Listy Mieczysława Pawlikowskiego do żony Heleny z Dzieduszyckich Pawlikowskich.

T. 9

1864-1872

~~447~~ 1

Lwów dn. 21º Stycznia 1864.
(:w południe :) Czwartek.

(119)

Moja Prawdziwa Jedynaczko, moja Halusiu, moja!

Od kiedy Halusia wyjechała do Krakowa - Miecza prawie ciągle niema w domu - łazi po znajomych od rana do nocy. Wczoraj Miecz nie miał czasu pisać do Talusiki i prosił o to Pannę Modestynę, która mi właśnie przed chwilą powiedziała że w samej rzeczy wczoraj nie pisała do Talusiki. - We Wtorek wróciwszy z dworca kolei i napiwszy się kawci w domu - poszedłem do teatru. W pierwszej sztuce „Pani Kasztelanowa" Korzeniowskiego występowała po raz pierwszy w życiu Panna Józefowiczówna. Grała z wielką tremą, bez akcyi, bez wyrazu twarzy, bez intonacyi - jednem słowem: nie grała lecz recytowała pół głosem jak pozytywka swoją rolę nietrudną a wdzięczną - a przytem widocznie była niezwykle skonfundowaną bo ciągle skubała ręką swoją suknię i w najczulszych scenach dla nabrania odwagi, piętą wierciła po podłodze ~~wyk~~ wykręcając nogą tu i ówdzie, co z krzeseł parterowych wybornie można było widzieć. - Gdyby jeszcze przytem choć była ładna i

./. jako tako

jakotako niewinnie wyglądała – no, to by można się uśmiać i przebaczyć, ale trudno przebaczyć brzydkiemu dylągowi z Kościuszkowskim nosem i nozdrzami w któreby obie pięści się wygodnie zmieścić mogły, – aktorce która pierwszy raz na scenę występuje a wygląda już jak wdówka której drugi mąż dopiero co wczoraj żyć przestał w pierwszym tygodniu najsłodszego miodowego pożycia .... a o której przez cały ciąg sztuki Staś Matkowski rozmaite głupstwa do ucha mi szeptał – namawiając wciąż czy żartem czy serjo: Chodź za kulisy. Wychodząc z teatru dowiedziałem się że właśnie co była rewizja u Żerdzińskich i że wzięto tam Pa Żerdzińskiego i trzech jego gości: jakiegoś Pana w okularach, jakiegoś chudego bruneta niskiego wzrostu, i jeszcze kogoś.) – Chciałem Ci zaraz o tem donieść przyszedłszy do domu, wiedząc że jesteś w przyjaźni z Panną Żerdzińską i że Cię to interesować będzie. Miał się bliższych dowiedzieć szczegółów ponieważ po teatrze jeszcze do Drechera na kolację i do kawiarni – ale nic się prawie nie dowiedziałem – a nawet do tej chwili niewiele wiem – a do Żerdzińskiej nie chcę chodzić teraz bo jej nie znam od półtora bo się boję skoro tam pierwszego lepszego zaaresztują

409
2

aresztują kogo znajdą... Rewizje są ciągłe i aresztacje. – Wczoraj była rewizja trzecia już (bezskuteczna) rewizja w mieszkaniu (przedwczoraj) aresztowanych Państwa Widmanów. Dziś rano była rewizja bezskuteczna pod N^rem 22 u Żorża, bo tam nikt nie mieszkał. —— Ale rozgadałem się o rewizjach, które zresztą nie są już ciekawe bo spowszedniały.) Piszę dalej moją kronikę. Otóż wczoraj rano wstałem przed 8^mą – a do domu przyszedłem tylko na obiad o trzeciej i na noc po 11^tej – zresztą prawie niebyłem w domu. Zato Panna Modestyna i Panna Aniela pilnują gorliwie dzieci – a jatylko ile razy wstąpię do domu pytam co się dzieje i czynię nad tem co się dzieje moje uwagi lub ogólne wydaję instrukcje. – i tak: ponieważ Tadzio kaszlał trochę, więc zadysponowałem mu Krupeczki i już prawie nie kaszle – wdzień nie wcale tylko jeszcze trochę wieczorem. Zato Jaś zaczął kichać i kaszlać, choć niewiem jak się mógł przeziębić. Wnocy nakrywam go zawsze kołderką „tą, którą Halcia haftowała" i poprawiony w łóżeczku otulam po Haluniemu. – Daję mu także Krupeczki tak jak Tadziowi. – Oba chłopcy bardzo są grzeczne – szczególnie Jaśko nadzwyczajnie grzeczny i zastępuje na gościnnice z Krakowa. – Wczoraj przyobiedzie (na

/. obiedzie

obiadem była Panna Hel. Jordanówna, w czasie obiadu przyszła Panna Bachotte.) Jaśko smutnie wołał: „Mamo! oj ty Mamo, Mamo!" — Tadzio zaś gdy go zapytałem gdzie Mama, przyniósł mi jakiegoś Tyrolczyka w czerwonej kamizoli i powiedział: „o tio Mama!" — Dzisiaj dzieci zdrowe tylko trochę jeszcze kaszlą. - Mieciu po Talunym wyjeździe miał jakąś gorączkę wtorek ale teraz już zdrów zupełnie i służy mi to bardzo że rano wstaje już drugi dzień. — W tej chwili wróciła Panna Mod. która przed chwilą wyszła była z P. Anielą po biszkokty dla dzieci, a z nimi przyszedł listonosz i przyniósł mi - szczęśliwy - niespodziewany list Talusi! Paaa! paaa! Talunia! Zbiegłem na nim sto całusów, obtarłszy sobie wprzód obmarznięte wąsy. Nie wiesz Talunio jaką mi radość sprawiłaś - bo nie wiesz jak byłem o Ciebie niespokojny. Ale bój się jeszcze, teraz czy Ci ta podróż nie zaszkodzi? proszę, proszę pisz - pisz - pisz codziennie póki nie wyjedziesz z Krakowa. A teraz buzi daj Talunicu moja - taak! i jeszcze, i jeszcze raz! Bądź zdrowa i kochająca, mądra i spokojna moja Kochaneczko, moje dziecię! Obgryzam Twoje oczko a paluszek najeścionkiej całuję. - Całuję oczęta Twe i uszko i noszek i gardziołko i karczek, i główkę Twoją - a usteczka Twoje to już bez końca!!...

Kochaj Miecia

Jasio grzeczny, Mamę kocha i całuje rączki Mamie i prosi aby Mama prędko przyjechała Jesio +

Pera Mamo Tadzio +

Jasio i Tadzio pieszą wydmuchiwanie. - Kwiaty oddaj Mamie.

P.S. Mamie raczej ucałuj. Znajomym życzliwym pozdrowienia i ukłony: Koziebr., Jaw., Szuj. X.X. a bądź u Czern. i pobłogosław mego chrześniaka. — A już do mnie choć dwa słowa codzień — a choćby bazgraj prawie jak stenograf to ja się domyślę choćbyś przez skrobanie pisała a nie tak kaligraficznie i wyraźnie jak w ostatnim liście. — List Twój dotąd mnie rozpieczętowany.

Lwów dnia 22º Stycznia 1864.
Piątek – w południe.

Moja Halusiu, dziecko moje!

Wczora wysłałem za Rewersem list Migi do Talusi – dziś parę tylko słów napiszę. – Niemam dzisiaj listu od Talusi niemam i już dziś mieć nie będę – bo był już listonosz i przyniósł jakiś list do Talusi który przechowuję starannie, ale od Talusi listu do Mieczia nie przyniósł.

Dziś Miecz znowu wstał rano dość późno spać poszedł, – słusznie mi to widocznie. – Dzieci zdrowe i grzeczne. Jasia wczoraj trochę brzuszek bolał trzy razy – i w nocy raz się budził – ale dziś już zdrów zupełnie. Tadzik już prawie nic nie kaszle i już dziś mu krupek nie dajemy. —

Panna Modesta dziś odjedzie wieczorem o 7 mej; kupuje teraz różne sprawunki i gościńce do domu n. p. kilkanaście fajek dla sług i parobków &. &. —

/.

Paaa Bobusiu! paa, już muszę list kończyć. Daj buzi!
Do serca mego Cię przyciskam – z całej duszy mojej!
Oczęta Twe śliczne całuję i czółko Twoje niezachmurzone
i główkę Twoją malutką! Całuję paluszek Twój z pierścionkiem
i wszystkie palusie bez pierścionków i każdy z osobna. A
czy może nóżki Twoich nie całuję? oh całuję, całuję! ale
bez bucików i pończoszek. – Paaa! Daj buzi raz
jeszcze – i daj mi buzi ile razy wspomnisz o Twoim

na wieki

Mieciu Halinym.

Mamie rączki ucałuj, Paulinie mille belles choses powiedz
odemnie. Karasińskim uszanowanie i Kossobudzkiej. – Szyllinom
serdeczne pozdrowienie, Jaworskiemu — — —

Od Panny Modesty dalekie tysiące „ach, ach!" bo mi
tylko „ach! ach!" odpowiedziała gdym zapytał co od niej Tobie napisać. –
Dzieci rączki Mamy całują. —

Lwów 23 Stycznia 1861
Sobota

~~473~~ 3

118

4

Moja jedyna, mój ptaszku!

Za 10 minut muszę list rzucić na pocztę, piszę więc tylko słów dwa: dzieci zupełnie a zupełnie zdrowe i wesolutkie jak koźlęta – i bardzo, bardzo grzeczne, szczególnie Jaśko – ale i Tadzio grzeczny. – Jam zdrów dosyć ale mam bardzo wiele interesów i prawie nie jestem w domu przez cały dzień, bo wpadam z 10 razy na dzień. –

Pani Jakubowiczowa pisała do mnie kartkę prosząc o adres Twój [illegible], bo ma pilny interes do Ciebie. Doradziłem do niej lecz już list napisała do kogo innego w Krakowie w tym interesie. – List ten proszę u Antosia Jabł. aby go zaraz rzucić na pocztę. – [illegible]

T. [illegible]

Wczoraj o 7mej wieczorem odjechała Panna Modinia z Panną Bachotte. — Odprowadziłem ich na pocztę. Był tam Erazm i Xiądz Teodor Romanowski i pewnie jechieś Pani i P. Festenburg wszyś smutny. —

Bądź zdrowa a kochaj Mieczka i Dzieci Twoje i szanuj zdrowie!!! a bądź spokojna i nie roztentowana. —

Dzieciątka i Głóbkę i Ocha i Ukochaną Twoje sto razy, tysiąc razy, milion razy całuję. Kochanko, Żoneczko moja, mój Aniołku, moja Dzieweczko, moje Dziecko, moja Jedyna!

Kochaj Ty
Mieczka!

Konduktorom 2 reń
Herbata w dro-
dze 2 razy — — 60 centów
Fiakier z kolei 1 — —
Fiakier do Radziszo-
wa tam i nazad 8
Janowi i Bernar-
dowi strawne 1
Janowi i Bernar-
dowi za wstęgi 3
Śledzie 5
Kasza 5
Zabawki
Fiakrowi za
3 godziny 3
Karwickich
ludziom 1
Zielonków i
Burzyńskiej
ludziom 1
Fotografie 10

30 — 60

Pani Helena Pawlikowska

Kraków

Hotel Lipińskiego

LEMBERG 23/1

KRAKAU 24/1

476

(: Środa

Moja Najmilejsza! – Korzystam z nadarzającej się sposobności aby Ci przesłać słów kilka. –
Raz jeszcze powtarzam: nie upadaj na duchu, nie poddawaj się smutkowi, nie trać nadziei. – Zważ
sama czy lat temu kilka mogliśmy marzyć o takiem zwycięstwie, jakie mimo tylu klęsk i
ciosów odnieśliśmy w świętej sprawie. – Po tak olbrzymiem wysileniu, które zdawało się że
wszelkie nasze siły wyczerpie, chociaż dziś na chwilę osłabli ze znużenia, czujem się jednak
dziesięćkroć silniejsi. – Miłość ku naszej Świętej, którą niewielu dotąd w sercu nosiło, dziś w tysiącach
młodszych braci zapłonęła – i jakby cudem się szerzy. – Chwiejące się drzewo które lada dzień upaść
miało na wieki i spróchnieć, wgłąb ziemi zapuściło korzenie – z ziemi ssie soki żywotne, rozrasta się
i potężnieje. Żadna burza już je teraz nie wyrwie i nie obali. – I cóż że wicher je z liści obdarł i
gałązki połamał? Zazieleniejе ono znowu – bo pełne jest soków i życia. – Szczęśliwi jesteśmy żeśmy
tej chwili dożyli. Lat kilka a piękniejszej chwili dożyjem. – Przekonaliśmy świat i siebie że żyjemy, żeśmy
pełni sił, że przyszłość nasza w naszem ręku. – Ty wiesz: z tem przekonaniem i z poczuciem dopełnionego
obowiązku – błogo i pogodnie w duszy – choć za kratą więzienia, choć na wygnaniu. Hardo z tą wiarą nosi
się czoło i z dumą słucha się słów wyroku z ust ludzi którzy prosto w oczy nam patrzeć nie śmią. A cóż
dopiero gdy się ma przekonanie że nasze cierpienie, jak cierpienie naszych poprzedników, nie jest bezowocnem,
ale się stanie żywą cząstką owej tradycyi z której naród czerpie życie, siły i natchnienia. – Z tej myśli wychodząc
nie potrzebuję Ci mówić jak dalece mnie oburza podsuwana nam z różnych stron myśl podawania się w drodze
łaski. Godności narodowej której jako więźnie (mimo woli nie postawieni wyrokami wrogów na widowni) powinniśmy być
stróżami, przenigdy poniżać nie wolno. Niemcy tego tylko pragną aby nas moralnie poniżyć i stąd dość naiwne
ich zabiegi. – Zaledwie kilku z nas się znajdzie dość słabych aby uledz namowom fałszywych przyjaciół a więcej takie
zaklęciom rodziny. – Moja Najdroższa – czy wiesz co mi po tych myślach które skreśliłem największą tu pociechą? To
myśl o Tobie – myśl że Ty mnie z dniem każdym kochać więcej – a czuję to że tak jest – bo Ciebie z dniem każdym
bardziej kocham – bardziej tęsknię za Tobą orlico moja! Lecz nie poddawaj Ty się tęsknocie – w zajęciu i poczciwej pracy
szukaj pociechy jak ja ją w niej znajduję. – Zrentą mej nadzieję i więcej niż nadzieję że wszyscy rychlej stąd wyjdziemy
niżby się zdawać mogło. Wiem o tem z dobrego źródła... Wyroki nawet nasze są śmiesznie małe w porównaniu z zbrodniami
które nam zarzucają; zmierzają one właściwie tylko do tego aby nas uczynić nieszkodliwymi przez czas jak długo będzie sprawa
nasza na stole i jak długo zupełnie się nie uciszy w Polsce. Spodziewają się że to się stanie niedługo więc skazują
na krótki czas. Niech nastanie taka pozorna cisza i niech tylko w nią uwierzą – a amnestia pewna, bo im zbyt
wiele chodzi o dobrą opinię w Europie. Cisza taka może nastać za parę miesięcy. Gdyby nie nastała – byłby to znak
bardzo dla sprawy pomyślny – a w takim razie znowu zaświtałyby nam nadzieje zmiany wiatru w polityce (: może
tylko chwilowo:) i stąd rychłego uwolnienia. – Nie są to wszystko płonne nadzieje – lub sztucznie stawiane dla Twej
pociechy argumenta. Wierzaj mi. – Poczciwsi z naszych sędziów sami się śmieją z tych wyroków dłuższych nad kilka
miesięcy lub roku – Kończę już moja Jedynaczko droga. Trudno mi znaleźć chwilę bezpieczną i spokojną aby tak jak
dziś ukradkiem i tyle napisać. – Atrament i pióro to u nas wielki rarytas! – Bądź mi zdrowa! Jak że Cię żywo mam
przed oczyma duszy w tej chwili! Spojrzyj że mi w oczy – daj buzi – tak! ... Pisałbym jeszcze słów parę – – ale Bóg wie
kto tam jeszcze przed Tobą list ten przeczyta – będzie gotów się śmiać... nie napiszę – – Zdziczejesz mi Kochanko
jeśli nawet na papierze tak długo całować Cię nie będę. W myśli Cię całuję tyle razy na dzień. – Śnię o Tobie wciąż.
Głos Twój słyszę i słowa. Myśli Twoje czytam. Uczuciami Twemi czuję. Żyję Kochaniem Twojem. – Bądź mi
zdrowa córko moja – Aniele mój – Ty moje Szczęście – Ty moja Tęsknoto – bądź mi zdrowa i mężna! Kochaj
Twego

4/82

Hélène

18 Sobota (121) 1864 ~~483~~ 7

* <u>Moja Najdroższa Halusiu!</u>

Za trzy dni Tadzio skończy trzy lata – wszakże mi rośnie, moje stopy zdrowe, silne – i może przy odosobnieniu nabierają hartu. Przydał mi się on to – ile go posiadam – i gdyby nie hart umysłu – nie miałbym tyle zdrowia i sił i spokoju duszy ile mam jeszcze – i mieć będę jak ufam. – Z rozjaśnioną twarzą i oczy twe patrzą szczere – powtarzam ci: „bądź zupełnie spokojna o Twego Mieczysia." Wrócę do Ciebie – duszą i ciałem zupełnie ten sam jak Cię żegnałem – o dwa lata starszy, lepszy może – ale zresztą zupełnie ten sam. – (: tylko z większą łysiną.). – Ostatni list twój który mi dano był z 13° Września. – Później pokazano mi kopertę z twego listu z dnia 23° p.m. – i dziś mi ją znowu pokazano i powiedziano że wolno mi napisać do Ciebie po francusku lub po niemiecku i uwiadomić Cię że tak jak mnie tylko do jednej osoby raz na kwartał pisać wolno, tak także jeden tylko na kwartał list wolno mi otrzymać, mianowicie odpowiedź na mój list – a wszelkie inne listy będą napowrót odsyłane. Jutro lub pojutrze będę więc pisał. – Ty gdy otrzymasz, we dwa tygodnie napisz mi więcej odpowiedź (nie zbyt długą) – a potem w półtora miesiąca spróbuj znowu napisać – może do tego czasu nastąpi spodziewana ta zmiana na lepsze. – Tymczasem coś pisuj do mnie na ręce Mamy do Radziszowa – a mama może będzie mogła mi jak listy dosyłać. – Donieś mi czyś pisała do Matki Dzimbusia jak Cię o to prosiłem i czyś posłała jej swój adres. Donieś mi także <u>jak jej na imię</u> bo zapomniałem, i <u>kto ona z domu</u>, bo mi to wiedzieć potrzeba. –

Byłem trochę niespokojny o Was moi drodzy, – w ostatnim liście twym była wiadomość żeście mi chorowali – a następnego listu jakby umyślnie mi nie tylko nie doręczono ale nie powiedziano nawet co się w nim zawiera! Ale teraz jakiś dziwny ogarnął mnie

/.

484 spokój. Czuję się zupełnie silnym moralnie i spokojnym.— Co do zdrowia – przy końcu p. m. przez kilka dni byłem trochę słaby na jakiś zawrót głowy – ale dyeta mnie wyleczyła.— Teraz zupełnie jestem zdrów – od kilku dni tylko katar mam wielki jak zwykle o tej porze – ale dziwna rzecz, w naszej tu atmosferze katar nigdy długo nie trwa.— Fizycznie nawet dziś się czuję silnym teraz – i wszystko byłoby dobrze byłem mógł być o Ciebie spokojnym i o dzieci.— Nie gryź się, nie martw, nie denerwuj, nie poddawaj tęsknocie i rozdrażnieniu – abym cię zastał moralnie i fizycznie zdrową i piękną moja żabo.— Czuwaj nad dziećmi, staraj się mieć jakie towarzystwo, bądź zawsze czemś zajętą, o mnie myśl często ale nie myśl nigdy długo – bo to najgorzej – wiem to z własnego doświadczenia.

— Chodzę codzień dwa razy po godzinie na spacer (i wyrobię sobie to pozwolenie nadal, choć moi koledzy zredukowani zostali do 1/2 godziny dziennie), – haftuję poduszkę paciorkami, – grywam w szachy, – kleję z kolorowych papierów tablice geologiczne, – Kalicki prelekcyje mi o historii, ja go uczę francuszczyzny, – śpiewam różne pieśni, – naprawiam suknie, – znaczę bieliznę sobie i kolegom, – gotuję kawę i myję naczynie, – dysputuję z moim szanownym towarzyszem – i tak dzień schodzi za dniem a za dwa tygodnie minie już ćwierć kary.— Jeszcze conajwięcej 3 razy tyle (a nie licząc czasu więzienia od 3go Marca do 28. Kwietnia) i uściskam Talię moją tak serdecznie – jak jeszcze nigdy, nigdy dotąd w życiu!— Ale wiesz Ty co?— Oto pozwolono nam wypożyczać książki z czytelni i za parę dni będziemy je zapewne już mieli.— Takim szczęśliw żebym się nie chciał z kim zmieniać.— bo też pomimo wszystkiego jestem najszczęśliwszym z ludzi – nieprawdaż Talusiu moja? A Ty, czybyś się z kim zmieniała?— Nie – a więc nie skarż się i dziękuj Panu Bogu za to szczęście którego i wróg nam nie wydrze.— Kochaj Mietka

ad 5/3 1864 (od Karmelitów)

485
8

Moja Malusiu, moja Jedyna! – Dzięki Tobie, dziś spałem
dobrze – na wygodnym materacu w ciepłym pokoju. Wskutek
uwag które wczoraj Pan Dr. Gębarzewski zrobił o moiem
zdrowiu – mam już świeże powietrze w pokoju i otwarte
okienko. Będzie mi zupełnie spokojnie. Zażywam
lekarstw Gębarzewskiego i piersi mnie mniej bolą – mniej nawet
kaszlę. Mam dwóch kolegów i wcale niejestem tak
smutny jak zapewne sądzisz. – Uspokój że Mamę i ucałuj
jej rączki i nóżki. Gdybym tylko o Nią, o Ciebie – i o
Dzieci mógł być spokojny! – Proszę Cię przysłij mi

(122)

486

następujące rzeczy: 1./ Mój mały kuferek próżny, bo niewiem gdzie moje manatki złożyć. 2., Łyżkę bo jej niemam 3., cygarniczkę 4., Kominek i koszyk do samowara 5., Nożyczki do paznokci 6., Etuis na okulary 7., jaką polską książkę ale nie wiele książek. Jeżeli kiedy coś mi przysyłasz, przysyłaj osobno. — Niezapominaj mi przysłać gazet.

Ściskam Cię z całej duszy i całym mym sercem i błogosławię Ciebie i dzieci. — Bóg z Wami!

Twój Mietek

(w kordegardzie 5. Marca.)

Pani Pawlikowska
w domu Dymnet [illegible] N. 237.

20 6/3 1864 Łom

487/9

Moja najdroższa Halino! Niespokojny jestem bardzo
o Ciebie, o dzieci i o Mamę. – Jedną kartkę od Ciebie
otrzymałem która mnie trochę uspokoiła o Waszem zdrowiu, i
od tąd już nic nie piszecie. Czyś nie chora lub broń
Boże uwięziona? – Czemu w takim razie Mama nie pisze?
choć spis rzeczy które mi posłacie – to własną ręką
pisze. – A proszę ~~Cię~~ najmocniej nie posyłaj
mi nic więcej z moich rzeczy i z mojej bielizny nad to
o co Was piśmiennie proszę – bo się pogubi i zawadza mi

(123)

4/88

tylko. – Proszę Was o to. – Miednica przysłana mi już odniesiona. Przyślijcie drugą. – Proszę także o mój pasek elastyczny, zawinięty w papier. W mojej szafie między bielizną zapewne będzie. –

Przyślijcie także cukru, bo już niewiele mam.

A uspokój mnie moja najdroższa – napisz choć dwa słowa jak się masz? jak się ma Mama? czy dzieci nie chore? – Bezgostnej więc i do serca przyciskam dzieci i Ciebie. Mamie posyłam ucałowania najlepsze

(: 6⁰ marca 10ta rano :) Twój Mieciu. –

12go Marca 1864.

Vid [illegible]

Moja najdroższa Halusiu!

Kilka słów piszę do Ciebie moja jedyna aby Cię uspokoić o moim zdrowiu. – Bądź o mnie zupełnie spokojna. Wierzaj mi. – W Kryminale mam więcej świeżego powietrza i wygody niż w Kordegardzie – i między Kollegów. Dużo mi tu lepiej, a wojskowi panowie opiekunowie nasi grzeczni dla nas. – Gdyby mi był gorzej, przeniósłbym się do szpitala.

%

452

Interessów nie zaniedbuj i zadatków się
jak możesz najprędzej, abyśmy znacznych
strat nie ponieśli na tem opuszczeniu
gospodarstwa. — Bądź mi zdrowa
i spokojna — i nie martw się. Bóg
to wszystko zmieni i na dobre
obróci. — Nie upadaj na duchu i
nie poddawaj się zbytnie smutkowi.
Pracuj, czytaj, postaraj się abym
gdy mnie uwolnią jeszcze Cię bardziej
mógł kochać niż kocham. A słuchaj
mnie i postępuj wedle mojéj myśli, tak
jak byśmy byli z Tobą. — Szanuj zdrowia
i nie narażaj go. Pamiętaj o tem i kochaj
Twego do śmierci Mieca

P.S. Pisz dla mnie Twój Dziennik — oddam ci go kiedyś.

12 1869

129

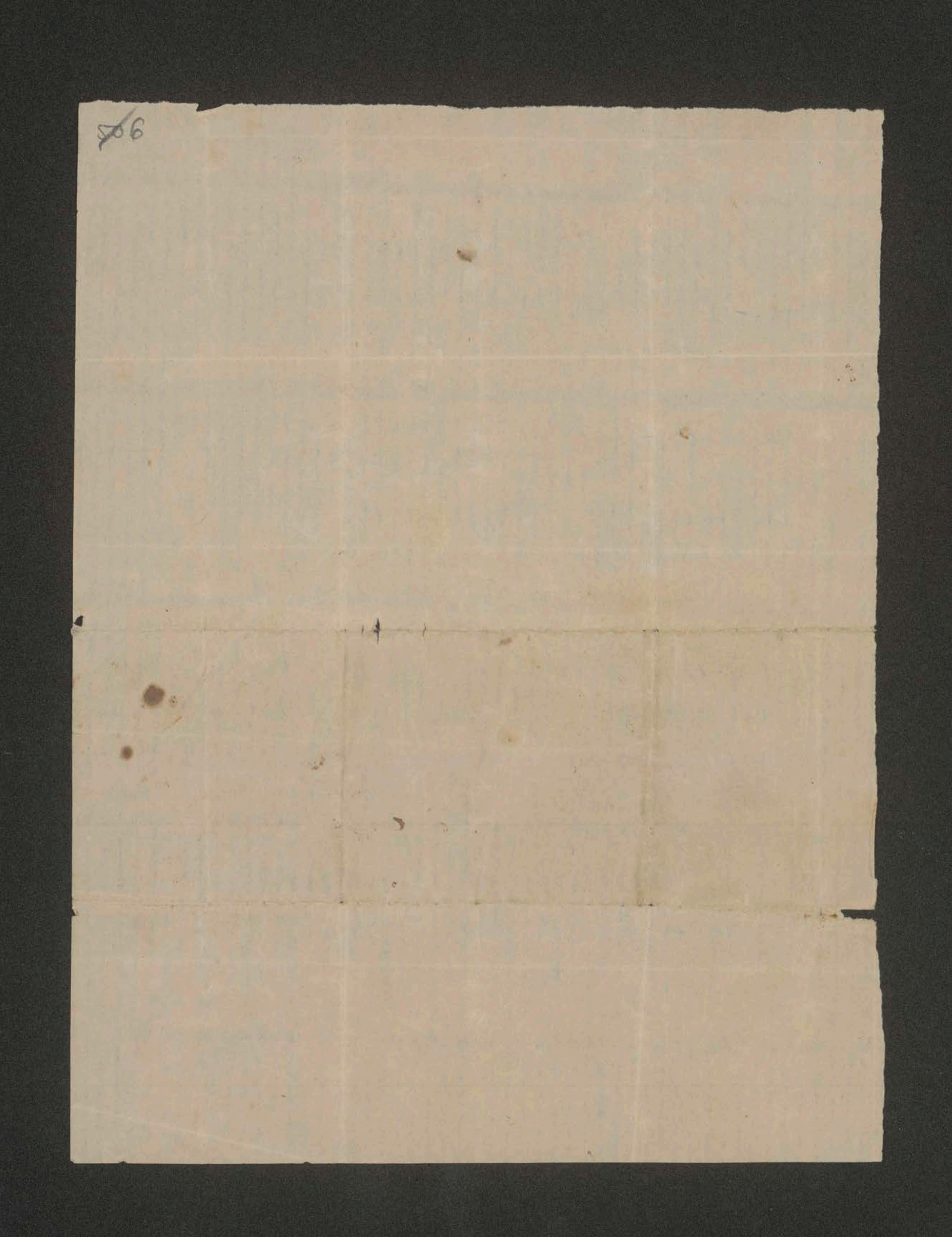
505

11

Moja Najdroższa!

16/4 Odważnie i ufnie w przyszłość spoglądaj moja droga. – Świat może powiedzieć żeśmy upadli w bezowocnej walce – ale my wiemy żeśmy dziś dziesięćkroć silniejsi niż przed walką. Wzrośliśmy wzwyż i w głąb. Rozwinęliśmy się i spotężnieli. – To świt. Lat niewiele a słońce zabłyśnie. Dzieci nasze już ścierpieć niebędą. – Wyrok mój dzieck[?] Cię nie ominie. – Rok nieszczęśliwie a wypuszczą nas. – Czem Mój na stole dyplom, będzie sprawa nasza, i czem Mój tworzę będzie w król. zbrojny ruch – tem Mój i my będziemy w więzieniu – a więc i więzienie nasze ma swą pociechę. – Wiemy że sprawa stoi nie źle gdy nas więżą. – O mnie się nie obawiaj. – Zdrów jestem i nie upadam na duchu. I Ty nie upadaj orlico moja. – Znoszę najcięższe cierpieniem tęsknotą za Tobą. Mnie pociecha to przekonanie że Ty sobie i sobą wierną będziesz, że Cię przywitam taką jaką żegnałem. Bądź mi zdrowa kochanko moja, dziecię moje. Do mego serca Cię przyciskam. – Bądź zdrowa – a do widzenia! – Dziś do mnie często i już będę. – Rozłączyć się nie mogę z Tobą, tak dawno nie widziałem – nie pisałem do Ciebie. Bądź zdrowa a kochaj

Twego



z Kryminału 17 Kwietnia 1864.

odebrałem

Moja Najdroższa!

Zza podwójnych krat list pierwszy piszę do Ciebie moja Jedyna. Choć daleko odemnie jesteś – widzę Cię w duszy mej, jakbyś ciągle przy mnie była. W myśli mej Tyś ciągle przytomna – jestem ciągle z Tobą. – Tęsknota za Tobą to najprzykrzejsze, najboleśniejsze dla mnie – gdyby mi myśl sama o mojej Najdroższej już nie była pociechą. – Bądź odważną i dobrej myśli Halunio moja – po najciemniejszej nocy i najdłuższej, dzień zaświta kiedyś dla nas. – Może rychlej niż się spodziewamy obaj będziemy znowu z sobą. – Pamiętaj o tem że ci którzy w r. 1846. na długie lata skazani byli wyszli z więzienia w dwa lata. – Mój dekret brzmi na dwa lata – ale nie mogę bynajmniej abym nie miał nadziei że się drzwi mego więzienia o wiele o wiele prędzej dla mnie otworzą. – O moje zdrowie nie obawiaj się. Osoby z któremi się widzę powiedzą Ci że możesz być zupełnie o mnie spokojną. Powiedzą Ci prawdę. Wierz mi. – Cierpliwie wytrwam czas który będę musiał przesiedzieć – bylem mógł być o Ciebie spokojny, bylem wiedział że będziesz umiała panować nad smutkiem i tęsknotą Twoją, że się nie poddasz im, że dbać będziesz o zdrowie Twoje fizyczne jak moralne. – Czas który tu spędzić muszę – starać się będę spędzić z ~~pa[illegible]~~ największym pożytkiem – a Ty nie skarż się i nie utyskuj na los – i wierzaj jako Chrześcijanka że żadne cierpienie nie jest bezowocnem. Wierzaj mi także że mam powody ważne, z wielu względów uważać przymusowe

moje

598

może ustrzegę się z widoków świata – za prawdziwie szczęśliwy, bo najszczęśliwszy los jaki mnie mógł spotkać. – Nie narzekaj zatem – nie ubolewaj nademną. Wiesz że mi tu wiele lepiej niż ci się wydawać może. Wygody mam wszelkie – Mama nasza dogadza mi jakby jedynakowi swemu. Pisuje mnie. – Porządne dni szczęście i dwa razy dziennie chodzę na spacer. Towarzystwo miłe – a nawet mam kilku bliższych tu znajomych z którymi widuję się na spacerze. – Mieszkam razem z Bogdanowiczem, którego żonę zna dobrze Wanda z Wilna gdzie mieszkał jej ojciec – i Ty ją podobno znasz. Dwóch jeszcze mam kollegów w tej samej celi: poczciwego ukraińca Tatarinowego za żonę i Dzieci-Czekmińskiego Lewa, i Francuza Zinna z Anglii, który również za swoimi tęskni – miły i wykształcony kollega. – Oprócz tego przez jakiś czas mieszkał z nami Władysław Wróblewski, Winc. Podlewski i Marceli Kemplicz. – Mamy gry różne, mamy książek dość. – najwięcej nam uwierało jest że niewolno używać piór i ołówków. – Zresztą byłoby wszystko – prócz wolności.. Fotografia Twoja w sukni w kratki wisi nad moim łóżkiem. – Twoją ręką robiona czapeczka czerwona ciągle na mojej głowie. Listy Twe przy mnie zawsze. –

Dzieci widziałem kilka razy. Oba chłopcy dobrze wyglądają i widać że zdrowe. Tadzik bardzo się rozwinął wszystko. – Były przy mnie bardzo grzeczne i zaręczano mi że tak się ciągle. – Wiesz że Mama z macierzyńską starannością troszczy się o nie, ale Ty wiesz że dopiero będę spokojny o nie jak będą przy Tobie. –

– Moja najmilsza, staraj się urządzić sobie czas tak aby

[illegible]

* Dnia 1/7 – (dla nas rocznica) – nie pomnę czekać mnie tu miłości najświętszej mojej!) –

Każdą godzinę dnia miała zajętą. – Strzeż się dawać folgę żałości i jakiemukolwiek rodzaju słabości najszlachetniejszemu niedozwól wolno wylewać nad miarę, – niedozwól aby nad wolą Twoją wyegzaltowane zapanowało nad sercem i główką Twoją moje Dziecko. – Ty wiesz i rozumiesz mnie. W pracy i w zajęciu – w stałości i wierności sobie samej i swoim zasadom, w tej czci jakie dajesz wewnętrzne zadowolenie, w tym spokoju sumienia a przeświadczenia o spełnionego obowiązku surowej ordy i porządku. Strzeż się wszelkich fałszywych powierzeń i poniewierających. – Twe sumienie i Twoja wiara niech Ci będzie poręką Orlico moja. – Strzeż się ludzi wyzyskujących cudze umysły na korzyść własną – używających najszlachetniejszych uczuć a nawet religji za środek do własnych samolubnych celów. – Pisz do mnie mój Aniele a pisz często. [redacted]. Jak sądzę już mniejszym trudnościom podlegać będzie nasza korrespondencja od kiedy jestem już skazany to jest od wczoraj. – Bądź mi zdrowa a kochaj mnie. – Ty wiesz ile ja Cię kocham – Ty wiesz jak ja myślę o Tobie i tęsknię. Ty wiesz Ty jedna wiesz. – List ten piszę w kancellarji P-a Kapitana naszego Nadzorcy. Mnóstwo ludzi wchodzi i wychodzi – zebrać myśli trudno – nie dziw się że tak bezładnie spisałem wszystko – a ta myśl że przed Tobą niejedne może oczy list ten czytać będą, nie dozwalała mi tak z Tobą rozmawiać jak tylko sam na sam mówię Kochankowi – Bądźże mi zdrową kochanko – żono moja. Do serca Cię przyciskam i całuję usta i oczy Twoje i czoło Twoje. Przypominam Cię wygnanko moja. – Bądź mi zdrowa na [illegible] – i do widzenia. – Znajomym i przyjaciołom pozdrowienia serdeczne. Wandzię ręce [illegible]! – moja Halinko moja Jedyna – kochaj Twego

Mietka

* Dziś 17go – dla nas rocznica – na pewno cieszysz [illegible] pisać ku mnie kochanko moja! –

od Miec. Pawlikowskiego
do żony

dla Pani Heleny Pawlikowskiej
za recepisem w Dreźnie

List zostanie oddany za pośrednictwem
Hrabiny Heleny Dzieduszyckiej
Lwów w rynku dom Dymeta N. 237.

17

z Kryminału dn. 4o Maja 1864.

(127) 14

[illegible]

497

Moja Najdroższa!

Do serca Cię mego przyciskam i błogosławię za Twoje listy które mi są prawdziwą a jedyną pociechą i osłodą. Ty wiesz o tem moja Jedyna! — Ztąd niewiele Ci donieść mogę: o czemże donosić z więzienia? Dzień za dniem upływa bez zmiany i bez zdarzeń — jednostajnie i nudno. Dnie nasze przeplatane chyba wyrokiem który padnie na którego z kolegów, czasem wspomnieniem jakiemś, czasem srożką tęsknotą i cierpieniem — która tu nosi techniczną nazwę „gorączki więziennej." — Dzień czasem przykry nadpłynie nie do zniesienia — dwa lub trzy dni — a potem znów uspokoi się człowiek a serce na czas jakiś przycichnie. — Brak zatrudnienia i brak zdarzeń — to najprzykrzejsze i najbardziej nam dokucza. — Patrząc przez te nienawistne kraty, mimowolnie budzi się w sercu pragnienie: gdyby to polecieć do ukochanych — choćby na chwilkę jedną! gdybyż ptakiem mi się stać! Zazdroszczę nieraz tym gołębiom które przywabiam do mego okna okruszynami chleba, a które za to czasem ślicznie mi dziękują gruchaniem. — Kiedyż Ty mi

/.

498

Tak zagruchał gołąbko moja? - moja Jedyna! -
Boże Da może rychlej niż się spodziewamy, ale
bądźmy przygotowani że aż za dwa lata. Któż
przewidzi wszystko. - Nie szukajmy pociechy
fałszywej łudząc się płonnemi nadziejami, nie.
Nie lekceważmy ciosu który nas spotkał, - bo
i to fałszywa pociecha. - Ale nie dawajmy
folgi smutkowi choćby najszlachetniejszemu. - Moja
Jedyna - miej na względy wszelkie twe uczucia
aby zamiast ożywiać, pokrzepiać - nie trawiły
Cię i nie przygniatały. - W smutku i samotności
i najszlachetniejsze uczucie jeśli wyłącznie nami
zawładnie - zgubnem nam się czasem stać może.
Religja nawet zmienić się może w bigoterję lub
jakąś fatalistyczną apatię, z czego umieją
korzystać świeccy i duchowni jezuici i jezuitki.
Położenie w którem się znajduję obecnie
jest niezwyczajnie bardzo trudnem - i gdybym
nie taką jak Ty miał żonę, - oh tysiąc razy
więcej bym cierpiał i obawiał się o nią. -
W rozłączeniu dopiero czuję ile Cię kocham, ile
Cię szanuję, ile ufam sercu i rozumowi Twemu.
Ty wiesz ile nam często wdzięczni szkodzą przyjaciele.

i obrazy. — I jam tego doświadczył. Obyś i Ty nie doświadczyła. — Wiesz jak źli są ludzie i jak skorzy do obmowy i plotek. A więc pamiętaj aby nie dawać im do tego sposobności i strzeż się najdrobniejszych nawet pozorów. Cienia się strzeż samego. Niejeden nas pocieszał w nieszczęściu nie aby nas pocieszył ale aby zafanfaronował z tem przed światem. — Dobrze zatem robisz że żyjesz ile możności w odosobnieniu. — Ty już wiesz zatem naprzód co ja chcę i jak pragnę abyś robiła — nim Ci wszystkiem powiem. — Tyś moje Szczęście — Ty moja Tęsknoto — Ty Dziecię moje! — Mama zapewne Ci szczegółowo donosiła o moim wyroku, [redacted] do i że przeciw wyrokowi na dwa lata założyłem na drodze prawa rekurs, żądając odroczenia wymiaru kary i wypuszczenia mnie za kaucją dla poratowania nadwątlonego zdrowia. — Otóż podanie to nie odniosło skutku. — Nie wiem czy tu odsiedzę karę czy będę gdzie przewieziony. — Donoszę Ci z kim siedzę w jednej kaźni. Na spacerze widuję się z wielomas znajomymi dawniejszymi i nowemi. — Z Dorliem Dr. z Iwoną Wasilewskimi, z Karolem Widmanem, z Piotrem Grossem (który dziś uwolniony) i t. d. —

Niewiem czy Ci Mama doniosła że Władzio
Pawlikowski umarł na suchoty. – Boguś jest
już za Tambowem. – Z Mamą Twoją i moją
widzieć mi się dozwolono dwa razy na tydzień.
Dziś widziałem się z Stryjem Kazimierzem. Mama
Ci opisze jaki tu chaos dla nas i jak wszystko
zapewne urządzić gospodarstwo w Medyce. –
Mama dogadza mi i przysyła mnie przeróżnemi
jedzenia i różnemi łakociami. – Jaśka i Tadzia
kilka razy widziałem – obaj bardzo dobrze
wyglądają a ogromne tu porobił Jaś konkiety.
Będę o nich zupełnie spokojny jak będą z Tobą
ale wierzaj mi że im przy Mamie tak dobrze
że już lepiej być niemoże. – O moje zdr[owie]
bądź spokojna. – Kończę już to pisanie
moja Ty Kochanko, moja żonino. Do ust,
do serca przycisłem Cię tysiąc razy! Ty wiesz
jak! – Bądź mi zdrowa i silna – bądź mi
mężna i spokojna w sercu Twem. – Kochaj
Twego Miecza

* A pisz do mnie często. Pij wodę Szczawnicką jak się tu [illegible] (prócz świeżej podać) to i ja piję tylko jako wodę mineralną. –

Do Pani Heleny Pawlikowskiej w Drzemie
na ręce Pani Hrabiny Dzieduszyckiej
we Lwowie – w Rynku. Dom Dymeta

z Kryminału 12° Maja 1864.

ze Lwowa

~~501~~ 16

(128)

Moja Najdroższa, moja Jedyna!

Wiadomość że jesteś chorą — jeszcze kroplę goryczy dolała mi do serca, jednak list Twój choć tak smutny dla mnie, mimo tej wiadomości był mi jednak pociechą:— wiem przynajmniej prawdę i niepotrzebuję tonąć w niepewności i gorszych jeszcze od rzeczywistości przypuszczeniach. Przed dwoma dniami była u mnie moja Mama i mówiła mi że świeży list Twój ją doszedł, że jej piszesz iż znacznie już masz się lepiej. Spokojniejszy jestem — ale spokojnym nie będę póki mi moja Halcia sama nie napisze że już całkiem zdrowa. Halcia mi napisze prawdę — i całą prawdę — nic nie przemilczy i nie będzie się starała utaić przede mną, — bo Halcia moja wie, że kto raz zawiedziony to już nigdy nie wierzy — i nigdy już zupełnie spokojnym być nie może w oddaleniu. A mnie potrzeba i bardzo potrzeba spokoju i tej pewności że wiem zawsze całą prawdę o Halci i Dzieciach. — Ale ja mam tę pewność i wierzę że Ty nic przede mną taić nie będziesz, chociażbyś wiedziała że mnie ta wiadomość zasmuci i dotknie najboleśniej. — Pisz mi więc, pisz najdokładniej ile możesz — co Ci jest i jak. — Ty wiesz że i ja przed Tobą nic nie ukrywam i że Halcia zawsze prawdę wiedzieć będzie o swoim Mężu. — Moja Jedyna! jeśli kochasz mnie i Dzieci: nie zaniedbuj Ty zdrowia Twego. — Ty wiesz że niema dla mnie Szczęścia bez Ciebie — niema Siły i Życia niema. Ty wiesz także czem jest Matka dzieciom. Nie zaniedbuj więc choroby, która z razu nie tak gwałtowna, mogłaby się stać groźną przy zaniedbaniu. Poradź się najlepszych lekarzy, nie poprzestawaj na jednym. Pij wody mineralne w Dreznie — a jeśli Ci lekarze zaordynują to pojedź do kąpiel lub może na żętycę. Moja Jedyna nie szczędź Ty wydatków tam gdzie idzie o Ciebie, jakeś to wszystko czynić. To najgorsza oszczędność która chorobę sprowadza lub na utratę zupełną zdrowia naraża. Kochaj mnie i Dzieci i nie mów sobie: „Eh, będę i tak zdrowa" — ale użyj wszelkich środków zawczasu dla zrestaurowania nadwerężonego zdrowia i pokrzepienia skołatanych sił Twoich. — Moje Życie dbaj o siebie więcej — pamiętaj żeś Ty życie moje. — Ale mogę się domyślać, chociaż

./. Twoja

502

zaczęła się wskutek zmartwienia – Nie dziwno było już usposobioną a
jakież niemiało tyle wrażeń późniejszych do reszty potargać Twoje
nerwy. – Nie poddawaj się więc zmartwieniu, staraj się być silną i
mężną. Nie oddawaj się myślom i marzeniom które Cię jeszcze bardziej
rozdrażniają nerwowo – nie wpadaj w dumanie ~~po~~ które łzami się
kończy i drżeniem serca. – Pamiętaj że taki tylko smutek i taka żałość
zacną jest która nas lepszemi czyni, nie taka która nam siły i
zdrowie odbiera – zdrowie ciała i zdrowie ducha. – Nie pogardzaj żadną
rozrywką któraby mogła uspokoić Cię choć chwilowo i rozpędzić czarne
myśli gwałtem cisnące się do serca. – Nie dozwalaj wybujać w Twym
chorobliwem nastroju nerwowem – wyobraźni, która przez szkła powiększające
własnym przygląda się smutkom. Moje dziecko drogie! – dwa lata! dwa
lata – to wiele i bardzo wiele dla mnie jak dla Ciebie – ależ pomyśl
że to płonna obawa, bo według wszelkiej najzimniejszej a nawet pesymistycznej
rachuby – uwięzienie nasze w żaden sposób tak długo trwać niemoże – jak
słyszałem, osoby które łatwiej niż my więźniowie mogą stawiać horoskopy
na przyszłość, zapewniają iż najdalej w lecie b. r. nastąpi amnestja. –
Wyobraź sobie Kochanko moja – tak jak ja teraz myślę i marzę patrząc
na Twoją fotografię: – żeśmy oboje dopiero Narzeczeni – i wkrótce –
wkrótce – za parę może miesięcy – za rok może najdalej będziemy
swoi – ale z pewnością swoi – i swoi na zawsze. Pomyśl moja Mila!
gdyby ~~na~~ rok lub dwa lata przed naszemi zaręczynami powiedziano
nam z taką pewnością z jaką to dziś wiemy, że za lat dwa będziemy
swoi i z wszelką pewnością swoi – pomyśl jakbyśmy wówczas czuli się
szczęśliwi – choćby nam za warunek tego zapewnienia postawiono, że się
widzieć przez ten czas niebędziemy aż do połączenia naszego. ~~za~~ Pocóż
nam dziś w takim upadać smutku? Pomyśl czy nie jesteśmy stokroć
szczęśliwsi niż byliśmy oboje n. p. w 56tym? my którzy już teraz mamy
pewność że nas tylko na czas jakiś rozłączono – żeśmy swoi na wieki, –
my wreszcie którzyśmy przez ten czas nauczyli się bardziej jeszcze kochać
i cenić nawzajem. Powiedz czyśmy nie szczęśliwi? – Moja Jedyna,
moja Najdroższa – czym się mógł spodziewać przyciskając Cię do serca
mego Zosieńko moja, że przyjdzie czas jeszcze w którym jako Narzeczeni
oddaleni będziem od siebie – w którym jako Narzeczonym tylko pisać

/. do siebie

do siebie wolno nam będzie i to za cudze ręce... że przyjdzie czas w którym jak Narzeczeni myśleć będziem o sobie? — Czy wiesz Ty jakiego jeszcze nazwania, jakiego jeszcze [słodszego] miłości brakło nam? Wystarczyło mi ono już — niezwałem Cię nigdzie „Narzeczona." — Teraz tak o Tobie myślę, tak Cię zwać będę. — — — (dnia 13$^{\underline{o}}$ Maja.) Wczoraj niemogłem dokończyć listu mego do Ciebie, bo już 6$^{\underline{ta}}$ wieczorem się skończyła w. godzina spacerowa w której zwykle list piszę już niemal, trzeba było wracać do kaźni. — Dziś rano wstawszy — wypiwszy czekoladę (którą na zalecenie Dr$^{\underline{a}}$ Gebauerowskiego odtąd ciągle pijam) przed spacerową godziną zeszedłem do dołu do Kancellaryi P$^{\underline{o}}$ Kapitana i piszę. — Moją kaźnię może obaczysz, bo mamy pomiędzy nas malarza który obiecał ją odmalować. Pomieszkanie nasze od ogrodu poszlę Ci przez pośrednictwo Mamy. Na fotografii naznaczone masz czerwoną kropką okno moje z podwójnemi kratami. — Kropka ta ma oznaczać czapeczkę moją którą Twoja robiłaś ręką a którą ciągle mam na głowie. Cały bo dzień jestem niby na dworze gdyż okna w naszej kaźni dość niskie, cały dzień dla świeżego powietrza otwarte — powietrze też dość świeże. Na drugiem piętrze, gdzie mieszkam pod N$^{\underline{rem}}$ 49. wilgoci niema jak poświęcie złotą. Wśród tak niesłychanie grubych murów klasztornych i pod takiem sklepieniem wilgoci być by nawet niemogło. — Łóżko moje stoi koło ściany (: nie koło okna :) i żadnego nie ma tam przeciągu — najlepsze bowiem miejsce w kaźni odstąpili mi poczciwi koledzy. — O moje zdrowie możesz być teraz zupełnie spokojną, tyś wiesz że ja Tobie zawsze prawdę piszę — nie zwodziłbym aby pocieszyć. Rano trochę jeszcze kaszlę jak się przebudzę — ale tylko trochę i z każdym dniem o wiele mniej, — a jak już zacznę pić wodę to całkiem przestanie. Piersi mnie nie bolą wcale teraz. Mizernie wyglądam jak zawsze ale nie gorzej — a wielu utrzymuje że dużo lepiej. — Z ust trochę spadłem ale już odzyskam jak się dowiem że Halusia moja ostro się trzyma nie poddaje się zbytnie smutkom — dba o zdrowie — i kocha Mieczia. To ostatnie wiem i czuję — ale wówczas powiem że tak mnie kochasz zupełnie jak ja chcę, gdy więcej dbać będziesz o siebie i gdy mi napiszesz: otom sama przezwyciężyła cierpienie i smutki moje i panuję nad niemi i zdrowa już jestem i silna. — Wstawaj mi wcześnie a wcześniej zasypiaj, to

/. wielki

504

wielki i ważny nadzwyczaj środek na rozdrażnione nerwy. Po nocach
nie marz o Mieczu i nie pisz do niego, ale w dzień. — Nie trwóż się
próżno o niego i bądź spokojna. Na zdrowiu ani na duchu ja
nie upadam i da Bóg nie upadnę. Wszak są tu starsi i słabsi
odemnie a nie upadają. Przeszło 60letni P. Henryk Janko, brat naszego
sąsiada — stary, podupadły na zdrowiu, z małym majątkiem a liczną
rodziną — a trzyma się tak ostro jak młodzieniec jaki. Skazany na lat
trzy — równie jak Półkownik Kozłowski. — Nie uwierzyłabyś jakie my
tu razem dla przebycia czasu wesołej wyprawiamy pustoty i
dzieciństwa. - Kto świeżo uwieziony z nami, gorszy się tem że więźnie
stanu i ludzie poważni tak mało dbają o powagę swoją — (rzucając
n.p. jakeśmy to robili — gałkami śniegu na siebie) — ale po dwóch lub
trzech tygodniach — sam poczuje potrzebę podobnych wybryków, które
odświeżają umysł i nieustannie nas bawią — — w braku czego innego.
Z dobrocią o której na świecie nikt by nie wspomniał — wielka rzecz
u nas urasta — każda nowość zajmuje nas nieustannie — z dzieciństw
śmiejemy się i cieszymy jak stare dzieci. — Tak ulata dzień za
dniem. — — Ale czas mi już kończyć — nie dlatego aby więcej
świeżego powietrza (: które w samej rzeczy od kilku dni przeczuwa:)
ale aby się nie zniecierpliwił ten Pan przez którego ręce list
ten przechodzić będzie zanim do Ciebie dojdzie. — Obawiam się tego. —
Nie uwierzysz moja droga jak mi trudno i jaką przykrość mi
sprawia pisać do Ciebie z tą myślą że przed Tobą kto inny list
mój czytać będzie, — trudno mówić to, bom przywykł sam na sam
z Tobą rozmawiać. — Bądź mi więc zdrowa! — dość, do serca mego
Cię przyciskam Aniele mój — moja Siostro — moja Narzeczono — moja
Kochanko. W oczy Twe patrzę w myśli mojej i błogosławię Cię dzieci
Ty moje. — Do widzenia Najdroższa! Kochaj Twojego

Mieczę

* W tych dniach spodziewam się listu Twego, boś go zapowiedziała wkrótce do Warszawy. Dzieci napewnie zdrowe i ślicznie wyglądają. Ściskam je wszystkie. —

Pani Helena Pawlikowska. — w Dreznie. —

na ręce Pani Hrabiny Dzieduszyckiej

we Lwowie (: dom Dymeta N. 237 :)

6 11/6 1864 (131) 18

Jedyna moja! moje Dziecię, moje Życie, moja Nadziejo! – Dziś rocznica zaślubin naszych. Przebudziwszy się dziś rano, pierwsze słowa które wyrzekłem do Towarzysza niedoli mojej – sędziwego wiekiem ale duchem i sercem młodzieńca jak mało młodzieży – wiesz Ty o kim były dziś pierwsze moje słowa? o Kimś o kim śnię co nocy i cały dzień marzę. „Moja Halcia dziś płacze!" – I stanęłaś mi przed oczyma duszy tak żywo! – w białej sukni, w welonie – jak co roku w dniu tym. – Kiedyż Cię tak znowu ujrzę moja Śliczna? – I co roku mówiłaś mi w dniu tym że mnie kochasz, żeś szczęśliwa. Kiedyż mi znowu to powiesz? Ale i dziś, i w tej chwili gdy myślą przelecę przestrzenie które nas dzielą – i jestem przy Tobie – to czuję sercem i sercem głos Twój słyszę moja wygnanko – jak mi i dziś powtarzasz że mnie kochasz – żeś szczęśliwa! Szczęśliwa bo kochasz – bo czujesz żem godzien i codzień godniejszy Kochania Twego. Szczęśliwa – bo spokojna w sumieniu własnem – bo w duszy biała i strojna jak Oblubienica – szczęśliwa bo szlachetna, – uświęcona i dumna szlachetnem cierpieniem. – Powiedz, z kim byś się zamieniła na świecie całym? powiedz, z kim Ty Królowo moja? – (Raz pierwszy tak Cię nazywam.) – Ja – z nikim na świecie. – – Żołnierz chodzący na warcie po korytarzu więziennym – słyszę wprawnem uchem więźnia – słyszę raczej przeczuwam – jak patrzy na mnie przez szklanne okienko we drzwiach mojej kazamaty – mógłby zdać raport że piszę – i wielka by stąd urosła awantura, bo pióro, papier, atrament, ołówek – nawet książka to wszystko zakazane nam tutaj. – – Poszedłem do okienka mego. Już noc. Pod oknem tylko błyszczy się bagnet drugiego szyldwacha – gwiazd kilka świeci na niebie rozpogodzonem po wieczornych grzmotach – i znowu zwierciedlą się te gwiazdy w fortecznym kanale – za fosą wysoki wał kamienny – zakończony w narożniku dość wysokim kopcem – który z kształtu przypomina mi Kopiec Kościuszki – Na lewo widzę jeszcze róg drewnianego budynku bez okien: to jatki rzeźnickie dla więzień: wdzień widzimy jak woły tam padają przywiązane na łańcuchach – padają od kilkunastu uderzeń niewprawnej ręki młodego chłopca – to nasz spektakl. – Już to najlepiej jeszcze patrzeć na wodę brudną i mętną płynącą kamiennem korytem – czasem ryba pluśnie – czasem rozkosznie kąpią się w niej gęsi naszego Profosa. – Za wodą wał kamienny – pełno w nim gniazdek jaskółczych, gdzieniegdzie z szczeliny wyrasta bukiecik żółtych kwiatków – gdzieniegdzie mech okrywa kamienie. A na wale wysoko usypana ziemia – bujną okryta murawą – tak tam ślicznie tak zielono musi być na świecie! – Taka zielona murawa być musi i nad głową moją – nad sklepieniem mojej kazamaty – Sześć łokci najmniej ziemi nademną. Z pod tej zielonej murawy, z kamiennego grobu mego – zmartwychwstanę ja kiedyś o Luba – nie upadły na duchu z niezłamanemi skrzydłami młodości – zmartwychwstanę i jak ptak polecę do Ciebie – do Ciebie. Nie bój się o mnie Kochanko! Wszak wiesz że mnie słabemu ile razy sił było potrzeba nad siły moje – to mi ich przybywało w pracy i trudzie. Wierzaj więc i zdaj to Bogu. Wierz że on mi dał dość sił i zdrowia aby przetrwać. A kochaj mnie tylko – a myśląc o mnie myśl zawsze: „tak się stal hartuje." Lepszą wyjdzie z ognia i twardszą. – A kochaj mnie. Chciałbym umrzeć w dniu w którym byś kochać mnie przestała. Nadziei – zdrowia – siły – życia dla mnie niema bez Twej miłości – bez Ciebie. – Z mego okienka – z za krat moich codzień rzucam Ci z westchnieniem rzucam Ci całusa – i błogosławieństwo posyłam i Tobie i dzieciom. – Trzydzieści cali wysokie okno moje (: w kazamacie w której pierwej byłem – wilgotnej bardzo i ciemnej – okno o wiele było mniejsze :) a dwadzieścia kilka szerokie. Kraty z sztab żelaznych grubości blisko czterech palców – dwie podłużne a pięć poprzecznych. Tuż za kratami gęsta siatka żelazna jakby z grubego sznurka pleciona – a gęsta tak że nawet mały palec mało przez które oczko przelezie do połowy. Oczy bolą wdzień patrząc przez tę siatkę – a tu po obu stronach okna i z góry i z dołu jeszcze biały świecący mur na sążeń grubej framugi zasłaniającej widok i z boków i z góry i z dołu! – patrz prosto przed siebie! – Na samym brzegu mojej framugi na dole – wiatr południowy posiał trawę w szczelinie – i dzwonek wyrósł tam – ma cztery kwiatki. – Bielić będą kazamaty w tym miesiącu – zerwą mój dzwonek – nie pomyślą że to jedyny mój kwiatek – mój jedyny!

/.

Ile tam kwiatów na świecie być musi! Żal mi, żal za jabłonią pod oknem więzienia mego we Lwowie:
tak pięknie rozkwitła! – Na Twoich oknach czy są wazonki z kwiatami? a jakie kwiaty? – a moje
chłopcy czy mają ogród jaki w pobliżu? Napisz mi wszystko, napisz szczegółowo. Wszak do mnie Ci
wolno pisać – nie daj się zatęsknić mojej duszy za Tobą, za Wami. Jeśli Ty tęsknisz na wolności
a z dwoma dziećmi przy boku – pomyśl ile ja tęsknię w więzieniu – samotny. – Jak pisać mi
nie będziesz – pomyślę żeś już nie moja – żeś już nie taka jak pierwej – że już nie kochasz
mnie tak – że mi to mówisz, że mnie przygotowujesz na chłód jakiś w chwili przywitania – że
mi to mówisz wszystko milczeniem Twojem. – Śniłaś mi się raz tak. Witałaś mnie tak
zimno! – Ach, nie to sen był tylko – straszny sen. – Bo też duszno w małej kaźnie mojej;
Duszno choć wieczny chłód jak w piwnicy i para z ust widzieć jak ulata co wieczór i
co rano. – Pod moją właśnie kazamatą wszelkie nieczystości z całego miasta wpływają do
kanału fortecznego – więc i wyziewy nienajmilsze. – A słoneczko – słoneczko nigdy dalej
jak do połowy framugi przed oknem mojem nie sięga – słomy źdźbłem gdy je przez
oczko mej siatki żelaznej przesunę – to dosięgnę czasem słońca na framudze. Do kaźni
mojej nie zagląda nigdy! – – Za słońcem tak mi tęskno czasem jak za Tobą – a Tyś wiesz
jak za Tobą mi tęskno. – – W siatce mego okienka jest jedno oczko większe – rozchełtane
przezemnie jeszcze bardziej drewienkiem z pieca. – W to oczko wsunę czasem czwarty
palec prawej ręki – na którym nosiłem ślubny nasz pierścionek: i wówczas zadumam
się o Tobie i zdaje mi się że to obrączkę ślubną mam na palcu. – Wzięto mi ją tutaj
– zabrano jako kosztowność złotą którąbym mógł straż przekupić. Nie wiedzieli że jabym
jej nie oddał za wszelkie skarby świata – możebym za skarb najdroższy, za Wolność nie oddał.
Tęskno mi za nią, bardzo mi tęskno. I nie raz żałuję że była złota nie żelazna. Każ
zrobić dwie żelazne i poświęcić każ i noś na palcu – i prześlij mi potem jedną z nich.
Kiedyś je zamienimy – i do śmierci nosić je będziem. Ślub tęsknoty, ślub niedoli, ślub
bolesnej rozłąki – to także ślub i ślub święty. — Wszystko mi zabrano co mi drogiem
było: i pierścionki twe i od Matki i zegarek od przyjaciela zmarłego z Twoją fotografią
w medalioniku, i listy Twoje (: nawet wizowane przez władzę :). – Została mi tylko konfederatka
twą ręką robiona – i medalik na piersi – i fotografia Twoja i dzieci. I kołdra atłasowa i od
Mamy, pod któremi Halusia tak często spała – i poduszki Halcine. To wszystko już. Mogą
mi i to odebrać – nie odbiorą wspomnień moich i miłości Twojej – i wiary i zaufania
w Ciebie – i nadziei – i przyszłości. Przyszłość nasza! — — — O 9tej z rana
wypuszczają nas na przechadzkę. Nędzna też to przechadzka! – Ciasna, wązka uliczka zwana
„Stockhaus gasse", czy po morawsku „Trestnicka ulice" – z obu stron wielką bramą
zamknięta. Jedną stronę ulicy kilkadziesiąt kroków długiej stanowią nasze kazamaty
a drugą mur klasztorny i klasztor Urszulinek. – Jest tam jedno drzewo na tej ulicy,
przez więźniów lat temu kilkadziesiąt posadzony Kasztan, który kwitnie teraz! –
Jest kilka Oleandrów w wazonach – ale nie kwitną. Jest wazonik inspektora z deszczek
na kwiaty – ale te nie kwitną i schną po większej części. – Od tej ulicy inne są
korytarzem od naszych przedzielone kazamaty – z dużemi włoskiemi oknami – same
obszerne i suchsze od naszych. Tam siedzą skarani na kilka i kilkanaście lat oficerowie
i urzędnicy cesarscy którzy się dopuścili defraudacyi, oszustwa, kradzieży. Na życie
mają dziennie 17 centów. Nam – politycznym więźniom wolno z własnych funduszów 1. Guldena
wydawać. – Politycznych więźniów jest nas teraz 8miu. Ja i mój towarzysz Henryk Janko,
Kazim. Bielański z Samborskiego – który po kampanii węgierskiej aż do 1860 był w emigracyi
i kopał złoto w Australii, Feirich aptekarz z Nowego Miasta, skazany na lat 4., Walery
Kozłowski który dowodził oddziałem Cwieka – skazany na lat 3, – tak jak Janko. – Ci
wszyscy świeżo przywiezieni. Z dawnych jest tu Alex. Vimpeller, syn doktora z Sanoka

/. wzięty

~~313~~
19

wzięty w 1846. za karę do wojska, prze..szedł w Węgrzech 1849., siedział w kazamatach w Josephstadt aż do 1857 - w którym roku umknął, - w r. 1860. schwytany przez Modeli i wydany Austrji, dotąd odsiaduje resztę kary. Wyjdzie za rok i miesiąc. - Już po moim przywiezieniu wyszedł ztąd odsiadujący karę lat 15. wiedeńczyk Neubauer za udział w powstaniu Wiednia w r. 1848. - Niedawno także siedzą jeden Włoch Wenecjanin i Węgier - pierwszy z nich na 8 lat skazany 60letni starzec. W tych dniach przywiozą podobno kilku z Peszt..u i kilku jeszcze ze Lwowa. - O 10tej wracamy ze spaceru i już na cały dzień jesteśmy zamknięci - ja tylko wyrobiłem sobie przez lekarza godzinę spaceru po obiedzie od 3ciej do 4tej i Vimpeller i jeszcze jeden z niepolitycznych więźniów. W południe przyniosą nam obiad - inni gotują sami wybierając z pomiędzy siebie kucharza, my bierzemy wikt od profosa. Wikt skromny ale zdrowy. Zwykle rosół i mięso w rosole, jarzyna i pieczeń. Nie wygląda to wszystko bardzo świetnie i apetycznie - ale zdrowe jest i z nudów zjada się zwykle wszystko. - Poczciwa Mamcia dała mi parę słoików kompotów, słoik marmelady i przysłała pudełko pomadek od Ridolfiego. - Tem częstuję po obiedzie mego kolegę. Potem zapalam cygaretto i zapukawszy w ścianę do mego sąsiada Vimp. - gram z nim przez okno w szachy, krzycząc z całego gardła za każdem posunięciem jak sunę. - Dziś był wyjątek. W sobotę popołudniu przychodzi golarz i według porządku - każdy zmuszony urzędownie dać się ogolić. ~~Jam~~ uzyskałem od lekarza wyjątkowo pozwolenie noszenia brody pod warunkiem aby ją krótko ostrzygł. - Wróciwszy ze spaceru popołudniowego - zabieram się do robienia kawy - a mam dobrą maszynkę tu już kupioną - i dobrą co rana na cały dzień dostaję śmietankę i 6. małych krągłych bułeczek. - Rano nim wstanę zwykle mi zrobi kawę mój poczciwy kollega, a po obiedzie sam ją sobie zrobię. - Wypiwszy, pomyję w cebrzyku naczynie (: a doszedłem do tej perfekcji że nic już wody nie wychlupię na podłogę :) a jeśli niemam jakiej roboty t.j. naprawy sukien lub czyszczenia sukien albo butów - to gawędę z towarzyszem lub dumam - tyrając okiem. - I tak dzień za dniem schodzi - i wymazuje się codzień kredą na drzwiach napisana data. - Poczciwi koledzy gdyśmy zmieniali pierwotną naszą kazamatę na obecną dopisali na drzwiach kredą życzenie: „Zdrowie ciału. Pokój duszy." I został ten napis. - Poniżej duże z białego lakierowanego papieru przyklejone litery: „S. M. D. M. D. F. S." oznaczające dnie tygodnia - pod temi literami wpisujemy co tygodnia datę kredą na dębowych drzwiach - a na odrzwiach liczbę lat - miesięcy - dni - które jeszcze wysiedzieć mamy. - Oto opisałem Ci dokładnie moją kazamatę - kiedyś Ci przyszlę jej rysunek. Wiele jej wdzięków zginęło w tym opisie: - to sklepienie od podłogi z jednego wielkiego łuku złożone, - ta ciemna fasjatka, głęboka lejkowata framuga z małą szybką na końcu - w każdej kaźni nad oknem w górze - ten piec żelazny z długim szyjkowatym kominem, - łóżka żelazne, - ławka. - dwa stoliki z szufladą, - dwa krzesła czyli raczej zydle z rozkraczonemi nogami, - szarage (: tylko w naszej kazamacie jest ten zbytkowy mebel :), - kołki drewniane w ścianach ~~na~~ na tych kołkach wiszące ręczniki i ścierki, - cebrzyk, - konewka z wodą, - „Kübel" (o znaczenie tego mebla niepytaj.) - A! a teraz na stolikach i na ławce: butelki, szklanki, maszynki do kawy i herbaty, cukierniczka, lichtarz żelazny - i t. d. Wszystko to tutejsze amplety. - Nie tak porządnie wyglądało u nas w pierwszych dniach po przyjeździe - bo i kazamatę dano nam najgorszą, najwilgotniejszą i najciemniejszą. Dziś w niej siedzi Kozłowski - ale że gruby i aż nazbyt dobrej tuszy - to mu niezaszkodzi. - - Późno już być musi - czas kończyć pisanie - mój kolega już śpi. Która godzina nigdy niewiemy, niemogąc mieć zegarka. Kończę już dziś to pisanie - wczoraj wieczór zaczęte i przerywane z 50 razy. - Bądź mi zdrowa Kochanko - śpij spokojnie i o mnie śnij i o kochaniu mojem. - Błogosławię Ciebie i dziatki. - Całusa daj! taak! - jakiż smaczny! paaa Halusiu moja! paaa! aha! wiesz, takich dzwonków w mej framudze kilkanaście rozkwitło a na grządce w uliczce rozkwitły goździki. - List mam dziś od Mamy Lw. - pisze mi żeś już w kraju wolnym. - Paa!

511

(nazajutrz:) Dzień dobry Ci Halusiu moja. Dzień dobry moja Jedyna – Ty Tęsknoto moja, moja Pociecho, moje
Szczęście całe – Ty moje Wspomnienie, Ty moja Nadziejo! – Cóż Kochanko moja? czy śniłaś tam o mnie?
Cóż Mateńko? jak dzieci się nasze mają – a pomału ich prowadź – ostro a miłościwie zarazem, a
nie dogadzaj im w niczem więcej niż dla ich zdrowia i rozwoju fizycznego i moralnego potrzeba.
Całe ich szczęście przyszłe zawisło od tego aby jak najmniej mieli potrzeb, jak najmniej wymagań,
bo nie będą czuć braku – bo będą umiały się obejść bez przykrości. Przyucz ich zawczasu do tego
i żądaj nieraz gwałt sercu które pragnie wyszukiwać dla nich wciąż nowych przyjemnostek
i zadość czynić wszelkim zachceniom. Przezwyciężaj sama siebie, wyższą rozumną, przewidującą
na przyszłość miłością macierzyńską – i odmawiaj Twoim najdroższym aniołkom nieraz nawet
wtedy gdybyś bez grzechu pozwolić mogła. Dbaj więcej o ich przyszłość niż o zadowolenie obecnej
chwili. – Ty mnie zrozumiesz – Tobie zaufać mogę i mogę być spokojny o dzieci. I niejestem że
ja szczęśliwy?! – Cóż moje dziecko? wszak i Ty nie upadasz na duchu? O mnie nie obawiaj się.
Wszak musisz wiedzieć że i przewiezienie moje do Ołomuńca winienem temu iż wraz z obecnym moim
kolegą mimo kilkugodzinnych urzędowych namów nie dałem się skłonić do podania się w drodze łaski,
choć mi zaręczano iż w takim razie za kaucją na czas nieograniczony „dla poratowania zdrowia" będę
wypuszczony. Pojmiesz że pokusa była – ale wszak widzisz że Twój sokół za nic w świecie, nawet
dla Ciebie się nie uniży i nie splami. Wskutek naszego postępowania, nikt już, prócz kilku
Kpiów nie ugiął się i nie prosił o łaskę. Nas posądzono o przyczynę takiej jednomyślności i stąd
wysłanie nasze. Gdy fakt tak wyjątkowego postępowania z nami zbyt był rażący, zmuszeni byli przydać nam
jeszcze kilku kolegów. – Ależ i miłej doznaliśmy chwili. Serce byłoby Ci zapukało z radości gdybyś
widziała jak serdecznie, z jakiem współczuciem i jakiemi słowy żegnali nas nasi koledzy we Lwowie.
Nie obawiaj się więc abyś mnie kiedy zwątpiałym lub słabym obaczyć miała. Przypomnij sobie ów
czterowiersz zawarty w Twoim liście ze St., w owym który zawsze przy sobie nosiłem. – Twój list na
ręce F. pisany był ostatni który mnie doszedł we Lwowie – od następnej kartki już nie mam ani słówka od
Ciebie. Pisz do mnie najdroższa – pisz Narzeczono moja. – Obiecałaś mi przysłać dokładny adres – a nie
przysłałaś, a ta 26go t. m. jest dzień w którym raz na kwartał mamy pozwolenie pisania listów. –
Chciałbym także abyś mi przez pośrednictwo Mamy – przysłała tajnie adres jakiej Niemki na której
ręce listy by się dochodzić mogły. – Jeden z moich kolegów który świeżo został uwolniony i kazamat
Ci między niepolitycznymi więźniami jest tu wielu uczciwych ludzi którzy żadnym hańbiącym czynem
się nie splamili – lecz tylko wskutek jakiegoś lekkomyślnego postępowania n.p. za długi, niedozór
rządowych funduszów i t.p. skarani na długie lata – Nieszczęśliwych nad wszelki wyraz, Ci mnóstwo! włosy
stają na głowie słuchając czasem opowiadań ich. – A obok nas – w drugim dziedzińcu są jeszcze bardziej
nieszczęśliwi – skazani do robót rządowych – jest tam kilku Polaków za polit. zabójstwo podobno
ale nazwisk dowiedzieć się nie mogłem dotąd. – :) otóż jeden z nich wyszedłszy na wolność napisał
sam… list do Pani D. z wiadomościami o mnie, prosząc ją aby Ci go przesłała. Czy Cię doszedł?
Jeśli doszedł to napisz mi że się Tadzio bawi piłką. Jeśli niniejszy dojdzie, to napisz że Jasio piłką
się bawi. – Pisz do mnie moja duszo a pisz szczegółowo o sobie i dzieciach i pisz prawdę. – A bądź
mężna i nie poddawaj się zbyt tęsknocie i smutkom i dbaj o zdrowie. Pamiętaj kobiecino
moja abym Cię zdrową zastał jak rybkę – bo się strasznie pogniewam!… Nad wszystkiemi
smutkami naszemi w szerszem i naszemi w ciaśniejszem słowa znaczeniu zbytecznie
nie rozmyślaj i nie rozpaczaj się. – Staraj się utrzymać zdrowie ducha, utrzymać umysł
świeży i pogodny. Bądź spokojną i miłującą zawsze – a będziesz silną. – W stosunkach
z zewnętrznym światem – nic Ci powiedzieć nie potrzebuję – boś Ty moja, – tylko jak wprzódy
tak i teraz powtarzam: Strzeż się języków ludzkich – i obmowy – a więc dbaj przedewszystkiem
o pozory – aby się ludzie cienia nawet czepiać nie mogli. Żoną bez twego męża i obrońcy, dziś
wobec ludzi podwójnie nieufną i podejrzliwą być powinnaś. Ale na cóż to wszystko piszę
wszak Ty to sama wiesz dobrze i lepiej osądzisz niż ja z mej piwnicy. – Do moich piersi Cię
przyciskam. Kiedyż nam serca obok się zabiją? – Kiedyż na piersi Twej spocznę orlico Ty
moja? – Patrzę w oczy Twoje moja Miłuna! Usta Twe całuję – całusem długim bez końca.
W myśli pieszczę główkę Twoją i przyciskam do serca. – Błogosławię Ciebie i dzieci
przez Ciebie błogosławię. – Bądź zdrowa Najdroższa – Jedyna! Do widzenia! –

*

Twój Mieć Halin

Bona moich dzieci

1^go^ Lipca. – Moja Najdroższa! Kilka słów pisanych na wyjezdnem z Dr. – to był ostatni Twój liścik który otrzymałem. Od tej chwili ani słówka od mojej Jedynej. Niepodobna aby Mama nie była Ci powiedziała że do mnie pisać wolno jaknajczęściej i aby Ci nie dała dokładnego adresu. Niepodobna aby moja Halcia ani razu dotąd nie pisała do mnie. A więc przypuszczać muszę że Twoje listy których zapewne już kilka pisałaś – giną w drodze jak pierwszy Twój list do Mamy – lub nie zostają mi doręczone przez Komendę. To ostatnie zdarzać się może z dwóch przyczyn: albo listy Twe zawierają jakieś wzmianki o polityce, – albo wogóle listy z Emigracyi nie zostają oddane więźniom. – Lecz i na to są sposoby. Pisz do mnie jako [Bo]na moich dzieci, lub jako Siostra nasza Eugenia i donoś mi o sobie jak o trzeciej osobie. Pisuj przynajmniej często do Mamy i proś aby mi o tem donosiła. – Prosiłem abyś mi przysłała jaki adres pod którym bym Ci mógł pisywać czasem – najlepiej adres jakiej niemki lub francuzki. – Nie mam dotąd – a jednak z mego podziemia 3. razy posłałem Ci już wiadomość o sobie: Raz na ręce Pani Do., raz 17^go^ p.m., a raz 26^go^. – Zapytaj czasem na poczcie w G. – o listy poste restante pod adresem Maryni: à Mademoiselle Marie Kawka. Spróbuj tak pisać. – Jak ten list niniejszy otrzymasz, to napisz mi „że Marysię bolą oczy." – Poczciwa Mamcia była u mnie 28^go^ p.m. – Zapowiedziała bytność Kaźmierza. – Ten chce za mną mówić o Twoim powrocie. – Chcą oni abyś podpisała prośbę do Wiednia. Prośby tej projekt mają mi pokazać. – Rób jak chcesz – nie chcę krępować twej woli, ale jak dotąd, wolałbym pod każdym względem, abyś jeszcze nic nie podpisywała i abyś nie wracała. – Jakby cokolwiek w tej mierze się zmieniło, dałbym Ci znać. – Wstrzymaj się. Nie chciałbym abyśmy się zamieniali na role i na miejsce pobytu – a jeśli przyspieszysz powrót, toby się to stać mogło.

/. Z wszelkich przykrości które tu znoszę – a znoszę niemało – najcięższej mi znieść ten brak wiadomości od Ciebie o Tobie i dzieciach. – To moja najsroższa męka. – W chorobliwej wyobraźni wciąż – Ty nie wiesz jak straszne czasem rodzą się przypuszczenia. – Gdyby nie to, miałbym umysł całkiem spokojny i pogodny. – Mój kollega siwy jak gołąbek i blisko 60 letni, szczęśliwszy odemnie: po kilkunastu latach małżeństwa ma prawie co tydzień list od żony. – Gdybym nie wierzył tak w Miłość Twoją jak w słońce – czułbym się bardzo nieszczęśliwym. Pisz więc do mnie Najdroższa. Czyż potrzeba abym się prosił o to?
O mnie bądź spokojna. – Z głębi mego serca czerpię ja siły i zdrowie i spokój i pogodę moją. – Wiary mam wiele a ta mi daje wszystko: szczęśliwy jestem i żal mi tych katów którym się nie śni o takiem szczęściu jak moje, jak nasze. Nie upadnę na duchu, nie upadnę na zdrowiu, tylko Ty mnie* kochaj Najdroższa! –

Twój do śmierci [illegible]

* Błogosławię Ciebie i dzieci.

Do Żony

dobrą okazją

~~21~~ (124)
21

8/7. Moja Najdroższa! Czwarty już raz, odkiedy siedzę w Kazamacie
staram się przesłać Ci od siebie wiadomość — od Ciebie nie mam
ani słówka. Od owych kilku wyrazów któreś mi przesłała
wyjeżdżając z pierwszego miejsca schronienia Twego — ani
słówka nie mam od Ciebie. — Chociaż Mama za ostatniej
swej bytności zaspokoiła mnie nieco, zaręczając żeś zdrowa
i że dzieci nasze zdrowe — pojmiesz łatwo że zupełnie
spokojnym być nie mogę nie otrzymując już przeszło miesiąc
listu od Ciebie — od Ciebie któraś do mnie dawniej codzień
pisywała! — Sądziłbym że mi listów nie oddają — ale widzę
że oddają innym więźniom — i mnie oddają listy tyle
wszystkich którzy pamiętają o mnie i piszą. — Wiem już
nawet teraz z wszelką pewnością że żaden list Twój tu nie
doszedł dotąd. — Co mam myśleć?... Nic nie wiem i nie myślę,
bo Cię kocham jak nikt jeszcze nie kochał — bo wierzę Tobie jak
nikt jeszcze nie wierzył kobiecie. Wierzę w miłość Twoją jak
w słońce — Wiem tylko tyle że cierpię... Wiem że znoszę
nudę i tęsknotę i zamknięcie wszędzie w podziemiu moim,
znoszę niewygodę i wilgoć, znoszę brak powietrza i słońca,
znoszę zepsute zgniłe wyziewy któremi oddychać muszę i
zgniliznę moralną która mnie otacza wśród współwięźniów
oszustów, złodziei i pospolitych łotrów — — znoszę to wszystko
— a na myśli mam tylko Ciebie i dzieci — i milczenie Twoje.
Najgorszą — najgorszą od Ciebie wolałbym wiadomość niż to
milczenie. — Czytać mam niewolno, zająć się niczem — a
więc po dniach całych myślę a śnię po nocach o Tobie i o
Twem milczeniu. — Bądź zdrowa Jedyna moja! Ty moje
Cierpienie — Ty moje Życie — Ty moja Nadziejo — Ty moje
Kochanie! — do serca Cię przyciskam. Błogosławię Ciebie
i dzieci. — O mnie spokojną bądź — nie zgniję w więzieniu.
Wiele mam jeszcze do spełnienia na świecie. Zdaje się że przez
ciężkie jeszcze chwile w życiu przechodzić będę gdy tak mnie
hartuje los. — Stal dobra nie pęka ale twardszą się staje
w ogniu. — Bądź zdrowa i dobra. — Bądź miłująca i spokojna.
Ufaj w to że przyszłość nasza — pod każdym względem nasza.

Kochaj Twego do grobu

Miecz Ha

~~522~~

do mojej żony

(: dobrą okazją :)

(125) 18 ~~523~~ 22

Najdroższa moja – moja Jedyna! – Tydzień temu, piąty już minął miesiąc od chwili naszego rozstania, – piąty miesiąc dopiero, a zdaje mi się czasem że to wiek już cały! Już piąty miesiąc, a tak mi żywo stoi w pamięci ta chwila jakby to wczora! Czuję ostatni Twój całus na ustach moich. Przenika mi wgłąb duszy i krzepi mnie dotąd ostatnie Twe spojrzenie. Gdym znużony i znękany – dość mi wspomnieć o Tobie – dość spojrzeć na najlepszą Twą fotografię – tę, którą w sercu mem noszę – a czuję się znów silnym... Biją w bębny, grają na trąbkach pobudkę – zapewne musi być godzina dziewiąta; – na naszym korytarzu wielki był hałas i harmider z powodu zmiany warty – a teraz znowu niedosłyszalne prawie chodzenie na palcach i podkradanie się pod nasze drzwi. Kilka razy mignęło coś białego za „wizytyrką" (za okienkiem we drzwiach) niby twarz ludzka; – zbliżyć się ku drzwiom – niema już nikogo, ale dziś widocznie bardziej jesteśmy obserwowani – trzeba nadziś pożegnać się Talusią a moje przyrządy pisarskie jak skarb najdroższy zakopać głęboko. – Dobranoc Talusi – dobranoc! – Dwie noce przespałem z Twym listem (z 28go lipca) z Twym listem na piersiach moich – – kiedyż tak Talusia na piersiach mi uśnie? – Paa Talusiu! Dobranoc!

– Przepędziliśmy wieczór z moim kolegą, zgotowaliśmy i wypili doskonałą herbatę, pomyli w szafliku naczynie, mój kolega już się spać położył – a ja spostrzegłszy że się na korytarzu nieco uciszyło zabieram się jeszcze na pogadankę z moją kochaneczką. – Ile mi szczęścia przyniósł Twój list z ostatnich dni przeszłego miesiąca – który mi nadzwyczaj prędko, bo 6go t. m. doręczono (t. j. tego samego dnia którego nadszedł do Ołomuńca), ile mi przyniósł szczęścia, ile sił i zdrowia – Ty jedna wiesz to moja droga! – Ty jedna pojąć być to umiała, gdybyś mogła pojąć czem jest tęsknota więzienna... Oh, to nie tęsknota owa wśród wiru świata, wśród codziennych zajęć i zatrudnień, wśród gwaru ludzkich, wśród ciągłych zmian i zdarzeń – które co chwila przerywają tę jedyną myśl która nas żywi i trzyma – – tu nic jej nie przerwie: – jedną myśl snuć możesz bez końca – jeden szereg myśli obracać w błędnym kółku dzień cały – cały tydzień – cały miesiąc. – Dzień do dnia podobny, chwila do chwili myśl jedna do drugiej myśli jak bliźnięta. Czujesz, żyjesz, oddychasz, śnisz jedną i zawsze jedną myślą, jednem i zawsze jednem uczuciem. – Jakiem zdarzeniem wielkiem, jakim dniem wielkim był dla mnie dzień w którym mi doręczono list Twój – pierwszy Twój list w mem podziemiu – tego opisać bym nawet nie zdołał. – Dzień przedtem bardzo byliśmy tęskni i smutni – ja i kolega Bielański: on, że nie otrzymał listu od żony już dwa tygodnie; – ja, że już dwa miesiące niemam listu od mojej. Jego żona w kraju i przy rodzicach – moja w obczyźnie i na wygnaniu. Nazajutrz była Sobota. Godzina 3cia popołudniu. Dzień i godzina w której odbywa się zwykła ceremonja golenia bród w obecności kapitana i profosa. – Wołają mojego kolegę do tej operacji – ale wołają tym razem i mnie także. Biję się z myślami: po co mnie? – Wchodzę do kancellarji – na korytarzu spotyka mnie Bielański z rozjaśnioną twarzą i woła: „mam list od żony! mam list!" – Ledwo wszedłem – na stołkach obróceni ku oknu siedzą koledzy podwiązani ręcznikami, z omydloną twarzą – a golarz skrobią ich niemiłosiernie, – kapitan rozparty za stołem inwigiluje operację. Ledwo wszedłem – a myślałem przy tem: „Szczęśliwy ten Bielański!" i choć współczułem jego szczęściu – to mi zazdrość było prawie, – wtem kapitan spostrzegłszy mnie oddaje Twoją fotografię – a potem list... Wybiegłem – rozdarłem list – niemogłem czytać – niewidziałem liter – czytałem i nierozumiałem – i sam już niewiem jak mi było.... Dwa dni go czytałem i odczytywałem – dwie noce przespałem z nim na piersi – a ile całusów złożyłem na nim – Halusiu moja, Halusiu! – Po dwóch dniach list mi odebrano (: według tutejszej „Hausordnung" tylko 24 godzin wolno więźniowi list mieć w rękach:) – ale fotografię zostawiono –: patrzę na nią w tej chwili – na moją prześliczną – smętną – na moją prześliczną ale mizerną Halusię – i do serca ją w myśli przyciskam i całuję wszystką i w buzię i w czółko i błogosławię na dobranoc – paaa Talusiu! – Sobie na dobranoc przeczytam Talusin list odpisany pod sekretem. – Paa Talusiu! ——— * (Nazajutrz:) Dziś znowu szczęśliwy dzień dla mnie. Talusiu moja, życie moje. – Gdy nam rano o godz. 9tej otworzono kaźnię wzywając abyśmy szli na zwykłą przechadzkę, jeszcze kończyłem się ubierać, dopijając moją szklankę kawy, którą mi zwykle zgotuje mój poczciwy kolega kiedy ja jeszcze śpię. – Drzwi ~~otwarte~~ bez klamki przymknąłem na sztuczny haczyk mojej własnej roboty, aby na mnie nie wiał przeciąg z korytarza, a wtem puka ktoś – otwieram – wchodzi Profos i oddaje mi list: „No, da habens wieder einen Brief von ihrer Frau!" – Ty wiesz Halusiu moja jakem się ucieszył. List – a w liście znowu fotografia! – Moja, moja Ty jedyna! Bóg Ci zapłać! – I ten list Twój już sobie cały odpisałem ukradkiem – a teraz skończywszy odpisywanie – zjadłszy obiad – zabrałem się do pisania choć kilku słóweczek do mojej Halusi. – Tyle mojej pociechy że Halusia i nasze dzieciaki zdrowe i że Halusia silna na duchu a Mięsza Koha. – Bądź silna Halusiu – bądź wytrwała i mężna. – Bardziej nią być powinnaś, o wiele bardziej od innych kobiet, od innych Polek. Los Cię na imieniu, wyższem od nich postawił stanowisku. Ty która byłaś im równą – dziś gdy jawnem stało się światu jakie wśród nich przyjęłaś na siebie obowiązki, dziś wreszcie wygnaniem Twoim, dziś przyjmując na siebie całe brzemię cierpienia – mimo Twej wiedzy i woli wskutek wyjątkowego położenia Twego, wskutek rozgłosu tej sprawy, stałaś się w oczach świata niejako reprezentantką – przedstawicielką Polek wobec nich samych i wobec narodu a przynajmniej wobec naszej prowincji. – Dziś mimo woli Twej stanęłaś na widowni. Patrzą i wiedzą o Tobie i pamiętać będą jak o Klaudji pamiętają. – Toż się znajdą i zawistni którzy spotwarzać Cię zechcą. – Dumną czuć się możesz i powinnaś – szczęśliwą czuć się powinnaś – ale Ty wiesz moja Przyjaciółko, moja Siostro, moja Jedyna – Ty wiesz, że to stanowisko na którem Bóg bez starania Twego Cię postawił obecnie – większe z sobą brzemię cierpień przynosi i cięższe obowiązki niż chluby i uznania. – Innej kobiecie – polce, któraby nie stała na takiej jak Ty widowni – wolno być słabą, wolno się ugiąć pod ciężarem tęsknoty na wygnaniu, – innej przebaczonoby może gdyby złamana cierpieniem – w gorącem pragnieniu powrotu do Ojczyzny, do męża – więźnia, – gdyby zapomniała nachwilę o dumie polki, o godności kobiety, gdyby prosząc o łaskę zniżyła się tak dalece aby moralnie ucałować rękę, która

./.

524

ciemięży kraj, uściskać nogę która depce jej męża... Tobie na którą patrzy kraj cały nieprzebaczonoby tego nigdy. – Bądź więc silną. Bądź mężną Halusiu moja. Nie daj się ugiąć ani własnemu cierpieniu ani namowom tych nawet, którzy Cię kochają. Myśl o przyszłości. Pamiętaj aby słabość jakiej chwili niebyła Ci bolesną – ani Tobie – ani mnie – ani nam... Siostry Twoje – i młodsze Twe siostry patrzą na Ciebie. Postępowanie Twoje będzie im wzorem. Gdy Ty upadniesz, one upadną jeszcze niżej. Pomyśl tylko jak one się ugną – jeśli Ty się ugniesz... Gdy Cię Bóg uczynił między siostrami Twemi przodownicą w niesieniu krzyża – noś go jak Bóg chce i jak długo zechce. – Jest wielka nadzieja że to już niedługo będzie. Nie myśl abym tu był wcale bez wiadomości ze świata. – Ufaj a bądź mężną i kochaj Twego Miecia. – — Musiałem przestać pisać, na parę godzin przerwać pisanie, i tak już razy kilkanaście dziś przerywane. – Co chwila jakaś przeszkoda i przerwa: myśli się rwą, i pisać mnie je niepodobna jak z jednego wątka, – niedziw się więc że niema ładu ani szyku w moich listach potajemnie do Ciebie pisywanych. W ciągu mego pisania, o w ½ do 4tej otwierano z hałasem wszystkie kaźnie po drugiej – po prawej stronie kurytarza (od ulicy), i wypuszczano na godzinę spaceru naszych niepolitycznych kolegów, których tu siedzi z nami około trzydziestu. – Są to po większej części byli oficerowie i kilku ex urzędników austr. skazanych na 2 do 20 lat ciężkiego (po większej części) więzienia za różne defraudacje, naruszenie kassy im powierzonej, niemożność wyrachowania się z powierzonych im funduszów, oszustwa, długi i t. p. Są między niemi i uczciwi którzy przez lekkomyślność chwilowo zaczerpnęli zapomogę z powierzonej im kassy, wpadłszy w długi – a teraz okrótnie muszą za to pokutować, – ale po większej części sprawy ich są brudne – a ludzie sami jeszcze brudniejsi. – Bywają i tacy o których wieść niesie że z powodów czysto politycznych skarani zostali za przestępstwo niby jakieś niepolityczne i siedząc lat kilkanaście wśród złodziejów, tracą nietylko najpiękniejsze lata życia – ale i cześć u świata i szacunek u własnych współziomków!... Ci najnieszczęśliwsi – jeśli sumienie czyste nie daje im dość siły do zniesienia najstraszniejszego z ciosów: niezasłużonej utraty czci. – Jest jeden (ciche, stosunki z szlachcic) za zgwałcenie dziewczyny. Jest drugi który jako oficer szalenie będąc zakochany niemiał z czego złożyć kaucji potrzebnej aby uzyskać w wojsku konsens do ożenienia się – a że mu się co noc śniły numera – stawiał na loterję i wygrał kilka razy – sumka jednak dla zakochanego zwiększała się za powoli – postawił więc kassę półkową na loterję – i... przegrał. Na 8 lat ciężkiego więzienia skazany – co tydzień od swego dziewczęcia list otrzymywał – schorowany, złamany, po 4 latach teraz został uwolniony w skutek starania swej kochanki która tymczasem odziedziczyła jakiś majątek. Ze łzami wczoraj żegnał się z wszystkimi i powtarzając ciągle: „Ein nahmenloses Glück!!" – Są tu dalej Ojcowie rodzin licznych, którzy niemogąc wyżywić dzieci szczupłą pensją, dopuścili się defraudacji – i skarani na długie lata: dzieci i żona teraz w nędzy mrą z głodu – a oni zhańbieni gniją tu w rozpaczy i wstydzie. – Są młodzi baronowie którym nazwisko i tytuł kazał żyć świetniej niż pozwalała kieszeń – i w długi ich wpędził i do więzienia. – Są oficerowie z kilkoma orderami którym świetna otwierała się karjera: zawistni kamraci czyhali na zgubę ich i dopięli swego. – Jest kapitan kroat który zesłany był niegdyś z komisją śledczą do naszych karamat – aby sprawdzić stan ich – i niechciał ani słuchać przedstawień więźniów że woda na nich kapie z sklepienia (: dziś tego już niema wcale od czasu jak z wierzchu grubą warstwą cementu zaradzono złemu :) i odsądził dozorującego więźniów kapitana oskarżonego o pobłażanie więźniom i same zaostrzające zaprowadzał przepisy. I cóż się stało? – Żyjąc nad stan wraz z żoną – przegrał raz grubą summę w karty, zasatował się w kassie aby odegrać i przegrał znowu. Wiedział jaki los go czeka – i z ukochaną żoną struł się... żona umarła – on w więzieniu, gdzie sam przeciw sobie zaostrzył przepisy – gdzie sam na siebie bicz kręcił! – Dość już tych portretów! Resztę sama uzupełnisz wszerz i wyobrazisz sobie jak wyglądają twarze tych ludzi... Jakkolwiek bądź stosunki nasze są tu takie, że dla wzajemnego interesu już musimy do pewnego stopnia udzielać się z tymi „kolegami"; – zresztą nieszczęście zasłużone czy nie, zawsze jest nieszczęściem — a to zasługuje zawsze na litość, na współczucie, wyrozumiałość pewną – może więcej. – Pomimo tego jednakże – wiemy o tem iż wielka część tych „kolegów" w celu uzyskania sobie łaski przełożonych czy w innym celu – śledzi nas, szpieguje – i bardziej przed nimi niż przed dozorcami strzedz się musimy. – Dlatego też, gdy wypuszczono o ½ do 4tej tę hołotę z klatek na spacer – musiałem przerwać pisanie. – W godzinę później spędzono ich do domu – a nas wypuszczono – na ową (zamkniętą) uliczkę brukowaną, między klasztorem a więzieniem, tylko 7 kroków szeroką a 70 długą – z kilkoma grządkami kwiatów i z jednem drzewem, sadzonym przez więźniów kantanem. – Na ulicę tę wychodzą duże włoskie okna karamat obszernych w których mieszkają owi „koledzy" nasi których Ci właśnie opisałem. Karamaty ich mają 7 kroków szerokości a 13 długości; – nasze o malutkich okienkach, tyleż szerokości ale tylko 6 kroków długości. Rozumie się że wielka różnica co do światła i powietrza. To też do tych naszych karamat zamykają naszych „niepolitycznych kollegów" tylko wtedy gdy który z nich zbroi co w więzieniu. – Otóż gdy wychodzimy na spacer, defilujemy ciągle przed oknami owych kolegów, którzy mają to sobie za zaszczyt jeśli się z którym mówi; z każdego okna nas witają: „Bon jour Messieurs" – woła baron, a dalej inni: „Gut Morgen" – „Dzień dobry" – „Buon giorno" – „Dobre rano Gospodine" – „Jo regelt" i t. d. – istny babilon języków. Rano spacer nasz następuje po ich spacerze, t. j. od 9tej do 10tej, zwykle trochę dłużej. Po obiedzie dziś oni wcześniej idą na spacer a jutro my, i tak na przemiany raz przechadzka nasza trwa od ½ do 4tej do ½ do 5tej lub do 5tej a drugi raz od 5tej do 6tej mniej więcej. – Dziś wróciwszy ze spaceru zgotowałem sobie kawę wraz z moim kolegą, wypłukałem wszafliku naczynie i szklanki – i piszę list — rozumie się że niejedna w ciągu mego pisania nastąpiła przerwa. – W tej chwili Profes. spaceruje po korytarzu. Bielański mieszkający obok nas po lewej razem z Vimpöllerem – puka przez ścianę na znak że już idzie spać. Godzina będzie około dziewiątej.

//: więcej

W ciągu ostatnich przerw nastawiłem sobie herbatę – już naciągła – idę pić patrząc na Talusiną fotografię z podpisem Jasia „Mama". – Oprawiłem ją sobie w drewniane ramki – dziś po obiedzie. Stoi na moim stole. Żal mi teraz żem nie oprawił tej en face. Ale gdybym tamtą był oprawił – toby mi zatę żal było. Obie śliczne – na obu Talia moja – całkiem moja i bardzo podobna – i śliczna i śliczny ma wyraz, taki jak ja lubię – choć smętny – ale spokojny. Obie mnie bardzo cieszą – cieszę się niemi jak dziecko. – Moja Talusiu – a schowaj z każdego gatunku z 10. exemplarzy dla krewnych i znajomych w kraju. Powiedz fotografowi żeby nie niszczył płyty. – A teraz paaa Talusiu! Znowu słychać jakieś chodzenie na palcach po kurytarzu i podkradanie się pod nasze drzwi – może dlatego że już wszyscy pogasili światło a my jeszcze świecimy. – Dobranoc Talusi! Wypiwszy herbatę i wypaliwszy papirosa (: ale nie Talusinej roboty!:) pójdę spać – posłaliwszy sobie łóżko. – Na dobranoc nadzieję czapeczkę Talusiną ręką robioną i dziergany kocik Talusi, który mi zapewne jutro odbiorą. Dzisiejsza noc moja. – Oczęta Twe całuję i usteczka i czółko Twoje i dzieci. Błogosławię Was wszystko troje. – Śnij tam o mnie Talusiu i o przyszłem szczęściu naszem! *

(: Nazajutrz :) O tej godzinie dziś pisać zaczynam, o której wczoraj przestałem. List Twój jeszcze w moiem posiadaniu, jeszcze jedną nockę z nim przespię. – Zauważałem że już trzecią zapisuję stronnicę – a tak mało jeszcze powiedziałem Ci z tego wszystkiego co Ci chciałbym powiedzieć. – Jak ten list wyekspedyuję, przy jakiej sposobności? jaką drogą? do tej chwili niewiem. Powiem Ci tylko że trudność zawsze będzie niemała i niewiem czy Cię list dojdzie. Ochota czasem odbiega pisać, pomyślawszy że listu Ty czytać nie będziesz; wzdryga się czasem serce pisać Ci słowa miłości, gdy pomyślę w jakie ręce ten list dostać się może. – Jeśli Cię ten list dojdzie, przyszlij mi przez Mamę gdy będzie u Ciebie adres jakiego kupca w Genewie lub Lozanie – albo jakiej kobiety – a może częściej będę mógł pisywać do Ciebie. Gdybyś w liście pisanym na ręce komendy nie była zamieściła adresu Penny Vollmar, adres ten byłby doskonały – (a już go i tak miałem!) a teraz już, jakby mi się trafiła sposobność odesłania listu na pocztę – pod tym adresem oddawać go tu niezupełnie bezpiecznie – ani też pod żadnym innym „do Celigny" niechciałbym go adresować. – Była tu Mama Lwowska – w pierwszych dniach tego miesiąca – pomimo wszelkich jej zabiegów tylko dwa razy pozwolono jej się widzieć ze mną. – Wówczas jak Cię śnię widziałem, jeszcze niemiałem listu od Ciebie. Sądziłem że mi listów nieoddają do mnie wprost z zagranicy przesełanych, – toż prosiłem Mamy, aby Ci napisała, że sposób najlepszy będzie, abyś listy do mnie pisane posełała na ręce Mamy Krakowskiej i nie datując je zkąd pisane – a Mama Krakowska będzie mi je odsełać. Dziś zmieniam to rozporządzenie, bo widzę że mi listy oddają – i to bardzo rychło. – Niemogę dotąd pojąć przyczyny dlaczego dawniejsze Twe listy niedoszły? Czyś je inaczej adresowała? czyś je nie posełała za rewersem? – Zgotowawszy sobie herbatę piszę dalej. – Od Czerwca wiele tu zmian u nas zaszło. – Zmieniono nam Profosa. Dawny – staruszek, przeniesiony został, jak się zdaje wskutek jakiejś denuncyacyi czy podejrzenia na gorszą posadę – i pilnuje teraz więźniów skazanych na szańcowe roboty (: w drugim więziennym dziedzińcu obok naszego :); między którymi większość stanowią zbójce i rabusie, ale są tam i polityczni więźniowie z niższych klas społeczeństwa (jeden Krakowianin) i żołnierze skazani za dezercyę (: kilku polaków :), – wszystkich razem przeszło 200., – wszyscy w aresztanckiem ubraniu i ciężkich kajdanach. Nowy nasz Profos o wiele większym jest pedantem od starego. Prosiłem go, równie jak i Kapitana dozorującego aby Ci donieśli wedle życzenia wyrażonego w liście, że mi Twój list doręczonym został: – obaj odmówili, mówiąc że chętnie by to uczynili, ale nie wolno im bez wyższego zezwolenia żadnych spełniać poleceń więźniów. – Kazamatę naszą bielono, tak że teraz wygląda jak dziewczyna ubrana do ślubu. Nad głową naszą odbyły się już sianokosy. – Nowi przybyli nam koledzy: z polaków nasz sąsiad Leop. Bystrzanowski, stary, chorowity, ojciec 4. dzieci, skazany na lat 2. i post o chlebie i wodzie dwa razy w tygodniu – i dwóch Węgrów: Adwokat Rayner i Doktor Med. Emerich – obaj skazani na lat 12. ciężkiego więzienia – pierwszy młody kawaler, drugi wiekowy i również Ojciec licznej rodziny. Obaj jeszcze mają kajdany na nogach, jak wszyscy skazani na ciężkie więzienie – ale po kilku tygodniach zwykle wskutek opinii sztabowego lekarza zdejmują kajdany z przyczyn zdrowia, tak, iż z dwudziestu kilku skazanych tu na ciężkie więzienie tylko ci węgrzy i jeden świeżo dopiero przybyły niepolityczny więzień, exkapitan artylleryi – noszą jeszcze kajdany. Te kajdany, których nikt nie nosi stanowią całą różnicę między ciężkiem i lekkiem więzieniem. – Polityczni więźnie mamy jeszcze ten przywilej że nam wolno wikt kazać sobie z oberży przynosić, inni zaś muszą jeść z „Menażu" t. j. kucharza pomiędzy sobą wybierają a ten im gotuje obiad miesięcznie za 4 fl. – Z owego przywileju my dwaj korzystaliśmy tylko, i to przez krótki czas. Teraz jemy prawie wszyscy z kuchni Profosa. Z porządku było wcale nieźle – a strawa ciepła, co wiele znaczy. – Na wikt i wszelkie potrzeby niewolno nam wydać więcej w ciągu miesiąca jak 30. Guldenów z własnych pieniędzy a prócz tego bierzemy 8. Guldenów pensji jako więźniowie. – Byłoby to dość – ale policzywszy cukier, kawę, świece, tytoń i mnóstwo drobnych wydatków – to się człek skrobie w głowę gdy mu napisze na tabliczce n. p. „za naprawę butów – 1. Gulden"! – Dodać do tego muszę że biorąc wikt od Profosa płacimy za obiad skromny 50. Centów dziennie, gdy w oberży kosztował nas tylko 36. Centów – a był niełedwie lepszy. A jednak. – Pomimo tego, być jednak może że się później zdecydujemy aby sobie sami gotować – a nasz kolega Włoch Uberto Zanetti będzie kuchmistrzem. – Mój zacny kolega spać się już położył. Czas i mnie. – Bądź mi zdrowa Talusiu, bądź zdrowa do jutra! Błogosławię Ciebie i dzieci. Do serca mego Cię przyciskam. Usteczka Twe i oczęta i czółko śliczne całuję. – Dobranoc Talusiu! Ws. a uważaj aby dzieci spały z rączkami na kołderkach. – Dobranoc Talusiu! Kochaj Mietka Twego – Twego – Twego. *

(: Nazajutrz : między 2^{a} a 4^{tą} popołudniu :). Dziś rano około 7^{mej} odebrał mi Profos Twój list – fotografie mi zostawiono. Mam nadzieję że mi oddadzą także widok Twego domku, jak mi ta Pani (?) o której piszesz go przywiezie. Wątpię jednakże aby jej dozwolono widzieć się ze mną. – Pod względem odwiedzin a nawet i pod wieloma innemi coraz bardziej nas ścieśniają. Spodziewają się niektórzy że nastąpią jakieś ulżenia 18^{go} t. m. w dzień podobno urodzin Cesarskich lub 26^{go} t. m. w który to dzień podobno Cesarzewicz Rudolf kończy 6 lat. Może nam dozwolą książek, bo dotąd choć w zasadzie naukowe książki są niby dozwolone, nikomu nie dano innej książki prócz gramatyki a jak kto inną posiada to chyba bez pozwolenia – i ukradkiem czytać ją musi. – Wyobraź sobie, jak to nudo. –

/.

526

* Jedyna zabawa kt... mi pozwolona — to gra w szachy, jedyne zajęcie prócz porządkowania w kaźni: naprawy i czyszczenia sukien, mycia naczynia (co wszystko z nudów ciągłych, prawdziwą staje się z czasem rozrywką:), jedyna zresztą rozrywka chyba haftowanie, klejenie pudełek (w czem Bielański mistrzem) i wyplatanie koszyczków z wąziutko krajanych różnokolorowych wstążeczek papierowych. — Na próbę wyplotłem taki koszyk w gwiazdki — z papieru paliowego, który miał słomę imitować. Darowałem go Mamie Lwowskiej, ale bardzo to nudna i mozolna a bezduszna robota, — spróbuję jak mi pójdzie haftowanie. — Gdybym umiał śpiewać, śpiewałbym po całych dniach — a nawet pozwalają mieć gitarę i inne niehałaśliwe instrumenta. — Nucę sobie czasem piosnki Talune — wskrzeszając w mej pamięci Taliu głos i intonację. „Spricht du zum Vogel"... „W obcej, zimnej ziemi..." „Erinnerung ist der einz'ge Freund"... a wreszcie nasz hymn... Kiedyż dusza moja skąpie się w dźwiękach Twego głosu? Kiedyż? — Na moich drzwiach napisana liczba bezlitośna: „624." Tyle dni mam jeszcze siedzieć, jeśli całą karę dwuletnią tu mi odsiedzieć by przyszło; — 28[go] przeszłego miesiąca dopiero czwartą część niewoli mej przebyłem. Wierzę w to silnie — i Ty wierz że żaden dzień tu spędzony nie jest darmo przecierpiany i nie bezowocnie. Szczęście jest w tej myśli i siła spływa z niej na nas. — Ufaj zresztą, ufaj na pewno że tak długo niewola nasza trwać nie będzie — może krócej niż przypuszczamy. — — Czy na duchu nie upadam — wydaje mi się że pisać Ci nie potrzebuję — Ty czujesz z tonu mego listu. Ty wiesz że nie upadnę. Ty kochasz Miecza. — Na zdrowiu trzymam się lepiej niż sądzisz. — Aklimatyzowałem się trochę — i całkiem ustał wieczny katar i kaszel jaki temperatura piwniczna zrazu sprowadzić musi. — Bolały mnie oczy z gęstej siatki w okienku, przez którą dziwnie światło miga, ale już i oczy przywykły i nie bolą, tembardziej iż już teraz nie siedzę w okienku po całych dniach jak wprzódy. — Dzwoniło nam bardzo w uszach — ale pozbyłem się i tego, odbywając więcej ruchu na przechadzce i w kazamacie robiąc szwedzką gimnastykę wraz z kolegą t. j. wywijając rękami i nogami w najrozmaitszy sposób aż do zmęczenia. — — Ot, w tej chwili zacznę, bo już i tak pisać dłużej niemogę, bo ciągle zagląda ktoś przez wizytkę. Deszcz dziś i słota, to się zagrzeję. — Tobie tam upały dokuczają a mnie chłód. Całe lato przechodziłem w zimowych sukniach prawie: — w czasie przechadzki w naszej uliczce skwar i nieznośny fetor z kanałów; — w kazamacie zimno. — Pomimo tego wszystkiego i jedzenia które czasem (n. p. dzisiaj) niezasługuje nawet na krytykę — zdrów jestem zupełnie — możesz być o mnie spokojną — wszak wiesz że piszę zawsze prawdę całą i bez ogródek Taluśce. (: 9½ wieczorem :) Biedna Mama Lwowska spłakała się wczoraj odwiedziwszy. Niewidziała takie jak się może zgodzić ta grzeczność powierzchowna moich dozorców z surowością przepisów tak nieubłaganą. Przywiozła mi całą paczkę różnych łakoci i dziwiła się że nie pozwalają mi ich oddać, — niemogła pojąć systemu który nawet w najdrobniejszych szczegółach obliczony na dokuczanie więźniowi, — gdzie przepisy same przez się surowe — oddają więźnia prócz tego zupełnie samowoli dozorców i na pastwę ich humorowi i kaprysom — gdyż zrozumienie i wykład tych przepisów od nich zawisł. I tak n. p. nasz kolega Wach, był o tyle szczęśliwszym odemnie iż mu oddano gruby salceson z domu przysłany — ale nie oddano mu całego od razu, lecz codziennie po kawałeczku. — Kozłowskiemu (: który, mówiąc nawiasem, tak przesadza opowiadając o czynach swej waleczności, że go już nikt słuchać niechce z nas — opowiada więc „niepolitycznym" kolegom niewiedząc że się z niego śmieją — wyobraź sobie jak nam to nudno:) przysłane szynki raz oddano, drugi raz przysłane wraz z wódką starką i innemi rzeczami odesłano — dlatego że gorące napoje są wzbronione — i dlatego że w paczce była wódka odesłano także znajdującą się w niej książkę do nabożeństwa, fotografię i t. p. — — Otrzymałem w tych dniach list od Pauliny — list taki żem ja ledwo się nie zarumienił czytając. Zapewne chciała mnie rozśmieszyć pisząc przez komendę placu takie rzeczy o których z trudnością kobiecie przychodzi mówić do kogo innego jak do męża — donosi mi że ma elegancką w tych dniach, że wygląda jak beczka Hejdelberska, że chodzi jak kulawa kaczka... i t. p. — O Tobie ani słówka. — Każdy list pisany po polsku przechodzi przez ręce tłumacza który notuje na marginesie listu treść jego. Wyobraź sobie jak była zapisana treść jej listu. — Nieznający stosunków, z treści listu mógł każdy wnosić żem ja sprawcą jej obecnego stanu.
— Dzięki Ci serdeczne za opis Twego domku i rozkład Twoich godzin — ten jednak po wyjeździe Cioci Kuni musiał się zmienić. W każdej porze dnia myślą jestem przy Tobie i z Tobą moja Najmilejsza! — 18[go] b. m. — dzień Twych imienin smutno Ci upłynie — ale Ty niepłacz Najdroższa Narzeczono moja: — czyż nie mamy tej pewności że kiedyś — może za niewiele miesięcy, znowu swoi będziemy, — i na zawsze? — Wszak my teraz szczęśliwsi niż niegdyś, gdyśmy wątpili jeszcze czy się kiedy wolno nam będzie nazwać: „Mój" „moja"! — Wszak my teraz szczęśliwi — bo z każdym rokiem Miłość nasza rośnie i Przyjaźń rośnie — Ty Przyjaciółko, Ty Najdroższa moja! — Uścisk Ci posyłam na życzenie i wiązankę całą! Sił Ci życzę, Spokoju i Pogody ducha. Obyś silną była i mężną — mądrości i miłości Ci życzę wszelkiej — a wszystko co pragniesz, czas nam przyniesie. — Niepokoi mnie trochę Twój dom samotny i tak odległy od mieszkań ludzkich — niepokoję się choć piszesz że na noc macie stróża a prócz tego strzeże Was żandarmerja. — Wszak tam w jasny dzień może kto was napaść! — Na jesień przecież i na zimę przeniesiesz się gdzie indziej? — Cóżbyś robiła gdyby w nocy kto zastał? — Nie narażaj się przez zbytnią może ostrożność na niebezpieczeństwa i straty niepowetowane! — Jutro listu dokończę. Dziś już późno — czas iść spać. Dobranoc Talusiu moja — moje szczęście — moje życie — moje Wszystko! — Błogosławię Was, do serca przyciskam i całuję. *
(: Nazajutrz. godzina 2–4. popołud. :) Czy pamiętasz Luba o dzisiejszej rocznicy? — Dziś osiem lat temu żegnałem się z Tobą sądząc że Cię żegnam na wieki — że los nas na wieki rozłączy. Dziś 8 lat temu raz pierwszy ujrzałem łezkę w Twych oczach, która mi powiedziała że Kochasz. Czy Ty pamiętasz wszystkie chwile tego dnia i następnych? tak jak ja pamiętam — i cudem miłości wskrzeszam je w mem sercu. — Wspomnieniem żyję i nadzieją przyszłości. Wieleśmy wówczas przecierpieli, przetrwali — ale wszak warto było przetrwać? — Miną i teraz próby nasze i cierpienia — wytrwajmy! — Miłość Twoja sił mi doda — a i Ty silną bądź. — Ty wiesz kochanie moje jak Cię kocha, Ty wiesz Przyjaciółko jedyna jak Cię czci Twój Miecz. — Błogosławię Cię moje dziecko — i Twą ręką dzieci nasze. — Usta i oczy Twe i wzgórki Twoje — całuję Cię Ty wiesz jak — i do serca przyciskam Ty wiesz jak!

Kochaj Miecza Szalonego *

Na znak żeś ten list otrzymała, zapytaj mnie w przyszłym liście czy pisałem do mnie Paulinka. — Pisz [illegible] byś zdrowa, kochająca, spokojna, [illegible], mocna? Bóg z Wami!

176

List niewysłany przez komendę Placu – oddany mi po uwolnieniu

<u>An die Gemahlin des Gefertigten, Helene v. Pawlikowska geb. Gräf. Dzieduszycka</u>, ~~524~~ 24

früher wohnhaft in Céligni (Schweiz), jezt mir unbekannten Aufenthaltsortes. —

<u>zu überschicken durch Vermittlung der Mutter des Gefertigten, Henriette v. Pawlikowska geb. Gräf. Dzieduszycka</u>, wohnhaft in <u>Lemberg in Galizien</u>. <u>Maier'sche Strasse</u>. <u>Eigenes Haus N. 671</u>. –

17/10 64

Ma chère Hélène ! – Je suis forcé de Vous écrire en français, puisqu'il m'a été défendu de Vous parler dans ma langue maternelle, quoiqu'elle est la seule dans laquelle il m'est possible d'exprimer mes pensées avec clarté.

Trois mois s'étant écoulés depuis le 26 Juin, je Vous ai écrit vers la fin du mois passé. J'ai adressé la lettre, comme j'adresse la présente, c'est à dire à ma mère à Lemberg, parceque Votre adresse actuelle m'est complètement inconnue, et je suppose que Vous avez dû quitter Céligni au moins depuis quelques semaines. Je ne sais si la dite lettre Vous est parvenue. J'y Vous ai fais savoir d'un nouveau décret qui nous fut publié ces jours-ci, à la suite duquel, il ne nous est plus permis d'entretenir une correspondance – si peu fréquente qu'elle soit – avec plusieurs personnes à la fois, comme nous l'avons fait jusqu'à présent. Il a fallu que je choisisse un correspondant fixe parmi les personnes les plus proches de notre famille, – je me suis donc décidé de Vous choisir et de demander en même temps la permission d'écrire aussi à ma mère, mais jusqu'à ce moment ma demande est restée sans réponse. – En tout cas, je suis persuadé qu'au milieu de l'Europe et au XIX siècle on ne pourra jamais refuser à une mère de rester en relation avec son fils, et qu'une simple demande de sa part, adressée au Ministère de Guerre suffira pour remédier au mal. —

Aujourd'hui j'ai obtenu une permission extraordinaire de Vous écrire pour Vous faire savoir que l'Autorité a trouvé bon d'ordonner qu'<u>à l'exception de Votre réponse à ma présente</u>, que dès aujourd'hui, toutes Vos lettres plus fréquentes ne soyent plus

/. acceptées

528

acceptées: sans être decachetées elles seront mis au rebut et renvoyées,
Eh bien ma bien-aimée! il faut me resigner pour trois longs mois
de manquer de nouvelles de Votre part et de mes enfants chéris. –
Ne pas savoir pendant un quart d'année où Vous êtes – ne pas
savoir comment Vous Vous portez tous – même si mes enfants sont en vie –
– n'est-ce-pas pour un époux et un père un supplice dix fois plus
terrible que le decret qui condamne à deux ans de captivité? –
J'ai l'espoir que l'Autorité voudra bien changer plus tôt ou plus tard
cette disposition exceptionnelle qui rend notre sort de beaucoup plus
dur que celui de tous les prisonniers dans les autres forteresses autrichiennes.
Mais en attendant ce changement en notre faveur, il faut que Vous
Vous y soumettiez pour quelque temps. – Resignez Vous et ne pleurez pas.
Vous le savez bien que notre separation, que notre divorce involontaire
et tous les tourments qu'il nous faut subir ne feront que raffermir
les liens qui nous unissent et en même temps elles ne feront qu'augmenter
la sympathie de notre famille et de nos amis pour nous. – Surtout
n'abandonnez pas l'espoir. Croyez-y fermement que le malheur
immerité ne reste jamais sans heureuses consequences. Dieu est juste.
Vous voyez que quoique en prison, je ne succombe pas à l'ennui et
à la tristesse. – Faites comme moi. – Il ne faut pas se laisser
abattre par des mauvais pressentiments. Vous voyez bien, je suis
tranquille – calme au moins, quoique j'aurais bien raison de ne pas
l'être: – La dernière lettre que j'ai reçu de Votre part, celle
du 19 Sept. contenait l'affligeante nouvelle de Votre maladie et de
celle des enfants. Vous concevez avec quelle inquietude depuis
j'attendais de Vos nouvelles! – Eh bien, après plusieurs semaines enfin j'apprends qu'il

./. est

est arrivée une lettre de Céligni, et en effet on me montre l'enveloppe de Votre lettre du 23 passé, en me demandant si je reconnais bien l'écriture, si c'est bien Vous qui l'aviez ecrite. On m'avait fait l'espoir que j'aurais dans quelques jours la permission de la lire. – Vous imaginez-Vous avec quelle impatience j'attendais le moment qui devait trancher mes inquietudes!? – – Enfin on m'appelle: on me fait voir encore une fois Votre lettre sous l'enveloppe – et on me dit qu'elle sera deposée pour moi – mais qu'elle ne me sera pas rendue durant ma captivité. – Son contenu m'est donc resté inconnu. — On m'a savoir en même temps que je peux Vous ecrire pour Vous transmettre la nouvelle de la recente disposition de l'autorité, concernant Vos lettres, et notre correspondance en général. — J'attends Votre reponse avec la plus grande impatience. – Repondez moi bien vite. — Je Vous benis tous et je Vous embrasse mille fois de tout mon coeur. Aimez moi et — au revoir! –

Mieus Pawlikowski

P.S. Encore une nouvelle. On nous a permis de profiter de notre droit de lecture – et ces jours-ci j'ai l'espoir qu'on nous donnera des livres. — Quant à ma santé, ne soyez pas inquiète. Je ne suis pas malade. — Au revoir! je Vous embrasse encore une fois. — —

Olmutz le 17 Octobre 1864.

An die Gemahlin des Gefertigten – durch gütige Vermittlung ihrer Mutter Gräfin Helene Dzieduszycka in Radzisrów bei Krakau. –

Pawlikowski

(137)

~~531~~
26

21/10 64

Meine Theuerste!

Dein Antwortschreiben vom 1ten lauf. Mon. habe ich am 12ten erhalten. Herzlichen Dank für Dein liebevolles Schreiben! Seit jenem vom 13ten September ist es das erste dass ich erhielt – und hätte ich nicht während dieser für mich unsäglich langer Zeit zweimal Nachricht von Deinem und unserer Kleinen Befinden – nähmlich durch die Personen die mich besuchten, – ich weiss nicht wie ich es ertragen hätte. – Doch genug davon, – Du kennst diesen Schmerz, weil Du ihn selbst erleiden musst. — Du hast ein unglückliches Treffen mit der deutschen Sprache bestanden. Dein Brief zeigt an, dass es Dir nicht nur äusserst schwer – sondern geradezu unmöglich ist Dich in deutscher Sprache verständlich zu machen... Wie vieles ist zweideutig, wie vieles ganz unklar für mich. Ich übersetzte Deinen Brief ins polnische – um ihn so zu lesen wie Du ihn dachtest und nicht wie Du ihn geschrieben hast – aber es ging halt nicht. – Es ist ein Glück dass dort von keinem wichtigeren Geschäft die Rede war – wenn so was wäre und Dein Brief nicht in der Muttersprache abgefasst sein würde – so könnte aus einem Missverständniss ein sonderbares qui-proquo erwachsen.

Diesen meinen Brief – schreib ich nicht wie gewöhnlich im Inspections-Zimer, – nein, ich schreib ihn ganz behaglich, – Abends, in meiner eigenen Stube – wo ich nicht eilen muss – wo ich genug Zeit und Musse habe nachzudenken – in die Erinnerung an Dich mit ganzer Seele zu versinken. Die Flammen flackern traulich in meinem eisernen Ofen – ich halte Deine Photographie in meiner Hand – und stelle mir vor, Du sitzest bei mir mein Liebchen – und wir sprechen – – deutsch – – aus lauter

guter

532

guter Laune und Scherz… Aber weisst Du meine Einzige wie es geschieht dass ich heute in meiner eigenen Stube zu Dir schreiben darf? So höre die Nachricht die uns Gefangene heute beglückt: wir haben die Erlaubniss Schreibmateriale zu besitzen und diesen Morgen haben wir uns alle – jung und alt – beim Austheilen der Dintenfässer und Federn so gefreut – fasst gejauchzt wie Studenten beim Christbäumel. Ihr aber meine armen Kinder werdet heuer keinen schönen Christbaum und keine angenehmen Ostern haben! – Erinnerst Du dich wohl meine Liebste wie Du vor paar Jahren einmal beim Osternabendmahle getrauert hast und geklagt, dass wir damals nicht an jenem Feierabende nach nationaler Sitte in zahlreichem Familienkreise versamelt wären – Gedenkst Du noch was ich Dir damals sagte? – Sage nun, was möchtest Du jezt nicht dafür opfern – wenn wir heute solche Ostern hätten – solche die Du damals traurig nanntest? Warum hast Du damals geklagt! Klage doch jezt nicht auch. Klage nicht – denn ungeachtet all dem was wir erlitten und was wir noch erleiden – wir sind doch zu beneiden – wir sind doch glücklich! Gott gebe uns immer diese Gefühle die uns beseelen – so warm und jugendlich – unsere Liebe – unser gegenseitiges Vertrauen – unsere Seelenruhe – diess und die Hoffnung und möge sie bald in Erfüllung gehen und mögen wir bald vereinigt sein – das gebe Gott! – Diess meine Wünsche zum Osternabend und zum Neujahrsmorgen. – Und noch Gesundheit und Kraft gebe Gott Dir und unseren Kindern – so wie er mir es gibt. Am Feierabend werde ich Euch alle segnen meine Lieben wie ich es immer that. –

In so fern ein Gefangener gute Nachrichten schiken kann – so hab ich heute gute Nachrichten für Dich mein Liebchen. Ich bin jezt vollkommen gesund – selbst gestärkt fühl ich mich seit ein paar Wochen von der Müdigkeit die mich befiel. – Ausser den Begünstigungen von denen ich Dir im lezten Brief schrieb, wurden uns wieder neue Erleichterungen zu Theil. – Unseren Collegen die zum schweren Kerker verurtheilt waren – wurden in den leztenTagen Novembers die Eisen abgenommen. – Wir können jezt eigene Bücher haben – und

/. lesen

lesen zwei Zeitungen – die amtliche Wiener- u. die Brünner Zeitung. – Wir werden können der heiligen Messe in der Gefängniss kapelle beiwohnen. – Wir können bis 10. Uhr Abends in unseren Stuben Licht haben. – Wein und Bier, Rauchen und Schnupfen – ist uns jetzt frei – und wir können von unserem Geld täglich einen Gulden zur Disposition haben. – Alle diese insgesammt bedeutenden Begünstigungen wurden uns in Folge einer k. k. Verordnung am 2ten l. M. publicirt. – Du siehst also dass mir jetzt die Tage viel schneller verlaufen. In einer Woche beendige ich den dritten Theil meiner Strafzeit; – Die Mutter muss Dir geschrieben haben wie ich die Zeit zubringe – denn ich habe es ihr erzählt. – Jetzt gedenke ich nützlicher die Tage zu verleben seitdem wir Schreibmaterial haben, und ich habe den Vorsatz ein gutes deutsches oder französisches Werk zu übersetzen. – Ich wünsche Dir gutes Fortkommen und Ausdauer zur Übersetzung der „Little things" – und bin sehr-sehr erfreut über Dein Vorhaben und zugleich neugierig wie es ausfallen wird. Vielleicht werde ich es beurtheilen können – denn ich habe eben angefangen eine englische Gramatik zu studieren. Die nöthigen Erklärungen gibt mir der Staś Tarnowski und Cezar Haller, beide Deine Bekannte die Dich grüssen – sammt allen meinen Dir bekannten und unbekannten Collegen. – In einem deiner früheren Briefe hast Du mir geschrieben Du wolltest Botanik studiren – weisst aber kein gutes Buch. – Ich möchte Dir also anrathen zwei neue Werke in diesem Fach die, so viel ich Deinen Geschmack kenne, Dich nicht langweilig werden, u. zwar ein französisches von Louis Figuier „Histoire des plantes" 1864. und ein deutsches von Schleiden „die Pflanze". Beide sind mehr für Damen als für Männer geschrieben. – Vor allem aber schone Deine Gesundheit und lasse es nicht zu, dass dieses nervöse Leiden wiederkehren sollte. – Suche Deine Gesundheit und Deine Kräfte durch alle möglichen Mittel zu heben. Denke wie unentbehrlich sie für Dich und die Kinder ist! Denke an mich – ob ich gesund bleiben kann wenn Du mir erkrankst. – Geh immer zeitlich zu Bette – und trinke Abends keinen zu starken Thee – ich bin überzeugt dass er dir schädlich ist und diese Schreckensträume und Herz-beklemmungen hervorruft. – Stehe wo möglich zeitig auf – ich werde trachten

es

537

es auch zu thun. Besonders sorge dafür dass die Kinder nur recht zeitig immer aufstehen. Ich bitte Dich inständigst darum. Meine eigene Erfahrung lehrt mich wie verderblich für die Gesundheit es ist sich die Gewohnheit des Spät=aufstehen zu zuziehen. – Bleibe samt den Knaben keinen Tag aus ohne wo nur möglich länger auf der freien Luft einen Spaziergang zu machen. Ich spaziere täglich zweimal* eine halbe Stunde – und dies macht mir sehr wohl. Wie beneid ich euch alle darum solang spazieren zu können wie ihr wollt. —— Ich begreife vollkommen alle Gründe die Du haben kannst um dazu bewogen zu werden den Diener den Dir die Mutter mitgebracht, zurückzuschicken und zu beurlauben. – Ich bin überzeugt, Du thuest dies nicht aus Übereilung. Ich weiss ja – obwohl er ein sonst braver Mann ist, sind seine Grillen doch zu sonderbar und bis ans Unglaubliche grenzend, als dass man sie überhaupt und besonders im Auslande und in Deiner jetzigen Lage ertragen könnte. Doch wäre ich der Meinung, es wäre rathsamer ihn zwar jetzt zurückzuschicken, aber erst nach ein paar Monathen zu beurlauben; – er ist sonst brav aber so wie ich ihn kenne – leidenschaftlich und tückisch – ich möchte daher nicht, dass er noch erbittert von uns scheide – um Dich z. B. bei fremden Leuten anzuschwärzen, was desto wahrscheinlicher ist, da er in seiner grillenhaften Einbildung es gewiss für eine tödtliche Beleidigung und Schmach ansehen wird zurückgeschickt zu sein. –

Von Deiner lieben Mutter hoffte ich Nachricht zu erhalten von der Wirthschaft, vom Garten und von meinem Museum, von dem ich gar nicht weiss wessen Obhut es der gewesene Bibliothekar vor seiner abreise anvertraut hat. – Oh wie möchte ich mit tausend Küssen die Hand unserer lieben Mutter bedecken um Ihr für alle Ihre Güte und alle Mühen um unsertwillen zu danken!! — Diesen Brief will ich durch Ihre gütige Vermittlung Dir überschicken – weil mir Deine Adresse doch nicht ganz genau bekannt ist – Sie wird ihn Dir Recommandirt überschicken. Falls deine Adresse jetzt eine andere ist – wird sie es eher wissen als ich. –

Meine Mutter hat mir geschrieben und Deines Briefes mit vieler Liebe und Bemitleiden erwähnt. – Vergiss nicht von Zeit zu Zeit an sie zu schreiben. —

Jetzt lebe wohl meine Du Theuerste, meine Einzige! – Mit Ungeduld werde ich Deines Briefes erwarten. – Auf jeden meinen Brief kannst Du mir eine Antwort zuschicken, – sonst aber kannst Du mir nur dann schreiben wenn Du mir was wichtigeres mitzutheilen oder befragen wolltest. – Lebe wohl Ich küsse Dich tausendmal meine Freundin, meine Einzige – ich drücke Dich an mein Herz! – Leb wohl Du Meine!

Twoj Mieczysław

Olomuniec 21 Novemb. 1864.

* Küsse mir die Kinder herzlichst. Ich segne Euch! – Gruss an alle Bekannten u. Freunde —

~~535~~ 28

(138)

Meine Theuerste!

Seit dem 26 Juny – seit mehr als 4. Monathen hast Du keine Nachricht von mir. Gedenkst Du jener glücklichen Zeit wo – wenn ich von Hause abwesend war – kein Tag verstrich dass wir nicht Briefe gewechselt hätten? Wie oft bekamst Du zwei Mal im Tag mein Schreiben – viel länger als dieses! Ich lebe der Hoffnung, jene glücklichen Tage werden wieder zurückkomen – wir werden wieder vereint und desto glücklicher – dass wir so viel überstanden, so viel ertragen, und während der unendlich langen Zeit uns nur noch mehr zu lieben und gegenseitig zu achten gelehrt haben. Die letzte Nachricht die mir über Dein und unserer Kinder zukam, war die Nachricht welche mir unsere Cousine Anna überbrachte (am 21. October). Du allein weisst es, wie ich ihr dankbar ~~bin~~ dass Sie mich besucht hat. Ich kenne nun das Haus das Du bewohnt hast und weiss eine Menge Einzelheiten wie Du dort deine Tage zubrachtest. Was deine Briefe anbelangt – der letzte den ich erhielt war von der ersten Hälfte Septembers – es war jener Brief in dem Du mir schreibst von deiner und der Kinder Krankheit. Den nächstfolgenden Brief vom 23. September hat man mir nur vorgezeigt – aber es war mir nicht vergönnt ihn zu lesen, und sein Inhalt ist mir unbekannt. Du denkst wie unruhig und bekümmert ich war – Dich und Kinder krank zu wissen – Deinen Brief zu sehen und nicht zu lesen. Cousine Hania hat mich ~~etwa~~ wenig getröstet, doch Ihre Nachrichten waren auch nicht frisch. – Schreib mir also bald, schreib gleich an dem Tag wo Du diesen Brief bekommst. Vielleicht hast Du in deinem Brief vom 23 Sept. was hinein geschrieben, von der Art, dass mir deshalb der Brief nicht eingehändigt wurde: gieb Acht damit es künftig nicht geschehe. – Am 26 Septembes habe ich Dir französisch geschrieben (: polnisch war mir nicht erlaubt.) und den Brief wollte ich Dir durch Vermittlung meiner Mutter überschicken – aber gestern erhielt ich ihn zurück mit der Erlaubniss einen neuen zu schreiben, und Dich zu benachrichtigen dass ich von nun an <u>nach Ermessen</u> des löbl. kk. Festungskomando auch <u>öfters als alle 3 Monathe werde an Dich schreiben können</u> – aber nur deutsch, und Du kannst mir <u>auf jeden Brief eine Antwort</u> zuschicken aber Du musst auch <u>deutsch</u> schreiben. Ich kann mir nicht vorstellen wie Du das zu Stande bringen wirst, da Du so wenig deutsch ~~kannst~~ – aber sieh, es <u>muss</u> sein – wenn Du nicht der Correspondenz entsagen willst. Schreib also deinen Brief zuerst in einer andern Sprache und nimm dann ein Wörterbuch und schau jedes Wort der Reihe nach und schreib es auf. – Am 19ten October hatte ich eine aussergewöhnliche Erlaubniss erhalten an Dich zu schreiben aber ich glaube dass der Brief Dir auch nicht zugesandt wurde. Ich benachrichtigte Dich in jenem ~~Brief~~ einer neuen Verordnung zufolge der, ich an niemanden mehr als nur an Dich schreiben darf und nur alle 3. Monathe einmahl, – und zufolge der alle Deine und andere Briefe unentsiegelt werden zurückgesandt werden, wenn sie nicht die Antwort auf meinen Brief sind. – Heut bin ich unendlich glücklich Dir zu sagen dass diese Verordnung nun aufgehoben ist. – Vor allem gib mir Kund von deiner Adresse, denn die ist mir jezt völlig unbekannt – und ich muss diesen Brief wieder durch Vermittlung meiner Mutter Dir zuschicken. – Meine Mutter schreibt mir dass Sie schon lange keine Nachricht von Dir hatte. Ich zweifle nicht dass Du an Sie schreibst – aber gewiss hast Du wieder versäumt die Briefe zu recommandiren – was deine schlechte Gewohnheit ist, von der ich Dich solang vergebens zu entwöhnen mich bestrebt habe. — Was meine Gesundheit anbelangt, sei vollkommen getrost

./.

536

mein Kind, Du kannst mir ja glauben, Du weist ja dass ich Dir selbst um Dich zu trösten keine Unwahrheit schreiben könnte. Ich fühle mich gar nicht krank – meine Gesundheit ist jezt so wie sie war vor meiner Arretirung – dass heist vor der Lungenentzündung die ich damals hatte. Ich huste jezt gar nicht – und fühle keinen Brustschmerz. – Ausser meiner gewöhnlichen Nervenreizbarkeit, die sich nur bei vollkomener Ruhe des Gemüths und nach längerer Badekur stillen könnte – fühle ich mich sonnst jezt gesund. Übrigens ist wie man hier mich versichert der Winter viel erträglicher im Kerker als der Somer. – Die Erleichterungen die uns das löbl. kk. Festungskomando in der vorigen Woche zuzukomen geruht hat – können Dir auch gute Hoffnung über mein Befinden einflössen. Du weist das ich mit leichterem Herzen alles entbehren würde als der Nachricht von Dir und meinen lieben Kleinen. – Da ich nun weiss dass ich dieser nicht mehr entbehren muss, fühl ich mich gesünder und stärker. Ausserdem – hat man uns auf unsere Vorstellung die Drathgitter von unseren Fensterchen weggenommen. Unsere Zimer sind jezt also viel heller geworden – und wir haben viel mehr frische Luft. Man braucht Gefanger zu sein um zu begreifen wie unendlich uns diese Aenderung freut. – Hör mein Liebchen, dass ist noch nicht alles. – Wir haben Bücher! – Ich seh Dich wie Du mir zulächelst auf diese Nachricht; denn Du weisst meine Einzige, dass mir imer das Buch unentbehrlich zum Leben war – wie die Luft fürs Athmen. Das l. kk Festungskomando erlaubt uns aus der hiesigen Leihbibliotek deutsche Bücher auszuleihen. Es sind dort zwar keine wissenschaftlichen Werke die ich am meisten geneigt wäre zu lesen, aber es gibt doch einige gute Bücher. – Eben lese ich eine Übersetzung des Romans Bulwers „The Caxtons" – ich glaube es ist dasselbe welches Du im Original gelesen und mir so angepriesen hast. Es ist wirklich – besonders in Bezug einer gründlichen Menschenkenntniss unübertrefflich. Seine Bemerkungen über Kindererziehung im ersten Band – nimm als meine eigenen in Bezug auf unsere Knaben. – Du weist wie oft ich an sie denke; – ja, ich vertraue Dir dass Du in ihre jugendlichen Herzen zeitig den guten Samen säen wirst. Glaube mir von den unmerkbaren Einflüssen im Kindesalter – alle unsere Tugenden und Gebrechen abhängen – unsere moralische Richtung im ganzen Leben, unsere Grundsätze, unser Loos. – Vor allem bestehe ich darauf was ich Dir so oft und nie zu oft wiederholte: Verzärtle nicht ihren Körper, aber um destoweniger ihren Geist. Gib nicht allen ihren Wünschen nach – ich spreche nicht von den unsinnigen Wünschen – aber selbst von Wünschen nach Dingen die selbst nicht schädlich sind, – sie sollen sich nicht daran gewöhnen alles gleich zu bekomen und alles zu erhalten was sie wünschen, was ihnen lieb ist. Wenn Du Ihnen hartherzig gleichsam, was ablehnst um was sie bitten (selbst dann wenn man billigen könnte) so thuest Du ihnen jedesmal eine Wohlthat: – Du lehrst sie die grösste Weisheit – du sicherst ihr künftiges Glück: du lehrst sie <u>entbehren zu wissen</u>. – Das ist meine festeste Ueberzeigung: je mehr man die kleinlichen Wünsche der Kindheit befriedigt, je weniger man sie gewöhnt auf Widerwärtigkeiten zu stossen – desto unglücklicher macht man sie. – Denke daran und vergiss davon keinen Tag – so Du mich liebst! – Ich segne Dich mein Kind, und mit Deiner Hand unsere Kleinen. – Ich umarme Dich und küsse viel tausendmal meine Einzige – meine Theuerste. – Schreibe mir bald. Aber schreibe nicht zu oft – damit nicht wieder eine Verschärfung eintrette. – Lebe Wohl – und aufs Wiedersehen!

<u>Olmütz den 30ten October 1864.</u> –

Dein Mieczysław

Meine liebste Mutter!

Ich habe den 26 September an Euch geschrieben meine Liebsten! - einen ziemlich langen französischen Brief - weil ich polnisch nicht mehr schreiben darf; doch gestern hat man mir jenen Brief zurück eingehändigt und die Erlaubniss gegeben einen neuen Brief zu schreiben weil der vom 26 Sept schon veraltet ist. Ich bin selbst in gewisser Hinsicht froh dass Du meine theuerste Mutter jenen Brief nicht erhalten hast, obwohl es mir leid ist, dass Ihr so lange von mir keine Nachricht hattet. Jener Brief enthielt keine guten Nachrichten, nicht zwar von meiner Gesundheit, die nicht schlechter ist als früher d.h. als Du mich sahst, aber sehr betrübende Nachrichten über unserer Correspondenz die in Folge einer neuen Verordnung aufhören muste für die Dauer meiner Gefangenschaft. Dasselbe schrieb ich in einem zweiten französischen Brief der mir erlaubt wurde an meine Frau zu schreiben, und gab noch hinzu dass auch sie mir nicht öfter schreiben darf als 4. mal im Jahr und dass Ihre sonstigen Briefe zurückgeschickt werden. Jenen zweiten Brief schrieb ich wenn ich mich gut erinnere den 19 October - und schikte ihn an Helene unter deiner Adresse liebste Mutter: ich weiss nicht recht ob er hingeschickt wurd oder nicht. - Allenfals heute habe ich wieder die Erlaubniss an Euch zu schreiben - und kann Euch die freudige Nachricht überschiken dass jene Verordnungen, die mich sehr traurig gemacht haben und Euch meine Lieben gewiss ebenso, - nur insofern aufgehoben sind dass ich öfters werde können an Euch schreiben - das heisst nur an Dich meine Mutter und an meine Frau - sonst an niemanden (: ich bitte dich überschicke diese Nachricht meiner Schwiegermutter mit der ich mich über meine Geschäfte nicht mehr werde können sich direkt verständigen brieflich :). Ich weiss noch nicht wie oft ich an Euch werde schreiben können, aber ich weiss dass es wird öfters geschehen können als bis jetzt. Nur ist der Umstand dabei, dass es jetzt in keiner anderen Sprache

538

zu schreiben erlaubt ist als in deutscher. – Auf jeden meinen Brief könnt Ihr eine Antwort mir überschicken aber auch nur deutsch. –

Seit Deinem gütigen Besuche in Olmütz, hab ich zwei Briefe von Dir erhalten, den einen kurz nach Deiner Wegreise (: der mir aber nur theilweise durchgelesen wurde :), den zweiten vom 15ten October den ich vorgestern gelesen habe. Für die nur allzuschönen Stickereien die Du mir mit dem ersten jener Briefe als Geburts=fest=geschenk geschickt hast, theure Mutter, nimm meinen Tausendfachen Dank. Ich sticke jeden Morgens fleissig und so vergeht mir die Zeit. – In dem hier beigefügten Brief an meine Frau (: ich bitte Dich innigst ihn so bald wie möglich, gegen Recepisse nach der Schweitz zu schicken – und auch den Brief den ich an Dich schreibe Ihr ~~mit~~ theilen :) wirst Du ersehen wie ich sonst die Zeit zubringe. – Jest aber bevor ich den Brief endige muss ich Dir noch auf einige Fragen Deines letzten Briefes Antwort geben. Und zwar was mein Befinden anbegelangt, sei ohne Sorgen liebste Mutter. Jest wo ich die Hoffnung haben kann dass man mir wird erlauben ~~an~~ Dich zu schreiben ~~wiem~~ oft darum bitten werde, werde ich zwar nicht mit zu häufiger Correspondenz die Obrigkeiten belästigen aber ich verspreche Dir, Dir Nachricht zugeben wenn ich mich krank fühlen sollte oder irgend etwas brauchte was Du mir in Deiner Güte anschaffen oder übersenden könntest. – Du schreibst, Du fürchtest die Kälte in unseren Casamatten – aber sieh, bis jest war das Wetter so schön und warm wie fast im Sommer, – heute ist der erste kältere Tag und wir werden anfangen zu heitzen in diesen Tagen. Sei unbesorgt, man sagt dass die Beheizung bei uns gut ist und dass es warm ist in unseren Zimmern. — Also lasse Dich nicht grämen – und erwarte eine bessere Zukunft für mich. – Mehr ist da nichts zu thun. Abwarten mit Trost und Hoffnung ist alles. – Glaube nur allen den falschen Rathschlägen nicht. Sei sicher, dass wer nur Dir anders räth als ich rathe – er mein Feind ist, wenn er auch sich für einen Freund ausgeben sollte. – Was die Wirthschaft und die Vermögens=angelegenheiten betrifft – bin ich von allem benachrichtigt und besorge nichts Schlechtes wovon ich nicht wüsste. – Mache keine Schritte ohne mir sie zuvor mitzutheilen, den sonst wird daraus ein Chaos werden, grösser als er je bis jest war. Glaube nur dem Titus nicht und allen den früheren Verwaltern, denn sie sind es ja, die uns den grössten Schaden zugefügt haben. – Berathe Dich zuvor mit mir bevor Du was thuest. – Das wirst Du, wenn Du mich liebst, wenn Du liebst deinen ~~treuen~~ und dankbaren Sohn

Mieczysław

P. S. Meinem Bibliothekar sage, ich vertraue vollkommen seiner Sorgsamkeit für meine wissenschaftlichen Sammlungen. Was seine Reise nach Olmütz anbetrifft, von der man mir sagte dass er sie zu machen beabsichtigt – mache ich ihn auf die Kosten aufmerksam die er vielleicht erfolglos ausspenden wird, denn ich weiss nicht ob er die Erlaubniss bekommt mich zu sprechen.

15/ (139) <u>15te Listopada. 1864</u>

~~539~~
(139)
30

Moja Jedyna Talusin! –

Wiadomości które droga nasza Mama przywiozła wielką mi są pociechą – choć one raczej zasmucić niż pocieszyć zdolne. Wiem przynajmniej jak wam jest, wiem że nie gorzej niż mi piszesz – a wierzę święcie że mi <u>całą</u> piszesz prawdę. – Nie będą czas jakiś kaleczyć serce wame ~~tysiącem przypuszczeń, przewidywań~~ – jakie zawsze tworzy i musi tworzyć niepewność. —— – Dwa listy moje urzędową drogą pisane po francuzku do Ciebie – nie doszły Cię – bo niezostały odesłane przez Komendę – i zwrócono mi je w ostatnich dniach Paźdz: pozwalając natomiast napisać trzeci ale po niemiecku i zawiadomić Cię że owo surowe rozporządzenie co do listów zostało cofnięte i że mi będzie wolno według okoliczności i potrzeby czasem i częściej od trzech miesięcy pisywać do Ciebie i na każdy mój list otrzymać Twoję odpowiedź, byle była po niemiecku pisana. – Dano mi przytem do zrozumienia że i częstsze listy Twoje, byle nie zbyt częste (a więc n.p. raz na 4 tygodnie, czasem raz na trzy :) i poniemiecku pisane będą mi doręczane. – Teraz zaś oddano moim Kolegom kilka listów pisanych po polsku i to nawet nie od zwykłych korespondentów – tę grzeczność wątpię jednak aby długo potrwała – dłużej nad posiedzenia Rady Państwa wiedeńskiej. List ów mój niemiecki ~~[illegible]~~ adresowałem na ręce mojej Matki do Lwowa mówiąc że nieznam Twego adresu o który mnie poprzednio zapytywano dwa razy (: chcieli zapewne sami Cię zawiadomić wówczas że nam już z sobą korrespondować nie wolno :) – niewiem czy komenda odesłała już ów list mój, czy moja Matka odebrała go i czy Tobie posłała. – Pisz więc do mnie –

nie mi nie donoś o otrzymaniu listu póki go w samej
rzeczy nie otrzymasz i nie zdradź się niczem że już
wiesz o tych wszystkich rozporządzeniach. – Pamiętaj, że
od Czerwca niemiałaś odemnie listu. —— – List Twój
pisany do Mamy Lwowskiej teraz, czytałem. Pisałaś go
rozżalona – a niewiem czy list taki odniesie skutek
pożądany. – Listy spokojne – serdeczne ale w granicach
konwencjonalnych – może były by lepsze. Pisuj
częściej – a nie tłumacz się i nie uniewinniaj, bo wszak
wiesz że przed Mamą Lwowską uniewinnić się oskarżony
nigdy nie może z posądzeń. Na zarzuty i wymówki
nie odpowiadaj wcale, bo wszak wiesz że to tylko jest
sposób którym Mama swój żal, smutek lub zły humor
objawia a nic więcej. – Są one bez znaczenia nawet
w jej własnem sercu, a dopiero odpowiadając na nie
nadaje się im znaczenie. —— —— Prosiłem Cię także w mem
ostatniem obszerniejszem pisaniu abyś napisała do Matki Rafała
i posłała jej swój adres. Niewiem czyś to uczyniła choć tę prośbę
powtórzyłem w kartce ~~[illegible]~~ przez Mamę Ci przysłanej.
Niewiem także czyś owo pisanie moje obszerniejsze otrzymała
bo niemam znaku. – Na znak donieś mi że Maryię znowu
oczy bolą – a na znak że tych słów kilka Cię doszło obecnie,
że Aniela na fluxię cierpi. —— Niepokoją mnie Twoje
nerwy – które czuję, jak bardzo muszą być rozdrażnione.
Nietylko z treści listów twoich i z tego co mi piszesz
ale z formy ich i postaci zewnętrznej i z kształtu
liter to widzę. – Proszę Cię nie odmawiaj sobie wiele
ruchu na świeżem powietrzu dla innych domowych Twych
zatrudnień. – Nie pij na noc mocnej herbaty – mianowicie
nie pij zielonej i nie dużo. – Nie dumaj długiemi
godzinami o twoim Mieczu i nad wszystkiemi naszemi
nieszczęściami. – Nie poddawaj się babko moja. –

./.

Uważaj też i zaradź się lekarza aby te sny straszne i niespokojne nie trapiły Cię po nocach jak mi pisałaś. A gdyby kiedy wróciły - to nie rozmyślaj wcale nad tem przez dzień co Ci się śni po nocach – staraj się myśli wtedy zapełnić większą jakąś czynnością, rozrywką – tak abyś przez dzień zupełnie o tem nie myślała. Czem częściej nad tem się zastanawiać tem częściej sny takie powracają. —— Choroba Tadzia i konwulsye jego zasmucają mnie. - Są ludzie najzdrowsi i jak dęby silni którzy w dzieciństwie miewali konwulsye. Niech Cię to pociesza. - A jednak twoje zapadnięcie na zdrowiu po tym wypadku przekonuje mnie że Ty bardziej kochasz nasze orlęta niżbym ja chciał - bardziej niż się godzi. - Pomyśl że powinna zblednąć twoja boleść osobista wobec ogólnej boleści i cierpień tylu Matek które dorosłych synów opłakują. Niech Ci nie pada każda boleść tak aż na dno serca jak ołów. - Mniej bądź dotkliwa na cierpienia choćby najsroższe tej ziemskiej wędrówki. - Nie przykładaj tyle wagi do żadnego ciosu choćby najboleśniejszego - wszak Ty wierzysz że grom żaden nie zgruchocze tego co jest nieśmiertelne. —— A teraz kilka słów jeszcze o Twoim Mieciu. - W ostatnich czasach przez rozmaite tu przechodziłem mniej lub więcej przykre - to lepsze chwile. - Wiesz pewnie o reformach w naszem więzieniu: zdjęto nam druciane siatki z okien i dano nam książki! Wszystko to po 5^ciu miesiącach - bo dopiero przy końcu Października, ale i to wiele. - Kiedyś nam pozwolą pójść na mszę do kaplicy więziennej w Sobotę (: bo u nas msza nie w Niedzielę ale w Sobotę bywa:) - bo dotąd od przyjazdu ani razu nam nie pozwolono w arcy katolickiem Państwie. -

~~54~~ 5401

Książki dotąd czytać możemy tylko niemieckie – a to wypożyczając je z księgarni – prawie same romanse. Ale i to wiele dla nas! – – Wskutek nowego zaś rozporządzenia zabronią nam podobno grać w szachy. Przed 4ma dniami przywieziono tu nowych kolegów: Hallera (Czarna:), Marc. Drohojewskiego, Stadnickiego z Sandeckiego, Dymidowicza, Czarneckiego i Tadzia Romanowicza, prócz czwartego z nich, wszystkich tu okuto w ciężkie kajdany. Prócz tych przybył były porucznik austr. Michał Różycki także w kajdanach. – Podobno przybędzie jeszcze kilku. – Nadzieję rychłej amnestji bardzo pobladły od chwili wejścia do Ministerjum, byłego Gubernatora Galicji. — Martwić się niemam czasu – książki trzeba pospiesznie czytać bo inni na nie czekają i pędzą się w czytaniu – a więc niema czasu na zmartwienie. – Przeczytałem Bulwera „Caxtonów" i „Eugen Aram", Arago „Dwa Oceany", Pani Bremer „Dalekarli", Féval'a „Capitaine Simon", dwie jakieś włoskie powieści Mastrianiego i Maestrazziego a teraz czytam wyborną przezabawną powieść z szwedzkiego Pani Flygare-Carlén p.t. „Kapryśnica." — A Ty teraz co czytasz Bobusiu moja? a nie szukaj przeszkód do tłumaczenia „Little things"; – to i owszem że niemasz Słownika, bo tłumaczenie niebędzie niewolnicze. – A teraz już kończę. – Jutro może obaczę Mamę, to ona Ci lepiej o moim zdrowiu i wyglądaniu napisze. Za suchárki pacaś Taluni – Dziewanika [illegible] a przyślij mi na ręce Mamy i Twoje i Jasia włoski, – i owę obrączkę żelazną! – Oczęta Twe całuję, śliczne Twoje oczęta! i usteczka i wszystko Twoje Ty moje życie, Ty moje Wszystko! Ty moja Nadziejo – Ty moje Szczęście! Błogosławię Was troje i do serca przyciskam. Raz jeszcze całuję Talusiu – kochanko moja! —

* Twój Mieć

Mam wiadomość że Lwowa; „Twoja Pani zawsze Dziecinka" pisała do P. Feliç? „Serce mi rośnie na myśl o Taluni" – Julcia Szt. już [illegible] –

5/ 31/12 64 513 32

(140)

Moja Jedyna - moja najdroższa Halusiu!

Dziś, w ostatni dzień roku - wielką miałem niespodziankę - wielką pociechę. Obie poczciwe kochane nasze Mamy przyjechały do Ol.m. - widziałem je dziś i jutro jeszcze obaczę. - Ty moja Wygnanko, zrozumiesz jaka to wielka pociecha dla więźnia obaczyć kogo z swoich. Czemuż ta chwila trwa tak krótko! Ile razy kto z nas wie naprzód że się obaczy z kim z rodziny swej - niewyobrazisz sobie jak się przez cały czas przed temi odwiedzinami przygotowuje na tę chwilę - układa sobie co powie, o co będzie pytać - układa tysiące rzeczy ... a obaczywszy swoich ukochanych zapomni o wszystkiem. Tak to i ja przed sześcioma laty i więcej - ile razy miałem Ciebie obaczyć układałem w głowie tysiące rzeczy - a obaczywszy moją Strażnę, zawsze zapominałem o wszystkiem. Ale wówczas nam rozmowa nie szła po niemiecku i choć trudno było sam na sam z Tobą się spotkać - to niestał przy nas przynajmniej Kapitan wąsaty i Profos, i nie patrzał na ręce nasze czy sobie czego nie podamy. Czy Ty pamiętasz te lata - te chwile? - czy często myślisz o nich! czy tak często jak ja? - Wówczas dnie całe spędzane z Tobą wydawały mi się za krótkie - a dziś! cóżbym dał za jedną małą chwilkę widzenia się z Tobą! - Chociaż to widzenie - niewiesz jak jest dziwnie przykre choć tak pożądane i upragnione. - Każdy z nas mając zapowiedziane jakie odwiedziny - drży we wszystkich nerwach - rozdrażniony i rozgorączkowany jakby się zbliżała jakaś stanowcza chwila jego życia, w której się ma los jego rozstrzygnąć. A gdy usłyszy klucz obracający się we drzwiach kazamaty - i wie że go wołają - zmieni się na twarzy i pobladnie. Toteż odwiedzający nigdy niemogą osądzić jak więzień wygląda, czy pomizerniał, czy zesmutniał i t.d. - on nigdy tak niewygląda jak wygląda w czasie odwiedzin. - Moja Matka bardzo się użaliła nademną że źle wyglądam - ale niewierzcie temu moi drodzy. A Ty przecież wierz moja Jedyna że ja Ci zawsze prawdę piszę. Otóż wierzaj mi że teraz zupełnie zdrów jestem i daleko zdrowszy niż byłem w lecie, ale jeśli czasem przyjdzie na mnie dzień wielkiego rozdrażnienia i znużenia - i niewola bardziej mi dokuczy - to niewątpliwie odzwierciedli się to zaraz na mojej twarzy - ale to trwa pół dnia, dzień, jeden a nie dłużej - przynajmniej u mnie nigdy dłużej to nie trwa. - Wszak Ty wiesz że na duchu nieupadnę. - Ty wiesz że nawet pogoda umysłu i spokój mnie nie opuszcza - i tylko czasem przelatująca chmura zaćmi mi czoło. - I choć nie przeczę że więcej ten spokój i pogoda wymaga tu siły i zwycięstwa nad sobą - że się czuje ciężar krzyża który dźwigać nam przyszło - to wiesz moja droga żem dotąd nosił mój krzyż jak Bóg przykazał i że poniosę. - Ty wiesz Najdroższa że są uczucia które póki gorą w sercu - to grzeją nas tak i krzepią że nie osłabniem i nieupadniem. - Póki tych uczuć w sercu - póty siły nasze niezużyte. - Koledzy moi mówią że ja mam najswobodniejszy z nich umysł - i ja wiem o tem że niejednego z nich orzeźwić i pokrzepić potrafię. - Są dnie w których muszę się zamknąć w murach książkach - albo staram się przemknąć do drugiej kazamaty między młodzież literacką - albo do kazamaty naszych szachistów - i o świecie i co się tam dzieje niechcę myśleć, chciałbym niemyśleć i o was - i zapomnieć muszę koniecznie na ten dzień o

/.

o troskach, kłopotach i nieprzyjemnościach które mnie kiedyś na wolność po uwolnieniu naszem
czekają: – w takim dniu gdybym chciał wydobywać z duszy wszystko co mnie boli, truje
i niepokoi – byłoby za wiele złego na jednego. – Ale teraz gdy mamy książki i gazety
i papier (: dwa arkusze naraz, które po zapisaniu musimy oddać:) i pióro i kałamarz – dziś
gdy nas jest tu 21. – to niepodobna wpaść w odrętwienie i apatję gorszą niewątpliwie
od chwilowego rozdrażnienia i zgryźliwości. – Wówczas gdy nam wzbroniono odbierać od was
listy częściej jak raz na kwartał – gdy tak długo nie miałem o Tobie wiadomości – wówczas
było mi najgorzej na duchu i zdrowiu. – Ale to już nie wróci. Spodziewam się że koncesji które
nam poczyniono, już nie cofną – póki nie zostaniemy amnestjowani – a mam nadzieję że
jeśli nie rychlej to choć pod koniec przyszłego roku nastąpi amnestja – ja bym na tem zyskał
tylko parę miesięcy, ale niejeden z kollegów zyskałby kilka lat. – W liście moim z dnia 21°
Grudnia który posłałem Ci na ręce Mamy Krakowskiej, doniosłem Ci o znaczniejszych ułatwieniach
jakie nam publikowano 2° Grudnia w skutek rozporządzenia cesarskiego z 7° Listopada. – Około
14° Listop. przywieziono tu 6. kollegów ze Lwowa z których pięciu skazanych na ciężkie więzienie.
[illegible] też ich tu zaraz w kajdany biedaków – ale we dwa tygodnie niespełna zdjęto im je
w skutek rozporządzenia z 7° Listopada. – Pozwolono nam mieć własne książki a zabroniono
już prenumerować w czytelni, pozwolono pić dziennie seidel wina i piwo, świecić świecę
do 10ej wnocy, wydawać dziennie jednego guldena z własnej kieszeni (: co wprzódy niby przez
pobłażliwość komendy nam dozwalano:) i stało wyraźnie w rozporządzeniu aby się z nami
grzecznie obchodzono i aby nam nie wzbraniano palić tytoniu i zażywać tabakę. – Ale
zapominam o ważniejszych rzeczach: wolno nam mieć pióro i papier i wolno prenumerować gazety
urzędowe – Wiedeńską i Berneńską. – To ostatnie choć niewątpliwie bardzo nas ucieszyło ale często
nie przyczynia się do dobrego humoru naszego. O sprawach krajowych nie znalazłem teraz w gazetach
tych nic pocieszającego: nowe exekucje moskiewskie, świeże wyroki, haniebne kłótnie w Emigracji
o których te dzienniki z nieutajoną rozpisują się rozkoszą – a i już wszystko. A – jeszcze
ostatnia Encyklika. – Przez ostatnich wywiezionych ze Lwowa otrzymaliśmy parę numerów Czasu
i Narodówki lwowskiej. – „Czas" który teraz haniebniejszą przybrał barwę niż miał kiedykolwiek,
zmartwił nas więcej niż „Heimische Zeitung". – Jak z przyjacielem dawno niewidzianym witaliśmy się
z „Czasem" – bo to przecież zawsze polski dziennik... ale boleśnie zawiedliśmy się na tej zrozpaczonej
dewotce płaczącej za panowaniem w królestwie, odbierającej systematycznie wszelką wiarę i ufność,
kokietującej z tymi którzy jej nigdy nie mieli. – Dziennik ten i dzienniki polskie zagraniczne
wychodzące, zapełnione kłótnią domową, zapewne i na Ciebie nie zbyt dobroczynny
wpływ wywierają. – Ale dość o tem. Wszak Ty gdzie indziej szukasz pociechy niż w gazetach:
w własnem sercu, w własnej wierze, w pamięci poczciwych ludzi, w zajęciu ciągłem i
w pracy, wśród kobiecych zatrudnień z naszemi chłopakami na Twoich kolanach. –
Dzięki Ci moja Jedyna za wszystko coś mi doniosła o sobie, o naszych chłopcach,
o rozkładzie godzin i o Twoim pomieszkaniu. – Poczciwa Mama i nieoceniona
że Ci sprawiła tę porządną z meblami. Choć to drobnostka a pojmuję jaka to może
być ulga dla Ciebie. – Dzięki Ci za plan Twoich pokojów. Odrysowałem go w większym
cokolwiek formacie – dofantazjowałem trochę gdzie co stoi, jak coś mebli wygląda

/. jakie

jakie okna i drzwi i ściany i piece – jakie obicie i podłoga – jaki z okien widok – i patrzę często na ten plan odrysowany na żółtym papierze ze świecą – i chodzę sobie po twoich pokojach prowadząc chłopców za ręce – a potem siadam na fotelu przed stolikiem koło okna – a jak wieczór jest i dzieci już spać poszły – to na kominie pali się ogień a ja przed kominem siedzę z Tobą w szarej godzinie moja Ty najmilejsza – i rozmawiamy z sobą – o tylu, tylu rzeczach! – I tak dzień cały jam z Tobą i śnię w nocy o Tobie Jedyneczko moja. – Piszesz mi że Jaś teraz bardzo rośnie i blady. Folguj że mu teraz bardziej, tylko pod względem serca i charakteru nie dozwól aby zaszła jaka zmiana w epoce tego szybkiego rozwijania się. – Uważaj na to aby się zbyt nie roztkliwiał niczem – bo to mu teraz może szkodzić – niech nie przeteża w niczem sił swoich ani uczuć. – Proszę Cię moja Mateńko – moje dziecko, a największą w tej epoce uważaj skrupulatnością aby chłopiec wcześnie wstawał – ale przedewszystkiem aby się dobrze wysypiał – trzeba więc aby nie marudził wieczorem ale wcześnie szedł spać. – Bardziej teraz niż kiedykolwiek trzeba uważać na reguły znajome Ci co do przykrycia i kołderki. – Wielką mi radość sprawiłaś przysyłając mi w ostatnim Twym liście (: z 22go Grudnia – otrzymałem go przedwczoraj :) miarę wzrostu naszych chłopców. Naznaczyłem ją sobie na drzwiach mojej kazamaty. – List ten mój pewnie Mama Ci odeśle razem z officyalnym moim. – Odpisz na niego w drugiej połowie Stycznia tak, abym przed końcem miesiąca mógł prosić o pozwolenie pisania do Ciebie. W ogólności w trzy tygodnie pisujmy – możesz być teraz pewną że mi Twe listy będą doręczać. Gdybyś kiedy w krótszym przeciągu czasu pisała, to sobie wyszukaj jaki zmyślony interes nagły n.p. że się ktoś tam upomina o zapłacenie jakiejś tam należytości (n.p. „nasz dzierżawca" „kupiec korzenny" i t.p.) którą ja miałem zapłacić i t.p. i to umieść na początku listu i podkreśl – ale to środek który nie da się często używać. – W każdym razie po upłynie 3. tygodni nie czekaj mojej odpowiedzi nigdy, tylko pisz. Chociaż po polsku pisać do nas zakazano – doręczają teraz wszystkie listy – nawet po polsku pisane. Boję się jednak namawiać Cię abyś po polsku pisała gdyż gotowi mi nie doręczyć przekonawszy się że umiesz po niemiecku. – Mieszaj jednak polskie wyrazy – później frazesy – a po kilku miesiącach może będziesz mogła pisać całkiem po polsku, – chyba bym Ci dał inną wskazówkę. — Przestrzegam Cię że choć nam gazety prenumerować wolno, to niewolno otrzymywać listów w których jakakolwiek polityczna mieści się wiadomość. – Nie wiem moje dziecko czy masz rysunek naszej kazamaty – pewna osoba miała doręczyć go w dwóch egzemplarzach mojej Mamie z prośbą aby Tobie jeden przesłała. Jest to wierny rysunek, z tą tylko różnicą że w naszej kazamacie dwa stoją łóżka, dwa stoliki i dwa krzesła – a moje właśnie po przeciwnej stronie jak na rysunku. Jeśli ten rysunek Cię doszedł – to na znak zapytaj mnie w liście czy mam obszerny (: gwoździowy :) pokój. – Na znak że ten list Cię doszedł napisz mi że pisała do Ciebie Genia. — Piszesz mi że macie tam łagodną zimę. I u nas tak samo – tak że ja dotąd jeszcze futra nie miałem na sobie. W naszej kazamacie ciepło – a jak zapalić w naszym piecu, to jakiś czas aż gorąco; – na szczęście że piec jest żelazny i bez zakrętki a więc rychło wychładnie. Drzewa nam dają co trzy dni 60 polan

./. i

546

i zawsze nam kilkanaście polan zostanie, bo choć zwykle trzy razy na dzień palimy w piecu (: a jak ja umiem ślicznie palić w piecu! aj! aj!:) to nam zawsze kilkanaście polan zostaje bo gdybyśmy więcej palili to byłoby jak w hucie. - W niektóry z kolegów palą przez cały dzień przy otwartem oknie. - Oto masz moja Kochaneczko w krótkości porządek dzienny: mój kolega który wstaje bardzo rano - budzi mnie zwykle przed 9tą - a sam kawę już wypił i dla mnie przygotował (: m. o 7mej przynoszą nam śmietankę i bułeczki świeże:). Ubieram się i idę na spacer który trwa zawsze dłużej niż pół godziny. - Zanim nas pozamykają zwykle czasem około 10 1/2 i więcej. - Około 1szej przynoszą nam obiad w menażkach: rosół, mięso, pieczeń a zwykle legumina. Rzadko kiedy zjem więcej jak połowę tego co mi przyniosą, bo jest tego dużo. Czasem pieczyste schowam sobie na kolację. - Wikt jest dobry i co do tego nie mam powodu się użalać. Przy obiedzie zwykle piję kieliszek wina. - Po obiedzie trzy razy w tygodniu o 3ciej a trzy razy o czwartej wypuszczają nas na spacer na pół godziny który zwykle trwa tak jak rano o wiele dłużej. Powracamy - a czasem się uda wejść do innej kazamaty z wizytą - czasem i po obiedzie uda się to. - A gdy już „na serjo" nas zamykają - biorę się do roboty kawy. Wypijemy - czytam - notuję, na przemian pogawędzę z P. Jankiem - aż już i capstrzyk i ostatnia inspekcja na korytarzu - robię herbatę - wypijemy - czytam w łóżku już gazetę i gaszę świecę myśląc o mojej Talusi i o dziatkach naszych - i błogosławiąc nas moje Dzieci wszystko troje całą duszą moją - tak jak to czynię w tej chwili. - Codzień przez wieczór wypalam całą świecę Milly'ego. - Dziś już się kończy moja świeca - musi być późno, czas iść spać. - Paa Talusiu moja, moja Jedyna! - Jutro Nowy Rok! Ja się obaczę z Mamą jedną i drugą - a Ty moja biedna - samotna i smutna dzień ten spędzisz. Obyśmy jak najrychlej razem byli! to całe życzenie moje - a Ty wiesz jak ja tego życzę - po twem własnem sercu. Kiedyż kiedyż wycisnę całusa na Twoich ustach, na Twoich oczach, na twoim czole, na główce Twojej?! Kiedyż przycisnę Cię do serca mego, utulę, ukoję moje dziecko, moje dziewczę, moją kochankę? Bądź mi zdrowa! a do widzenia w tym roku co nadchodzi! - Do serca Cię mego przyciskam moja Najdroższa, moja Jedyna! moja Ty pociecho i Tęsknoto moja. Pieściłbym się z tobą bez końca, pieściłbym się piórem choć na papierze gdy inaczej nie mogę - ale list ten zapewne obie Mamy nasze czytać będą - i śmiałyby się z nas Kochaneczko - Kiedyż pieścić się będziemy mogli tak - aby nikt nas nie podpatrzył i nie podsłuchał?... Ufajmy, ufajmy że może rychlej niż myślimy się oboje spodziewali - żegnając się. - Dzieci błogosławię swojemu i do serca przyciskam. - A przyślij że mi Dobusin włosków Twoich i Jasia - Tadziowe mnie bardzo cieszą. Przyślij mi na ręce Mamy Krakowskiej. - Sucharki Twoje przewyborne - ale się z nimi oszczędnie obchodzę - choć mi bardzo smakują. - Dywanika nie zaczynałem jeszcze, bo nie mogę tyle mieć rzeczy w mojej ciupie a chcę wprzód skończyć poduszkę w kwiatki której taft Mama mi przysłała. - Od kiedy mam książki, haftowanie idzie bardzo leniwo. - Trzecią część kary odsiedziałem 28go b. m. - Na Boże Nar. byłem pierwszy raz na mszy; po siedmiu miesiącach pozwolenie otrzymaliśmy bywać w naszej kaplicy na dziedzińcu co drugą niedzielę. - Moja Jedyna! raz jeszcze przyciskam Cię do mego serca i całuję po tysiąc tysięcy razy a Ty wiesz jak - a może nie wiesz bo nie wiesz jak tęsknię za tobą.

Twój na wieki

Miecz Halina

*) Proszę „Little Kings" wszystkie bo mi nie zaszkodzą. -

An Frau Helene Pawlikowska, Gemahlin des Gefertigten, – nach dem, in ihrem letzten Briefe vom 20 Jänner l. J., ausgesprochenen Wunsche, zu überschicken unter der Adresse ihrer Freundin: Mademoiselle Augustine Volmar à Céligny en Suisse

Pawlikowski

Olmütz den 30 Jänner 1865.

Meine Theuerste! – Seit einem Monath hatte ich keinen Brief von Dir, keine Nachricht von Deinem und unserer Kinder Befinden. – In den letzten Tagen war ich schon sehr besorgt und betrübt, wie ich es immer bin wenn ich eine längere Zeit der Gewissheit entbehren muss, dass ihr alle lebt meine Theuren, dass ihr gesund seid und getrost über die Zukunft, und dass ihr mich liebt. Aber wozu brauche ich es Dir zu sagen: Du weisst es ja, dass von diesen wenigen Zeilen die Du mir schickst, meine Gesundheit, mein Glück, meine Seelenruhe, meine Geduld – ich möchte fast mehr sagen – dass Alles davon abhängt. – So ist es auch diessmal. Ich fühle mich wie neubelebt seitdem ich Deinen allerliebsten Brief vom 20ten lauf. Mon. erhalten habe. – Es war am 28ten – Du weisst dass dieser Tag immer für mich glücklich war – (sieh, ich fange an Vorurtheile zu haben – aber man sagt ja, dass diess das Loos aller Gefangenen ist.) an diesem Tage also, erhielt ich zugleich Dein Schreiben und die Erlaubniss Dir zu antworten: ich fühlte mich also doppelt getrost. – Mein Schwermuth, ich möchte sagen – dieser innere Frost mit dem unser Herz erkältet und das Gemüth erstarrt – ~~diess~~ ernste Leiden das der Verlust der Freiheit immer mit sich bringt, – alles ist wie mit einem Zauberwort gehoben, gestillt. – Nicht nur wird es mir leichter in mein Schicksal mich zu fügen – aber der Gedanke dass eben diess harte Schicksal meine Liebsten, – Eure Liebe und Freundschaft für mich nur zu erhöhen vermag, – dieser Gedanke macht mich fast glücklich. Doch das sind egoistische Gedanken und Gefühle, meine Theuerste. – Ich denke oft von Dir – bringe im Gedanken viele Stunden bei Dir zu, und alle Deine Trübsale spiegeln sich ab in meiner Seele. Es geschieht diess ja gegenseitig! – es war immer so – und unsere Trennung kann es auch nicht ändern. – Eins gereicht mir immer zum grossen Troste wenn ich von Dir denke, es ist diess nähmlich was Du mir schreibst, dass Du trachtest, den ganzen Tag über, wo möglich immer beschäftigt zu sein – immer thätig und rege wie Du es warst. Diese fortwährende Thätigkeit – das ist das beste Mittel gegen jeglichen Kummer. – Nie sollst Du davon ablassen – damit nicht wieder jene nervösen Zustände wiederkehren die mich so sehr beängstigten. – Denke nur oft daran wie viel von Deiner Gesundheit abhängt: das ganze Loos unserer Kinder – und das Glück dessen den Du liebst. – Es freut mich, dass Du sammt den Kindern die Kaltwasserkur gebrauchst – das Mittel wird Euch alle kräftigen und gesund erhalten. Ich zweifle nicht das Du es mit gehöriger Vorsicht thuest, was im Winter doppelt nothwendig erscheint. – Dein Brustleiden, von dem Du schreibst das es nur vorübergehend ist – beunruhigt mich nicht wenig. Du sagst – es sei nur Ermüdung, Du hättest in letzter Zeit zu oft und zu viel gesungen – ich aber glaube, Du sangst früher weit mehr, und hattest dennoch keine Brustschmerzen, und überdiess scheint es mir dass in Folge (beim Gesang) Anstrengung zugezogener Brustschmerz – wohl paar Tage aber unmöglich längere Zeit hindurch andauern kann. Noch einmal sag' ich es: schone die Gesundheit und sorge dafür dass deine Brustkrämpfe nicht zurückkommen. Bei diesem Brustleiden muss Du mit dem kalten Wasser desto vorsichtiger umgehen. – Aber Du hast ja in Deiner Nachbarschaft – unseren Freund, den Dr. Ebers, dem Du doch Vertrauen schenkst. – Ziehe ihn doch zu Rathe! und dabei grüss ihm herzlich von mir. – In Deinem drittvorletzten Briefe oder noch früher – benachrichtigtest Du mich dass der arme Alte erkrankt ist, – seitdem weiss ich nichts von ihm. –

Was meine Gesundheit anbelangt – kannst Du jetzt vollkommen unbesorgt sein. – Zolle mehr Glauben

./. meinen



5/18

meinen Briefen wie den Berichten und Erzählungen unserer Mutter und aller Personen welche mich hier besuchen. Erwäge mir: sie sehen mich nur eine Stunde – und können aus diesen wenigen Augenblicken unmöglich richtig folgern über mein gewöhnliches Befinden. Sie sehen mich ja nur an einem einzigen Tage – und wenn ich zufälliger Weise eben an diesem Tag schlechter aussehe – glauben sie daraus über meine Gesundheit urtheilen zu können und beängstigen Dich ganz unnöthiger Weise. Dazu kommt noch – dass wir Gefangene uns immer ziemlich aufgeregt fühlen wenn man uns einen Besuch unserer Familie anmeldet. Je unverhoffter es kommt, desto heftiger ist die Aufregung – es ist eine Art so schmerzlicher – Freude, dass man überhaupt sich keine Vorstellung davon machen kann, ohne sie selbst in Gefangenschaft empfunden zu haben. – Wenn Dir nun die Mutter geschrieben dass ich viel schlechter aussehe als gewöhnlich – so glaube mir, es war nur die Folge einer momentanen Aufregung oder eines vorübergehenden Unwohlseins. – Du weisst ja dass ich Dir immer die Wahrheit schreibe – und ganz getreu und aufrichtig. Du weisst es dass ich Dich nie täuschen würde – ich würde es nicht thun, selbst wenn ich Dich damit beruhigen sollte. – Ich vertraue auch Dir vollkommen dass Du mir immer die volle Wahrheit schreibst; – wenn ich es nicht wüsste – so würde mich kein Brief von Dir, selbst der trostvollste nicht, beruhigen. – Wenn Du nur ein mal, nur ein einziges Mal um mich zu trösten, zu beruhigen, oder um mir wenigstens für jetzt – für die Dauer meiner Gefangenschaft – einen neuen Kummer zu ersparen, – wenn Du nur ein mal mir ~~itgan~~ irgend etwas, was Dich oder die Kinder ~~[illegible]~~ anbelangt, falsch berichten würdest – oder verschweigen wolltest – denke nur mein Kind: ich könnte dann nie und nimmer mehr deinem Schreiben glauben, deine Briefe wären dann für mich ohne allen Werth – und so wäre es dann für immer, für unser Lebelang. – Der liebe Gott weiss welche Schicksale uns noch im Leben erwarten können, – so denk daran, was für einen unschätzbaren Werth für uns beide diese wechselseitige Aufrichtigkeit hat – sie ist ja das Pfand der Liebe. Schätze ihn daher immer über alles – und mache es nicht mit mir wie man es mit einigen meiner Collegen macht – vor denen man häuslichen Kummer, Vermögensbesorgnisse und Übelstände und Familienunglück verschweigt und vollkommen falsch davon berichtet, um ihnen im Gefängnis keine Qual zu bereiten; man will dass sie das Unglück im Kreise der Familie nach der Befreiung verschmerzen – – und was erreicht man damit? – man bereitet ihnen die furchtbarste Überraschung der Welt; ~~mit~~ dem Schmerz und Kummer den die Zeit längst gemildert hätte, wird man ihnen einst einen der freudigsten Augenblicke des Lebens verbittern! und desto schmerzlicher wird ihr Gefühl, da sich dazu das Bewusstsein gesellen wird so lange betrogen worden zu sein und den Seinen nicht mehr trauen zu können. – Du kennst mich ja und weisst dass ich die moralische Kraft habe sich nicht vom Schmerz überwältigen zu lassen – ich bin ja immer – das ganze Leben hindurch – auf alles gefasst – damit kein Unglück unverhofft mich träfe; – Du wirst mir also ~~mir~~, selbst das Traurige nicht verschweigen – Du weisst: Ich vertraue Dir! – Nimm mir es nicht übel dass ich heute mit solchem Nachdruck an das Gelöbnis der Aufrichtigkeit erinnere: es kommt daher, dass ich mich durch das Spiel welches die Familie eines unserer Collegen mit ihm ~~treibt~~ – schmerzlich bewegt fühle. —

Um von Unglücksfällen zu sprechen – bist Du die erste welche mich von dem Tode der Wisniewska benachrichtigte. Es thut mir wirklich sehr leid um den armen Mann und um seine Kinder. Ich wollte gerne ihm alle mögliche Linderung und Trost jetzt angedeihen zu lassen – und bin mit Dir vollkommen damit einverstanden, dass man ihn in nächster Zeit unmöglich verabschieden kann.

/. So viel

So viel ich mit Deiner Mutter während ihres letzten Besuchs von den Wirthschaftrangelegenheiten Zeit zu sprechen
hatte, bin ich der Überzeugung dass die Mutter (: der ich vollkommen die Sache überliess:) im Allgemeinen ihn jetzt zu entlassen
nicht gesonnen ist – und zwar selbst in dem Falle wenn die Güter verpachtet werden sollten. Die Mutter hat mir auch
davon erwähnt, es wäre möglich dass mit dem Pächter von Kniażyce ein Übereinkommen wird getroffen werden, zufolge
dem, der bezügliche Pachtvertrag aufgelöst – und das Gut dem Wiśniewski unter denselben Bedingungen verpachtet
werden würde – mit der Bedingung dass er sich mit dem wirthschaftlichen Theil unserer Rechtsgeschäfte auch fernerhin
befasse. – Doch dass sind erst Projecte. – Was deine Bemerkung anbelangt über die moralische Pflicht ihn jetzt nicht fortzuschicken – schreibe
davon der Mutter – und berufe Dich auch auf mich. ——→ Bei Gelegenheit ihres letzten Besuchs hat Deine Mutter
unsere Wirthschaftsverhältnisse in Medyka mit einer allgemeinen Bemerkung als vollkommen trostlos bezeichnet – als wäre
alles ganz rathlos – und ohne Anwendung ausserordentlicher (: ich möchte sagen fast abentheuerlicher:) Mittel eine glückliche
Entwickelung beinahe nicht zu hoffen. Nachdem sie diess gesagt hatte, fragte ~~sie~~ mich um Rath, was zu thun
ist. – Ich muss Dir aufrichtig gestehen, dass mir diese ihre Schilderung der Wirthschaftsumstände – und die daraus
entspriessenden Gedanken – eine geraume Zeit viel mit mir selbst zu schaffen gaben – und die Freude die ich über
ihren Besuch fühlte, ziemlich verbitterten. Auf ihre Frage, konnte ich keine Antwort geben, obwohl sie es ausdrücklich
verlangte; wie kann ich von hier aus Bestimmungen treffen – ohne die einzelnen Details zu kennen, – ohne Wirthschaftspapiere,
ohne fortwährenden Kenntnissnahme der jedesmaligen Verhältnisse und Aenderungen? Alles diess ist von hier aus vollkommen
unmöglich – ich müsste sonst entscheiden wollen „wie ein Blinder von Farben entscheidet." Nur eins habe ich der Mutter gesagt:
ich fürchte vor plötzlichen – allzugewaltigen Veränderungen und vor den allzugrossartigen Unternehmungen die ich für gefährlich
halte – mit einem einzigen solchen Unternehmen kann man zwar ein ganzes Vermögen gewinnen, aber auch sein ganzes Gut
und Habe stellt man damit aufs Spiel. – Übrigens bei längerer Erwägung der Umstände – bin ich zu der Überzeugung
gekommen – dass das trostlose Bild welches die Mutter von unseren Wirthschaftsverhältnissen entworfen hatte, nur
eine Redensart – eigentlich ein Mittel war um bei meinem gewohnten Misstrauen vor alzugewaltigen Mitteln, mich
dennoch desto schneller zu diesen zu bestimmen. – Wie können die Sachen jetzt schon so schlecht stehen, da sie doch vor
meiner Arretirung nicht glänzend zwar – doch aber nicht im Verfall standen. – dieser Gedanke beruhigt mich, obwohl
mir die Einzelheiten des Übels nicht genau bekannt sind. – Ich muss jedoch gestehen – dass ich eine geraume Zeit
ziemlich verdrossen war; – was kann einen Mann mehr verdriessen als die grelle Schilderung eines Übels über
dessen Tragweite sich zu überzeugen, ihm die Möglichkeit benommen ist, eines Übels dem er nur durch persönliche
Dazwischenkunft entgegensteuern könnte – was ihm aber versagt ist. – Doch auch diese Kränkung hab ich so viel wie
möglich zu verscheuchen gewusst. – Die liebe Mutter die sich mit unseren Geschäften so viel Drangsale und Kummer
verschafft – wollte gern ihre Sorgen mit uns theilen, ihre Besorgnisse sind öfters grösser als die Gefahr. Soll man
sich dem wundern? Fast könnt ich hier Deine eigenen Worte wiederholen die Du mir in ähnlicher Angelegenheit nach
dem Besuche der Mutter in Celigny geschrieben hast. – Allenfalls ist es mein wärmster Wunsch – wenn meine
Gefangenschaft einmal doch zu Ende sein wird, meine Angelegenheiten womöglich so geordnet zu finden, damit ich
mich auf einige Zeit der Ruhe erfreuen kann – und nicht allsogleich in diesen Wirbel von Geschäften hineingezogen
zu werden. – Dann folge ich auch gewiss deinem Rath was die Kaltwasserkur anbelangt, nach der ich mich schon seit ~~zwei~~

Jahren

850

Jahren sehne - und die mir gewiss ~~nach~~ einem Jahre mehr, desto unentbehrlicher sein wird. - Doch lassen wir die Zeit darüber
entscheiden. - Unterdessen lass Dich nicht von unnützen Befürchtungen und Ahnungen und von der Trauer bemeistern, und sei
versichert (:im Gegensatz zu den Nachrichten die Du von meiner Mutter erhielst:) dass ich gar nicht krank bin. Zur vollen
Beruhigung kann ich Dir noch das sagen, dass meine Leidensgefährten versichern, die veränderte Lebensweise habe
auf niemanden von uns so wenig sichtbaren Einfluss ausgeübt als auf mich. — Von unserer ganzen
Familie habe ich sehr spärliche Nachrichten von meiner Mutter, die wie es Dir bekannt ist, immer ein einsames Leben führt; - sie
sieht am öftesten den Titus, der - wie ich aus einigen ihren Äusserungen zu schliessen vermag, immerfort sehr freundschaftlich gegen
uns beide gesinnt zu sein scheint: die Zeit meiner Gefangenschaft scheint er gewählt zu haben um uns die Beweise seines
Wohlwollens auf seine Art zu geben. - Aus der Lemberger Amtlichen Zeitung ersah ich dass dein Bruder in Krakau gewesen
und nach Korniów zurück ist. Wenn Du ihm schreibst, so entschuldige mich mit dem Grunde warum ich auf seinen letzten
ausführlichen Brief (:wo er ~~mir~~ von dem Tode seines Neugebornen schrieb:) nicht antworten konnte. — Von der Wanda weisst Du
gewiss dass sie eine gefährliche Gehirn-Entzündung glücklich überstanden; - von der „überaus glücklichen" Geschäftsleitung ihres Mannes
muss Dir die Mutter geschrieben haben. — Die Frau Hania ist noch immer in Drohobyczka - ich begreife nicht was sie nach
Verkauf des Gutes zu thun gedenkt. - Von meinem Bruder in Maduów habe ich keine Nachricht; ich bin besorgt, ob er genug
eifrig und mit genügender Ausdauer und Sachkenntniss sich um die Befreiung des Bogusław bestrebt. Ich glaube, die Sache
wäre jetzt möglich; schon mehrmals las ich in den Zeitungen die Namen mehrerer Personen die auf Ansuchen der Regierung von der
russischen Gefangenschaft erlöst wurden. — Dass die Tante Dobrzańska ihren Mann verloren hat, weisst Du gewiss. Du thätest
wohl, ein paar Worte des Beileid an sie zu richten - sie war so gütig für mich und hat mich zweimal in Lemberg im Gefängniss
besucht; - entschuldige mich ~~bei~~ ihr und drücke mein aufrichtiges Mitgefühl aus. - Für alle die Einzelheiten
von denen Du mir berichtest, danke ich Dir von ganzem Herzen, besonders für alles was Dich meine Einzige und unsere
lieben Kleinen betrifft. - Jede kleinste Sache die ich von Euch weiss, trägt viel zu meiner Ruhe bei. - Danke Dir auch
für das Maass des Wuchses unserer Knaben, das Du mir im vorletzten Briefe zuschicktest; ich hab es an meiner Thüre bezeichnet
und freue mich oft dass meine Buben schon so hoch gewachsen sind. — Ich begreife alle Gründe warum Du ein ganz
einsames Leben führst, ich glaube aber, es wäre doch besser wenn Du einige Bekanntschaften unter den in der Umgegend
ansässigen Familien unserer Landsleute hättest. Es könnten sich allenfalls Verhältnisse einstellen - oder unvorhergesehene Fälle
könnten sich treffen wo Du ihrer Hilfe, ihres Beistandes, ihrer Freundschaft nöthig hättest; - Du hast wohl gethan dass Du
wenigstens die nächsten Bekannten an den Feiertagen bei Dir versammeltest. - Was deinen neuen Locator anbelangt - kann ich
mich gar nicht erinnern ihn je gekannt zu haben, aber dem ist nicht zu verwundern, wenn ich damals, wie er sagt, noch Kind war.
Ich bezweifle nicht dass Du nicht leichtfertig aus zu grossem Mitleid warst, und dass es ein Ehrenmann ist dem Du Platz in
Deinem Hause eingeräumt hast. - In diesem und in allem was Du thuest, erkenne ich Dich - und liebe desto mehr, Du
mein Trost und mein Stolz. - Gott sei mit Dir Du mein Glück, meine Hoffnung! Gott mit Dir und den Knaben! Ich segne
Euch vom Herzen! Küsse mir meine Söhne - wie ich sie zu umarmen wünschte. Sag dem Jasio, ich bin mit ihm zufrieden und
freue mich wenn er fleissig lernt - aber wenn er mich in meinem Kummer nicht betrüben will, wenn er will dass ich ihn gerne
habe, so soll er der Mutter gehorchen. - Ich wiederhole Dir nochmals was ich Dir schon geschrieben: da er jetzt so schnell im Wachsen
ist, sorge desto mehr dafür, dass er früh ungesäumt aufstehe wann er nur aufwacht; davon hängt grossentheils seine Kraft
und seine moralische Entwickelung ab.... — Du schreibst mir von Strenge und Festigkeit; — nicht die erste, die letzte ist es, diese ungebeugte
Consequenz des Benehmens, diese Unveränderlichkeit des Tacts - womit Du sie am besten leiten kannst. - O, wie möcht' ich Dich
meine Knaben sehen - und umarmen - meine beiden - denn beide sind mir gleich lieb. - Wann werd' ich Dich an mein Herz drücken
Du meine Liebe, so wie ich tausendmal im Gedanken thue -! — Noch eins, - Du willst dass ich Dir meine Briefe nicht durch
Vermittlung der Mutter, sondern direct nach der Schweitz unter der Adresse Deiner Freundinn schicke. - Ich folge dem Wunsche auf Dein
ausdrückliches Verlangen im letzten Brief. Bis jetzt habe ichs nicht gethan, weil ich befürchtete ~~dass~~ Du oder Fräulein Ulmar nicht euren
Aufenthaltort gewechselt habt, besonders da ich in Zeitungen gelesen, dass die Eidgenossenschaft viele Pohlen aus der Schweitz ausgewiesen
haben soll. - Ausserdem wollte ich ~~Deiner~~ Mutter auch angenehm sein, indem ich die Briefe durch Ihre Vermittelung überschickte - da
ich doch an ~~sie~~ nicht besonders schreiben darf. — Lebe wohl meine Theuerste! lebe wohl, ~~aber~~ das letzte Wort soll immer
sein: Auf Wiedersehen! - Ich grüsse Dich tausend und tausend Mal!

Twój Mieczysław Halin

* Noch einen herzlichen Kuss! - Allen meinen guten Bekannten und auch Deinen Hausgenossen u. Dienerschaft meine Grüsse. -

An die Gemahlin des Gefertigten, Helene Pawlikowska geb. Gr. Dzieduszycka – wohnhaft in der Schweiz. Zu überschicken durch Vermittlung und unter der Adresse der Mademoiselle Augustine Volmar per Zürich, Lausanne – Nion – à Céligny. – ~~551~~ 36

Pawlikowski

(142)

Olmütz, den 7ten März 1865.

Meine Theuerste!

In den letzten Tagen Januars habe ich Dir einen längeren Brief geschrieben, – ich weiss aber nicht ob Du ihn erhalten hast, denn bis zum Augenblicke habe ich noch kein Antwortschreiben von Dir erhalten. – Aus Deinem Schreiben vom 14ten Februar ersehe ich dass mein Brief Dir damals noch nicht zugekommen war, und doch 14 Tage ist eben die Zeit in der die Briefe von New York in Amerika die grosse Reise über den Atlantischen Ocean machen. Und wieder neue 14 Tage sind verflossen bis zum letzten Februar und noch 6. Tage des laufenden Monats – aber Dein mir so ersehntes Antwortschreiben ist noch immer nicht da. – Ich zweifle nicht dass Du mir ungesäumt nach Empfang meines Briefes geantwortet hättest – und da, soviel ich weis bis jetzt Deine Antwort noch nicht angelangt ist, muss ich daraus schliessen dass Du bis zum letzten Februar keine Nachricht von mir hattest. – Einen Brief in einer fremden, Dir so wenig verständlichen Sprache – und mit um einen Monat verspäteten Nachrichten – wahrlich, ich kann jene Freude nicht begreifen von der Du mir schreibst dass sie Dir jedesmal zutheil wird so oft Du einen Brief von Deinem Micio erhältst. – Kein grosser Trost kann es für Dich sein meine Theuerste, zu wissen wie ich vor so vielen Wochen mich befand, was ich damals wünschte und dachte. Ich habe über den Grund dieser Verspätung über die Du in jedem Briefe klagst, nachgedacht, und kann unmöglich einen andern ausfindig machen als dass Deine Adresse die Du mir zuschicktest ungenau sein muss, und dass meine Briefe dieser Ungenauigkeit wegen auf irgend einer Post unterwegs immer längere Zeit liegen bleiben – denn ich kann nicht bezweifeln dass sie von hier aus vom löbl. Festungscommando höchstens in paar Tagen expedirt werden. Deine Briefe werden mir pünktlich in 3 bis 5 Tagen nach Ankunft eingehändigt, ~~und~~ als es ~~mir~~ noch erlaubt war polnisch zu schreiben, erhielt ich Deine Briefe in polnischer Sprache nur desto früher, manchmal den zweiten Tag nach Ankunft.

./.

(142)

5/52

Freilich weiss ich mir diesen Umstand leicht zu erklären: deine polnischen Briefe waren nähmlich klar und verständlich, deine deutschen aber sind in einem Idiom geschrieben der ebensowenig für einen Deutschen wie für einen Polen verständlich ist - weil er in keiner Gegend Deutschlands und Europas gesprochen wird, - es ist meine Liebste, dein eigener von dir selbst erfundener, noch nie zuvor dagewesener Dialekt, der förmlich durchstudirt zu sein braucht um verstanden zu werden. - Diesmal bin ich mehr als je über Dein Schweigen beunruhigt, da Du mir im letzten Briefe schriebst dass Ihr alle - Du sammt Kindern unwohl waret. Ich befürchte ob ihr bei dem jetzigen Wetter und der ungesündesten Jahreszeit nicht erkrankt seid. - Es hat mich sehr betrübt was Du von Deiner Wohnung schreibst. Du sagst, sie gefalle Dir sehr - und doch sehe ich dass es keine gesunde und komode Wohnung ist, da Du über Windzüge und Kälte klagst. Ich muss vermuthen dass Dein und der Kinder Unwohlsein nur eine Folge davon sein kann - und ich bin sehr betrübt dass Du - wahrscheinlich der Billigkeit wegen - diese Wohnung gemiethet hast. - Denke doch meine Theuerste: deine und der Knaben Gesundheit soll doch alle anderen Gründe aufwiegen; - denke daran wie es Dich diese Sparsamkeit gereuen würde - wenn jemand von Euch erkrankte! - Mit dem eisernen Ofen von dem Du schreibst sind wir recht gute Bekannte, und ich kenne alle seine Launen und Fehler; - wenn man einheizt, wird es in einer halben Stunde heiss wie in einer Glasshütte - und wieder eine Stunde später ist der Ofen eiskalt und das Zimmer scheint völlig ungeheizt zu sein. Wenn noch dazu in Deinem Schweizerhäuschen die Mauern dünn sind und die Fenster und Thüre Windzüge durchlassen - so kann ich mir wohl vorstellen, wie angenehm, wie bequem, wie gesund Deine Wohnung sein muss. - Genügt denn für ein Ehepaar nicht ein einziger Reumatismus, willst Du dass jedes von uns seinen ausschliesslich eigenen habe? — Was Du auch darüber denken magst, ich muss Dich versichern, dass nach Deiner Beschreibung zu urtheilen, meine Casamatte in mancher Hinsicht viel wohnhafter erscheinen muss als Dein Schweizerhaus: Du frägst z.B. ob ich hier so vor Kälte zittern muss wie es Dir manchmal widerfährt. Da muss ich Dich beruhigen dass ich selbst regelmässig drei mal des Tags einheitze - und dass selbst im strengen Winter auch uneingeheizt

./. ein

553
37

ein Zimmer mit klafterbreiten Mauern und bombenfestem Boden unmöglich kalt sein könnte. – Sei also vollkommen beruhigt in dieser Hinsicht. – Sei auch beruhigt über meine Gesundheit – ich kann mich über mein Befinden gar nicht beklagen – ich bin gesund. —

Du fragst mich, ob ich Dir rathe fürs Frühjahr dieselbe Wohnung zu behalten oder wieder die Villa Carée zu vermiethen. Wie kann ich Dir mein Herz von meinem Kerker aus, einen Rath geben, da ich weder Deine jetzige Wohnung noch die Villa kenne. – Du musst Dir ja, so lange ich in Gefangenschaft bleibe, gleich einer Wittwe selbst Rath geben und für Dich mein Kind und unsere Waisen die ganze Sorge und Verantwortung allein tragen, wie schwer auch diese Bürde Dir sein mag. – Nur soviel kann ich Dir sagen: Ich befürchte dass diese Mängel deiner Wohnung von denen Du mir schreibst, sich auch während der Sommerzeit (wenn auch minder) fühlbar machen werden, besonders jene Luftzüge – da in jener Alpengegend ein heftiger Wind nur zu oft zurückkommen muss. – Was die Villa anbelangt – so befürchte ich wieder alle Unannehmlichkeiten welche aus ihrer weiten Entfernung von jeder anderen menschlichen Wohnung für Dich erwachsen könnten. – Nicht nur Unannehmlichkeiten, selbst eine ernste Gefahr könnte Dir drohen ~~an~~ einem so entlegenen Orte, besonders da Du keine männliche Dienerschaft hast. Denke nur, wenn Dir jemand im Hause z.B. in der Nacht erkrankte? – oder wenn ein Industrieritter im Vertrauen dass im Hause nur lauter Frauen wohnen, einen Raubanfall wagte? – Sage mir nicht, es werde nicht geschehen da es im vorigen Sommer nicht geschah. Es braucht nur einmal zu geschehen; – In dergleichen Gebirgsgegenden kann man nie zu vorsichtig sein. – Wenn Du aber in Deiner jetzigen Wohnung bleiben solltest – und keine andere passendere Wohnung finden könntest – erwäge wohl einen grossen Übelstand für die Kinder: sie könnten nicht den ganzen Tag im Freien bleiben wie in der Villa; – dies aber, glaube ich, ist für ihre Gesundheit unentbehrlich; – das Baden, wie ich vermuthe, wäre dann auch sehr unregelmässig. –

Antworte mir doch bald wie Du dich entschlossen, und schreibe mir wahrheitsgetreu von Eurem Befinden. – Du weisst es ja dass die Häufigkeit dieser Nachrichten das Maass meiner Gesundheit ist... trachte also dass ich gesund bleibe. – Ich werde auch den mir versprochenen Brief des Jaśko erwarten. – Übermorgen ist sein Geburtstag – der zweite den ich nicht feiern kann. Nur meinen Segen kann ich ihm schicken – den Segen eines Gefangenen... – Viele und verschiedene Gedanken und Gefühle – theils düster theils sonnig spinnen sich mir aus diesem Worte – doch nicht genug

./.

564

geläufig ist mir die deutsche Sprache um sie auszudrücken. Doch wozu diess? Du kannst ja in meiner Seele lesen. — Drücke mir meine beiden Knaben an Dein Herz — und segne sie beide in meinem Namen u. küsse sie so wie ich es thun würde wenn ich mit Euch wäre.. Mehr wollte ich Dir schreiben — doch genug davon.

Am 3ten dieses Monats ging ein volles Jahr zu Ende seit dem Tag wo ich Dich zum lezten Mal umarmte. — Gedenkst Du des Tages? jenes Abends? Hast Du ~~ist~~ Alles lebendig in Deiner Seele gegenwärtig? Ein Jahr! ein unendlich langes Jahr. Und doch ich sehe Dich noch wie Du dem Verhafteten zum lezten Male die Hand reichst — es scheint mir ich fühle noch Deine Hand in der meinen — ich drücke Dich noch an mein Herz — an meine Lippen und fühle noch Deinen Kuss — Deinen lezten ... doch genug, genug! — Ein Jahr — eines der besten des Lebens — ein Jahr ging für uns verloren — ein Jahr unseres häuslichen Glückes und unserer Liebe. — Noch ein zweites wird ihm folgen. — Noch ein zweites Jahr! Und der Jahre zählt das ganze Menschenleben so wenig. — Doch keine Klage mein Liebchen. — Diese zwei Jahre sie gingen auch nicht so verloren wie man einen werthvollen Schatz verliert. Wir haben ein Jahr mehr gelebt — vereint wenn auch geschieden. — und das heilige Band der Liebe ist nur desto fester geworden. Wir haben der Hoffnung gelebt; — ein Jahr noch der Hoffnung — des Erwartens. — Ist Hoffnung kein Glück?. Folgenreich im Leben und voll Segen ist jeder überstandene Leid, jeder erduldete Schmerz. Tröstet Dich das nicht? — Wir leben und haben Hoffnung. Ist diess nicht genug für ein Menschenherz? — Zu meiner Braut, zu meiner Verlobten wurdest Du wieder — Du meine Frau — Du meine Theuerste. — Stundenlang denke ich an Dich und träume von Dir, vom Tadzio und vom Jaśko — und in Gedanken schaue ich Euch an u. spreche mit Euch — und höre Deinen Gesang — den Klang deiner Stimme und jede Modulation — jede ihre Beugung.. — Doch mein Brief muss beendet werden. — Ich drücke Dich an mein Herz — und küsse Dich tausendmal — Du meine Einzige! Lebe wohl und zum Wiedersehen! — Seit dem ersten Jänner wo mich Deine Mutter besuchte, habe ich keine Nachricht von ihr — kein einziges Wort. Benachrichte mich über ihr Befinden wenn Du in dieser Hinsicht glücklicher warst. — Von meiner Mutter habe ich den lezten Brief vom 22. Februar, sie klagt unter anderem dass ihre Briefe die sie an Dich schreibt, wahrscheinlich verloren gegangen sind, weil sie keine Antwort von Dir erhielt und keinen Brief seit December. — Es schmerzt mich dass Du solange an sie nicht geschrieben hast. — Von Deinem Bruder weiss ich aus der „Lemberger Zeitung" dass er jezt fast alle zwei Wochen nach Lemberg kommt — bald aus Korniów bald aus Krakau. — Meinen Bekannten überschicke ich allen meinen freundschaftlichsten Gruss.* Dem Wladislaus danke ich herzlich für die längst versprochene Zeichnung deiner Wohnung; — Du sagst er kann die Zeichnung nicht zu Ende bringen und bittet um Geduld. Ich werde sie haben — da ich vermuthe dass ich sie für längere Zeit noch nöthig haben werde, da sein Versprechen gewiss nicht sobald in Erfüllung gehen wird. Ein Meisterwerk braucht Zeit, und ich zweifle nicht dass seine Zeichnung ein Meisterwerk seiner Art sein wird. — Herzlichen Dank für die Mühe die er unternimmt um einem Gefangenen Trost zu spenden. Gott vergelts ihm. —

Und jezt Lebewohl noch einmal meine Theuerste, meine Einzige! —* Ich küsse Dich nochmals von ganzer Seele. Lebewohl! — zum Wiedersehen! —

Twój Miecz Halicz

* Tausend Dank für die mir zugeschickten Bündel Deiner und der Kinder Haare.

~~555~~
38 (142)

2

Moja Halusiu! moja Jedyna! – Poczciwa, droga, nieoceniona nasza Mama przyjechała do mnie. Widziałem ją dzisiaj, obaczę jeszcze jutro i mam nadzieję że będę mógł przesłać Ci słów tych kilka przez Jej pośrednictwo. Kilka słów po polsku do mojej Jedynaczki – to wielkie dla mnie szczęście! Już tak dawno nie mówiłem do Ciebie polskim słowem, polską myślą – tak jak czuję – tak jak wzdycham. – Te listy moje niemieckie, szyte w uczuciu i słowie, obliczone na to że je ze śmiechem i drwinkami czytać będzie audytor lub oficer i bógwie kto jeszcze – te listy moje niemieckie tak jakby były nie moje. Ty niewiesz z jakim dziwnym jakimś wstrętem, z jaką niechęcią zabieram się zawsze do pisania takiego oficjalnego listu do mojej Mojej. Zmuszony do zasklepienia moich uczuć, moich smutków i pociech, moich tęsknot i wspomnień i nadziei w sobie samym – i to już tak długo, tak długo! niewiem prawdziwie jakieby mi na ustach stanęły wyrazy gdybym się nagle obaczył przy Tobie. Milczałbym – mówićbym się na nowo uczyć musiał tym językiem – naszym – naszym wyłącznym – którym tylko my dwoje mówimy – I zdaje mi się że długo, długo niepotrafiłbym wymówić ani jednego słowa miłości. Całowałbym tylko Twoje ręce i nóżki Twoje i główkę Twoją i błogosławiłbym Ci i oczęta Twoje bym całował i buzię. – Kiedyż będziem znowu z sobą – sami – bez świadków? – bo ja słowa tak tylko potrafię mówić, – tylko rozmową której nikt prócz nas dwojga słyszeć nie będzie – da mi ta pewność żeś Ty znowu moja, prawdziwie moja. – I ten mój list, choć go prócz Mamy może nikt czytać nie będzie zanim Cię dojdzie, – to przecie nie jest rozmowa nasza, taka jakiej ją pragnę – bo to nie rozmowa sam na sam; bo gdy go piszę, co chwila serdeczność moich słów chłodnie wobec tej obawy że list ten nieprzyjazne ręce pochwycić mogą. – Dwa listy Twoje otrzymałem na które niemasz odpowiedzi. Pierwszy z 9go Marca, drugi z 19go. Pierwszy otrzymałem we trzy dni po nadejściu jego do Ołom., drugi w dni 6. (:17 marca i 31go:). Drugi zapewne tak późno z powodu dopisku Jasia po polsku. – Listy polskie oddają ale oddają czasem bardzo późno. – Gdyby odjechała ta osoba z Celigni która Ci pomagała w pisaniu listów niemieckich" to z takiem wytłumaczeniem mogłabyś napisać do mnie po polsku – ale wówczas mogłoby się stać żeby mi dopiero w 10 dni i później po nadejściu list Twój doręczono.. Niewiem sam prawdziwie jak mam sobie życzyć – bo odgadniesz jak mi przyjść obcy język twój radzić ile razy list Twój otrzymam. – W każdym razie możesz pisać częściej – n.p. co dni 10. – zdaje mi się że już niema obawy aby komu znów niedoręczono jakiego listu. Pod tym względem zaszły u nas zmiany na lepsze – jako też pod względem przyzwoitszego obejścia się, a to mianowicie od czasu jak nam tu przywieziono dziewięciu nowych kolegów – Węgrów (:pod koniec lutego:), a między niemi kilku spokrewnionych z wysokiemi figurami – n.p. Almásy skazany na lat 20. który podobno cały jeden powiat dóbr posiada. Pod niektóremi względami lepiej nam niby teraz, pod innemi zaś znowu bardziej nas ścieśniono. Mniejsza by zresztą o to, gdyby już przy jednem pozostało, ale u nas wedle przemijających pomysłów i kapryśnych humorów półtuzina naszych przełożonych (:z których jeden drugiego podejrzywa i sekuje i jeden drugiemu warzy piwo nieustannie które więźniowie wypić muszą:) co dni kilka niemal nowe jakieś rozporządzenie, nowa zmiana, a zanim się z nią oswoimy już zastąpiona czem innem. Na słoniowej skórze nie spisał by tego – ostatnie n.p. wymysły są takie: 1., Niewolno kazać sobie nic kupić – ani nawet butów lub sukni posłać do naprawy – nie uprzedziwszy o tem wprzód już nie tylko dozorcę, ale nie podawszy o to prośby do Komendy placu. 2., Niewolno kuferka swego (:niedawno dopiero pozwolono nam mieć kuferki własne:) zamykać na klucz; klucz trzeba oddać. 3., Spisać wszelkie najdrobniejsze bagatele, każde pudełeczko,

/.

556

stoliczek, serwetkę i t. p., bieliznę i suknie – do decyzji Generała, który postanowi
co jest potrzebne a co nie; – zbyteczne rzeczy oddane zostaną do domu. – 3.,
Od wczoraj niewolno grać w szachy, odebrano szachownice. I t. p. bezkońca co każdej
rzeczy która więźniów obchodzić może: – kaźnia, koleżeństwo, porządek godzin, spacer, zamykanie,
porządzenie rzeczy i kupno, wikt, opał, książki, papier, pisanie i otrzymywanie listów, wszystko
& &. – Ale dość o tem. – Zaczyna się u nas wiosna i ma nam być znowu przedłużony czas
przechadzki: będziemy mieli godzinę rano i godzinę popołudniu. Jestto rzecz wielkiej wagi
dla nas – i chociaż jak wiesz, na naszej uliczce niema gdzie spacerować dla kilku a
cóż dopiero dla trzydziestu – i chociaż przechadzka nad otworami kanałów nie zbyt wonna –
zawsze niezmiernie i ta odrobina świeższego trochę powietrza wpływa na zdrowie. Od tygodnia
w naszej ciasnej kaźni mieszkamy we trzech. Przyjechał nowy kolega (na lat 10. skazany) ~~znajomy mój~~ Alfred
Szczepański z Krakowa – i z braku miejsca u nas go pomieszczono. – We wszystkich małych kaźniach
jest nas po trzech, a wielkich po czterech. Możesz sobie wyobrazić – jakie miłe duszne czasem
powietrze; – Niema się gdzie obrócić – niema gdzie co postawić – ale to by było najmniejsze. Przy
małem ~~okienku~~ nad kanałem, przy drzwiach zamkniętych przez których szpary wieje z przeciągiem
smród z korytarza – przy żelaznym piecu – gdy po rozpaleniu jak w hucie gorąco, – jeśli jeszcze
kto chory – przy niemożności wyjścia z pokoju – jest to czasem bardzo przyjemnie. Ale już
takeśmy się z tem oswoili że się nawet obawiam aby mi kiedyś po uwolnieniu zbytek
świeżego powietrza nie zaszkodził. – Że zaś nie takie straszne to złe jak się wydaje – na to
dowód najlepszy że dotąd nikt z nas na serjo nie chorował – i chociaż wszyscy wydelikacili się
szczególnie przy tak nienaturalnym sposobie życia i braku ruchu – to wszyscy zdrowi a
najzdrowsze takie chwasty szczypy jak ja. – Ani kaszlów ani katarów moich niemam ani
mego rwania w twarzy. ~~Który~~ Bystrzanowski który przed kilkoma dniami zaniemógł, już
wyzdrowiał. Bielański zapadł był na swoją zwykłą chorobę piersiową i zdecydował się był
pójść do szpitalu – ale za dni kilka powrócił co prędzej – taką tam znalazł wygodę; –
Otrzymał list od żony – rozgrywali go koledzy – i już zdrów. – Zrazu nierad wolny
z przybytku nowego kolegi i większej stąd ciasnoty – dziś kontent jestem. Zresztą
to niema jak młodzież! Weselej u nas teraz i ~~we~~ trzech mniej mi się koza daje we znaki
niż we dwóch. – Choć mój dawny kolega na swój wiek ma niewątpliwie dużo życia
– czuję teraz że zaczynałem już tetryczeć i coraz bardziej wpadałem w jakąś apatję.
Dziś dużo jestem swobodniejszy i weselszy. Mam się z kim wygadać, wykłócić, wydyspotować.
a zresztą ~~[illegible]~~ jakoś się zgodzę z każdym. – Mama pewnie Ci napisze że mnie zastała
teraz swobodniejszym i mniej rozdrażnionym nerwowo – i ja sądzę że tak jest. Potrzeba
mi życia, potrzeba mi towarzystwa. Samotność doprowadziłaby mnie do tego do czego
doszli niektórzy więźniowie którzy ciągle sami do siebie coś szepczą – a nawet nieraz
w towarzystwie innych głośno zaczynają myśleć. – O wierz się nieboj Halusiu! – Dzień
teraz schodzi dość szybko – częścią na czytaniu – częścią na robotach kaziennych – a
częścią wreszcie na pogawędce. – Gazet mamy kilka – (: takie Dwutygodnik i Krakauer
Zeitung :), książek nieszczególnych trochę i jakoś czas schodzi. Patrzenie na fotografię Halusinę
i czytanie jej wierszów także trochę czasu zabiera. – Dziękuję Bobci za przysłanie mi
ich i 3. rysunków twoich pokojów. Podziękuj Władysławowi za jego pracę. – Niewiem czy Talusia
ma wizerunek mojej Kazamaty? – Niech mi Talusia napisze pod figurę – n. p. że Talusia

~~557~~ 39

kupiła sobie jakiś obraz przedstawiający więzienie. - Na znak zaś że Halina ten list
otrzymała niech mi Talunia napisze w którym z tych swoich pokojów najwięcej
przesiadywać lubi. - A czy też wschód czy na zachód Haline okna? - Moje
na południe - ale pomimo tego słońce już nie zagląda w framugę mojego okienka
przez cały dzień, - w ostatnich dniach marca jeszcze na chwilkę padał mały promyk
w naszą kazamatę póki słońce szło niżej - teraz czekać nam już na słońce aż do
zimy. - Mama zrobiła mi nadzieję że może w Maju nas uwolnią. - Koledzy moi
niektórzy spodziewają się amnestyi razem ze zniesieniem stanu oblężenia t.j. 18go b.m.
a nawet jednemu z nas (Czarneckiemu), powiedział [illegible] Mniszek który ~~mający~~
go odwiedził iż słyszał od P. Kazimierza Starzyńskiego w Wiedniu jako rzecz niewątpliwą
że wkrótce będziemy wszyscy wypuszczeni. Codziennie jednakże, nie bardzo polegam
na tych nadziejach i zdaje mi się że trzeba być przygotowanym na odsiedzenie całej
kary - byle nie dłużej.... Mogłoby jednak być że nas prędzej wypuszczą, ale
zawisło to jeszcze jak sądzę od tylu rozmaitych okoliczności że je nietylko my
ale sam Pan Minister dziś jeszcze przewidzieć nie może. - Bądźmy cierpliwi i
wierzmy że żadne cierpienie nie jest nadaremnem i bez owocnem. - Co do
przesłania mi dzieci w Maju abym je choć na pół godziny oglądał - przyjemność
ta którą mi proponujesz byłaby pewnie dla mnie bardzo wielka - ale dla różnych
przyczyn powiem Wam: nie róbcie tego. - Najprzód każda dalsza podróż jest dla dzieci
połączona z wieloma niewygodami i nawet pewnem niebezpieczeństwem, - a
choć wiem jakby Mama była troskliwa o nie, jednak i Ty i ja niemożemy nigdy
być spokojniejsi o dzieciaki nasze jak tylko wtedy gdy one są przy swojej
Mamusi. - Powtóre kłopot wiezienia ich i trud jest za wielki aby można na to
pozwolić, żeby Mama przy tylu a tylu kłopotach i trudach które z naszej przyczyny
ponosi, jeszcze i to na siebie brała. Potrzecie: oglądanie moich chłopców na
pół godziny - to zawiele radości na jedną krótką chwilę - więcej by mnie to potem
tęsknoty i żalu kosztowało po rozstaniu niż jeśli ich wcale nie zobaczę aż do
uwolnienia. — Co do Twego powrotu, gdyby przed moim uwolnieniem
miała być o tem mowa - raz jeszcze Cię przestrzegam - wróć tylko w takim
razie gdybyś miała najzupełniejsze zapewnienie że Cię po powrocie żadne
nieczekają prześladowania. — Kończę, bo już bardzo późno. Bądź zdrowa Talusiu -
Ty Życie moje, Ty moje Szczęście, Ty moja Tęsknoto - Ty moja Nadziejo - Ty moje Wszystko -
Ty moje Marzenie całe! Do serca mego i do ust moich Cię przyciskam - tak
serdecznie i gorąco - Ty wiesz jak! W oczy Twoje patrzę bez końca i mówię:
Kochaj mnie Talusiu moja! - Błogosławię Ciebie i dzieciaki nasze! Raz
jeszcze całuję Was i ściskam! - Paa— Halin Miecz

2°/3° Kwietnia 65

578

(144) An die Gemalin des Gefertigten, Helene Pawlikowska, wohnhaft in der Schweiz in Celigny bei Luzern, - durch Vermittlung und unter der Adresse deren Freundin, Mademoiselle Augustine Volmar. —

~~559~~
40

M Pawlikowski

10/4 65

Meine Theuerste!

Deinen Brief vom 19ten vorigen Monats habe ich am 31ten erhalten. Ich danke Dir meine Einzige für dein Schreiben, für jede Einzelnheit die Du mir von Dir und den Kindern berichtest, für jedes einzelne Wort. - Schwer wird es mir manchmal Deine Gedanken zu enträthseln, Deine Gefühle mit denen Du sie geschrieben zu verstehen, weil sie eben in einer uns fremden und nicht geläufigen Sprache ausgedrückt sind: - die einzige Freude, der einzige Trost den ich hier haben kann wird mir durch diesen Umstand sehr verbittert, - doch ich trachte immer alles ins polnische zu übersetzen um mir Deine Worte verständlich zu machen - um mir Dich selbst dabei vergegenwärtigen zu können und gleichsam durch den Schleier dieser fremdländischen Töne dein Herz zu schauen. - Je schwerfälliger und incorrecter dabei Deine deutsche Wortsatzung ist, desto leichter wird es mir alles Wort für Wort ins polnische zu übersetzen, - und ich fange an mich zu überzeugen dass mir der Sinn Deiner Correspondenz desto weniger verständlich wird je mehr Du jene fruchtlose Bemühungen machst um von der polnischen Wortfügung abzuweichen und die deutsche nachzuahmen. - Ich stelle mir vor, wie schmerzlich es auch Dir fallen muss von mir deutsche Briefe zu empfangen, - oft muss es Dir scheinen dass es nicht ich wäre der zu Dir spricht. - Glücklich Deine Mutter welche von Dir polnische Briefe erhält! - Die liebe Mutter hat mich hier besucht; ich habe sie am 2ten und 3ten laufenden Monats gesehen. So viel die Zeit es erlaubte haben wir über alles wichtigere gesprochen. Sie hat mir eine kurze Übersicht des jetzigen Standes unserer Vermögens=Angelegenheiten und aller ihrer Bemühungen in dieser Hinsicht gegeben - soviel sie nur im Gedächtnis behielt. Sie hat mir auch mitgetheilt die Nachrichten welche sie von Dir hatte. - Du schreibst, ihr wäret jetzt alle gesund, doch ich kann dies nicht folgern aus allem dem was mir die Mutter von euch mitgetheilt hat. - Ich sehe Du bist nicht krank - doch jene Schwäche und Müdigkeit an der Du in letzter Zeit littest, hat sich gar nicht gehoben - und ich muss vermuthen dass Dein Kräfteverlust eher im Steigen ist. Dies betrübt und beunruhigt mich mehr als Du meinst - manche Stunde denke ich täglich an Euch meine Liebsten - und manch' kummervoller Augenblick kommt jeden Tag für mich wenn ich an Deinen gegenwärtigen Gesundheitszustand denke. - Ob Du mich noch liebst mein Liebchen - schone dich mehr Deine Gesundheit - sorge mehr um sie zu erhalten und zu bessern! Stehe früh auf und lege Dich zeitig schlafen, - mache täglich grosse Spaziergänge, - verbleibe so viel wie nur

./.

möglich auf der frischen Luft, nimm jene Bäder wie im vorigen Jahr sobald nur die Jahreszeit es gestatten wird, richte Deine Wohnung und Hausordnung wie möglich bequem für Dich ein und sparre nicht zu sehr, - vor allem aber gib Dich nicht ab traurigen Gedanken; - so oft Du in ein finsteres Nachsinnen verfällst, so stelle Dir vor, ich wäre bei Dir und gestatte Dir diess nicht, - entferne von Dir sorgsam alles was Deine Nervenreitzbarkeit und Aufregung nur erhöhen könnte, - lasse Dich von Wehmuth und Sehnsucht nicht überwältigen: Du sollst ja alles Leid muthig und getrost für die Zukunft zu ertragen wissen: Du bist ja mein mein Weib. — Die Mutter hat mir gesagt, Du schreibst ihr dass Du aus dem Ton meines letzten Briefes vermuthen musst, dass ich ihn in einer ziemlich gereizten und unruhigen Gemüthsstimmung geschrieben habe. Wenn dem nach auch so wäre - so sollst Du aus der Stimmung den meine Briefe Dir abzuspiegeln scheinen, nicht über mein tägliches Sein und meine gewöhnliche Stimmung folgern. Der gereizte Ton meiner Briefe ist ja leicht erklärbar -: je seltener unser schriftliches Gespräch seit ist desto aufgeregter muss ich mich fühlen wenn ich die Feder ergreife um mit Dir zu sprechen - und desto mehr diess - da es in deutscher Sprache geschehen muss. — Du machst mir den Vorwurf ich hätte mich geirrt im Datum der Geburtstäge unserer Knaben. Du hast recht, ich weiss wirklich nicht wie es geschah, - man sagt das Gedächtniss rostet wenn es nicht fortwährend geübt wird - und doch gedenke ich so oft unserer Kleinen und erinnere mich so lebendig aller Daten die unseren Herzen lieb und theuer sind. - Indem Du mir aber jenen Vorwurf machtest, wolltest Du mir das wahre Datum anführen - den Platz aber ~~zwischen~~ unter den Zeilen ~~[illegible]~~ wo das Datum stehen sollte, liessest Du unausgefüllt: - wie geschah nun diess? — Und noch einen anderen Wiederspruch in Daten muss ich Dir vorhalten: Deiner Mutter hast Du am 13ten März geschrieben - Du hättest an demselben Tage (d. h. den 13ten) meinen Brief vom 7ten und einen Brief meiner Mutter erhalten, - mir aber schreibst Du am 19ten - Du hättest jene zwei Briefe erst am 17ten erhalten (d. h. „vorgestern") und den 18ten gleich den Tag darauf der Mutter geantwortet. - Ich kann mir diess nur damit erklären - dass Du jene Woche krank warst und mir deshalb nicht schreiben wolltest um mich mit schlechter Nachricht nicht zu betrüben; - den 19ten aber wolltest Du mir vorspiegeln Du hättest den Brief kaum erhalten, - um meine Aufmerksamkeit davon abzuwenden dass Du eine ganze Woche lang dein Antwortschreiben aufschieben musstest. - Diess betrübt mich jetzt desto mehr, da

/. ich

ich sehe, Du wärest nicht ganz aufrichtig gegen mich. — — Schreibe mir, hast Du schon jenen Dir von dem seligen Dr. Ebers anempfohlenen Homoopathen um ärztlichen Rath befragt? Was hat er Dir angerathen? Frage ihn ob es nicht nöthig wäre dass Du den Sommer irgend wo in einem Badeorte zubringest? Meine Theure, ich ahne alles was Du gegen ein solches Projekt einzuwenden hast, aber erwäge nur dass die Rücksicht auf eine dauernde Besserung Deiner Gesundheit alle anderen Rücksichten aufwiegen soll, denke wie unentbehrlich Du für unsere Waisen bist, wie unentbehrlich für mich dass Bewusstsein dass Du gesund und kräftig, dass die Kinder unter Deiner mütterlichen Obhut, dass ich einst befreit Dich nicht wie eine schmachtende bemitleidswerthe Kranke, sondern wie meine jugendlich blühende Ottalia an mein Herz drücken werde? — Frage auch den Arzt ob er Dir nicht eine Molkenkur anrathen wird. — Ich ahne schon, was Du mir auf alle diese Fragen antworten wirst. Gewiss wirst Du sagen, dass zur Herstellung deiner Kräfte die Bäder im Leman See völlig ausreichen — doch diese Antwort würde mich nicht im Mindesten beruhigen. Diese Seebäder können auch sehr wohlthätig wirken, aber dass sie nicht ausreichen und dass ihre Wirkung gar nicht auf die Dauer einen Einfluss ausübt — dies bezeugt das vorige Jahr wo Du jene Bäder so häufig genommen, und deine jetzige Schwäche. Übrigens sehe ich gar nicht ein, wie es Dir möglich sein könnte von Deiner gegenwärtigen Wohnung in den heissen Sommermonathen den so entfernten See an schwülen Tagen oder bei ungünstiger Witterung zwei Mal täglich sammt den Kindern zu besuchen? — Ist es unumgänglich dass Du in Celigni bleibst? Du könntest Dir ja vielleicht selbst in der Nähe in einem anderen Dorf eine bequemere Wohnung wählen? — Ich kann es von hier aus nicht beurtheilen — ich kann mir wiederhollen: nimm mehr Rücksicht auf Deine und unserer Kinder Gesundheit als auf alles andere. —— Nach Deinem Wunsche habe ich die Mutter gebethen — sie möge Dich in Osterfeiertage besuchen — sie hat es halbwegs versprochen. — Was Dein Projekt mir die Knaben im Mai zum Besuche zu schicken — anbelangt, habe ich der Mutter meine Meinung vertraut: Wie unendlich lieb es mir wäre die Kinder zu sehen — so fühle ich sie nirgends sicher vor allem Übel und jeglicher Gefahr als bei Dir Geliebte. Dann fühle ich die grosse Schwierigkeit und Mühe die aus einer solchen Reise mit Kindern für die Mutter erwachsen würde. Endlich — bin ich überzeugt das mein Schmerz nach der neuen Scheidung von meinen Knaben grösser sein wird als die kurzen Augenblicke der Freude des Wiedersehens. — Wann ich sie also wieder sehen soll — das überlassen wir der Zukunft — die ist ja nie zu enträthseln. — Hoffnung auf glückliche Wendung des Looses soll man nie verlieren aber sich auch nicht unbegründeten Hoffnungen ganz hinreissen lassen — denn es ist vollkommen wahr was Du mir einst geschrieben: dass diese immerwährende Abwechselung von fieberhaften Erwartungen und bitterer Enttäuschung am Meisten die Kräfte aufreibt und die so mühsam erworbene Seelenruhe und Geduld zu Nichte macht. —— Ich danke Dir herzlich mein Kind für die mir gesandte Zeichnung Deiner Zimer — grüsse von mir freundschaftlichst den gefälligen Zeichner. Ich danke Dir auch für den zu Deinem Briefe vom 19ten März beigefügten Abdruck der Jasio mit 2. von

ihm

5/62

ihm selbst gepflückten Alpenblümlein. Küsse ihn herzlich von mir und sage ihm, ich danke ihm für die Blumen und für alle die Nachrichten wovon er mir Kenntniss gibt. Was das prächtige Geschenk anbetrifft das er am Geburtstage erhielt nämlich das grosse Dintenfass die Federn und Bleistifte – sage ihm: es ist nicht hübsch ein Dintenfass zu besitzen und noch nicht schreiben zu wissen, er soll daher fleissig lernen. – Ich habe dieses Geschenk in viel späterem Alter erhalten; wenn er aber bezeigen will das er dieses enormen Geschenkes werth ist, so soll er nicht überall die Dinte herausklecksen, mit dem Bleistift nicht alles herumschmieren, nicht auf dem Piano der Mutter müssig herumtrommeln, vor allem aber sich seiner Mutter gehorsam und dankbar erweisen – gegen alle Welt sich artig benehmen – sich überall selbst Rath schaffen wissen und die Dienstleute nicht umsonst belästigen, – seinen jüngeren Bruder lieben und beschützen, und sich nicht vor ihm brüsten und für besser ausgeben wollen wie er es zweimal in seinem kurzen Briefe macht. – Den Jasio und Tadzio küsse mir vom Herzen und segne sie beide Du mein Herz! – Was für einen Wunsch soll ich euch mit den nahenden Ostern schicken? – Ihr wisst es. – So theile Du meine Einzige an meiner Stelle das Osterei mit den Anwesenden und sag jedem meinen Wunsch. – Falls die Mutter mit Dir die Feiertage zubringen sollte so küsse Ihr tausendmal mit kindlicher Liebe die Hände und danke ihr für ihre Güte und Aufopferung die sie uns bezeigt. – Ich beschreibe Dir nicht ausführlich wie es die Mutter in Medyka angeordnet weil ich überzeugt bin dass Dir dies die Mutter ausführlich berichten wird. – Du weisst schon gewiss das der Wiśniewski nach Przemyśl übersiedelt – dass Miszewski auf eine Zeitlang nach Medyka gehen wird, dass Kopań verpachtet ist für 1500. und Bucow in eigene Administration kommt. Die Herren Petrowicz u. Kabath waren bei allen den Pachtverträgen & behilflich; den letzteren habe ich selbst darum nicht ersucht – fühle mich daher für diese seine Freundschaftsbezeigung desto mehr zur Dankbarkeit verpflichtet. – Von anderen Familiennachrichten weiss Du schon wahrscheinlich dass Wanda jezt in Lemberg wohnen wird – Du weisst auch von dem lezten tollen Streich ihres Mannes u. den daraus entspringenden Ehezwistigkeiten die wohlmöglich zur Scheidung führen könnten, – ob dies zu wünschen oder zu betrauern wäre – will ich unentschieden lassen – allerdings könnte Wanda in Folge der Scheidung einen unverdienten üblen Ruf auf sich ziehen. – Ein viel traurigerer Fall dieser Art wäre wohl möglich mit der Hania wie mir die Mutter erzählte; – der bekannte Leichtsinn ihres Mannes könnte wohl vieles entschuldigen von ihrer Seite – aber ich gestehe – ich habe diese Frau immer zu hoch geachtet und an ihre Charakterstärke und aufrichtige Zuneigung für ihrem Manne zu sehr geglaubt – um einen derartigen Schluss dieses Drama's voraussetzen zu können... – Ich kenne die Einzelheiten dieser Geschichte nicht – befrage und forsche die Mutter aus wie die Sachen stehen und vielleicht wirst Du durch Deinen Einfluss (den Du ja auf beide Eheleute immer hattest) und durch ein briefliches Einschreiten dem Übel Einhalt thun, dem Unglücke vorzubeugen trachten wenn es nicht schon zu spät ist: was für ein Loos würde alsdann dem kleinen Wladzio u. dem zweiten noch ungebornen zuTheil? – Von meiner Mutter habe ich einen Brief vom 30ten März. Dein Schreiben vom 18ten hatte sie noch nicht erhalten, Sie schreibt aber von Dir mit vieler Liebe – fühlt sich aber gekränkt dass sie keine Nachricht von Dir hat. Sie schreibt mir sie habe an Dich am 10ten März geschrieben. – Lebe wohl meine Theure, meine Einzige – lebe wohl und zum Wiedersehen. – „Wiedersehen" bleibt immer das lezte Wort. – Ich drücke Dich an mein Herz und küsse Dich vieltausendmal!

Olmütz den 10ten April 1865.

Twój Mieczysław Halban

(:13º Kwietnia wnocy:) <u>Moja Najdroższa Halusiu</u> – moja Jedyna! – Ty niewiesz Kochanko jak mi się ciepło robi wsercu ile razy mogę Ci przesłać kilka słów polskich. Czuję wtenczas że piszę do Ciebie, że zTobą rozmawiam – i bardzo jestem szczęśliwy! Ubogie moje szczęście wporównaniu ztem jakie moim było niegdyś – ale i dziś wielkie – bardzo wielkie – i dziś bym zniskim się niezmieniał na świecie – bo ja mam Ciebie – boTyś moja – bo mam Twoje Kochanie i nikt mi je nie wydrze. A nadzieja! nadzieja przyszłości – to oszaleć można na myśl otem szczęściu gdy będę mógł patrzeć znowu wTwoje oczęta, całować usta Twoje, przycisnąć Cię do mego serca! Nieraz marzę półsenny że już ta chwila nadeszła – że wmoich mam Ciebie ramionach! – I choć nie trzeba płonnemi nadziejami rozgorączkować wyobraźnię aby ta chwila już tak rychło nadejść miała jak sobie wielu wróży, to jednak zdaje mi się że może ona przyjdzie rychlej niż się zdawało z początku, – mam nadzieję że roku nam nie czekać niebędziemy ani półroku. Oby przyszła jaknajprędzej: to moje całe życzenie które Ci na Święta przesyłam. – Nazajutrz po odjeździe Mamy otrzymałem list Twój do niej pisany 13º Marca. – Jakże on inny od Twoich listów niemieckich drogą oficyalną przesłanych! Twój – prawdziwie Twój. Twoje myśli wnim czytam, Ciebie wnim czuję, każdy wyraz jakbyTwoim wymówiony głosem słyszę. – Na sercu go noszę, – a czy wiesz Ty ile na nim wycisnąłem całusów? Tyle, ile wycisnę na ustach Twoich i oczętach i główce Twojej pierwszego dnia po naszem połączeniu i codzień potem – do końca życia. – List Twój do Mamy pisany choć mi był wielką radością bo było wnim popolsku „kocham" powiedziane – jednak zaniepokoił mnie także mocno Miła. Widzę z niego że stan obecny Twojego zdrowia gorszy jest niż z Twoich listów do mnie pisywanych zdawać mi się mogło. – Twoje osłabienie októrem piszesz że „dziś ledwie pióro wpalcach trzymam" bardzo mi się nie podoba. Nie szanujesz Ty dość Twego zdrowia – i nie dość dbasz o nie. Ja niewiem jaka przyczyna Twego osłabienia ale znając Cię że nigdy zbyt troskliwą ozdrowie niejesteś (:chyba gdy obowiązek Matki Ci to nakazuje:), przypuszczam że muszą być także powody choć wczęści zawisłe od Ciebie: – albo niemasz wygody w Twem pomieszkaniu, albo zanadto się trudzisz i męczysz przez przesadną oszczędność koło gospodarstwa Twojego – i zapominasz że „skąpy dwa razy traci" i że to najgorsza oszczędność narażać na szwank zdrowie –, albo według Twego zwyczaju chodzisz koło dzieci jak niańka i zapominasz że jak stracisz zdrowie, to nietylko już niańką niebędziesz mogła być ale i obowiązków Matki wypełniać, – albo pozatem godzinach oddajesz się rozpamiętywaniom i marzeniom które Ci dręczą rozstrajają nerwy, – albo za mało odbywasz ruchu chodząc tylko z dziećmi na przechadzkę które pewnie łażą jak robaczki – albo zaradzisz się Dra Dufresne nie słuchasz jego rad – dość że przypuszczam że nie dość dbasz o zdrowie Twoje – i że Cię zaklinam na nasze dzieci i na szczęście Twojego Mieczka – abyś więcej Mieczka kochała to jest abyś to okazała większą dbałością oTwoje zdrowie. – Co do mnie – wierzaj mi że staram się zachować zdrowie ile to w mojej mocy. Od ostatniej bytności ~~[illegible]~~ Mamy jestem zdrów jak już

/ dawni

564

z dawna niebyłem. W tygodniach kiedy Mama tu była (2º i 3º b.m.) jak na złość mizerniej czegoś
wyglądałem, jak mi się to czasem zdarza, - tak mi przynajmniej mówili koledzy. - Ruchu i
świeżego powietrza mamy w samej rzeczy za mało: - Przez pół godziny rano i przez pół godziny popołudniu
od 1º b.m., ale co to za ciasny spacer i po to za „świeże" powietrze! Dla większej komocji w czasie
przechadzki to pracujemy koło kilku grzędek naszego ogródka, to robią się sztuki gimnastyczne,
ba, nawet i w kaźni dla zdrowia robimy młodzi i starzy szwedzką gimnastykę a czasem fechtujemy
się dwoma stosownie jak pałasze przyciosanemi kijami, które jako rzecz zakazana pilnie się ukrywają.
Co do zajęć i rozrywek - książki, gazety i gawędka - to wszystko, nie licząc robót takich jak palenie
w piecu, mycie naczynia, naprawa sukien (i w czem ja celuję, także i od innych dostaję komisa:) i t. p.
Czasem uda się zejść gdzie razem w kilku na raut - i posiedzenie literackie w którem dotąd brali udział
Kalicki, Tarnowski i Romanowicz. Produktem tych konferencji były rozmaite rozprawy, tłumaczenia, koncepta
artykuły dziennikarskie, powieść jedna i mnóstwo fraszek - co się wszystko pisuje po większej części na
pomarańczowych papierach ze świc i kanarkowych z cygarów (i odczytuje się na takim Rancie). - W kartce przez Mamę Ci przesłanej uwiadomiłem
Cię że nas teraz trzech razem mieszka - przybył z Krakowa Alfr. Szczepański - mój dawny znajomy z przed wielu
już laty, - a choć nam teraz porządnie ciasno - to (mnie przynajmniej) dużo lepiej - bo młodziej, weselej,
swobodniej jakoś - i to nie dla pozoru i wzajemnego odgrywania przed sobą jakiejś przybranej roli - ale
w samej rzeczy. Choćbym mego starego nie rad opuścił - ale we dwóch zaczynało mi być trochę przykro,
bo mi się mój stary ogromnie postarzał w ostatnich miesiącach i zgorzkniał - pomimo jego
żelaznej woli i panowania nad sobą. — Z innymi kolegami widuję się na spacerze - i jak miałem szczęście
do ludzi, tak i mam, bo o ile mi się zdaje - dość mnie lubią wszyscy - i nasi i Węgrzy - i ja może sam
jeden który ze wszystkimi na przyjaźnej zostaję stopie. Prócz jednego wszyscy tu porządni ludzie - oczywiście
są bardziej i mniej „porządni". — Przez Mamę (i przez Mamę Lwowską która do mnie pisała 30 marca) znam zapowiedzianą
wycieczkę wizyty Micia i Aleksandra. Nie wiem co znaczy wyrażona z tego powodu obawa w Twoim liście do Mamy?
Nie pojmuję jakiby oni inny cel mogli mieć w odwiedzinach niż chęć obaczenia mnie? - Mietz. Cyw. porucznik
także mi zapowiedział że mnie odwiedzi w końcu maja, jeśli jeszcze będę w kozie." To zaś jest wielce prawdopodobnem
a tak rychłego wypuszczenia niema się co spodziewać. - Mylisz się twierdząc że Tadeuszka Wasilewskiego puszczono
bez podawania w drodze łaski: jego Matka podawała. — 10º tego miesiąca pisałem do Ciebie oficjalny
list w psim języku, a do Mamy Lwowskiej także pisałem. - Jeśli się w listach oficjalnych skarżę na Ciebie że nierozumiem
Twej niemczyzny lub żeś mi zły adres podała gdy Cię tak późno listy me dochodzą - to nie zważaj na to, bo to jest
jedyna moja droga którą mogę zażalenia przeciw niedbałości lub chęci prześladowania w podwładnych zanosić do
wiadomości Generała który niekiedy sam listy nasze czyta. - Twoje listy czyta zwykle garbus audytor i wściekła
się że musi odczytywać „miłosne bilety" kryminalistów! — Pisał do mnie w tygodniach Wład. Wróblewski, który
z wielką biedą uniknął wydania go Rossyi jako poddanego moskiewskiego. — Mnóstwo rozmaitych pogadanek moja moja Lubo.
Błogosławię główkę Twoją po trzykroć moje dziecko - a ty pobłogosław odemnie Jaśka i Tadzika: Bóg z Wami!
Przyciskam Cię do serca mego Ty Serce moje, Ty Życie moje, Ty moja Tęsknoto, Nadziejo, Szczęście - Ty moje
Kochanie - moje Wszystko. Oczęta Twoje zielone całuję Ty moja żabo - i buzię Twoją całusami tysiącoma
i jeszcze jednym całusem najgorętszym najserdeczniejszym z tysiąca - całusem bez końca - - - Duszo
Dobrusiu moja - moja Kochaneczko - moja Ty Narzeczono - moja Ty moja Moja - moja Żono Moja

Twój Mieciu Halin

✳ Na znak żeś list odebrała donieś mi że masz list od Geni.

An die Gemahlin des Unterfertigten, Helene Pawlikowska, wohnhaft in der Schweiz, - zu überschicken unter der Adresse: <u>Mademoiselle Augustine Volmar - à Celigny - en Suisse</u>. ~ Pawlikowski

16/5 65

Meine Theuerste!

Nach langem, langem Erwarten das mir eine Ewigkeit zu sein schien, habe ich am 9ten lauf. Monats Deinen Brief erhalten, den Du am 14ten vorigen Monats zu schreiben begonnen, aber erst am 1ten Mai geschlossen. Ich brauche es Dir nicht zu sagen, wie viel erwünschter es mir gewesen wäre - wenn Du ihn in der Mitte Aprils, so unbeendet der Brief auch gewesen, gleich ohne Säumniss entsandt hättest. - Trübe Nachrichten hätte er mir gebracht - doch ohne Vergleich ist mir lieber eine betrübende Nachricht als ihr völliger Mangel; - wo ich dann auch das Schlechteste und Traurigste vermuthen kann - und bei jener allen Gefangenen eigenen etwas hypochondrischen Gemüthsstimmung auch jedes Übel leicht vermuthe so oft ich einen längeren Zeitraum hindurch aller Nachricht von meinen Lieben und Liebsten entbehre. - Wie soll ich Dir das näher erläutern - wenn Du es nach dem Gesagten nicht schon fühlest gleich mir? Doch man braucht Gefangener gewesen zu sein um klar zu wissen wie lange, wie unendlich lange Stunden und Tage man im Kerker über jede Besorgniss nachgrübelt, über jedes auch nur eingebildetes Übel nachdenkt. - - Ausser ~~der~~ Nachricht die mir Deine Mutter bei Ihrer Anwesenheit in Olmütz gebracht, dass sie nähmlich einen Brief von Dir vom 7ten April erhalten - hatte ich seit dem 19ten März kein Wörtchen von Dir. ——— Betrübende Nachrichten hat mir Dein letzter Brief gebracht! - Du warst krank meine Einzige - Du warst ernstlich krank. Ich befürchte dass Du mir den Zustand Deiner Gesundheit besser vorstellen wolltest als er es wirklich ist. - Dieser andauernde Schwächezustand, dieser allmählig zunehmende Kraftmangel - erfüllt mich mit den grössten Besorgnissen für die Zukunft. Du magst mich auch vom Gegentheil versichern; ich bleibe bei der Überzeugung: Du wusstest Deine Gesundheit nicht zu schonen und ich befürchte, Du weisst es noch jetzt nicht zu thun. - Magst Du mir auch alle möglichen Ursachen anführen, meiner Überzeugung nach, bleibt es dabei dass Du die grösste Schuld selbst tragen musst. - Liebe doch unsere armen Knaben und sorge mehr für Dich! Sei treu dem mir in Deinem letzten Schreiben gegebenen Versprechen - und befolge in Allem die Rathschläge Deines Arztes. - Ohne Deine eigene Mitwirkung kann Dir ja kein Arzt helfen - er mag Homoopath oder Allopath sein. Doch dies ist nicht alles. Du weisst es ja, dass zum Erhalten der Gesundheit die ärztliche Diätetik nicht ausreicht - man braucht noch eine „Diätetik der Seele": - sei also ununterbrochen auf der Huth vor allen aufregenden Gedanken und denervirenden Gefühlen. Thue wenigstens Dein möglichstes um sich ihnen zu entreissen - um über sie die Herrschaft zu gewinnen. Du hast es ja immer so gut gewusst meine Einzige, sie zu bemeistern! - Dein Arzt sagt: Ruhe sei Dir vor allem nöthig. Suche also vor allem Dir die Ruhe und Heiterkeit des Gemüths zu erhalten. Wenn Du über unser jetziges Leid nachsinnst, so erinnere Dich ans trostvolle heimathliche Sprichwort: „Kein Übel gibt es das nicht einen guten Ausgang hätte".

/. Und

Und wenn Du an die Zukunft denkst – so glaube ja fest: es müssen bessere Tage kommen, – nach dem Winter kommt ja immer der Frühling. – und wie schön der Frühling ist, davon spricht mir täglich unser Kastanienbaum im Hof, voll Laub und Blüthen, der in mir tausend Erinnerungen erweckt. Die Erinnerung ist nicht entmuthigend – nein im Gegentheil, ich schöpfe aus diesem klaren Brunnen alle meine Hoffnung. Du sollst dasselbe thun. Du sollst denken wie so manches vergangene Leid, so lang es dauerte, uns unaussprechlich lang zu dauern schien, wir wähnten es damals ohne Ende zu sein, – und doch, nachdem es vorbei ist, ist es in unserem Gedächtniss zu einer Übergangszeit von geringer Dauer – zu einem unbedeutenden Augenblick zusammengeschmolzen. Manches Elend das wir unsäglich gross nannten – wurde nachdem wir es muthig überstanden zu einer theueren, erfrischenden Erinnerung. Traue mir mein Liebchen; so wird es auch jetzt. Gräme Dich nicht: glaube und hoffe. –

Ein Trost ist es für mich, dass Du – wie Du mir schreibst – einen ausgezeichneten Arzt zu deinem Rathschläger gewählt hast, doch soviel ich ~~gesuchten~~ jene ausländischen Ärzte kennen gelernt habe, weiss ich, dass eben jene die des grössten Rufes ~~ge~~ sich erfreuen, bei der Unzahl ihrer Kranken welche sie belästigen, unmöglich mit ihrer Zeit und den gewöhnlichen Menschenkräften ausreichen können, und daher öfters ermüdet und abgespannt von der unaufhörlichen Anstrengung, nach bloss oberflächlicher Consultation leichtsinnig je nach dem ersten besten Einfall ihre Verhaltungsmassregeln und Medicamente verschreiben. Im Gegentheil ein guter erprobter Arzt, der aber keines so ungewöhnlichen Rufes geniesst, hat mehr Zeit und Musse, und gewöhnlich mehr guten Willen um ~~auch~~ unbedeutendere Krankheitsumstände und Symptome genau zu prüfen und in Erwägung zu ziehen. – Jene renomirten Ärzte – zu deren Zahl mir auch der Herr Lambossi zu gehören scheint – kümmern sich bei ihrer fest begründeten Gesuchtheit, weniger um den einen und anderen Kranken, – sie sind nur durch ein einziges Mittel zu grösserer Bedachtsamkeit u. Gewissenhaftigkeit im Erforschen der Krankheitsgründe zu bringen – diess Mittel heisst Geld. – Vielleicht bildet Dr. Lambossi eine achtungswerthe Ausnahme, aber nichtsdestoweniger folge mir und wenn Du Vertrauen zu ihm hast und ihn um Rath befrägst so sei unter keiner Bedingung sparsam im Honoriren – und sei versichert dass je mehr Du zahlst der Rath desto reiflicher sein wird – diess bringt seine Gesuchtheit mit sich. – Ausserdem hat er auch einen billigen Grund von Dir eine reichlichere Remuneration zu erwarten, da Du Ausländerin bist und ein genaues Verständnis deiner Auseinandersetzung für ihn um so schwieriger fallen muss. – Ich bitte Dich und beschwöre verhehle und verschweige ihm auch nicht ein geringstes Symptom deines Gesundheitszustandes, es möge Dir auch noch so unbedeutend erscheinen und irrelevant sein. Zeichne Dir alles auf, damit Du bei der Consultation an nichts vergessest, denn das nachträgliche Berichtigen führt zu nichts wo der Arzt sich schon eine irrige Meinung gebildet und eine unpassende Curmethode gewählt hat. Sage ihm auch alle muthmasslichen Ursachen deiner jetzigen Krankheit;

./. Deine

Deine frühere von Zeit zu Zeit wiederkehrende Aufgeregtheit, später jene Ermüdung und Überspannung der Kräfte, noch später Deine Besorgnisse und Kummer u. s. w. – denn wie ich meine, sind das die Hauptursachen Deiner Krankheit – und es scheint mir die Meinung der Herrn Lambossi nicht richtig zu sein, dass Deine Nervosität nur eine Folge deines Schwäche=zustandes ist; ich wäre im Gegentheil eher geneigt das Umgekehrte zu glauben. –

Was meine Gesundheit anbetrifft, so fühle ich, wiewohl im Kerker, den wohlthätigen Einfluss des Sommers, und ich fühle mich jezt überhaupt gesünder und kräftiger. Mein Apetit hat sich gebessert und mein entkräftender krankhaft tiefer Schlaf quält mich weniger. Meine Collegen sagen es mir oft dass ich jezt ohne Vergleich besser aussehe als im Lemberger Carmeliten Gefängniss; – freilich war ich damals Reconvalescent aus einer eben überstandenen Krankheit. – Du siehst also dass ich glücklich, ohne auch nur einmal ernstlich erkrankt zu sein, schon die bei Weitem grössere Hälfte der mir bestimmten Gefangenschaft überstanden habe; gräme Dich also nicht und denke, Du wärest meine Verlobte die ich höchstens in Jahresfrist wiederfinden werde um von Dir nie mehr zu scheiden. – Noch eine mich betreffende Neuigkeit kann ich Dir mittheilen; diess nämlich, dass ich jezt in einem um das Doppelte geräumigeren Zimmer wohne mit drei meiner Collegen – ich habe ein grosses italienisches Doppelfenster – also mehr Raum – Luft und Licht – die Hauptbedingungen der Gesundheit. Ich hoffe selbst, dass ich mich jezt einem ernsteren Studium oder literarischen Arbeit werde hingeben können, zu dem ich mich schon lange sehnend, dennoch bis jezt wenig aufgelegt fühlte. – Diess alles zu Deiner Beruhigung meine Liebste. Du aber Lieblose, wann wirst Du mir paar Trostesworte überschicken? Über jedem Leid und Kummer steht mir die peinliche Ungewissheit und meine Besorgniss um Deinetwegen. Und dennoch schreibst Du mir so selten. Ich belästige Dich ja nicht mit einer Forderung von allzu häufiger Correspondenz; – übrigens – mögen Deine Briefe auch noch so kurz und bündig geschrieben sein – ich werde mich zufrieden stellen wenn sie mir öfters nur in wenigen Zeilen eine beruhigende Nachricht von Deiner und der Kinder Gesundheit bringen.

Du schreibst mir, Du hättest in meinem letzten Briefe Nachricht von den neuesten Familienereignissen u. Vermögens=Angelegenheiten erhalten, und verwunderst Dich darüber, dass Dich die Familien-Nachrichten erst durch Vermittlung des Gefangenen zukommen da sonst Niemand daran gedacht Dir jene Mittheilung zu machen. – Ich meinestheils finde es auch befremdend. – Was die Hania anbelangt, kann ich Dir die Einzelheiten ihrer Angelegenheit nicht mittheilen, weil sie mir selbst nicht bekannt sind. Ich weiss nur soviel dass nach dem Verkauf Drohobyczka's ~~in~~ nach ihrer Zurückkunft, die arme Frau in so schwierigen Verhältnissen ohne jegliche Stütze und Rath verlassen dastand. – Ein Rechtsanwalt war der einzige mit dessen Beistand sie sich Rath zu schaffen hoffte und wirklich hat sich dieser als ihr wahrer, aufrichtiger und uneigennütziger Freund bewiesen und mit unläugbarer Aufopferung hat er sich ihrer in allen Lebensverhältnissen angenommen. Die arme Frau kannte das Gefährliche eines solchen innigen Freundschaftsverhältnisses nicht; ohne sich auch nur der kleinsten Schuld bewusst zu sein hat sie leichtsinnig zu einem Gerede Anlass gegeben. Die Welt hat das Seinige gethan – und der jetzige Stand der Sache ist nur eine Folge davon, die sich nicht mehr abwenden liess. – Wenn Du nach Hause schreibst, wirst Du den ganzen Sachverlauf besser ausforschen können – und thue es bevor Du an Hania schreibst und ihr irgend einen Rath ertheilst. So viel ich vermuthen muss, ist die Sache nicht mehr zu ändern, denn ob Micio sie für schuldlos hält – ist jezt schon ganz gleichgültig. – Von Wandzia weiss ich Dir nichts genaueres zu sagen; von den enormen Schulden des Dinbus' weisst Du ohne Zweifel, – man hat im Ernst beabsichtigt ~~ihn~~ durch gemeinschaftliches Einschreiten in rechtliche Curatel zu nehmen, – wie ich vermuthe hat diess Alexander vorgeschlagen

./. aber

..aber man liess davon ab, wahrscheinlich aus ähnlichen Gründen wie ehemals bei der Angelegenheit Wilhelms.- Wie mir meine Mutter schreibt wohnt Wandzia noch nicht in Lemberg wie sie sich entschlossen hatte.- Von meiner Mutter erhielt ich das letzte Schreiben vom 25ten v. M. Sie theilt mir einige Nachrichten mit, die ich noch hinzufüge. Moritz hat (samt unserem alten Bekannten Wincenty Pohl) einen päpstlichen Orden erhalten und ist nach Rom gereist. Sein Sohn Karl aus der Wiener Neustädter Militär Anstalt ist als Cadet nach Mexico gegangen.- Isidor ist seit Fasching verheirathet.- Casimir war gefährlich erkrankt.- Micio muss seinen projektirten Ausflug auf spätere Zeit hinausgeschoben haben.- Meine Mutter schreibt mir noch wörtlich Folgendes: „Sie theilt mir mit, dass Halun in ihrem Briefe vom „19ten März benachritige, sie habe den Tag zuvor ein Schreiben an mich entsandt. Dieses Schreiben habe ich leider nicht erhalten, „aber es ist ihr Brief vom 27ten März mir zugekommen, der mich sehr gefreut hat." - Da Du mir am 19 März selbst schreibst, dass Du durch paar Monathe an meine Mutter nicht geschrieben hast, dann aber, wie aus dem Vorhergehenden ersichtlich, nachdem Du ihr Schreiben erhalten hattest, binnen 10. Tagen zwei Briefe an sie entsandt hast, so muss ich vermuthen dass irgend ein aussergewöhnlicher Grund sich vorgefunden hat. Ich habe darüber nachgedacht, und ich glaube die Veranlassung dieser häufigen Correspondenz getroffen zu haben. Benachrichte mich doch davon so viel Du kannst, und verhehle nie ein Leid vor mir - dem besten Freund den Du hast. Doch ich weiss ja, dass Du mir in jeder - auch der kleinsten Einzelheit immer und immer alles und alles wahrheitsgetreu berichtest - so weit es Dir jezt in Briefen möglich ist. Aber eben deshalb, weil ich davon nicht zweifle, beunruhigt es mich desto mehr dass Du mir von dieser Angelegenheit gar kein Wort gesagt.- -

Meine Theuerste, meine Einzige! Mein Brief geht zu Ende, - ziemlich lang ist er, doch das was ich Dir schreibe steht in keinem Vergleich zu der Unzahl von Gedanken und Gefühlen die ich Dir mittheilen wollte. Es vergeht kein Tag ohne dass ich mich der glücklichen Zeit erinnere wo ich, wenn auch nur auf paar Tage von Dir getrennt, Dir täglich einen langen, langen Brief schickte - und mich ärgerte wenn ich an einem Tage kein Schreiben von Dir erhielt. Wann, wann kommt dieses Glück zurück? Es wird, es muss zurückkehren. Du aber schone Deine Gesundheit - befolge die Rathschläge Deines Arztes, stelle Dir nie etwas in dunkleren Farben vor als es wirklich ist, gräme Dich nicht - trachte deine Sorgen und Kummer, Deine Trauer und Heimweh wiederzuhalten, deine Nervenaufregung zu bemeistern, alle krankhaften Gefühle und Ahnungen zu beherrschen. Ertrage das Loos mit Gemüthsruhe und Gleichmuth - denke daran, es ist ein Augenblick im Leben das Unglück das uns getroffen, - es werden, es müssen bessere Tage kommen! Glaube und hoffe. Ich drücke Dich innigst an mein Herz Du meine Theure, Du mein Glück! Ich segne Dich sammt unseren Knaben Du mein liebstes Kind! - Ich küsse Dich tausendmal von ganzer Seele, * und nochmals für die von Dir gepflückten Blümlein die Du mir in Deinem Brief schicktest. - Lebe wohl meine Geliebte! - Wenn Du wüsstest wie viel mehr noch ich Dich liebe als ich Dich je geliebt, so möchtest Du begreifen jene peinliche Ungeduld mit der ich Dein Antwortschreiben und eine Nachricht von Deinem Befinden erwarten werde. - Säume nicht meine Theuerste! -

Meinen guten Bekannten überbringe meinen herzlichen Gruss. - Es hat mich gefreut dass Du wenigstens die Osterfeiertäge nicht vollends einsam zugebracht hast. So wie für euch - waren die Festtage traurig für uns hier, die wir jezt eine Unglücks=familie bilden. Jeder hat an seine Heimath und die Seinen gedacht. Die lieben Verwandten und Freunde haben aber uns allen so viel von Osterndelicatessen zugeschickt, dass wir wirklich momentan zu Hause zu sein glaubten -

Nochmals Lebewohl meine Liebste, Du mein Leben. - Liebe den, der Dich über Leben liebt und schreibe mir bald. - Zum Wiedersehen Theuerste! ——

Twój Mecz Halun

Olmütz den 16ten May. 1865.

Moja Halusiu, moja Jedyna, moje Szczęście! – List Twój urzędową drogą pisany (: zaczęty 14go kwietnia a skończony 1go bm.:) otrzymałem 9go a przedwczoraj, 16go otrzymawszy pozwolenie, nań odpisałem; – niewiem kiedy Ci go odeślą – nabawiwszy się wprzód i naśmiawszy dowoli z każdego serdecznego słowa które wnim znajdą. – Mniejsza o te śmiechy – i nie chcę pamiętać o nich pisząc list na ich ręce do Ciebie moja droga. – Niechciałbym pamiętać – a jednak ta myśl o szyderstwie i żartach jakich każde słowo na tym liście przedmiotem stać się musi zanim dojdzie list rąk Twoich, ta myśl ziębi mnie i chłodzi tak, iż zapewne listy moje urzędową drogą pisane, dziwnie musza Ci się wydawać sztywne i zimne. Niesądź moja Kochana, moja Kochająca, abym ja tak ochłódł wmoim podziemiu i tak zesztywniał jakbyś się po tych listach wydawać mogło. – Jam zawsze ten sam, ten sam dla Ciebie i dla Wszystkiego co kocham sercem całem, duszą całą. O pewnie więcej teraz ciepła wmem sercu bo krew cała mi do serca uciekła, – więcej wniem Miłości niż kiedykolwiek wprzódy zanim byłem zdolny – bo Tęsknota nie gasi Miłości ale rozmiaca. – Ale Kochanko moja wiedzże się że moje listy niemieckie takie głupie bo takie zimne – niemogę ich pisać inaczej mimo najszczerszej chęci. Raz, gdyśmy się upominali o pozwolenie częstszego pisania do rodzin naszych, powiedziano nam że na to niemożemy uzyskać pozwolenia, gdyż i tak robimy nadużycie z naszych listów pisując z więzienia „listy miłosne”, gdyśmy powinni tylko pisać w interesach familijnych i majątkowych. Pojmiesz jakie wtem szyderstwo. Niektóry też z moich kolegów pisują takie listy do rodzin swoich przez bankiera do bankiera o przysłanie pieniędzy – i twierdzą że niegodzi się najświętszych uczuć swoich narażać na pośmiewisko. – Co do mnie innego jestem przekonania i sądzę że krzyże stawiają ludzie po drogach niezważając na to że ktoś przechodzący może nań splunąć: przez tę doznaną zniewagę nie krzyż staje się śmiesznym i pogardy godnym – ale ci którzy go znieważyli .... Trudno wprawdzie przezrzeć sobie ów krzyż – widząc z pewnością że ci przez których ręce ja przesłany – pluć nań nie będą przez drogę, ale cóż my temu winni. —— O niewdzięcz pojąć moja Miła czem dla mnie jest możność pisania do Ciebie po polsku i przesłania listu drogą którą wiem że Ci dojdzie nieczytany przez nikogo tylko przez naszą Kochaną, nieocenioną Mateńkę, przez naszą prawdziwą dobrodziejkę, która nas kocha i ~~rozumie, która pojmie uczucia nasze wyprzeć uboliwie~~. i śmiać się z nich niebędzie – a jeśli się uśmiechnie czasem, to tylko tym uśmiechem macierzyńskim pełnym dobroci, i pomyśli przy tem: „Kochają się moje dzieci, Kochają się zawsze jednako,” i w myśli błogosławić nas będzie. – Ty niewiesz jaką to przyjemność dla mnie pisać do Ciebie po niemiecku, Ty niewiesz jaka dla mnie rozkosz to takim listem jak mój obecny. Ale i ta rozkosz jest zmącona zawsze – nie odgadła byś czem. Czy pamiętasz Dobrusiu ten czas kiedy niebyliśmy jeszcze swoi przed światem choć już sercami swoi? pamiętasz te przelotne, krótkie chwile wktórych zostaliśmy razem sam na sam ... a ja zamiast skorzystać z takiej chwili i wszystko Ci wypowiedzieć com miał wsercu i w duszy, – czując jak szybko ta chwilka przeminie – nieumiałem ust otworzyć... Otóż to pisanie potajemne listu do Ciebie – bardzo ma dla mnie wiele podobieństwa do owych chwil – ale wtem różnica że dziś pisząc do Ciebie, prawdziwie niewiem co Ci powiedzieć w krótkich słowach aby wnich powiedzieć jak najwięcej z tego cobym wyrazić pragnął. – Ale to taki tylko mój kłopot przy pisaniu listu, bo gdybym przez taką samą chwilkę mógł sam być z Tobą, sam na sam jak niegdyś – oh, to dziś bym był mądrzejszy niż wówczas i wszystko co mam wsercu i w myśli – dziś wyspowiadałbym Ci .... całusami. – Czujesz że Ty Halusiu moja, ile ja Cię razy na dzień wmych myślach całuję? – Minęła wtych dniach rocznica szósta naszego pobytu w Wiedniu – wszystkie chwile wtedy mi w pamięci jak żywe – i wierzaj mi Kochaneczko moja – moja Żonusia – że każde – najmniejsze nawet z tych wspomnień wiele mi szczęścia przyniosło – bo każde mi mówiło że Ty mnie kochasz Żonusiu. –

Od ostatniego Mamy pobytu w Ołomuńcu, układałem sobie pisać codzień kilka wierszy listu aby się tak list złożył drugi który bym Ci oddał przy nadarzonej sposobności – ale dobrze się stało żem tego nie zaczął, gdyż 15go bm. wpadł do nas o 7mej z rana półkownik, kapitan, porucznik, profos i jego zastępca i odbywali rewizję naszych rzeczy, sukni, bielizny, książek, rysunków. Rewizję wprawdzie niezbyt ścisła ale niespodziewana – a że my mieszkamy w kazamacie która z pomiędzy kazamat politycznych więźni najbliższa wchodu – to też rewizja najpierw wpadła do nas nieostrzeżonych wcale. Na szczęście nigdzie nic nie znaleziono 1.,) prócz talji starych kart którymi pasjansa ciągnął Bielański cierpiący oraz mocniej na piersi i na wątrobę – pasjans zapewne o powrocie do żony i dziecka które pozostawił serdecznie kocha (: po powrocie z Australji ożenił się z kochanką dziecięcych lat swoich – swą siostrą stryjeczną :) 2.,) znaleziono u Włocha haft wyobrażający jego kazamatę 3.,) u Węgrów karykatury rysowane na papierze od świc, wskutek czego

./.

5/10

dostajemy teraz świece bez papieru. To prawie jedyny piorun jaki na nas spadł z tej wielkiej burzy, a i ten
pomarańczowy papier ze świec - to także niemały dla nas uszczerbek. - Zato dostaliśmy pochwałę wraz z karzemat
Almasego i karzemata Bogdanowicza że nasze najczyściej i najporządniej utrzymane. Kapitan (ten, przez którego raz
Tarnowski został publicznie zełżany iż wczasie dawniejszej rewizji nie dość zachował się grzecznie wobec niego) tym
razem pytał mnie z uprzedzającą grzecznością o zdrowie [illegible] Dzieci i Twoje. - Cała ta burza zupełnie
z niewiadomej nanas spadła przyczyny - jak twierdzę, stało się to wskutek jakiegoś listu który ktoś z nas
[illegible] przesłać na ręce któregoś z posłów sejmowych do Wiednia ze skargami na komendę, o czem miało później
ministerium uwiadomić komendę że jest niespokojne utyskiwaniem na obchodzenie się z nami o którem świat
chyba z listów potajemnie przez nas pisanych wiedzieć może a wiedzieć niepowinien. - List jeden podobnej
treści schwytano tu już dawniej przed kilkoma miesiącami - pisał go Stadnicki a Drohojewski oddając go
[illegible] wieczny bratu, upuścił na ziemię a kapitan schwytał. - Sądzono tę sprawę przez parę miesięcy a wreszcie
skazano zato Drohoj. na dwadzieścia postów a Stadn. na trzy miesiące lekkich kajdanków od ręki do nogi (: które
wedle rozporządzenia Ministerialnego tylko wrazie próby ucieczki mogą być nakładane więźniom politycznym! :) i posty
z [illegible] dniami samotności na tydzień. - Prócz tego odczytano nam publiczną burę w której skargi
jego nazwane zostały niecnem kłamstwem a gdyśmy na to jednogłośnie prawie oświadczyli (zapytanie) że owszem
przeciwnie wszystko co ten list zawierał jest prawdą i że żądamy komisji któraby to sprawdziła - to na to
odpowiedział nam ów Kapitan troskliwy o Twe zdrowie że o żądaniu tem nietylko do Wiednia nie pójdzie
raport, ale że nawet Komenda tutejsza z jego ust o tem się nie dowie i ponadto czytać dalej reskrypt
Jenerała do nas wystosowany który się kończył tem że wrazie powtarzania się podobnych oszczerstw na niego
rzucanych w listach pisanych tajemnie - przenosić nas będzie do kategorji więźniów skazanych na roboty
szańcowe gdzie wrazie nieposłuszeństwa kijami karani być byśmy mogli. - Odczytano nam to w Wielką
Sobotę przed Rezurekcją. - Prócz nowego oburzenia nie wywołało w nas to nic innego, wiemy bowiem dobrze
że przeznaczenie więźniów do tej lub owej kategorji nie zależy od Komendy i że tego bezprawia dopuścić się
ona nie śmie - a nawet od czasu jak list ten Komenda schwytała, wszyscy oficerowie znacznie dla nas
wygrzecznieli. - Między robotnikami szańcowemi (: którym prócz towarzystwa prostych złodziejów i rozbójników i
tego wiktu o tyle lepiej iż im wolno chodzić do miasta na robotę pod strażą :) jest czterech naszych ale
sami ludzie niższego stanu, którym ta niewygoda mniej dokucza bo do niej więcej przyzwyczajeni. - Przeniesienie
więźnia z jednej kategorji do drugiej jeszcze nie było praktykowane i nie zależy od komendy, a więc się
tego zupełnie nie obawiając dla mnie. - Zresztą wiem że mnie mają za jednego z najspokojniejszych
i najlepiej się sprawujących. - Do niepolitycznych więźniów (ale tej samej kategorji co my t. j. oficerskiej :)
przeniesiono trzech naszych t. j. tych który byli oficerami lub urzędnikami ces. - Michała Różyckiego, [illegible] Dernałowicza
i Alex. Vimpellera - a to niby z tego powodu że im zarzucają niepolityczne zbrodnie gdyż jak nam najwyraźniej
na nasze zapytanie i reklamacje oświadczono „werbunek do powstania, lub zdrada tajemnicy urzędowej, acz kolwiek
w politycznym celu spełnione - nie są jednak uważane za polityczną zbrodnię ale za pospolitą jak kradzież itp."
Ostatni z trzech wymienionych, który jak wiesz siedzi od 1849. gdy po tylu latach po sprzeczce jakiej miał z komendą,
oświadczono mu że go fałszywie uważano dotąd za politycznego więźnia gdyż jest prostym złodziejem (: ponieważ
gdy dezerterował do Węgrów, zabrał z sobą 30 guldenów z kassy :), wskutek tego dostał formalnych zajączków
które co pewien czas wracają - i powtarzają się coraz bardziej. - Za dwa niespełna miesiące kończy czas swojej
kary. Mówi często o swej narzeczonej od której od lat wielu niema już żadnej wiadomości.... Ile tu takich
nieszczęść, ile takiej strasznej nędzy - możesz sobie wyobrazić już po kilku szkicach dawniejszych więzienia. Łatwo
pojmiesz że w kole takich ludzi niemoże tu być zbyt wesoło. Ale jeszcze wśród politycznych więźni inaczej nam
bo niemamy wyrzutu sumienia i wstydu, - o ileż biedniejsi ci obok nas - którzy hańbę, który gdy wyjdą
niespotkają serdecznych przyjaciół witających ich z szacunkiem i współczuciem - od których często własna
rodzina stronić będzie. Tak n. p. w tych dniach odbywała się tu ceremonija separacji pewnego Barona
niemca, byłego oficera, który za fałszowanie wekslów na imię żony (: on się przysięga że gdy ona odbywała w Zaborowie
podpisywał je na jej żądanie :) skazany został na dwa lata a teraz gdy ten czas się kończył, podobno wskutek
usilnych starań żony za drugi taki sam weksel przedłużona mu została kara (nowe) na lat trzy. - Biedni ci ludzie,
stokroć od nas tu biedniejsi! Toż niepodobna wypowiedzieć jak oni nam zazdroszczą, z jaką zawiścią patrzą na nas, ile
razy staraja się nam wczesną zazdrość, zdemaskować itd. - Ale dość o nich. - Między nami
chorzy niektórzy wiele cierpią - znosimy los nasz wszyscy z godnością. - Podupadli wprawdzie niektórzy
na siłach, na humorze, na rezonie - ale nikt niepadł tak na duchu aby już [illegible] o godności swej
zapomniał. Zresztą bądź pewna że tak nikomu upaść niedamy. - Co do mnie, choć mam chwile bardzo przykre
wierzaj mi moja Moja że naduchu nigdy nie upadam - ani na rezonie wobec świata. - Są tu chwile szczególniejszej
apatji, znowu chwile nadzwyczajnego rozdrażnienia nerwów - zresztą niepodobna nikt żeby tu siedzieć było
zdrowo, niepodobna wypowiedzieć gdzie bym to nawet utrzymywał - to też często czuję się osłabionym, zdenerwowanym
rozstrojonym - ale pomimo tego wierzaj mi Serce Moje, moja Jedynaczko że nieupadam ani na duchu
ani na zdrowiu. - Do roboty t. j. do jakiejś poważniejszej pracy umysłowej, rzadko wprawdzie czuję się

usposobionym – raczej od tutejszej młodzieży (która na serjo wzięła się do pracy i pisze i tłumaczy książki pożyteczne jak na parowej maszynie) – ale teraz gdy przeniesiono mnie do kazamaty dwa razy szerszej i z dużem podłużnem (wielkiem) oknem (patrzącem na naszą spacerową uliczkę), które prawie całą ścianę jedną stanowi – gdy mam miejsca dość aby się przejść po pokoju, i dość powietrza i aż nazbyt światła (pomimo drucianej siatki w oknie, której w kazamatach od uliczki naszej nie zdjęto :) – Teraz może łatwiej będę mógł się zabrać do pracy. – W małej izdebce gdzie niebyło miejsca obrócić się, gdzie smród z kanału bił w nos, gdzie dym tytoniu nawet przy otworzonem okienecku nie chciał ulecieć z izby, gdzie o dwie godzin wcześniej niż tu zmrok zapadał, a nawet przy oknie ciemno było czytać – tam ja pracować niemogłem – na to trzeba być inaczej usposobionym. Dodawszy jeszcze do tego że mój poczciwy stary kolega albo chodził w kółko (zwracał) od prawej do lewej strony stukając jednostajnie obcasami jak w kieracie, albo rozmawiał sam z sobą głośno, nieusiedząc otem, i przerywając rozmowę albo ciężkiem jakiemś i jakby jęki głębokiem westchnieniem, albo znowu ziewaniem tak głośnem i tak długiem a często się powtarzającem że niemalaśby nikt przerywania do czegoś podobnego – że cały dzień spędzał na czytaniu półgłośnem a również głośnem przerywanem ziewaniem – że wobec człowieka wiekowego starać się musiałem zastosować się we wszystkiem do niego, a czasem z trudnością mi to przychodziło przy zupełnie odmiennych gustach i usposobieniach (: n.p. ja lubię towarzystwo i rozmowę, – on nie, ja lubię czasem zanucić sobie co, on nie cierpi tego; – ja lubię palić dużo – on wcale niepalił itd. :) – dodawszy to wszystko i jeszcze tysiąc innych rzeczy, pojmiesz że często w dość rozdrażnionem mogłem być usposobieniu a o pracy umysłowej niemogło być mowy tam – gdzie proste czytanie często mi z trudnością przychodziło. – A jednak opuścić starego niemogłem dla tysiąca przyczyn, gdyż gdzieindziej byłoby mi z innych względów może gorzej a zresztą stary tak poczciwy dla mnie, – dość że Ci powiem jedno n.p. że codzień rano gdy ja jeszcze śpię, gotuje mi kawę na spirytusie (mamy teraz za pozwoleniem już spirytus), zagrzeje śmietankę – naleje do szklanki i dopiero postawiony przy mnie na stole – zbudzi mnie. – Otóż gdy nam do ciasnej małej kazamatki naszej dano trzeciego – Alfreda Szczepańskiego, młodego chłopca o 26 latach i bardzo zgodnego i poczciwego kolegę a swobodnego, wesołego humoru – mimo ciasnoty w izbie bardzo byłem z tego kontent i aż się zdrowszym uczułem – Teraz przeniesiono nas do dwojej kazamaty i dano czwartego (: Jana Siemieńskiego ... z Królestwa :) i jest nam pod każdym względem o wiele lepiej – a nasz biedny stary wobec dwóch nowych a mało znanych mu kollegów bardziej żenowany lepiej się trzyma i mniej jest nudnym. – Że we czterech razem mieszkać i siedzieć dzień i noc z temi trzema – nienależy także do największych przyjemności w świecie – to pojmiesz łatwo: wyobraź sobie tylko – jakby ci było gdybyś tak była zamknięta w towarzystwie trzech najdobrańszych kobiet i ani na chwilę opuścić ich niemogła. – Oprócz tych trzech z którymi siedzę, najbliżej żyję z naszą młodzieżą polakami, – prócz tego żyję dość blisko z przywiezionemi tu Węgrami, między którymi kilku bardzo światłych i miłych ludzi, – szczególnie zbliżyłem się z Almasy'm; – jest to człowiek już w starszym wieku (: były Prezes węgierskiej Izby Deputowanych w r. 1848 :) ale zachował tę młodość ducha jaką tylko ludzie wyższej oświaty i szlachetności umią zachować zdolni i nie stracić nawet w nieszczęściu. Przez niego poznałem się bliżej z kilkoma innymi Węgrami a z polaków żyję z wszystkiemi na dobrej i zgodnej stopie – może ja jeden który z wszystkiemi zarówno na zupełnie przyjaznej ciągle jestem stopie – nie zważając na istniejące różne kwasy i nieporozumienia, które tak łatwo tu się rodzą jak między zakonnicami w życiu klasztornem. – Oto masz skreślone całe teraźniejsze nasze życie więzienne. – Dodaj do tego jeszcze czytanie gazet i książek (: naftowanie zarzucilem :), czasem Raut w jakiej kazamacie, spacer – rano przeszło godzinę i tyleżsamo po obiedzie, – kąpiel co dwa tygodnie która nam w najpewniejszym razie obiecano, – czasem partię szachów, – czasem jaki żart lub koncept kozłowskiego który wszystkich ubawi, – czasem jakie gremialne podanie do komendy i walny sejm nad tem, i t. p. – a masz już zupełnie wierny obraz wszystkiego. – Wyjątek jednostajności stanowiły święta Wielkanocne. – Przeszłego dnia dawał święcone Bielański i młodzież – Drugiego dnia były dwa święcone jedno w naszej kazamacie, – drugie u Tarnowskiego. – Nasze było najświetniejsze – mianowicie pod względem mięsiwa – bo też Mamcio zbytki wyprawia ze mną i tyle mi rzeczy nasłała że mnie jej pamięć o wszystkiem co ja lubię aż do łez wzruszyła. – „Biedna moja Halusia!“ myślałem przytem święconem Tobie z domu nieprzysłano święconego – ty może niemasz nikogo z przyjaznych i miłych Ci osób – możesz sama w Twoim pokoiku – płaczesz i tęsknisz. – Na szczęście miałaś przecie kilkoro życzliwych Ci ludzi przy sobie

/. ale

ale cóż z tego kiedy byłaś cierpiącą i jak piszesz bardziej Cię męczyło ich towarzystwo niż bawiło. – Ty wiesz Bobusiu moja, Ty jedna to wiesz jak mi było wszeruś gdym otrzymał wiadomość o Twojej chorobie. – Ilem razy był chory – tyś więcej wtedy zawsze cierpiała odemnie. Ty wiesz jak mnie wszeruś gdyś Ty chora. – Niechcę i niebędę Ci już dziś pisać o Twojej chorobie, bo jak teraz myślę, jeśli brak krwi jest głównym powodem twej choroby – to przy tej chorobie najlepiej choremu najmniej o niej mówić. – wiem to zresztą z własnego doświadczenia, bo przecież bezkrwistość czyli Anemia jest zawsze główną przyczyną mojej chorobliwości. – W liście moim urzędowym cały półarkusz zapisałem swoimi uwagami o Twojej chorobie i kuracji Dra Lambossi – (język niemiecki to właśnie język odpowiedni do pisania o chorobach) – dziś powtarzam Ci to tylko: abyś nie skąpiła w niczem od czego Twoje i dzieci zdrowie zależy – jak mnie kochasz Bobusiu nieskąp! – powtóre: abyś we wszystkiem jaknajskrupulatniej wypełniała rady Twojego lekarza a radzac się go nieprzemilczała mu żadnego symptomu twej choroby – jak mnie kochasz Bobusiu! a potrzecie: abyś jak najmniej myślała i rozmyślała nad twoją chorobą – nad naszemi troskami i smutkami – abyś nie poddawała się tęsknocie i żalowi – czarnym przewidywaniom i przeczuciom, – abyś starała się o ile możności panować nad sobą i na wodzy trzymać smutki twoje i nieulegała nerwowemu Twemu rozdrażnieniu obecnemu i chorobliwym usposobieniom chwili – wszak Ty miałaś zawsze tyle siły nad samą sobą, tyle męstwa moja Niewiasto miałaś zawsze – a więc miej je i teraz: jak mnie kochasz Bobusiu! – Tak jak mnie tutaj pośród tylu nieszczęśliwych stokroć odemnie współwięźni którym staram się być, o ile zdołam pocieszycielem – tak i Tobie na wygnaniu gdzie tylu nieszczęśliwych powinno często na myśl przychodzić że nasz – nas dwojga – los jeszcze godny pozazdroszczenia w porównaniu z losem tylu innych, – że my dwoje tracimy tylko czasu trochę z naszego szczęścia – ale nie tracimy naszego szczęścia na zawsze, – żeśmy wierzyć powinni, bo i grzechem byłoby wątpić o tem, że odzyskamy na powrót całe nasze szczęście – całe nasze dawne szczęście – odzyskamy je wyższe, większe, silniejsze, piękniejsze – wzrosłe właśnie tak jak miłość nasza, zahartowane w przebytej próbie. – A więc precz ze smutkiem i boleścią Jedyna Moja, Narzeczono Moja. – Bądźmy silni moja Orlico. Ufnie spoglądajmy w Przyszłość – ona przecudnie nam świeci – ponad wszelkie wyrazy piękniejsza i bardziej urocza – stokroć piękniejsza od Przeszłości naszej! A z dniem każdym, z każdą godziną ona bliższa – – i bliższa… Ktoż wie, może już niedługo przyjdzie nam czekać – może już tylko przez lato – może krócej, – a choćby i do końca oznaczonych wszystkich dni – to pomnij Luba że już większa, dużo większa połowa minęła – a teraz każdy miesiąc coraz już szybciej płynie, bo się już czuje że to bliżej i bliżej do brzegu. – Niepoddawaj się chorobliwemu rozstrojeniu nerwów: – jeżli lekarz twierdzi że Tobie przedewszystkiem potrzeba spokoju – to bardziej od spokoju zewnątrz Ciebie, potrzebny Ci spokój wewnętrzny – spokój w Tobie samej – spokój umysłu – spokój uczuć twoich i myśli, serca Twego i duszy. – O ten spokój staraj się przedewszystkiem. – Pamiętaj, ile razy czarne myśli Cię trapić poczną i rozstrajające uczucia, pamiętaj że Ci lekarz napisał w swem Resumé wyraz „hypochondrie" – i myśli takie i uczucia odganiaj od siebie jako chorobliwe – raz sobie wyrozumowawszy że niemi są; – chociaż wyrozumować to sobie wielka sztuka, bo główną cechą hipochondryi jest właśnie to, iż wszelkie smutne myśli i uczucia uważa za uczucia uzasadnione rzeczywistem położeniem – a wszelkie najsmutniejsze przypuszczenia i przewidywania uważa za najprawdopodobniejsze i obliczy smutną przyszłość z wielką bystrością i zręcznością. – Znam się wybornie z tą chorobą – miałem ją w wysokim stopniu niegdyś kiedy straciłem był nadzieję że Ty moją będziesz, – mam wrodzoną do tej choroby skłonność – i mam ją w mniejszym stopniu nawet i teraz. Wogóle wszystkie symptomata które spisał lekarz twój w swoim Resumé (:o ile w twoim liście je przytoczyłaś:) – wszystkie w mniejszym stopniu dadzą się do mnie zastosować – bo też oboje na jedną cierpimy chorobę. – Do <u>Régime</u> które Ci lekarz przepisał zastosowuję się sam najściślej, – z wyjątkiem „Grand air" którego mieć tu niemogę, i t.p. – Dziwi mnie jednak w Resumé twoim że Lambossi nie zanotował twoich bólów głowy tak częstych i twego drżenia rąk o którem pisałaś, a nakoniec tych kurczów które miałaś. Czyś mu o tem niemówiła? — List Twój do Mamy w ogóle to samo zawiera co list twój do mnie dzień pierwej pisany – ale depesza telegraficzna z 16° b.m. wielce mnie pocieszyła. – Wiem ja o tem że choroba twoja nie jest niebezpieczna, ale wiem jak jest przykra, jak nieznośne przy niej usposobienie nerwowe i jak długie jej trwanie wycieńcza siły i wyczerpuje nas zwolna. Czas już kończyć moje pisanie Bobusieczko moja, moje Dziecko. – Usta Twoje całuję i oczy i czoło Twoje śliczne. Błogosławię Cię Żoneczko moja – Ciebie i nasze dziatki. – Do serca mego Cię przyciskam, do mojej piersi kochającej. – Moja Ty duszo, moje Ty Życie, moje Ty Wszystko, – Nadziejo moja – moje Szczęście całe – moje Kochanie! – Bądź mi zdrowa i silna! Do widzenia Halusiu – busi ✱ tak! W Twoje oczy patrzę, Twoje ręce ściskam, obejmuję Cię w ramiona moje, na piersi główkę Twoją składam, przytulam Cię do serca – i usta Twoje całuję bez końca – bez końca – do widzenia. – Kochaj mnie.

(: 18° i 19° maja :)

Miecz Halcin

Moja Halusiu – moja Kochanko! – Dziwnie mi było w sercu dziś rano – w szóstą rocznicę naszych zaślubin – dziwnie smutnie, choć się zbudziłem z tą myślą, że mnie lat tyle Halusia już kocha zawsze jednako i wiernie i stale – że już moja jest – prawdziwie moja od lat sześciu – nie tylko wobec ludzi ale w utajonem swem sercu – i że tak całe życie moją będzie. Mimo tej myśli, dziwnie mi ściskało się serce gdym pomyślał że to już druga rocznica którą w oddzieleniu spędzam, już drugi rok w tym dniu nie widzę mojej Ślicznej, mojej Najpiękniejszej – drugi rok nie widzę Cię w białej sukni z welonem, ubraną jak w ów dzień naszego szczęścia – drugi rok nie przytulę Cię do piersi – nie ucałuję oczek Twoich i Twoich usteczek... A zawsześ mi się w ten dzień bardziej niż zwykle wydała – jakbyś mi w dzień [ten] odradzała się co roku na nowo moim dziewczęciem, moją Narzeczoną. Takimi się natłokiem wspomnienia serce ściskało dziś rano Halusiu moja – moja Jedyna – tak, jak Tobie. – Ale od dziś za rok – od dziś za rok to będzie nam inaczej – czuję już dziś jak mi będzie gdy złożysz Twoją główkę mi na piersi, jak patrząc w Twoje oczęta kochające i szczęśliwe – pomyślę: żem bardzo szczęśliwy – niewypowiedzialnie szczęśliwy! – „Za dwa lata rozłąki należy nam się będzie choć kilka miesięcy cichego domowego szczęścia, choć trochę samotności we dwójkę." – Tak Ty piszesz – tak i ja myślę i ufam. – A jednak ktoż przyszłość odgadnie? Kto odgadnie co ona dla nas obojga w sobie zawiera? Jedno tylko wiedzieć możemy – to – że się zawsze kochać będziem jednako – że zawsze swoi będziem – że w jakiemkolwiek by przyszłość postawiła nas miejscu – jakąkolwiek dałaby nam dolę – jakiekolwiek by na nas nałożyła obowiązki – że zawsze będziem jednacy a zawsze tacy że się wzajem szacować i kochać będziemy. – Tyle wiemy – i nacóż nam wiedzieć więcej? – O resztę próżno by dziś się troszczyć. – Ta „Reszta" jak niegdyś mówili Grecy „Bogom nieśmiertelnym wiadoma" – a nikt jej nie przewidzi choćby miał rozum Salomona, nikt nie odgadnie choćby posiadł wszelaką mądrość. Choć pragnąłbym samotności – samotności z Tobą (bo samotność bez Ciebie to jakby mojej połowy duszy brakło) – i nie „trochę" ale dużo – dużo – długo – jak najdłużej – to nie mógłbym przecież – choć jak ów spragniony za źródłem tak tęsknię za chwilką samotności (: a od chwili jak tu jestem, nie byłem nigdy ani razu ani na jedną minutę ani w dzień ani w nocy samotnym :) – to przecież [illegible]
przedkładasz one cokolwiek wyrazy Zal[illegible]

5/11

Losy nasze w ręku Boga....
Lecz przed ludźmi się zagrzebię -
I zapomnę .... oprócz Ciebie -
Wszystkich.... wszystko.... moja Droga!)

Ty wiesz moja Najdroższa o tem - Ty sama nie dałabyś mi zapomnieć - Ty wiesz jak kocham Rywalkę Twoją. Tak - jak Ty ją kochasz. - Ale pragnę, pragnę jak nigdy w życiu nie pragnąłem jeszcze takiejże chwilki ciszy - spokoju - samotności - odpoczynku. - Odpoczynku po tej nad wszystko inne bardziej męczącej bezczynności i zabijającego próżniactwa. - Pragnę i potrzebuję koniecznie otrząść pleśń moralną która mnie osiadła, - otrzeć rdzę z duszy - tę rdzę która i żelazo nawet trawi jeżeli gdy długo leży w wilgoci bezczynne. A ileż bardziej rdzewieje, tępieje, i dziwaczeje umysł ludzki. - Na moich kolegach robię bolesne pod tym względem czasem spostrzeżenia - a przytem zauważałem iż nikt nie widzi swoich własnych wad których tu nabywa - własnych dziwactw - ale doskonale każdy dostrzega cudze i śmieje się z nich. Mam się więc na baczności abym nie zdziwaczał - boby mnie moja Halusia wtedy nie kochała. - ....

... Ot, puściłem myśli moje luzem i gawędzę z Halusią moją o tem co mi tylko na myśl przyjdzie, jak za dobrych czasów - a bez ładu i porządku. - Otóż zacząłem Ci pisać na początku tego liściku o dniu moim dzisiejszym. - Przyjazdu Mamy wcale się tak rychło nie spodziewałem - sądziłem że ją obaczę dopiero w końcu tego miesiąca. - Wyobraź więc sobie jaką miałem miłą niespodziankę, - gdy mnie zawołano że będę miał wizytę - a na zapytanie kto mnie odwiedza powiedziano mi - ale dopiero przed drzwiami kancellaryi, że to Mamcia. - Poczciwa, kochana, nieoceniona nasza Mamcia - gdy mnie pocałowała to zdało mi się że to mi oddaje ostatni całus jaki przy pożegnaniu od Ciebie otrzymała. - Ale pomimo wielkiej, wielkiej radości jaką mi sprawiła swoim przyjazdem w tym właśnie dniu - żal mi ściska serce za Tobą Halusiu, że Mamcia z Tobą nie została w tym dniu. Tobie tam tęskniej niż mnie (jeśli komu może być tęskniej) - bo ja mam przynajmniej kilkunastu towarzyszów niedoli - którzy wprawdzie także wszyscy stęsknieni, zkwaszeni, zgrymaszeni, znużeni, cierpiący, znudzeni - ale przecież wogóle wszyscy dość mi życzliwi - a Ty moja biedna [illegible] tam zostać - bez opieki, prawie bez duszy dla Ciebie przyjaznej. [illegible] sercu mojem że moja Halusia tam

/.

~~875~~ 48

tam płacze w tej chwili -- Lat temu sześć - w tej chwili wracaliśmy właśnie z Kościoła Panny Marji! - Czy pamiętasz? jak wyprowadzony z kościoła przez Starościne - niewiedziałem iż z Tobą do jednego wsiądę powozu, - a wsiadłszy już, nieumiałem zrazu słowa przemówić do mojej Najmilszej ... bo niebyło słów na to szczęście żeś Ty moja, moja na zawsze! - Widzę Cię moją śliczną jaką Cię wówczas widziałem - moja Najśliczniejsza! - Pamiętam Cię przez cały ów wieczór - pamiętam nasze pożegnanie z Mamą i przyjazd nasz w „strasznie" turkoczącym powozie do Hotelu - i na schodach kelnera ze świecą - i Wandzię i moją Matkę które tam już czekały na nas --- To wszystko pamiętam - a cóż dopiero Ciebie .... pamiętam... ... aż do uśnięcia. - I ranek nazajutrz pamiętam - i wszystko - wszystko tak mi żywo stoi w pamięci jakby to wczoraj dopiero! - Wróci to - wszystko wróci moja Luba! - moja Kochanko - moja Narzeczono - Żono moja! - Wróci szczęście, wróci! ——

Dzięki Ci raz jeszcze za list Twój z 24° przeszłego miesiąca i za Twe serdeczne wyrazy z przeszłego Wtorku, - ale powiedz - czemu niema na tym liście gwiazdeczki - czemu Halusia zapomniała Miecia pocałować? tak długo Miecio będzie musiał czekać nim mu Halia prześle całusa! ... a Miecio tak stęskniony za Halusinemi całusami! Dajże za to Halusiu teraz Mieciowi buzi - tacek *

Przed przyjazdem Mamy miałem o Tobie wiadomość. 7° b.m. odwiedzili mnie Miecio i Paulina - i mówili że ~~[illegible]~~ Mama pisała już z Szwajcarji że Cię zastała zdrowszą. - Mieciowie przyjechali tu 5°, przez cały 6ty darmo bawić musieli i dopiero 7° uzyskali pozwolenie ~~widzenia~~ widzenia się ze mną. - Paulina znacznie schudła i o wiele jej z tem lepiej. - Obiecali mi oboje że będą bez zwłoki do Ciebie pisać. Zostawili mi fotografię na której jest Kasia, Basia i piesek Pani Karwickiej - dość dobrze ugrupowane i ładne. - Oto jedyna nowina jaką Ci tym razem mogę przesłać. Zresztą nic u nas nowego. Mamy obietnicę od miesiąca że nam wolno się będzie wykąpać - dotąd bowiem mimo licznych próśb niemogliśmy tego uzyskać. - Co więcej, pozwolono nam kupić sobie aparat do tuszowania się cośmy też czemprędzej uczynili, - ale teraz przez wszystkie instancje musi przejść ta sprawa powtórnie, aby było zdecydowanem w którym kącie korytarza ma stać ten przyrząd. - Za tę jedną łaskę mamy kilka grożących nam nowych nieprzyjemności. I tak - gdy nam kto nadeśle książki to komenda więzień przysyła je napowrót z tem uwiadomieniem „że mamy dość już książek"; -

/.

~~5~~16

(148)

dla wyjść rozporządzenie mocą którego będziemy musieli na spacer wychodzić wszyscy razem konwojowani przez żołnierzy, kto się minutę spóźni będzie musiał siedzieć już w swej kazamacie, a wciągu godziny spacerowej niewolno będzie wrócić (na korytarz i) do kazamaty i t. p. Wyda Ci się to drobnostką ale dla nas byłoby to wielką przykrością dla mnóstwa drobnych przyczyn których Ci niemogę wszystkich tu wymieniać - dość że Ci na próbkę powiem o jednem takiem głupstwie: oto wtakim razie gdyby to rozporządzenie przyszło do skutku, musielibyśmy niektóre niezbędne czynności które teraz staramy się odbywać wciągu spaceru - odbywać wnaszych kazamatach. - Z takiego rodzaju drobniutkich przykrości składa się całe tu życie nasze. Trzeba siedzieć wkozie aby to zrozumieć. — Wiesz że mam teraz kazamatę z oknem na naszą uliczkę czyli spacer mający 70. kroków długości a 6. szerokości (: pomyśl ile mamy miejsca spacerując we 30tu razem - a dodaj do tego jeszcze że z trzech otworów dymi kloaka na tem spacerze :). Otóż na uliczce pod oknami stoją trzy straże, a jak żołnierzowi się podoba to od 10tej godz. puka do okna i woła żeby świecę zgasić. - Za chwilę i na mnie będzie wołał - muszę spieszyć się z pisaniem listu. Cóż Ci jeszcze doniosę? - Podnieśliśmy tu protestację uroczystą gdyż chciano nam (: niby tylko tymczasowo) dać piątego kolegę do kazamaty - udało się i jesteśmy we czterech - ale przeprawa była niełada z kapitanem. - Mamy zresztą dwóch nowych kolegów: młody 19tu letni Ant. Niemojewski z królestwa, którego dotąd trzymano między rabusiami skazanemi do robót szańcowych, a to dlatego że był tylko studentem i niema majątku. Biedny chłopiec bardzo się tam nacierpiał z pół roku. - Drugi nowy kolega jest Witold Lisicki z Litwy, poczciwe jakieś człowieczysko z którym z powodu jego prostoduszności tysiąc mamy tu pociech - mianowicie gdy nam [illegible] się zwierza z rozmaitych swoich domowych stosunków n. p. jak mając lat 21. wykradał swoją żonę mającą wówczas lat 16. a to dlatego że mu kazano rok jeszcze na nią czekać, i t. p. historje. - Jest nas politycznych więźniów teraz 35. a niepolityczni dusza się tak wswoich kaźniach że już ani jeden się więcej nie zmieści - chyba kilku uwolnią. Kilku niemców oczekuje wkrótce uwolnienia, a i Węgrzy mają teraz nadzieję amnestji. Ja bym stracił na ich uwolnieniu, bo wsamej rzeczy towarzystwo Almasy'ego jest mi może najprzyjemniejsze - bo to i światły i sympatyczny człowiek. - Jest to ten sam który w r. 1849. był prezesem Izby Deputowanych w Węgrzech. Mimo różnicy wieku szukamy się jednak ciągle. Zna on wybornie Szwajcarię, a mianowicie okolice Genewy, ma nawet fotografię Lemanu od strony zamku Chillon - i ciągle mi musi opowiadać o Twoich obecnych stronach zamieszkania. — Muszę kończyć. - Ja zdrów jestem Kobusiu moja - a Ty się trzymaj jak możesz. - Całuję oczeta twoje i buzię po sto tysięcy razy Ty moja Tęsknoto - Ty moje Zdrowie! Do serca mego Cię przyciskam i błogosławię główkę twoją moje Ty dziecko - i naszych dzieciaków główki. - Paaa, paa Halusiu moja! - A bądź mi zdrową i dbaj o zdrowie twoje i kochaj Mieczka Twego

An die Gemahlin des Gefertigten – Helene Pawlikowska. Unter der Adresse ihrer Freundin Augustine Volmar, wohnhaft in der Schweiz

24/6 65

Meine Theuerste!

Deinen Brief vom 24ten May, habe ich am 31ten v. M. erhalten, – und ich erwarte jetzt täglich mit wachsender Ungeduld dein Schreiben, das mir Nachrichten von dem Befinden meiner Liebsten bringen soll. Seitdem wir auf so lange getrennt sind, besonders aber seitdem Du krank bist meine Einzige – kann ich nicht Worte finden um Dir zusagen wie sehr ich mich nach einer frischen Nachricht von Dir sehne – wie sehr ich wünsche dass mich diese Nachrichten öfters zukommen möchten. – Diessmal hatte ich zweimal Nachrichten von Euch seit Deinem letzten Briefe: – ich hatte nämlich zwei Besuche, die mir beide sehr lieb waren – aber um desto lieber da ich von Dir sprechen konnte – und Wissenschaft von Dir erhielt. – Am 7ten lauf. Mon. war bei mir dein Bruder sammt seiner Frau; meine Mutter hatte mir ihren Besuch schon seit paar Monaten angesagt – doch nach so langer Verzögerung glaubte ich schon ihn vergeblich erwartet zuhaben; desto grösser war daher meine Überraschung. Beide sehen recht gut aus, besonders Pauline, die seit ihrem letzten Unfall ziemlich abgemagert zu sein scheint was für ihr Aussehen, wie Du begreifst, recht vortheihaft ist. – Sie wohnen jetzt in Krakau – und wie ich vermuthen muss gedenken sie von nun immer den grössten Theil des Jahres in der Stadt zuzubringen. – Sie haben mir eine Photographie ihrer Töchter gebracht wo die hübschen Kleinen allerliebst aussehen. – Pauline hat mir versprochen, nach dem Besuche ungesäumt an dich zu schreiben und dich über mein Befinden zu beruhigen. Ich weiss nicht ob sie es wirklich auch gethan. – Sie haben mir von einem Brief gesprochen den Deine Mutter paar Tage nach ihrer Ankunft in Léligny geschrieben. – Doch paar Tage später hatte ich genauere Nachrichten von Dir meine Theuerste, am 11ten kam die liebe Mutter selbst. – Ich hatte geglaubt, ich werde sie erst gegen das Ende des Monats sehen, ich konnte nicht vermuthen dass sie sobald ihre Rückreise antretten werde. – Die angenehme Überraschung die sie mir durch ihre so unverhoffte Ankunft an diesem Gedenktage bereitete – war mir gewiss unendlich lieb, – und der Beweis ihrer Zärtlichkeit dass sie absichtlich eben an diesem Tage hier kam – hat mich sehr gerührt; – aber ich muss es Dir gestehen, ich konnte mich aus eben demselben Grunde, eines schmerzlichen Gefühles nicht erwehren, dass sie diesen Tag nicht mit Dir meine Geliebte zugebracht habe, den Tag an dem Du gewiss trauriger als sonst gewesen – einsam – mit feuchten Augen in den Erinnerungen einer glücklicheren Vergangenheit versunken… Doch weine nicht Geliebte, glaube fest daran, so fest wie ich es glaube: das Glück wird zurückkehren – desto schöner und desto grösser je länger und bitterer unsere Trennung ist, – jede in einsamer Sehnsucht vertrauerte Stunde wird uns doppelt vergolten werden. Blicke nicht muthlos in die Zukunft: – die Zukunft ist unser. — Über mein Befinden kannst Du jetzt vollkommen getrost sein. Übrigens wird Dir die Mutter und Dein Bruder über mein Aussehen berichtet haben. — Was Deine Gesundheit anbelangt, hat mich die Mutter insofern beruhigt, dass sie mich in der Überzeugung bestärkte, dass Deine Krankheit gar nichts Gefährliches an sich habe. Ich ersehe aber aus ihrem Berichte wie schwach und ermattet Du bist, und welch hoher Grad fieberhafter Aufregung und nervöser Überreizung dich quält. Die Mutter hat es mir zwar gesagt, woran ich auch ohne diess meine Einzige, nie hätte zweifeln können, wie sehr Du aller krankhaften Gefühle und Deiner Nervosität Meister zu bleiben weisst, doch diess ist nicht genug: nicht nur für die Aussenwelt sollst ruhig zu erscheinen trachten, Du sollst mehr, Du sollst in Deinem Inneren Deine krankhafte Reizbarkeit zu

/. bezwingen

bewältigen suchen, in Deinem Herzen Dir Ruhe zu erkämpfen wissen. Ich weiss es wohl wie viel moralische Kraft dazu nöthig ist, aber eine solche traue ich Dir auch zu. Ich bin vollkommen überzeugt, dass, wenn Du das Deinige auf diese Weise beiträgst, Deinem Arzten es dann ein Leichtes sein wird, Deine Gesundheit wiederherzustellen, sie mag auch noch so zerrüttet sein. Wenn moralische Leiden sich mit der Zeit öfters zu einem physischen umgestalten, so muss allerdings zuvor das letztere gehoben werden damit von einer Genesung des Herzens die Rede sein könnte – aber wenn man keine moralischen Mittel anwenden würde um die Hauptursache der Krankheit fernzuhalten, so käme das kaum gelinderte physische Übel bei der ersten Gelegenheit zurück. – Du schreibst mir dass Dr. Lamborsi ein berühmter und ausgezeichneter Arzt sei, ich möchte gern noch genauere Auskunft über ihn von Dir erhalten, aber bis Du mir in dieser Hinsicht willfahrst – will ich mich auf Deine Vorsicht in der Wahl verlassen, und an seine gründliche Kenntniss der Arzenerkunde und an seine Geschicklichkeit in der Behandlung der Kranken vollends glauben – ich bin selbst in diesem Glauben bestärkt worden durch die mir von Dir in einem früheren Briefe gemachte Mittheilung über die Dir vorgeschriebe Diät und Lebensweise. – Ich bitte und beschwöre Dich, halte Dich strengstens an jenes Régime – und denke immerfort daran damit ich ja Dich bei unserer Wiedervereinigung gesund und kräftig wiederfinde – damit ich anstatt an Deiner Seite des vergangenen Elends zu vergessen und zu neuem Leben aufzuleben, nicht sorgenvolle Tage und Nächte in düsteren Gedanken über Deine zerrüttete Gesundheit zuzubringen genöthigt sein müsste. – Denke daran wie viel Du früher selbst verschuldet in Anbetracht Deiner gewohnten Sorglosigkeit über Krankheits-symptome die dem Anschein nach unbedeutend – sich aber später bei gegebener Gelegenheit viel ernster und wichtiger zeigten. Oft habe ich es Dir damals wiederholt; – jetzt aber Theuerste muss Du Dir selbst wiederholen das mir brieflich gegebene Versprechen – dass Du in Allem die Rathschläge Deines Arztes genau befolgen wirst. – Thue es und benachrichtige mich bald und möglichst genau wie es nun mit Deinen Kräften steht und ob die Eisenkur Dir wohlthut. – Aber schreibe bald! –

Mit der Mutter habe ich sehr viel gesprochen von unseren Wirthschaftsangelegenheiten und Vermögensverhältnissen und namentlich über die Frage wo wir nach meiner Freilassung und nach Deiner Rückkehr unseren Aufenthalt ~~wählen~~ sollen. Die Mutter war der Ansicht – die, wie ich vermuthe auch Du theilst – dass man sich unumgänglich schon jetzt entschliessen müsse, da davon die Einrichtung der Verhältnisse in Med. und in Rad. – abhängt so wie auch das Vorhaben der Jnpachtnahme von Rzoz oder Tyn. Ich bin vollkommen damit einverstanden, dass die Möglichkeit von grossem Nutzen wäre „sich zu entschliessen" – doch – ist <u>diese Möglichkeit</u> jetzt schon vorhanden? ich bin geneigt das Gegentheil zu glauben. – Unter dem Worte „Entschluss" verstehe ich ein festgestelltes und nicht mehr zu änderndes Vorhaben: – erwäge nur genau ob <u>von einem solchen</u> in jeder Hinsicht jetzt schon die Rede sein kann. Von wie vielen und wie unendlich manigfaltigen Umständen wird alsdann unsere Wahl (und die Grenzen der Möglichkeit einer Wahl für uns) abhängen! Wer kann sie jetzt schon voraussehen und alle aufzählen und prüfen? – Sich für ein Projekt zu bestimmen, sich mit einem Plane einverstanden erklären um ihn dann noch zehnmal abzuändern und endlich gänzlich zu verlassen – das nenne ich nicht einen „Entschluss" fassen. – Was ist leichter als ein leichtfertiges Wort zu sagen: „ich entschliesse mich dazu und dazu"? aber wozu führt das, wenn man selbst keine Wahrscheinlichkeitsrechnung machen kann ob man bei dem Entschlusse wird verharren können? Es könnte jemand vielleicht sagen: – „auch ein solcher provisorischer und abänderlicher Entschluss hat sein Gutes; – wenn man einen solchen Entschluss fasst – spinnt man darauf weitere Pläne und man ist wenigstens

./. im Stande

im Stande sich seine zukünftigen Verhältnisse, ~~sein~~ Haus, seine Umgebung, seine Beschäftigungen, seine kleinen Freuden und Leiden des täglichen Lebens irgendwie vorzustellen – und diess beruhigt unser Herz und schützt uns von jener ängstlichen Ungewissheit die wir empfinden, wenn unsere Zukunft, selbst was unseren Aufenthaltsort anbetrifft, für uns in einem undurchdringlichen Dunkel begraben liegt." – Diese Bemerkung kann wohl individuel richtig sein für jemanden, den ein selbstgeschaffener Traum über die Zukunft zu beruhigen im Stande ist. Ich mahle mir solche Märchen täglich beim Einschlafen aus – und ich brauche Dir nicht zu sagen dass Du in jenen Märchen immer die Hauptrole zu spielen bekommst. Doch bei Tage will ich nicht träumen – aber ich trachte über die Zukunft nüchtern und klar nachzudenken – und wiederum brauche ich nicht zu sagen welchen ~~Platz~~ Du in meinen Gedanken einnimmst, – ich denke nach und mache auch Pläne aber ich erwäge genau was ausführbar ist, – von dem aber was am Wenigsten vorhergesehen werden kann – von dem denke ich auch am Wenigsten, mache keine Pläne darüber und fasse keinen unbegründeten Entschluss… es würde mir sonst scheinen das ich sprichwörtlich „spanische Schlösser auf dem Glatteis baue." – Du sollst nicht sagen dass ich unentschlossen bin. Ich entschliesse mich immer leicht, wenn die Möglichkeit zu einem Entschluss vorhanden ist, und Niemand kann es besser wissen als Du – wie ich beharrlich an meinen einmal gefassten Entschlüssen immer festhalte. Doch, sich entschliessen um den Entschluss später zurücknehmen zu müssen – das kann ich nicht. – Ob ich nach meiner Freilassung nicht werde gezwungen sein, eine Zeitlang Med. nicht zu verlassen – das lässt sich nicht voraussehen. Ebenso kannst Du nichts bestimmtes über den Zeitpunkt Deiner Rückreise sagen, – auch diess nicht ob die Wahl des Aufenthaltsortes von Dir abhängen wird. – Wenn ich mich daher auch damit aus manchen Gründen einverstanden erklärte – nicht mehr in Med. zu wohnen – so würden wir dennoch nicht wissen ob ~~diess~~ in unserer Macht stehen wird. – Diess vorausgesetzt, wirst Du auch dann zugeben müssen dass unsere Vermögensverhältnisse es wohlmöglich werden fordern können dass wir in Med. bleiben. – Wie es dem Mirzewski gelingen wird, die Wirthschaft in Ordnung zu bringen – um doch grössere Einkünfte zu ermöglichen – das ist noch sehr problematisch, und übrigens weisst Du dass er nicht für immer in Med. bleiben will, – sondern nur provisorisch die Leitung übernimmt. Was soll denn ohne uns nach seinem Misslingen oder nach seinem Zurücktretten geschehen? besonders wenn wir wiederum keinen vortheilhaften Pächter finden? – Und was geschieht mit dem Garten? – Und manches Gute was wir beide – besonders aber Du – in Med. gestifftet und nicht ohne Aufopferung und Mühe – soll diess alles mit unserer völligen Übersiedlung – ganz und gar zu Nichte werden? Ein Strich durch die Rechnung des vorigen Lebens? – Ziemlich hat es uns geglückt so lange wir dort wohnten; – unsere Knaben sind beide gesund und rüstig in Med., während wie Du einmal, wie ich mich zu erinnern glaube, die Bemerkung machtest dass ihnen das Wasser in Radz. nicht wohlzuthun scheint wo sie auch immer unpässlich waren. – Die Mutter, die alle Beredsamkeit verwendete um mich zu bewegen die Wohnung in Radz. zu nehmen – äusserte sich dabei – Du hättest ihr weinend gesagt „dass allein der Aufenthalt in Med. an deiner Krankheit schuld sei," – und weiter „dass Du es mir zwar nie bekennen wolltest, aber es der Mutter zum ersten Male aufrichtig sagst was Du vor mir verheimlicht habest, dass nämlich Du Dich sehr unglücklich in Med. fühlest und nur aus Liebe für mich dazu gewilligt dort zu wohnen, dass Du Dich auch ferner dazu entschliessen würdest falls es mein fester Wunsch wäre dort zu wohnen, dass Du es aber fühlst es würde Dir ein fernerer Aufenthalt in Med. das Leben kosten" – Was sollte ich darauf der Mutter antworten? Wie meinst Du, was habe ich ihr gesagt? – Ich habe ihr vor Allem gesagt, Du hättest nie ein Geheimniss vor mir gehabt und ich hätte gewiss davon gewusst wenn Dir der Aufenthalt in Med. so unlieb gewesen wäre: – Du must Dich also nur in einer krankhaften Stimmung so der Mutter geäussert haben, oder was mir wahrscheinlicher ist, die Mutter habe Dich missverstanden. Übrigens warst Du (so sagte ich:) sammt den Kindern in Med. immer gesund und Deine Krankheit datirt eigentlich ~~erst~~ vom Jahre 1863. – in sofern Du schon vor der Vermählung nicht diese Krankheitsanlage hattest. – Endlich – sagte ich – wenn es sich darum handelt damit ich sage: „ich will eine Zeitlang in Radz. wohnen" – so sage ich gerne „ja!" doch ohne für den Augenblick ~~auf~~ tausend Umstände Rücksicht zu nehmen die mir dieses Vorhaben unausführbar aus practischen Gründen erscheinen lassen. Deshalb also bitte ich die Mutter Radz. nicht zu verlassen und falls wir dort einen Zeitraum verbleiben sollten, uns als zeitweilige Gäste aufzunehmen. – Diess ist vor allem meine Bedingung. Wenn wir uns nachträglich

/. entschliessen

5~~80~~

entschliessen sollten dort länger zu wohnen – so würde auch diese Zeit nur auf paar Jahre zusammenschrumpfen, da wir später zur Erziehung der Kinder in die Stadt müssen. – Ich gestehe es zu, mir wäre von Herzen lieb, eine geraume Zeit nach meiner Freilassung, in Med. nicht zu wohnen, und der überhäufigen lästigen Besuche welcher die Lage des Gutes grossentheils Schuld ist, auf eine Zeit lang los zu werden, – obwohl es mir ziemlich gewiss scheint dass sich jetzt diese Besuche um neunzehntel vermindern müssten; doch der Aufenthalt in Med. hat noch manches Unangenehme von dem ich womöglich fern zu sein wünschte, – und zweifle nicht im Mindesten dass Du gerade dasselbe empfindest ... doch – das Paradies mit seinem Frieden ist nicht mehr auf Erden zu finden. – Jetzt aber erwäge auch das Unbequeme was der Aufenthalt in Radz. mit sich bringt. – Wir haben dort zwar ein geräumigeres Haus und wird sind nicht auf der öffentlichen Route – wo jeder von den vorüberreisenden Bekannten es für eine Pflicht hielt einzukehren. – Werden wir aber deshalb schon ein einsameres Leben führen können? Ich zweifle sehr. – Die Eisenbahnstation in Med. hat nicht die Zahl unserer Gäste um ein Bedeutendes vermehrt. Wie viele Gäste werden wir in Radz. aus Krakau haben! wer nur aus Lemberg nach Krakau kommt von den Bekannten, der wird es als eine Pflicht ansehen uns zu besuchen. Wer aus fernerer Gegend kommt – der bleibt auch länger, – und jeder der nur kommt, kommt nicht mehr wie in Med. mit Bahn sondern mit Wagen und Pferden und Dienern – was die Kosten um ein Bedeutendes vermehrt. – Der Wirrwarrs werden wir nicht los, und vielleicht kommen wir selbst vom Regen unter die Traufe. – Doch dies ist nicht alles. – Du weisst, dass ich in jedem Falle unausbleiblich und sehr oft nach Lemberg reisen müsste so wie früher – und das ich auch öfters dort eine längere Zeit zubringen muss. – Ich will Dir nicht von der Mutter sprechen die wir beide sammt Kindern werden besuchen müssen. Meine kostbaren wissenschaftlichen Sammlungen kann ich auch nicht unbeaufsichtigt dem erstenbesten überlassen – jetzt besonders seitdem mein Bibliotekar weggereist ist und ich nicht so leicht einen Mann von so unbescholtener Ehre und Sachkenntniss finden dürfte. Er hat leider auch nicht in musterhafter Ordnung alles zurückgelassen – er war zu sehr mit seinen wissenschaftlichen Studien beschäftigt um sich damit gehörig zu befassen. Es wird also das Ordnen und Anvertrauen der Sammlung in fremde Hände jetzt eine doppelte Arbeit kosten, die in paar Wochen unmöglich zu Stande gebracht werden könnte. Die Sache aber auf bessere Zeiten aufzuschieben, jetzt alles unter Schloss und Riegel den Motten überlassen – dies ist unmöglich. Du weisst ja wie sehr uns alle lieben Freunde (die sich mit uns zu befassen und unsere Handlungsweise zu bekritteln geruhen) die Vernachlässigung der botanischen Garten Anstallt verargen – wie würde die liebe Welt eine Absperrung des Museums an unserem guten Namen rächen wollen. – Aber auch die Familien= u. Vermögens geschäfte und andere Dir bekannte wichtigere persönliche Angelegenheiten erheischen mein öfteres Verweilen in jener Stadt. Du weisst es ja. – Denke nun wie oft und auf wie lange wir alsdann uns trennen müssten wenn wir in Radz. wohnen sollten. Denke auch auf die Kosten welche das so häufige Hin= und Herreisen nach sich ziehen müsste, und die auf der Bahnstrecke Krakau–Lemberg und zurück paar mal monatlich gerechnet gar nicht gering ausfallen. – Was Ruhe anbelangt, die würden wir in Radz. nicht geniessen. So viel mir bekannt ist, ist die Wirthschaft in Radz. derart bestellt dass sie überhaupt nicht im Gange bleiben kann wenn sich der Gutsbesitzer nicht beinahe persönlich um die Arbeitskräfte bewirbt und in jeder kleinsten Angelegenheit selbst an Ort und Stelle entscheidet. – Einen eigenen Verwalter für Radz. zu bezahlen wäre zu kostspielig, auf einen gewöhnlichen Ekonom könnte man sich in so beschwerlichen Wirthschaftsverhältnissen (wo z.B. die Grundstücke meilenweit auseinanderliegen) nur bei persönlicher fortwährender Aufsicht verlassen: wo ist dann die Ruhe? – Wenn ich dann noch in Erwägung ziehe dass wir in Westgalizien keine Familie haben, und wie wenig ich Freunde (besonders in den Krakauer Salons) unter so vielen Bekannten dort zähle – du vergeht mir wahrlich die Lust in Radz. das Leben zu fristen. – Doch der Mutter zu Lieb, der wir so vieles Gutes verdanken, der wir mit jeglicher Dankbarkeit ihre Mühen und Drangsale die sie jetzt um uns erdulden erleidet, vergelten zu trachten sollen, ihr zu Lieb habe ich eingewilligt mich in Radz. niederzulassen wenn nicht die Umstände es anders fordern werden. – Auf die Argumente Deine Gesundheit betreffend welche sie mir vorbrachte – war mir keine andere Antwort und keine Wahl übriggelassen. Sie sagte mir sie sei herzinniglich überzeugt dass bei einem längeren Aufenthalte in Med. od. Lemberg Deine Gesundheit und selbst dein Leben ernstlich bedroht wäre. Doch genug davon. Unserem theuren Mütterchen sollst davon nichts erwähnen was ich Dir heute schreibe und mache ihr auch keine Vorwürfe dass sie in ihrem Eifer für unser Bestes so kathegorische Motive (von denen Du wahrscheinlich gar nichts weisst) angewendet hatte. – Lebewohl meine Theuerste, – <u>jede sechs Wochen</u> werde ich Dir schreiben können – richte deine Correspondenz darnach ein – und jetzt antworte mir womöglich bald – und schreibe viel von Dir, von Deiner Gesundheit und von unseren lieben Kleinen die ich von Herzen küsse und segne. Was Du deutsch nicht genau auszudrücken vermagst das schreibe Polnisch. – Und sag mir auch ob Du an mich gedenkst und an meine Liebe. – Den 28ten l.M. werde ich viel von Dir träumen. – Gedenkst Du jener in Sudo. zugebrachten Stunden? – Liebst Du mich noch immer wie damals? – Lebe wohl Du meine Hoffnung, Du mein Glück! – Sei guten Muthes für die Zukunft – Ich küsse Dich in Gedanken viertausendmal, so wie ich Dich beim Wiedersehen küssen werde – von ganzem Herzen, von ganzer Seele. – Wenn Du mich liebst so sorge für deine Gesundheit und trachte mit vertrauensvollem Gedanken der Zukunft entgegenzusehen und vor allem aber in Dir selbst und dem Adel Deiner Gefühle Beruhigung und Trost zu finden. – Schreibe mir bald und vergiss nicht auch an meine arme Mutter vor dem 15ten July einen Brief zu richten – denn es wäre ihr gewiss sehr schmerzlich wenn sie an ihrem Namenstage von keinem von uns beiden ein Schreiben erhielte. Ich schreibe ihr heute; im künftigen Monat werde ich ihr also nicht mehr schreiben dürfen. Auch Du wirst meinen nächsten Brief erst im August erhalten. – Vergiss mir nicht Deine und der Kinder Fotographie zu schicken, und erinnere auch die Mutter an das mir gegebene Versprechen; bei ihrem letzten Besuche nämlich hat mir unser liebstes Mütterchen ausdrücklich zugesichert dass sie dennoch einmal diesen unseren Wunsch erfühlen wird. – Ich segne Dich mein Kind und drücke Dich innigst an mein Herz. *

Olmütz den 24ten Juny 1865.

Twój

Mietz Halin

* Von unserem Vorhaben uns nach meiner überstandenen Haft und nach Deiner Rückkehr in Radz. niederzulassen, soll für jetzt ausser Deiner Mutter <u>Niemand</u> wissen. Ich bitte Dich inständig darum. Und schreibe auch Deiner Mutter, es sei mein <u>grösster</u> Wunsch dass dieses Projekt bis es nicht verwirklicht ist, für alle ein Geheimniss bleibe.

24 17/7 1865 ~~581~~ 51 (150)

17o Lipca. – Moja Najdroższa! – Czytałem list Twój dn. 3o. b.m. do Mamy pisany. Nie uwierzysz ile doznałem szczęścia patrząc na te kochane literki Twoją ręką kreślone – ilem razy do ust go przyciskał, czytał i odczytywał po sto razy. – Poczciwy Miecio który mnie tu odwiedził – obiecał że napisze do Ciebie obszernie o widzeniu się ze mną. – Ja tą kartką piąty już raz daję Ci wiadomość o sobie. – Nie wiem czy Cię doszły czy przepadły w drodze jak listy Mamy. – Kiedy ja rozbijam się w domysłach i niepokoję się z dniem każdym bardziej Twoim milczeniem – Ty tożsamo pewnie że trwać przyjdzie bez wiadomości o nas. – Moja biedna wygnanko, moja jedyna! – Przebacz mi jeśli słowo skargi znajdziesz w której z moich kartek. – Niech Ci ono świadczy, jak mi trudno żyć bez Ciebie – jak mi ciężko oddychać więziennem powietrzem jeśli choć od czasu do czasu słówko mnie Twoje niedoleci. – Pisz do mnie często a wówczas będziesz mogła być spokojna o Twego Miecia. – Pisz często – listy nie dłuższe jak ćwiartka, aby mi je oddawano a strzeż się wszelkich allusji politycznych – bo tu bardziej na to uważają niż we Lwowie. – List Twój oddadzą mi mniej więcej w 14 dni po napisaniu, – pisane po niemiecku może kilka dni rychlej. – 24. godzin pozwolą mi go mieć przy sobie, potem będę musiał go oddać, – a jeślibym otrzymał drogą tajną, spalić. – Takich drobnych sekatur mamy tu bez liku codzień, n.p. dwie dzisiejsze ważniejsze: Mój zacny kollega powiesił na ścianie fotografię swej żony – Profos zdjął i położył na stole „bo na ścianie zawieszać obrazów nie wolno". – Żona jego przysłała mu butelkę soku poziomkowego – niepozwolono mu wziąć tej buteleczki do kazamaty, „aby z sokiem nie zrobił nadużycia", ale pozwolono pić sok w godzinach spacerowych. Są to zapewne drobnostki – ale charakteryzują sposób postępowania tych panów a takiemi drobnostkowemi na pozór przykrościami nie uwierzysz ile mnie już udręczyli. ./.

/.

Rozpisałem się o drobnostkach – a których mi trzeba.– Na zapytania w liście Twoim zawarte, odpowiadam tak jakeś się domyślała że odpowiem: „Decyduj sama." – Dodaję jednak że dobrze robisz bojąc się cienia własnego i obmowy ludzkiej.– Co do urządzenia domu i t.d. jedno Ci tylko powiem: Nie oszczędzaj zanadto.– Na wsi wierzę że Wam z wielu względów lepiej niż w mieście, ale obawiam się czy nie zadaleko do doktora i apteki. Uważaj na to. — Bądź zdrowa – a do widzenia może rychlej niż się spodziewamy oboje.– Błogosławię Ciebie i dzieci moje – i wszystka was trojga całuję.– Przyciskam Cię do serca mego moja Ty najdroższa, moja Jedyna, Pociecho Ty moja, moje Ty Szczęście!– Kochaj Miecia a bądź silna i mężna moja niewiasto – bądź na czas tej próby dzieciom Matką i Ojcem. Ufaj silnie w szczęśliwszą przyszłość – jak ja ufam. Nie daj się złamać żadnym cierpieniom, żadnym ciosom bolesnym. Wiedz wiedz że czem ciężej przebyć Ci przyjdzie dnie – tem bardziej kocha Cię Twój Miecz — tak jak on wie i wierzy że i Ty z dniem każdym kochasz bardziej Twego na wieki

Miecia

*

P.S. Cioci Matyldzie, Władysławowi i Mieczysławowi serdeczne pozdrowienie. — Jak mi napiszesz że Jasiowi ostrzygłaś włosy – będzie to znak żeś list ten otrzymała.– Ale nie podkreślaj tych wyrazów bo się mogą domyśleć,– również innych umówionych znaków nie podkreślaj. Bardzo bym rad wiedzieć czyś otrzymała długi mój list z 11go czerwca. Znak był: „Jasio bawi się piłką." — Mój adres: Herrn M. P--- k – in Olmütz. Einzureichen durch das k. k. löbliche Festungs Commando. (Recommandirt.) en Autriche

[redacted]

An die Gemahlin des Gefertigten, Helene Pawlikowska, abzusenden unter der Adresse: <u>Mademoiselle Augustine Volmar à Céligny en Suisse</u>.

Pawlikowski

Meine Theuerste!

Meine Mutter war in der Mitte vorigen Monats aus Lemberg hier gekommen um mich zu besuchen. - Sie
ist gekommen - so sagte sie, um mit mir ihren Namenstag mitzubringen - und wirklich war ihr erster
Besuch am 15ten July. - Ich habe sie gebethen, sie möge ungesäumt an Dich schreiben und Dir Nachricht
von mir geben, vor Allem aber Dir sagen wie sehr ich um Dich und die Knaben besorgt bin. - Wie sollte
ich es nicht sein, da ~~ich~~ von Dir seit dem 24ten May keinen Brief erhalten, und keine Nachricht von
Dir seit dem 11ten Juny wo mich Deine Mutter besuchte. Meine Mutter hat mir versprochen meiner
inständigen Bitte Genüge zu thun und ohne Säumen an Dich zu schreiben. Am 16ten habe ich ihr schon
Lebewohl gesagt und glaubte dass ich sie diessmal nicht mehr sehen werde können, doch die Mutter blieb paar
Tage länger in Olmütz und erhielt am 21ten die Erlaubniss mich nochmals sprechen zu dürfen. Sie
hat mir damals gesagt dass sie meinem Wunsche gemäss schon an Dich geschrieben hat, obwohl
Du nicht an sie schreibst; sie sagte mir mit augenscheinlich schmerzlichem Gefühle dass sie seit dem
Briefe Deiner Mutter (vor der Abreise nach Céligny geschrieben) in welchem diese sie benachrichtigte dass
Du ernstlich erkrankt bist - bis dato keine Nachricht von Dir erhalten. - Ich habe Dich zwar mehr
als einmal gebeten Du sollst um meinetwillen von Zeit zu Zeit an meine Mutter schreiben --
doch wie sollte ich erwarten dass Du diesem meinem Wunsche willfahrst, da Du nicht einmal an
mich schreibst. - Endlich, am 18ten habe ich deinen Brief vom 6ten July (am 8ten der Post übergeben) richtig
erhalten - nach so langem trostlosem Erwarten war er mir gewiss sehr lieb, besonders da er mich
wenigstens theilweise über Euer Befinden beruhigte - und dann da er zur Hälfte polnisch geschrieben
war. - Meine Mutter hat mir zwar die Nachricht überbracht, man habe ihr auf der Durchreise in Krakau
gesagt, dass Du vor paar Tagen an Deine Mutter geschrieben hast und dass Du sammt den Kindern gesund
wärest, - doch bis ich Deinen lieben Brief vom 6ten erhalten, war ich immer besorgt und von Tag zu
Tag mehr und mehr. - Meine Mutter muss Dir geschrieben haben dass ich erkrankt war und dass
sie mich noch im Spital getroffen hat, - sie hat mich aber Gottlob fast vollends wiederhergestellt gefunden,
sonst wäre sie gewiss sehr erschrocken wenn sie mich ernstlich krank gefunden hätte. - In den
ersten Tagen vorigen Monats fühlte ich mich mehr wie gewöhnlich nervös aufgeregt und überreizt, ich
bekam eine kleine Fieberhitze die sich merklich von Tag zu Tag steigerte und nach paar Tagen sehr
stark wurde. Da mein gewöhnliches Rettungsmittel - die volle Diät - scheiterte so nahm man mich in
den Spital. - Starke Dosen Chinin - und besonders die Ortsveränderung - die frische Luft, man möchte
fast sagen Landluft an der ich mich erfrischen konnte, dann die Zuvorkommenheit, das humane Benehmen
der Herrn Ärzte - diess alles hat ~~mich~~ bald hergestellt, so dass ich binnen wenigen Tagen aufstehen konnte, binnen weniger als

einer Woche

584

einer Woche in den Hof spazieren ging und meine Mutter mich schon ziemlich hergestellt fand – ich war nur noch geschwächt. – Ich blieb aber fast einen ganzen Monat im Spital (: vom 4ten July bis 3ten Juny :) und gebrauchte während dieser Zeit der kalten Tuschbäder die mir sehr wohl gethan haben – sie haben mich ausserordentlich gestärkt und erfrischt. Das seinige hat gewiss dazu beigetragen die frische Luft und die wunderhübsche Aussicht aus meinen Fenstern auf Getreidefelder, Wiesen, Dörfer und Berge – die mich zwar mit womöglich noch grösserer Sehnsucht nach der Heimath erfüllten aber deren ich mich nie satt schauen konnte. ~~Als~~ Als ich ins Spital gehen sollte glaubte ich, ich werde eine gefährliche Krankheit überstehen müssen und auch alle meine Collegen waren der Meinung dass es ein Nervenfieber oder Tifus sein wird, doch obwohl die Krankheit gleich im Anfange unterbrochen wurde, scheint sie keinen gefährlichen Charakter gehabt zu haben, es scheint nur ein katharralisches oder eigentlich nervös-reumatisches Übel gewesen zu sein, was desto wahrscheinlicher ist da ich nachher auch meinen Gesichtsschmerz, reumatisches Kopfreissen und starkes Augenweh bekam. – Jest ist alles glücklich vorüber, und ich fühle mich viel gesünder als ich vor der Krankheit gewesen. – Meine beiden Collegen welche mit mir zugleich diesen Monath krankheitshalber im Spital zugebracht haben, haben mich auch während meiner Krankheit freundschaftlichst gepflegt – nämlich unser ehemalige Nachbar und dein Bekannter Herr Bystrzanowski und Kasimir Bielawski, von dem ich Dir noch aus Lemberg ausführlich geschrieben habe dass wir unsere Gedanken und Gefühle leicht wechselseitig immer zu errathen wissen – da ~~auch~~ eine gewisse Schicksalsähnlichkeit zwischen uns besteht. Auch er heirathete nach vielen überstandenen Hindernissen seine Cousine die er von Kindheit kannte und liebte – auch er denkt immer an die geliebte Frau ~~die~~ er erst vor paar Jahren geheirathet und die nun verlassen, sich selbst in allem Rath schaffen muss – und an seinen Raum vierjährigen Knaben. Auch er wird reizbar, aufgeregt, traurig, und sichtbar leidend (: er ist brustkrank :) – so oft er durch längere Zeit vergeblich auf einen Brief seiner Hedwig wartet und einer beruhigenden Nachricht von seinen Lieben entbehrt. Ich versuche dann immer ihn zu beruhigen und zu trösten und alle möglichen Ursachen zu ersinnen und zu erdichten die seine Frau verhindert haben konnten an ihn zu schreiben. Doch alles Trösten hilft wenig; im Gegentheile wird er oft nur desto trauriger, desto reizbarer und desto mehr leidend. – Dasselbe geschieht mit mir. – – Doch schau, welch sonderbarer Zufall. Ich habe eben den Brief unterbrochen um auf den Spaziergang zu gehen – und ich begegne meinem Freund Casimir der mir ~~sagt~~ freudig entgegen kommt und sagt, er habe eben einen Brief von seiner Frau erhalten – dabei zeigt er mir eine ihm brieflich zugesendte Photographie seines kleinen Kajcio. Wenige Minuten später und ich beneide ihn nicht mehr, denn ich drücke an meine Lippen Deinen theuren Brief vom 26ten vorigen Monats. – Ich küsse und umarme Dich vieltausendmal meine Theuerste, Du meine Einzige für Deine herzlichen liebevollen Worte. Du weisst es nicht wie viel Trost Du mir gesendet, wie viel Freude Du mir bereitet hast – wie glücklich ich mich fühle. – Möge Dir täglich so viel Trost zu Theil werden – möge dein Kummer und deine Sorgen so erstummen wie Du mit Deinen Worten die meinigen zum Schweigen gebracht! – Aus Deinem Briefe ersehe ich dass Du jest wirklich gesünder und stärker bist, wenn Du es mir auch nicht sagen würdest ich hätte es aus dem Ton Deines Briefes – selbst aus Deinen Schriftzügen erkannt. – Die Nachricht die Du mir von der Genesung Deiner Mutter überschickst, hat mich unendlich beglückt – Ich

/. muss

muss es Dir aufrichtig bekennen meine Theure – ich war unendlich besorgt um ihr Befinden – und da ich seit dem Besuche meiner Mutter keine Kunde erhielt ob ihre Gesundheit auf dem Wege der Besserung ist – war ich täglich besorgter, besonders da die Nachrichten die mir meine Mutter von ihrem Befinden überbrachte sehr beunruhigend waren. Ich bekenne es Dir, ich wagte es nicht in diesem Briefe von Deiner Mutter zu schreiben, Dich um ihre Gesundheit zu befragen. Oh, wie oft geschieht es, dass Du mir in Deinem Briefe von der Krankheit eines unserer Knaben erwähnst – und ich in meinem Antwortschreiben es nicht wage seinen Namen zu nennen – um nicht vielleicht eine frische Wunde Deines Mutterherzens blutig aufzureissen!. Doch genug davon, – derlei Gedanken und Gefühlen soll man keine Worte verleihen – derlei Herzensergüsse stärken nicht – sie entnerven. Leben wir der Hoffnung – wir werden uns vielleicht eher als wir hofften und vollzählig wiedersehen um nie mehr so Gott gebe ~~von~~ einander zu scheiden. Übertriebenen Hoffnungen soll man sich allenfalls nicht hingeben – doch Du sagst richtig: Hoffen soll man immer – und warum sollte uns nicht einmal ein Tag des Glückes aufgehen. – Hoffnung und Geduld – dies ist für uns jetzt der Stein der Weisen. Trachte stark zu sein meine Theure und muthig und vertrauensvoll der Zukunft entgegenzublicken. – Lass Dich nicht allzu grämen mit den kleinlichen Sorgen des täglichen Lebens, lass Dein Gemüth nicht beeinflussen allen den unendlich vielen verschiedenartigen Unannehmlichkeiten von denen Du mir im letzten Briefe vorübergehend erwähnst und die ich, wie ich glaube, alle längst schon errathen und mitgefühlt habe. Unter fremden und halb fremden Leuten – wie solltest Du sie nicht haben? und jetzt in den Verhältnissen ~~in~~ denen Du Dich gegenwärtig befindest – die für eine junge Frau gewiss sehr beschwerlich sein müssen – in einer ausnahmsweisen Stellung die wenn auch unfreiwillig und momentan nothwendig dennoch nie für eine Frau entsprechend genannt werden kann – wie solltest Du da nicht auch von nahen und nächsten Verwandten und Freunden manche bittere Unannehmlichkeit erleiden? Du sollst aber womöglich darüber mit den Gedanken hinausgehen, – halte Dich mit ~~einem~~ kränklichen Gefühl nicht allzulange über jeder erlittenen Kränkung auf, – trachte nur soweit es geht mit keiner unnützen Ursache dergleichen hervorzurufen – mit keinem entbehrlichen Worte – mit keinem auffallenden Schritte zu dergleichen Kränkungen und zu einem Geredes Anlass zu geben. – Richte Dein Leben und Deine Beschäftigungen ein, so wie Du es für gut findest – ich bin ~~ganz~~ sicher es wird wirklich gut sein, und viel besser als wenn Du den Rath auch der Dir am Aufrichtigsten gewogenen Personen befolgen wolltest. Ich bin vollkommen beruhigt in dieser Hinsicht – weil ich weiss dass Du in Deiner Lebensweise Alles genau und reiflich wirst erwägen und nie (wie Du Dich ausdrückst) „wie ein emancipirtes Weib" aus dem Kreise schreiten der euch Frauen gezeichnet ist, nie von jenem Achtung gebührenden Throne steigen den die Frau in der Gesellschaft einnimmt – und den meine Einzige vor allen einzunehmen wusste. – Du weisst es ja, ich vertraue Dir und vertraue vollkommen – Deinem Herzen wie Deinem Urtheile. – Thue also ~~in jeder~~ in jeder Hinsicht was Du für gut befunden – aber nur dies was Du reiflich erwogen und <u>wirklich</u> für gut befunden – lasse Dich nicht fremden Einflüsterungen beeinflussen – traue mehr Deinem Herzen und Deinem Verstande. Alles übrige überlasse Gott. Halte Dich ans bekannte französische Sprichwort: „fais ce que dois – advienne ce que pourra". – Deiner Mutter gegenüber kannst Du Dich auf mich berufen – und sagen: „er wünscht es so – ich soll." — Deinen Verhalten gegenüber Herrn Zdzisław von dem Du mir im vorletzten Brief geschrieben, kann ich nur vollkommen beistimmen – ich muss nur bedauern wie Du es bedauerst, dass Du jenen Schritt nicht schon

./. viel

586

viel früher gethan, - Du hättest jener Unannehmlichkeiten entbehrt die Du jetzt womöglich ruhigen Gemüthes ertragen musst ohne Dich selbst darüber zubeklagen. Das üble Gerede selbst des renomirtesten Lügners kann nur in der öffentlichen Meinung schädlich werden, weil die Menschen gewohnt sind eher das üble als das Gute von Jedem vorauszusetzen und zu glauben. - Trachte also meine Liebste künftighin, wenn Du wieder in ähnlichem Fall sein solltest (was gewiss nicht ermangeln wird bevor das Schicksal uns vereint) jenen Entschluss womöglich früher zu fassen wenn ein entsprechendes deutungsvolles Wort, ein Blick, eine Geberde nicht ausreichen sollte. —

Was Du mir im vorletzten Briefe auf die Frage schreibst, wo wir nach meiner Befreiung und Deiner Rückkehr unsere Wohnung aufschlagen werden, damit bin ich in soweit vollkommen einverstanden als sich die Zukunft voraussehen lässt. Auch ich würde den heissen Wunsch hegen in einem einsameren, wenig besuchten Orte paar Monathe und nochmals paar Monathe frei von anderen Beschäftigungen - der Erholung, der Ruhe, dem häuslichen Glücke, dem stillen Familienleben zu widmen. Wie mir diess erwünscht - wie sehr ich mich darnach sehne - Du weisst es, Du weisst es allein meine Theuerste! - In zehn Tagen kommt Dein Namenstag heran - was ich Dir wünsche - ist eben diess, - es möge jener Traum womöglich bald zur Wahrheit werden - ich möge Dich in meine Arme umfassen, an mein Herz drücken - aber bald - bald! Und unsere Knaben sollen aufs künftige Jahr an Deinem Namenstage mit Glückwünschen vor Dich treten und mit Blumensträussen auf der theuren heimathlichen Erde gepflückt. Du sollst mich und alle deine Lieben und Theuren glücklich und zufrieden sehen - und wann Du selbst glücklich bist dann wirst Du auch gesund und kräftig. — Mein Brief geht zu Ende. Gott weiss wie viele Briefe wir noch derart wechseln werden. Die Verhältnisse scheinen sich so zu gestallten dass Deine Rückreise als ziemlich nahe bevorstehend gedacht werden könnte - allenfalls müssten gute Bekannte hier zuvor alles für Dich vorbereiten. — Lebewohl mein Herz, meine Theuerste - und zum baldigen Wiedersehen! Ich umarme Dich von ganzem Herzen, von ganzer Seele und küsse Dich tausend und tausendmal! - Ich segne Dich und die Kinder. Das was Du mir von Jasio schreibst hat mich sehr erfreut - was seine physische und moralische Entwickelung anbelangt. Wenn beim Tadzio die Entwicklung langsamer fortschreitet so betrübt mich das nicht im Mindesten; - bei Kindern welchen die Geisteskräfte sich später zuentwickeln begünnen werden sie oft noch desto stärker. - Küsse mir herzlich die lieben Knaben! - Auf die mir versprochenen Photographien der Knaben und auf die Deine erwarte ich mit grosser Sehnsucht. Vor allem aber mit Ungeduld werde ich Deinen Brief erwarten wie ich ihn immer erwarte. Ich weiss wie schwer es Dir manchmal fallen mag, einen Brief an mich zuschreiben den wie Du weisst nicht nur ich allein zulesen berechtigt sein werde - wie schwer es Dir kommt in einer fremden Dir so wenig geläufigen Sprache zu schreiben - aber du ihn immer deutsch anfängst und polnisch endigst. Da deine Freundinn von Seligny abgereist ist und dir beim Schreiben des deutschen Briefes niemand mehr behilflich sein kann - so schreibe ihn lieber ganz polnisch. - Lebewohl noch einmal und zum Wiedersehen * Ich umarme Dich und küsse nochmals! —

Twój

Miecz [illegible]

* P.S. In Folge der uns gegebenen Erlaubniss haben mehrere meiner Collegen Bittgesuche um Befreiung im Gnadenwege eingereicht. - Alle hegen für die
Zukunft bessere Hoffnung. - Hoffe auch Du und glaube mir nicht den falschen Ahnungen und den falschen Gerüchten: die ersten sind grösstentheils nur
Krankheitssymptome, die zweiten tendenziöse Anfeindungen. Doch Du brauchst ja nicht davor gewarnt zu werden. - Lebewohl meine Theure! - Gleich=
=zeitig schreibe ich an Deine Mutter in polnischer Sprache, weil sie deutsch nicht genug versteht. Seit der Abreise deiner Dolmetscherinn ist Dir das
Lesen meiner deutschen Briefe möglich? verstehst Du sie selbst? oder musst Du fremde Personen zum übersetzen herbeirufen? - Antworte mir.
(: 9. Aug:)

Ołomuniec 8. Aug. 1865.

x/

Moja Najdroższa, moja Jedyna! – Do serca mego Cię przyciskam i błogosławię Was dzieci moje! – Otwierając
list ten, czy uczułaś na ustach Twych mój całus gorący który w liście zamknąłem na pięć pieczątek niby pieczona
czerwonemi kłódkami – a który uwolniony przez Ciebie z więzienia, prosto ku Tobie poleciał i na ustach Twych
zawisnął – tak jak ja kiedyś – kiedyś – gdy będę wolny? – Znowu dwa dni pociechy miałem – dwa listy
Twoje mnie doszły. Ten całus mój – to moja cała podzięka. – List z 12° p.m. ~~doszedł tu~~ 16° p.m. ale
doręczono mi go dopiero 28° Sierp. – List z 20° Sierp. nadszedł 26° – a oddano mi go dopiero 6° b.m. – I teraz
jak dowiedziałem się już od dni kilku leży w komendzie list od Ciebie – ale mi go nie oddają. – W ogólności listy teraz daleko
dłużej odpoczywają w komendzie po odbytej podróży niż wprzódy. Sądziłbym że się to dzieje wskutek kilku listów
nieroztropnej treści które ktoś z kraju do kilku moich kolegów miał pisać – takbym sądził, ale coraz nowe
obostrzenia i pod innymi względami – zdają się okazywać że nie trzeba szukać innych przyczyn – tylko sobie
powiedzieć że: teraz taki wiatr wieje – a wiatr zmienić się może. – Chcesz wiedzieć jak mi upłynął dzień Twoich
imienin? Ty wspomniałaś. – Ale gdybyś choć te wspomnienia nie przerwała żadna przerwa więziennej ciszy. A tak
nie było. – Dzień ten jest oraz dniem urodzin cesarskich. – Niektórzy spodziewali się jakich ulżeń – niektórzy nawet amnestji.
Tymczasem nadzieje te spełzły na niczem – a przyszedł tylko dnia tego do nas Obersztabs profos i oświadczył że ci z nas
którzy byli skazani na ciężkie więzienie a którym na czas pewien z przyczyn zdrowia zdjęto z nóg kajdany – będą
musieli dać się znowu zakuć – gdy czas już upłynął przez który miało trwać to złagodzenie kary... Cios ten dotknął
głównie naszych niepolitycznych kolegów – i przerażenie ich z tego powodu niemogło nas nie dotknąć i przykrego
nie sprawić na nas wrażenia. – Tymczasem wkrótce odrzucono także podanie naszych dwóch Węgrów świeżo
przybyłych którzy prosili o zdjęcie kajdan i o pozwolenie noszenia brody. – Tak więc musza biedaki nosić te trzy
funty żelaza w których trudno chodzić – a spać jeszcze trudniej. – Chętnie bym je nosił – gdyby mi pozwolono za to
pisywać do Ciebie. Staraliśmy się wszyscy o pozwolenie częstszego pisywania – dowiesz się z mego listu jaka
nas za to miła spotkała niespodzianka. – Pisać zaś ukradkiem jak dziś piszę, nietylko naraża na różne wcale
przykre ewentualności, ale połączone jest z coraz większemi trudnościami: – z powodu bowiem lekkomyślnego
postępowania i nieostrożności kilku naszych kolegów – istnieje już podejrzenie a baczność naszych opiekunów
podwojona. – Mogłoby się stać że całkiem zamknięta mi zostanie droga pisania do Ciebie – tak tajnie jak już
prawie zamknięta urzędowo – i że przez czas cały niewoli mojej nieotrzymasz już odemnie ani słówka – ani
wieści. – Bóg z Tobą moja droga! bądź mi silną – i wierz w przyszłość naszą jak ja wierzę. Któż wie, może
rychlej niebo nam się rozjaśni niż się spodziewać możem. Może rychlej będziem razem, przy sobie, złączeni
uściskiem serdecznym – nierozerwalnym – niż nam dziś szepce do serca nadzieja. – Ty do mnie pisuj – pisuj
póki można – póki mi listy Twe oddają – jeśli mnie kto kiedy odwiedzi, proś go ~~[illegible]~~ aby Ci doniósł czy
mnie listy Twe dochodzą. – Prosiłem teraz o to poczciwego Stasia P. który mnie odwiedził 6° b.m. t.j. właśnie
w dniu w którym list Twój otrzymałem z 20° Sierp. – Poczciwy Stasisko wygląda jak róża – widać małżeński stan mu
służy, lecz ile mogłem wybadać nie spodziewa się dotąd potomstwa. – Łzy miał w oczach gdy mnie obaczył – Tak
samo jak we Lwowie gdzie mnie żegnał ostatni w dworcu kolei, przyśpieszając kroku za odchodzącym już
pociągiem. – Miał z Maja list od Bogusia pisany w Kazaniu. Pisze Boguś że zdrów zupełnie i że spodziewa się
iż wszystko przetrwa szczęśliwie. – Rozpisałem się bez uwagi na późną godzinę. Mój kolega zasnął przezemnie
niemoże a światło tak długo niegaszone w mej karamacie mogłoby zwrócić uwagę i rzucić podejrzenie.
Żołnierz dziś stojący na warcie w korytarzu niezagląda wcale do wizytyrki – zapewne umad oparłszy się
o ścianę – z tego powodu mogłem tak długi ustęp jednym tchem napisać. – Dobranoc Szczęście moje,
moja Kochaneczko, moja Jedyna! Do ust, do serca Cię przyciskam – po sto razy, po tysiące razy i bez
końca. – Dziś skończyłem lat trzydzieści. Starego masz już męża pamiętaj moja. – Smutno mi dzień ten
upłynął bez Ciebie ty moje Życie, ty moje Wszystko! smutno, a i przykrości nowe z powodu nowych
obostrzeń – a jednak spokojny jestem w duszy i szczęśliwym się czuję – i pragnę jak mi kiedyś może żywemu
a przynajmniej całkiem tysemu – a przy Tobie i drogich dzieciach przyjdzie umrzeć, abym mógł wówczas
umierać z taką pogodą w duszy i z tak spokojnym sumieniem – jakbym to mógł dzisiaj. Mam w sercu
moim szczęście moje – niebo moje. – Wszak Ty ~~mnie~~ rozumiesz – Ty je także w sercu Twem nosisz. Nieprawdaż?
Rany wszelkie i cierpienia jakie kraj znosi dziś i oddawna – wszystkie je czuję w sercu – a jednak one nie
gaszą nadziei ale one budzą i żywią nadzieję i wiarę w sercu mem, że kiedyś inne nam słońce
zaświta. – Zima już trwa tak długo – tem bliżej wiosna być musi. – Z tą myślą w duszy – dziś usnę i śnić będę
o Tobie i dzieciach. Dobranoc moja Jedyna – dobranoc! Poślij mi całusa – i kochaj mnie i myśl o mnie
śnij tam o mnie. – Jutro opiszę Ci dzień dzisiejszy – i mnóstwo nowin przeszłe – nowin – z karamaty.

5~~88~~

(<u>Nazajutrz.</u>) Przed dwoma mniej więcej tygodniami była u nas tak zwana „Musterung” t. j. Audytor upoważniony od Komendanta Fortecy, przyszedł do każdej osobna kazamaty i kontrolował czy wszyscy są więźniowie wedle spisu. Przy tej formalności zapytałem czy nam wolno przedłożyć niektóre żądania nasze, a gdy oświadczył że to właśnie dzień w którym to się dziać winno, żądaliśmy 1., pozwolenia pisywania listów w interesach familijnych i majątkowych przynajmniej raz na miesiąc, 2., książek – (które, jak nam zaraz po naszym przyjeździe oświadczono wyraźnie – „naukowe są dozwolone więźniom” a których nam dotąd ani kupić, ani pożyczyć z księgarni ani naszych z sobą przywiezionych z kryminału Lwowskiego i złożonych tu w magazynie wydobyć niedozwolono) a nakoniec 3., zdjęcia siatki drucianej z okna, która znajduje się w kilku kazamatach więźniów na ciężkie więzienie skazanych – a więc widocznie nie jest niezbędną. To ostatnie żądaliśmy – kładąc na tem nacisk że nas bolą oczy i że wszyscy w 4ch kazamatach z takiemi oknami i siatką którzy przed nami tu byli, cierpieli na ból oczu. – Odpowiedziano nam że z ostatniem żądaniem udać się należy do lekarza który musi wprzód rzecz sprawdzić, że książki wszystkie które tylko nie są zakazane w Austryi czytać nam wolno, – a co do pisania listów że zostanie przedtem zapytanie do Ministerjum. – Pomimo tego książek nam niedano, – lekarz nieprzychodził. – Otóż wczoraj nareszcie nadeszła odpowiedź stanowcza: 1., z powodu zbyt częstych dotąd korespondencyi – ogranicza się więźniów w ten sposób iż wolno im tylko z jedną osobą korespondować osobiście i to tylko <u>raz na trzy miesiące</u> a nie inaczej jak w języku niemieckim, francuzkim lub włoskim. – Kto ma potrzebę pisywania do niej częściej w interesach familijnych lub majątkowych musi wykazać dokładnie powody – jeśli to interesa majątkowe – to mogą być powierzone kuratorowi. – Zażądałem więc znowu pozwolenia pisywania raz na miesiąc do Ciebie i do Mamy Lwowskiej, – więcej niepozwolą, a bardzo wątpię aby i to pozwolili bo widocznie chcą coraz bardziej ścieśniać nasze prawa. Żądałem pisania w języku polskim, gdyż ja innym pisać nie potrafię. Listy do Ciebie pisane przesyłałbym Ci jeśli pozwolą na ręce Mamy do Radzinowa a tak mógłbym z Wami obiema w jednym liście rozmawiać. – 2., Kazano sobie podać spis książek które czytać chcemy. 3., Dziś mieliśmy wizytę Oberstabs=lekarza, który po dłuższem certowaniu się uznał słuszność naszego żądania co do drucianej siatki w oknach – i zda zapewne raport przychylny, ale oświadczył że usunięcie tej przykrości niezawisło od niego. – Gdym się mu użalał na upadek sił fizycznych i trawienia z powodu braku ruchu – zrobił mi nadzieję że spacer dwugodzinny dziennie zapewne i przez zimę pozwolonym mi zostanie i że mi wyrobi pozwolenie picia wina. – Oto są całe „olbrzymie” rezultata i korzyści naszego podania. – Tyle jeszcze dobrego że nam dozwalają otrzymywać listy pisywane do nas – być może że i to odbiorą w skutek jednania sympatji dla rządu... Niktby jeszcze niewymyślił skuteczniejszej przeciw obecnemu porządkowi rzeczy propagandy jak te niższe organa rządowe, które w myśli służenia rządowi – najokropniejszą mu szkodzą. – Więzienie jest samo w sobie tak dotkliwem już samo przez się, iż niejeden przy łagodnem, ludzkiem obejściu się ze strony władz nadzorczych – uspokoiłby się i wdzięcznym życiem unikał niebezpieczeństwa uwięzienia powtórnego, – przeciwnie drobne takie szykany jątrzą najspokojniejszych a jątrząc hartują przy tem. – Być może że niejeden z niepolitycznych naszych kolegów, wróci kiedyś do więzienia po uwolnieniu, jako polityczny przestępca. – Więzienia takie – to miejsce narodzin fanatyzmu politycznego i nienawiści narodowej. – Użalam się tu na drobne drobiazgowe przykrości, – cóż dopiero gdybyś wiedziała jakie przykrości, jakie nieraz obelgi zmuszeni byli znosić tu więźniowie niegdyś gdy kapitanem placu był pewien polak – Bromiewski – dziś już pensjonowany jako Major. – Z nami przynajmniej obchodzą się grzecznie i przyzwoicie wogóle, bo też i my prawie wszyscy wogóle niedajemy powodu do innego obejścia i umiemy zachować godność należną. – Ale dość o tem. – Przejdę do innych wiadomości i czas już będzie skończyć pisanie nadziś, bo bardziej dziś niż wczoraj potrzebny oszczędzenia. – Przedwczoraj miałem wizytę – niezgadłabyś kto był u mnie. – Matka Rafała z mężem, wstąpiła tu dla mnie umyślnie, wracając z Karlsbadu. – Jestto zaiste wielka z jej strony grzeczność. – Mogłabyś do niej napisać list i podziękować – mam w tem i interes mój. Donieś jej swój adres a może będzie pisywać do Ciebie. – Smutną mi wiadomość przywiozła: Paulinka już po połogu: mieli syna ale udusił się przy urodzeniu. Biedni oni oboje: postaw się w myśli w jej położeniu. – Czy nie jesteś szczęśliwszą choć na wygnaniu? – Nie narzekaj więc – a jak to mówią: nie obrażaj Pana Boga. – Mogłabyś się szlachetnie i po chrześcijańsku – bo miłosiernie zemścić na niej za jej milczenie. – Pisując listy, czy do mnie czy do kogo bądź, uważaj dobrze na każdy wyraz – tak jak to do mnie piszesz dotąd czyniłaś – pamiętaj aby niezostało co czarne na białem coby Ci mogło kiedyś pod jakim kolwiekbądź względem szkodzić. – Od czasu jak ostatnią miałaś o mnie wiadomość (i przez Mamę Lwowską:) znowu nam kilku przybyło kollegów – dwóch niepolitycznych (z tych jeden podobno za zgwałcenie 9ciu letniego dziewczęcia:) i nasz prawdziwy kolega ze Lwowa, Bernard Kalicki, ów młody literat, który odczytywał wiernie na prelekcjach Pola, – ulubiony uczeń Szajnochy, – złoty chłopak który jest tu dla mnie prawdziwą pociechą. – Kilku jeszcze ze Lwowa dawno już nam zapowiedziano, ale coś nieprzyjeżdżają i podobno nieprzyjadą wcale. – We Lwowie wyprowadzają za kaucją wszystkich skazanych na ciężkie więzienia i na długie lata, tak że aż dziwnie – głównie wszystkich których zwano biednymi, – skazanych zaś na lekkie więzienie wyprowadzają do fortec, gdy tamci na wolności zapewne doczekają się amnestji. – Matka Rafała mówiła mi że Pani Wodzicka skazana na 5. lat, czy jest puszczona za kaucją nie wiem dotąd, – ale bądź co bądź, cieszę się wraz z Tobą żeś Ty za granicą. – Rozgawędziłem się. Moja herbata już zapewne przeciągła. – Kończę więc – idę pić – – t. j. idę na drugi róg mego stolika, – potem paląc na dobranoc cygaretto patrzeć będę na twoją fotografię i odczytam dwa ostatnie twe listy – ich kopję. – – A potem nim zamknę oko wzlecę w świat cudny mojej Talusi – w myśli pobłogosławię Was moje dziatki – i dobranoc Wam powiem – dobranoc moi najdrożsi – moi Moi – moja nadziejo – moja przyszłości – moje szczęście i życie moje!

(:Nazajutrz:) Dziś rano zbudzono mnie po 6tej wzywając mnie wraz z moim kolegą do pokoju inspekcyjnego czyli do kancellaryi dla odebrania listów od Kapitana. – W jednej chwili byłem już na nogach i ubrany, bom czuł wsercu że jest list Talusin – i nie omyliło mnie to przeczucie. Oddano mi drogie pisanie Twoje z 31º p.m. które tu już 4º b.m. nadeszło było. Paaa Talusiu moja, moja Poczciwa! Do serca Cię mego przyciskam i dziękuję całusem – za wszystko, wszystko co mi piszesz – szczerze, prawdziwie – dokładnie – serdecznie. Wiesz Ty kochanko jak mnie nieskończenie cieszy – uszczęśliwia i krzepi każdy najdrobniejszy szczegół o Tobie i o robaczkach moich? – Oddając mi list Twój, powiedziano mi zarazem że jest także list od mojej Matki ze Lwowa która mi wraz z nim przysłała krosienka, włóczkę i wzory do haftowania o co ją za jej bytności prosiłem – pokrótce mają mi to oddać – lecz listu nie oddadzą, przeczytali mi tylko niektóre ustępy, z których łatwo mogę się domyślić w jakim tonie cały list pisany – że zanadto po polsku szczerze aby mógł być oddany więźniowi. List jest w niemieckim języku (:chciano abyś i Ty do mnie po niemiecku pisywała, ale powiedziałem że to być nie może, bo nie umiesz:) ale poczciwa Mameczka nie mogła go bardziej po polsku napisać – a przytem jednie i pięknie i w taki sposób że nawet w tych który mi go oddać nie chcieli musiał pewne uczucie czci i uszanowania obudzić. Ty jednak listów takich nie pisuj, bo mogliby w skutek tego zabronić abym jakie kolwiekbądź listy z zagranicy odbierał – lub coś podobnego. – Pisze Mama o ogólnej sympatji i współczuciu jakie jej po powrocie do kraju ludzie wszelkich klas społeczeństwa objawiali dlatego że jest moją Matką – z czego jak pisze dumną być musi. – 17.d. Wiadomości zresztą żadnych prócz jednej smutnej wieści że Pani Karwicka już żyć przestała. – Była Mama w Władzinowie i widziała młyn amerykański. – Mama Krakowska – pisała do mnie także, ale już dawniej – o ile pamiętam, otrzymałem jej list 28º p.m. – Poczciwa Mamcia trwoży się moim kaszlem, którego nie mam jednak wcale a wcale. Tyś wiesz Talusiu że ja Ci prawdę piszę. Wilgotne powietrze zawsze szkodzi osobom cierpiącym na piersi – a tu mam wilgotne powietrze. Minewski po ostatniej swej bytności u mnie narobić musiał plotek przed Mamcią. Gdy tu był – wołano mnie do Audytora do niego dla widzenia się i podpisania tamże pełnomocnictwa. Audytor mieszka na drugiem piętrze w domu obok więzienia. Biegłem prędko po schodach a odurzający zadyszałem się i przy nim raz jeden odkaszlnąłem – od tego czasu już ani razu. – Co Mamcia pisze o Medyce – niechnoże Ci bo i tak musisz wiedzieć. – Może Mamcia teraz już z Tobą? – Może wracając wstąpi do mnie. – Miłe mi serdecznie każde odwiedziny a cóż dopiero odwiedziny Mamy, ale nie mówczyż jak to ich krótkie trwanie denerwuje – dziś bardziej niż wprzódy, bo mówię wiesz słuchanie tak baczności dozorujących na każdy ruch i każde słowo – teraz daleko większa niż wprzódy gdy Mama ostatnim razem u mnie była. Powiedz to Mamie. – Kilka razy chciałem pisać do Mamy i do innych osób, ale póki tam trwa stan oblężenia, listy na pocztach podlegają ścisłej rewizji. – Gdybym miał adres jakiej osoby obojętnego nazwiska n.p. niemieckiego – i kobiety – a adres nie do miasta ale na wieś gdzie przemistrz jest uczciwym człowiekiem – w razie potrzeby może bym mógł napisać. — Pytasz mnie moja jedyna czy pamiętałem o dniu Twych urodzin. Jakżebym miał niepamiętać? – Przypominanie dni i rocznic wszystkich to nasza jedyna przyjemność. – O rocznicy Tyś mi starsza – ale nieprawdaż Bobusiu: Tyś mi zawsze młoda i młodą mi zawsze pozostaniesz – choć po dziesięciu i dwudziestu latach? młodą sercem, duchem młodą, miłością wszystkiego co szlachetne i dobre – i miłością kochanka Twych lat najmłodszych? Nieprawdaż Bobusiu? – Wspomniałem o rocznicach i chwilach pamiątkowych, – wymienię Ci kilka mego więzienia tyczących: Oto 29º p.m. odsiedziałem już 6tą część mojej „kary", 22º b.m. powiem żem odsiedział już piątą, 24º zaś czwarty miesiąc się skończy odkąd tu siedzę. Trzeciego bieżącego miesiąca upłynęło już pół roku od naszego rozstania! pół roku! – Nie płacz Talusiu – choć wiem że Ci się serce ściska jak mnie się ściska w tej chwili: zajaśnieje nam jeszcze szczęście domowe – piękniej niż wprzódy byłeś Ty mnie kochała jak wprzódy – jak zawsze. Czy będziesz mnie kochać tak? Nie, ja Cię nie pytam o to. – Gdybym był skłonnym do przesądów, możebym w więzieniu całkiem poddał się ich władzy. Złych snów nie raz by mi niejeden tydzień mógł zatruć – a miewam czasem złe sny i mego kolegę czasem zmora dusi w nocy – gdy duszno w naszej kazamacie, lub gdy kanał pod oknem naszem zbyt obfitą uczęstowuje nas wonią, co zwykle wieczorem się zaczyna gdy z wody pary się podniosą. Olbrzymie pająki zdaje się że w tej atmosferze rozkoszują – bo nas bardzo licznie odwiedzać raczą – z długiemi łabami i z krótkiemi – okrągłe i podłużne – czarne, żółte i prokate i inne z krzyżami: – ja ich śledzę a mój kolega z butem w ręku czyha na nie i morduje. – Przez kilka wieczorów zalatywały do nas w wielkiej liczbie ogromne ćmy, to znowu bez liku malutkich muszek gnojowek, to znowu pokazują się stonogi 17.d. – U Kozłowskiego jawią się ogromne szczury od czasu do czasu. Bielański siedzi z Vimpellerem. W kaźni tego ostatniego jest okno o wiele większe i bez siatki drucianej. Otóż przez okno wchodziła w dzień jasny i wobec ludzi myszka mała, wlazła do klatki z kanarkami na oknie stojącej i wspólnie z nimi jadła siemię z korytka. Gdybym sam nie był widział – nie uwierzyłbym. – Bielański coraz ją bardziej przyswajał – w tem kazano mu się przedwczoraj nagle wyprowadzić – dlatego że Vimp. jako więzień z 1848. nie powinien mieć żadnej a żadnej z nami styczności. – Odtąd nawet na spacer o innej godzinie go wypuszczają. – Oto także jedna z przyjemności o których Ci pisałem że mnie spotkały w dzień mych urodzin. – – Ale muszę i o przyjemności wieczornej wspomnieć: Oto przez lufcik czy szybkę w górze kazamaty nad oknem – od kilku dni zaczęło słońce zaglądać do nas, padając na podłogę światłem wielkości dłoni. Słońce mija się ku jesieni i całą naszą framugę (przed oknem) oświeca aż oczy bolą choć serce się raduje że słońce tak blisko. Dobranoc Ci słońce moje! Nieprzestałaś mi gwiazdeczki – całusa w ostatnich dwóch listach – dobranoc – paaa! –
NB. a gwiazdkę zrób na marginesie jako odsyłacz do post scriptum, bo inaczej by myśleli że to Bóg wie co znaczy. –

(Narzejutka.) Dziś rano oddano mi przysłane przez Mamę Twoją krosienka, dwa paradne zaczęte hafty, zapas włóczki, jedwabiu, paciorek i t.d. i wszystkich rekwizytów do haftowania. Szkoda że hafty zanadto trudne dla początkującego, za mozolne i zanadto paradne do brudnej karamaty, gdzie się przed ukończeniem zbrukać muszą. Wątpię żebym sobie dał z nimi radę – i żeby mnie przed skończeniem ochota nie odbiegła. – Wczoraj gdym pisał do Ciebie – wieczór był parny, ~~pełen~~ błyskawic i grzmotów po których spadł deszcz ulewny; dziś już jesienny, chłodny, mglisty dzień. – Kiedyż Ty moja Jedyna przeniesiesz się ze wsi do miasta? – ~~Wszak~~ przez zimę tam mieszkać niemożesz w Twoim stanie? – W mieście znajdziesz może przecie jakie towarzystwo odpowiednie – które Ci nie da zetrzyseć – odrętwieć – zardzewieć. – Pana Borejszę o którym wspominasz, zdaje mi się że znałem – jeśli to ten sam który syna stracił? Wątpię jednak aby mnie sobie przypomniał... Potrzeba by koniecznie jakiego odpowiedniego towarzystwa dla Ciebie – jeśli nie znajdziesz zupełnie odpowiadającego Ci – wybierz o ile wybrać będziesz mogła między poczciwemi ludźmi. Stwórz sobie swoje kółko któreby Cię kochało – i któremu byś Ty mogła być pożyteczną a ono Tobie w razie potrzeby, lub zmartwienia pomocą, podporą i pociechą. – W domownikach staraj się mieć przyjaciół; – jeśli mają wady – to staraj się ich uczynić lepszymi – a wiesz że to tylko miłością można.. Cierpliwość, łagodność, pobłażanie, wyrozumiałość – nie są to niewdzięczne uczucia – ich nagrodę czuje się zawsze w sobie – a większą już się zasłużyło. – Jeśli Cię która nudzi n.p. jak mi pisałaś gadatliwością – to wmyśl się w jej położenie – naprzeciw którego Twoje jest zazdrości godnem pod każdym względem – a w tym środku znajdziesz niewyczerpane źródło tolerancji. – Wiem ja i czuję moja Jedyna jak Tobie nieraz być musi – z jakich uczuć i myśli snuje się teraz pasmo Twego życia – ile chwil już przebyłaś ciężkich, bolesnych – ile doznałaś przykrości o których mi nawet nie piszesz – ile razy Cię niezrozumiano, ile razy może obrażono Twoje przekonania lub niegodną ręką po świętokradzku targnięto się na rzeczy dla Ciebie święte i nietykalne, ile razy może chciano Cię podejść lub wyzyskać Twoje obecne położenie w najrozmaitszy sposób... wiem ja to wszystko i przeczuwam – ale wiem także jaka jesteś Ty – i spokojny jestem o Ciebie, bo wiem że w duszy masz hart – hart niekobiecy na to wszystko .. – a może właśnie kobiecym go mi nazwać, bo taki jaki daje miłość i wiara i prostota serca. – Wiem ja to i spokojny też jestem o Ciebie – i wołam tylko do Ciebie: strzeż się skwaszenia się i złego humoru. Bądź zawsze Panią samej siebie – a pomyśl czasem gdy Ci ciężko na sercu – że i ja wiele znoszę –. – Z dziećmi uczynisz wszystko konsekwentnem postępowaniem. Wymagaj bardzo mało ale bądź w żądaniach stanowczą. – O Jaśku niesądź aby był niepojętnym – o ile go znałem ma on pojęcie bystre ale nieumie łatwo uwagi swej zebrać i skupić. – Wyobraźnia go unosi od przedmiotu o którym się żąda aby pomyślał, ~~ażeby~~ się zastanowił. Jest to poczęści wadą wieku jego, poczęści wadą temperamentu; poczęści wreszcie skutkiem sposobu jakim zwykły niańki nasze bawić dzieci (jak robiła Marjanna) – t.j. bawią lub rozrywają ich myśli a nie zwracając do rozmyślania nad tą lub ową rzeczą, do zastanowienia uwydz na tym lub owym przedmiocie. Ztąd pochodzi jego niestałość i szukanie ciągłej zmiany i jego nuda gdy mu ciągle coś nie poddają do zajęcia. Trudno tego wszystkiego nie ma, bo go mniej bawiono. – Trudno wskutek jego usposobienia trudniej Ci znowu przyjdzie przywracać do praktycznego zajęcia, – zmiana każda która go wyrwie gwałtownie z jego przyzwyczajeń przykrą mu bardzo będzie. ~~Niech~~ go zawczasu znosić to pomału i cierpliwie pozbyć się ~~od~~ raczej obejść się bez niejednego mu przedmiotu. Gdy z jednego przedmiotu którym się przed dłuższy czas zajmował i bawił, zwolna dziecięcym umysłem wyczerpał już całą mądrość – to mu poddaj co innego – a usuń tamto do jakiegoś czasu – aby później z dojrzalszem już pojęciem i ~~nowemi~~ nabytkami swej wiedzy znowu dalsze mądre myśli z niego zastanawiając się nad pierwszym przedmiotem. Na Jasia przedewszystkiem w tym kierunku działaj aby się umiał sam zabawić, sam zająć i zatrudnić – i nic mu nie poddawaj – w tem cała rzecz aby sam szukał – a kiedy się nudzi i bez niczyjej pomocy sam wreszcie nudę precz rozpędzi – to chwila przykrej ale najpożyteczniejszej dla niego nauki i obfitej w owoce na całe jego życie. Dzieci przyszłość, ich losy, ich szczęście i niedola, chluba lub hańba – to moja Matusiu wszystko w nich już kiełkuje – czas teraz najlepszy dobre ochronić a wyplenić złe. – Wielebym Ci o tem pisał – ale trudno o tem wyczerpująco rozmówić się listownie. Tych kilka uwag – zastanów się nad niemi dobrze – bo w nich nie zawarte to tylko co mi w tej chwili przez myśl przeszło – ale o czem wiele i długo myślałem. – Dodam jeszcze słów parę co do abecadła: Schowaj starannie przed Jasiem te litery których jeszcze nie umie – i rozbudzając ciekawość obiecuj parę dni naprzód że mu taką śmieszną albo taką ładną, albo brzydką literę pokażesz n.p. m. o trzech! nogach, albo kulawe K., okrągłe O., F. z długim językiem, Ł z czapką i t.d. – Rysuj przy Jasiu na dużym papierze literę jaką kopiujesz podług wzoru – i niech on takie litery rysuje duże – zpoczątku podług wzoru, później – później z pamięci, – chowaj do biurka przerysowane aby myślał że to na coś potrzebne – i t.p. a takiemi środkami ułatwisz jemu i sobie, – godzina lekcji formalnie zachowywana, nie wiem czy go nie zniechęci do nauki. —— Dobrośmoja, czas mi już kończyć. Błogosławię Was wszystko troje. – Do serca Was przyciskam i całuję dziatki Wy moje. – Oczęta Twoje śliczne i usteczka i główkę Twoją Ty moja Kochaneczko, moja Jedyna! – Gdybym choć rękę Twą mógł uścisnąć Przyjaciółko moja! – Bądź zdrowa i silna Ty Najdroższa Ty Moja! Dowidzenia! – Pisz do mnie, pisz często. Napisz także do Matki Rafała i donieś mi o tem. – Czy piszesz do mojej Mamy? – Jeśli Mama Krakowska jest przy Tobie to jej ponaszemu ręce ucałuj i uściskaj ją. – Pozdrów serdecznie Ebersa. – Donieś mi o wszystkiem w Ciebie tyczy – wszystkie szczegóły – napisz mi także jak wielkie jest pióro Lemanna abym wiedział – bo pragnę to wiedzieć jaknajrychlej. —

—Kochaj Twego

Bol

(Jeszcze Narzeczko!) Najdroższa! Jeszcze jeden uścisk – jeszcze całus jeden! – Jeszcze raz błogosławię Ciebie i dzieci moich – kochaj ich i mnie – Bądź zdrowa!

An die Gemahlin des Gefertigten – Helene Pawlikowska, – unter der Adresse: Mademoiselle Augustine Volmar à Céligny

Pawlikowsky ~~551~~ 56

(153) 24/965

Moja droga, moja najdroższa Haliu, moja Jedyna! – List dzisiejszy piszę po polsku, skoro Twoja przyjaciółka która Ci dotąd tłumaczyła moje listy niemieckie, wyjechała z Céligny. – List dzisiejszy podwójną ma dla mnie wartość, gdyż mam pewność że go nietylko czytać będziesz – ale że go będziesz czytać sama i że go będziesz rozumiała, gdy niemieckie musiały Ci być tłumaczone przez obcą osobę – a pomimo tego niezawsze Ci były zrozumiałe jak się o tem nieraz z Twych odpowiedzi przekonać mogłem. – Od ostatniego mego pisania dwa Twoje listy otrzymałem. List pierwszy z 17° do 23° Sierpnia pisany, doszedł mnie 5° b.m.; drugi z 11° b.m. otrzymałem dzisiaj. – Pod wpływem tego też listu piszę dziś do Ciebie – i gdybym mógł jak niegdyś po ukończeniu listu sam własną zapieczętować go ręką i mieć tę pewność że przed Tobą Najdroższa, nikt tej pieczęci nie przełamie – duszę bym moją wylał na papier – i wypowiedział Ci wszystko co na myśli, co w sercu. – Pamiętasz pewnie tę chwilę Najdroższa, gdyś ujrzała nasze dzieci po dłuższem a tak niespodzianem z nimi rozstaniu? – Otóż, wierzaj mi że podobną dziś miałem chwilę i podobnego doznałem uczucia – otrzymawszy przysłane mi fotografie naszych chłopaków. – Nie są to oni sami – ale są to ich wizerunki świeżo zdjęte – ich rysy odwzorowane przez słoneczny promień – a więc niekłamane w niczem, – a patrząc w nie przenoszę się chwilowo myślą pomiędzy was – widzę Was jakimi teraz jesteście. Nie wiem, nie pojmuję, nie zdołam sobie wyobrazić co się ze mną dziać będzie gdy was kiedyś na prawdę obaczę, skoro same fotografie wasze świeżo zdjęte tyle mi szczęścia przyniosły. – Urośli chłopcy nasze, urośli – po ich wzroście liczę ileśmy dni przebyli w rozłące – ileśmy dni przecierpieli za sobą. Niedługo już Jedyna moja, niedługo. Byle zimę tę jeszcze przebyć – a z wiosną przylecę do Was, do Ciebie. – Z fotografii Twojej nie mogę poznać jak teraz wyglądasz – fotografja mała i niewyraźna – a choć mi wielką sprawiła przyjemność widzieć Cię w całej postaci, pragnąłbym jednak mieć jeszcze jedną świeżą fotografię Twoją gdzieby sama tylko była głowa w większym rozmiarze. Już to póki nie będę z Tobą, będę nienasyconym pod względem żądania świeżej co kilka miesięcy fotografii. – Chciałbym z Twych wizerunków wyczytać więcej niż z listów Twoich: – czyś mi bardzo zmizerniała i wychudła – czy pogoda na Twej twarzy, czy spokój w duszy – czy Ci nigdy sił nie braknie aby krzyż Twój nieść, czyś mi zawsze ta sama – i coraz lepsza i bardziej ukochana i uszanowana – czy zawsze jednako kochasz Twego Miecia. – To wszystko chciałbym wyczytać z fotografii i wiele – wiele jeszcze, – a z tej małej nie mogę. – Halia na niej piękna, – ale piękniejsza na owych dwóch przeszłorocznych – choć taka smutna. Tamte bardziej udane – ta mniej, może dlatego że biała suknia najmniej korzystna do fotografii. – Ale i ta, czem więcej się w nią wpatruję tem mi się podoba więcej – i już wiem że fotografując się myślała Halia o Mieciu. – Niesłusznie moim zdaniem ganisz fotografię Tadzia, nietylko mnie ale i kollegom bardzo się on podoba, równie jak fotografja gdzie oba chłopcy są razem. – Warto abyś wzięła więcej eksemplarzy i posłała przynajmniej obydwom Mamom. – Posełając Mamie Krakowskiej przypomnij jej daną mi obietnicę – na której spełnienie nadaremnie dotąd oczekuję: – obiecała mi solennie że się każe fotografować! – – O chorobie Mamy dowiedziałem się już był przed Twoim listem od Mamy Lwowskiej która pisała do mnie 6° b.m. i doniosła mi że Mama Kr. nagle była zasłabła w Medyce; – to pisząc dodaje: „Wcale mnie o tem nie uwiadomiono – gdyż byłabym „niezwłocznie do Niej pospieszyła. Nie doniesiono mi o tem, bo zakazała wyraźnie aby nikomu z familji nie donosić i „niepotrzebnie nie straszyć." W przypisku zaś dodaje że Mama Kr. właśnie przyjechała do Lwowa – że jest zupełnie zdrową i dobrze wygląda. – Jak Ciebie tak i mnie niepokoją te częste ataki krwi do głowy którym Mama od pewnego czasu podlega. Pociesza mnie to tylko że Mama jest właśnie w wieku w którym zwykle kobiety, mianowicie silnie zbudowane tego rodzaju cierpienia miewają – to też ufam że z czasem to samo przez się ustanie. – W każdym

./. razie

592

razie jednakże należy tego niezaniedbywać a zdrowiem i siłami zbytecznie nie szafować. - Potrzebałbyś dziś już jakieś
wody mineralne a wogóle potrzebałbyś systematyczniejszej jakiejś kuracji. - Będę się starał uzyskać pozwolenie zaproszenia
do Mamy i wedle Twego życzenia będę usiłował nakłonić ją aby przyjechała teraz do Ciebie na jakiś miesiąc. - Z drugiej
strony obawiam się czy jej pobyt w Szwajcarji korzystnie na Twoje zdrowie wpłynie - bo jak z Twoich listów po jej
pierwszej bytności w Celigny domyślać się musiałem - odwiedziny jej nie uspokoiły Cię ale rozdrażniały. - Jeśliby więc
Mama przyjechała do Ciebie, staraj się ile możności unikać rozmowy o przedmiotach co do których by się niezgadzały wasze
przekonania, - a w razie gdyby nalegać chciała pod jakim kolwiek względem na Ciebie - to odwołuj się zawsze na mnie
moja droga i powtarzaj: Mieczysław tak sobie życzy. W ten sposób najłatwiej unikniesz niezadowolenia naszej drogiej,
poczciwej, nieocenionej Mamy - która chociaż nas oboje serdecznie po macierzyńsku kocha, jednakowoż nie zawsze nas
rozumie, - a jak wszystkie Mamy - gdy córka nie zastosuje się we wszystkiem do zdania Matki - to tylko jedno uważa za
powód usprawiedliwiający - że mąż tak a tak sobie życzył. - Zięciowi nie będzie miała za złe przeciwne jej przekonania - ale
miałaby je za złe córce. — Co do Twego powrotu, z listu Twego z 17go Sierpnia - domyślam się, ilom a to uwagami
radami i t. p. męczono Cię i dręczono wówczas. - Łatwiej by to znieść gdyby rady pochodziły tylko od osób nam bliższych
a mających prawo udzielania rad - ale owe nieproszone rady obcych i nieupoważnionych mieszania do mentorowania osób
te są prawdziwie nieznośne. - Widać było wielkie z tego powodu znużenie i rozdrażnienie w owym liście Twoim. Toż
i z tego względu miłym mi był niezmiernie list Twój ostatni z 11go b. m. - Moja Halusia znowu silna, spokojna -
zdeterminowana. - Zupełnie podzielam Twoje zdanie że winnaś dla samego już zdrowia przezimować w Szwajcarji,
- jakżeby z dziećmi w zimie odbywać tak daleką podróż? - zdaje mi się że te względy powinny także i Mamę
przekonać. - Na wiosnę sam po Was pojadę powiozę Halusię i moje dziatki i sam was przywiozę. Wówczas i z wielu
innych względów prawdopodobnie dogodniej będzie Ci wracać, - może nieprzyjemności które Cię w nieunikniony sposób
czekają - zmniejszą się wówczas w znacznej części - tak jak już dziś byłyby mniejsze o wiele niż wprzódy. - W każdym razie
sądzę, o ile wiedzieć mogę, że przy obecnym stanie Twego zdrowia nieprzyjemności jakie Cię czekają, musiałabyś kilkomiesięczną
najmniej chorobą przypłacić. Rzeczy się polepszyły - ufajmy że się jeszcze polepszą - chociaż mogłyby się stać przeciwnie.
W każdym razie radzę Ci nie łudzić się przesadną żadną nadzieją - gorączkową niepewnością i wahaniem się nie
targać wątłych sił. - Gdy raz, stanowczą powziemiesz w tej mierze decyzję, będziesz się czuć odrazu silniejszą
spokojniejszą, swobodniejszą, zdrowszą. — Odwlekaniem nie uniknie się wprawdzie kłopotów które Cię czekają - ale kłopoty może
będą mniejsze, - tak sądzę - mylić się bardzo mogę w tej mierze - bo cóż sądzić można mając tak mało ze światem
stosunków? - Będąc wolną, masz możność wejścia w korrespondencję z wieloma osobami w kraju - i własne utrzymać
sobie przekonanie. —
Póki jesteś w Celigny, staraj się umocnić nadwątlone siły i zdrowie. - Żelazo które
kazał Ci zażywać Dr. Lambossi przyda Ci się gdyby i czując się niezdrową, porzuciłaś tę kurację która Ci
tak widocznie posłużyła. Dotrzymaj-że moja droga, przynajmniej przyrzeczenia i w razie gdyby się stan
Twego zdrowia znowu pogorszył - wróć do Lambossego. - Gdy zima zaskoczy i kąpać się już nie będzie można,
nie zaniedbuj przynajmniej dalszych przechadzek codziennie. - Równie dla Ciebie jak dla dzieci są one niezbędne.
Dzięki Ci moja droga, droga, najdroższa, za wszystkie wiadomości które mi przesyłasz. O czem Ty mi
nie doniesiesz lub moja Matka - o czem się wcześnie nie dowiem z gazet lub przy sposobności jakich odwiedzin

/. Fo

593
57

to już pewno z listów się o tem dowiesz – mianowicie co do wiadomości dotyczących rodziny lub przyjaciół. – Proszę Cię udzielaj mi każdej wiadomości jaką byś się dowiedziała o kim kolwiek z osób bliżej nas obchodzących. Notuj je sobie na świstku a przy sposobności pisania do mnie umieść je, – pamiętaj jednak aby te doniesienia nie czyniły uszczerbku w dokładności relacji twoich o sobie i dzieciach, – bo to mi przedewszystkiem idzie. – Ja Ci o niczem innem pisać nie mogę – tylko o sobie – bo o czemże i o kim zwierzenia donieść? Nudno mi sobą cały list zapełniać – a to tembardziej gdy się nic nigdy nowego donieść nie może: wiesz jak mi jest – wiesz jaki jestem – to wiesz wszystko. Gawędzić z Tobą tak, jak gawędziliśmy z sobą niegdyś listownie – niepodobna z więzienia. Wróć czasie, wróć! =

– Mieczo i Paulina – jak piszesz, wyjechali do ~~[illegible]~~ Ostendy – wybrali się bardzo późno – bo chociaż tam do połowy października kąpać się można – z kobiet mało kto tak późno tam zostaje. – Mam nadzieję że wracając z Ostendy wstąpić może zechcą do Ołomuńca; – wolałbym jednak żeby wstąpili do Ciebie, – niebardzo to wprawdzie po drodze – ale dziś ~~za~~ pomocą kolei żelaznych – byłaby to tylko wycieczka. – Nie wiem jakie są właściwe symptomata choroby Rafała która tak niebezpieczny przybrała charakter; – czy Wandzia jest przy nim? – Aleksander Dz. ma być także chory. Dodko przebywa miodowe miesiące na Wołyniu w majątku żony. Pani Józia Wod. ma córkę. – To cały zasób wiadomości moich. – Cieszy mnie to że Jaś się uczy pilnie i że już czyta – ale niech się uczy codziennie z równą pilnością i niech nie sprawia niczem zmartwienia swojej Mamie i mnie – niech pamięta że Mama i tak zmartwiona a że ja w więzieniu – niech się więc stara być nam pociechą. Powiedz mu to odemnie. – Dziś po większej części dzieci mające 5. a najdalej 6. lat zdają już eksamin z pierwszej elementarnej klassy t. j. umieją czytać i pisać po polsku i po niemiecku, rachować i pierwsze zasady religii. – Trzeba więc będzie na serjo pomyśleć o nauce Jasia. – Wkrótce Tadzia urodziny; jeśliby Cię ten list przed urodzinami jego doszedł – to spraw że mu co od Taty. – Ucałuj i pobłogosław główki obydwóch moich chłopców. – Co do mego zdrowia – bądź mi spokojną moja droga: jestem teraz zupełnie zdrów a mam poczciwych kolegów – życzliwych mi szczerze – a niewymagających bo równych mi wiekiem – co także niemało znaczy. – A Ty, czy stosujesz się ciągle do przepisów Dra Zambossi? Czy pijasz gorzkie wino – i dużo wody – czy używasz pastylek dygestywnych – czy jesz dużo mięsa – a wystrzegasz się potraw mącznych i tłustych? i t. d. i t. d. – Jasiowi czy nie sprzykrzyło się picie kakao? – Kiedy byłem w szpitalu – kolega mój Bielański karmił mnie przez cały miesiąc preparowanem kakao które mu jego brat przysłał z Anglii, – nadzwyczajnie pożywne i zdrowe – a przytem smaczne jak czekulada; jest to tak zwane w Niemczech „entöhltes Kakao" z którego części tłuste, olejne są wyciągnięte; w formie proszku łatwo i bez kłopotu da się przyrządzić na prostej maszynce spirytusowej. – Zapewne w Genewie będziesz je mogła dostać – a zdaje mi się żeby nietylko Jasiowi ale i Tobie służyło. – Przyjaciół życzliwych i dobrych znajomych pozdrawiam serdecznie, polecając się ich pamięci. – Pozdrawiam także Amelkę i Maryję – zarekomenduj im odemnie naszych chłopców; Czy jesteś z nich teraz zadowolona? – Czas mi list już kończyć. Odpisz mi rychło najdroższa! – gdyby list twój jeden dzień później mnie doszedł – niebyłbym Ci nań tym razem odpisał. – Do serca Cię mego z całej duszy mojej przyciskam i błogosławiąc Cię wraz z dziećmi – całuję i ściskam tysiącem uściśnień * tysiącem uściśnień * Bądź mi zdrowa, bądź mi silna – spokojna – pogodna. * Kochaj Twego

Miecza Hal[illegible]

Ołomuniec 24o Września 1865.

An die Gemahlin des Gefertigten, unter der Adresse: Mademoiselle Augustine Volmar à Céligny.

Pawlikowski 595 58

(154)

6/11 65

Najdroższa, Jedyna moja! – Ty wiesz z jakiem upragnieniem oczekuję zawsze dnia tego w którym mam otrzymać pozwolenie pisania do Ciebie, – wiesz o tem, bo mnie kochasz. Lecz nie wiesz i niedołałbym Ci litościwie wypowiedzieć – jak ciężko mi pisać do mojej Jedynej: z piórem umaczanem w ręku zadumam się o Tobie i chwila tak mija za chwilą a mnie się marzy że snując tak myśl za myślą, uczucie za uczuciem – korrespondiję tak z Tobą, piszę do Ciebie. Ale ćwiartka papieru na stole leży nietknięta, niezapisana. Umaczam więc pióro powtórnie i zaczynę pisać: ale to tak ciężko, pisząc do mojej Najszczerszej hamać się tak z sobą i pamiętać wciąż o tem że moje obecne listy do Ciebie to nie poufna rozmowa sam na sam, w której by można wynurzyć się z wszelkich uczuć, z wszelkich myśli, z wszelkich tajemnic jakie między mężem a żoną istnieć mogą – że każdy mój list do Ciebie teraz – to rozmowa małżeńska wobec świata. – Toż jeżeli po tej niewidzialnej – a jednak nierozerwania silnej sympatycznej nici która i w oddali serca nasze łączy – jeśli po niej niedochodzą Cię codzień i co godzina myśli i uczucia moje: cóż się dowiesz z tego listu przez pośrednictwo c. k. Komendy raz na sześć tygodni przesłanego? – Gdybym Ci nawet w każdym z tych listów chciał i mógł wypowiedzieć wszystko co mi w chwili pisania na sercu i na myśli: jakąż by to małą cząsteczkę stanowiło z całomiesięcznego życia w więzieniu! A w więzieniu, z dala od kraju, od żony i dzieci, od rodziny i przyjaciół – wiele, bardzo wiele się przemyśli w ciągu dnia jednego i więcej przeczuje. Gdzież tu spisać na ćwiartce wszystko to coby rada wiedzieć moja Kochająca! wszystko wielkie i wszystko dobre co mnie krzepi i co siły targa, co mnie orzeźwia i co truje. – Byle zdrowia tyle co dotąd i sił fizycznych choć tyle co dotąd –

a za sześć

536

a za rzeczą niepełną mierzący wszystko - chciałbym słowa nie wyrzekł - w oczach moich i na twarzy jakby w autentycznym jakim dokumencie cały pamiętnik ubiegłych dwóch lat rozłąki. - Lecz to co Ty będziesz chciała czytać, o tem ja będę chciał zapomnieć jak zdołam najprędzej i zatrzeć ślady w duszy i w sercu. Choć wierzę silnie że niema pod słońcem cierpienia bez pożytku - zarówno czy ono zasłużone czy niezasłużone; - choć wiem także z doświadczenia że wspomnienie przetrwanych cierpień zawsze jest miłem, - jednakże dziś póki więźniem jestem, niezdołam sobie wyobrazić aby mi wspomnienie tych dwóch lat miłem kiedyś być mogło - - a jednak może. - Pół roku jeszcze a przekonam się. Pół roku - jeśli po uwolnieniu, trudności paszpor=towe i dalsza z Tobą rozłąka nie przedłużą owego czasu dwuletniego na czas nieograniczony. Ale nacóż te przypuszczenia! To się stać niemoże abym Cię wkrótce po uwolnieniu nie miał obaczyć. -

Listy Twoje otrzymałem Najdroższa. Pierwszy pisany 4go Paźdź. (: przed otrzymaniem mego listu z 22go Września:) doszedł mnie 16go Października; drugi, z 24go Paźdź. dziś mi doręczony został. - Dzięki Ci za oba, - bo oba kochane - kochające. - Tu w więzieniu, gdzie niejako niema zdarzeń, każda wiadomostka od Ciebie o Tobie i dzieciach, każde słówko Twoje urasta mi na zdarzenie - na ważne zdarzenie - na wielką pociechę. - Kto tu z nas kiedy list otrzyma, otrzymuje na ten dzień od kolegów nazwisko „szczęśliwego człowieka" - a gdy kto dojrzy że mi doręczono kwadratowy liścik z pięcią pieczątek - oh, to już pewnie nie wątpi żem ja tego dnia w samej rzeczy szczęśliwy. - Oba listy Twoje ostatnie tem mi więcej przyniosły pociechy iż zarówno z ich treści jak toku myśli i wyrazów i z pisma - widzę to że moja Halcia w samej rzeczy teraz zdrowsza i silniejsza. List twój ostatni pisany wprawdzie pod wpływem kłopotów i znużenia z powodu choroby P. Amelii - ale widzę że dałaś sobie radę i potrafiłaś przebyć to złe nie zapadłszy w dawniejszy stan nerwowy który mnie mocno już niepokoił. - Bardzo byłem kontent żeś się zaradziła Dra Kruszewicza, i ucieszyła mnie odpowiedź którą Ci dał - ale dotąd niedopisałem o jego sztuce lekarskiej. W Genewie zdaje mi się, niebraknie na znakomitych miejscowych lekarzach; niemasz tam między innemi Dr. Vogt (: którego ostatnie

./. dzieło

dzieło antropologiczne „Vorlesungen über den Menschen" właśnie teraz czytałem:), a o ile mi wiadomo, ma to być równie sławny lekarz jak uczony. Wszystkie uczonych jest to pierwszorzędna znakomitość. — Podzielam zupełnie zdanie Dra Kruniewicza i zgadzam się z niem, że dopiero kąpiele morskie zdołają Cię zupełnie uzdrowić, dawne powrócić siły i od powrotów tego rozdrażnienia nerwowego nadal uchronić. — I ja także czuję że mi kąpiele morskie będą niezbędne po wyjściu z więzienia — wszakże ich już przed uwięzieniem moim w ostatnim roku bardzo potrzebowałem. Ale mam zostać uwolnionym na wiosnę a kąpiele morskie tylko w drugiej połowie lata i wyjeżdżanie skuteczne — a w czasie powrotu Twego ze mną do kraju, niewiem czy będzie dla nas rzeczą możliwą wyjechać w tym samym roku do kąpiel. — To, jak i wiele innych rzeczy n.p. miejsce zamieszkania naszego i t.d. to wszystko przyszłość dopiero rozstrzygnie, dziś niepodobna coś w tej mierze nieodwołalnego postanowić. — Miło to może robić sobie takie piękne projekta i tak je stawiać stanowczo jak rzeczy którymby mi więzienie przeszkodzić nie mogło — i nie je zmienić, tak jak to Mamcia nasza częstokroć czyni — ale rozczarowanie po tak zbytniej w pomyślne prowadzenie ufności — najczęściej tem więcej za to nas kosztuje. — W czasie bytności Mamy u mnie, — dn. ostatniego Września, — na wiele zapytań Mamy w kwestjach naszego gospodarstwa i majątku — niemogłem (z powodu tak wielkiej liczby przedmiotów do mówienia i krótkiego na to czasu) niemogłem inaczej odpowiedzieć jak tylko: „Dobrze by to było," — „pragnąłbym tego", — „i owszem", — „gdyby to było możliwe" i t.p. ale obawiam się że wielka część tych projektów, tylko projektem zostanie. — Cieszyłbym się nadzwyczajnie gdyby choć projekt wydzierżawienia Medyki, który i Tobie się podobał, przyszedł do skutku, ale Mama Medyki wydzierżawić nie chciała, tylko Starzawę — a Medykę projektowała zostawić w zarządzie. — Co do wymówienia oficyn i ordynarji zupełnie się z Tobą zgadzam, co do ogrodu w takim tylko razie gdybyśmy i później w Medyce mieszkać nie mieli, — a zresztą będzie czas o tem mówić po moim uwolnieniu. Rachunki gospodarcze które mi Mama przysłała wcale nie pocieszające na ten rok dają rezultata: po wypłaceniu podatków i towarzystwa kredytowego i t.p. przeszło

/. 10.000 Guld.

900

10.000 Guldenów, - najem robotnika 5.000, - budowa, naprawa i asekuracja budynków i odbudowanie trzech spalonych plebanji - razem niespełna 4000, - pensje, legata i t.p. do 4000, - Dług procentowy 2000, - ogród 1000, - inne wydatki do tego doliczywszy dziś się ostatecznie okazuje deficyt w tym roku - bo przeszło 10.000, którego wszelkim sposobem niepodobna pokryć - bo wiesz że zbiory prawie żadne w tym roku. - Gdyby inne lata miały być temu podobne - to by wkrótce niebyło po co wracać do Medyki - ale ufam że tak niebędzie, mianowicie jeśli piękny projekt Dziekana przyjdzie do skutku a nasz Szanowny Dziekanica czy Dziekanowicz wszelkie ~~[illegible]~~ odrazu zbyt radykalnych i ryzykownych zmian przeprowadzać. Tymczasem Radziszów będzie musiał ratować Medykę. - Mówiłem o tem Mamie, Mama się śmiała i troskając się, że przy niepodobieństwie uzyskania teraz większych dochodów z lasu, któremi by niedobór pokryć można - mówi co począć i czem ten deficyt nadzwyczajny pokryć, - przytem równocześnie mówiła o zamiarze kupna Jurczyc i rozmaitych innych świetnych projektach. —— Oile tu z listów dochodzących i przez odwiedzających nas, a wreszcie z gazet dowiedzieć się można, to nie my sami tylko w takich gospodarczych kłopotach - ale są one teraz powszechne w całym kraju - a połowa dóbr w Galicji na sprzedaż lub do wydzierżawienia. - W braku czystych wiadomości z kraju, czytuję nawet Edykta i Pozwy w urzędowej „Lwowskiej Gazecie" i „Krakauerzeitung" i doczytam się w nich wiele znajomych nazwisk i dowiem się że niejeden w kłopotach. W jednym z ostatnich numerów pozywał Pana Bazana oberżysta Bielański o owe 300 guldenów o których nam mówił. - Naszych znajomych P. Alfreda i P. Zdzisława „niewiadomych z miejsca pobytu" ścigają żydzi za wekslowe długi, szczególnie P. Zdzisława jakiś Markus Knobel o 1300 Guldenów.

Musiała Ci Mama pisać że właśnie w dniu jej odwiedzin u mnie, uwolnionych zostało ośmiu kolegów moich - z których 4ch za „Hochverrath" na 10 i na 6 lat skazanych na ciężkie więzienie. - Dawniej już straciliśmy miłe towarzystwo Hr. Almásy, który otrzymał pozwolenie odsiedzenia reszty kary (:19tu lat:) w dobrach swojej siostry w pobliżu Ołomuńca. - Byłem nader zadowolony ich uwolnieniem, jak Ci o tem Mama pisać musiała, - a to zarówno dla nich, bo im dobrze życzę - a mianowicie dla Kaźm. Bielańskiego, który jako chorowity (nawet mówią lekarze że suchotnik) najbardziej cierpiał na więzieniu, - jakoteż zadowolony byłem z ich uwolnienia i dla siebie samego z niejednego względu a i dlatego że mniej przykrem jest więzienie wśród mniej licznych i zdrowo znoszących towarzyszów niedoli niż w wielkiem towarzystwie skwaszonych i utyskujących na losy i na wszystko i wszystkich. — Cieszę się i tem przypuszczeniem

./. że musieli

że musieli oni zapewne dać Mamie a przez Mamine pośrednictwo i Tobie Najdroższa dokładniejszy opis naszego życia ze wszystkiemi a wszystkiemi szczegółami już dokładniejszy ja Ci listownie dać mogłem, a wiem że pragniesz mieć dokładny jego obraz. –

Po wyjeździe Mamy do dziś dnia miałem jedną tylko wizytę: Włodzimierzowie spiesząc z zagranicy do domu aby umierającą córeczkę zastać jeszcze przy życiu – niemogli wstąpić, jak to sobie układali. – Mieczysławowie niewiem czy dotąd z kąpiel nie wrócili, czy też omijając Ołomuniec pospieszyli do Krakowa. – Mieczko Cyw. który obiecywał Mamie że mnie odwiedzi, dotąd u mnie niebył – choć widzę z Gazety Lwowskiej że tam dość często bywa. – Ale wiesz jaką miałem wizytę? – Oto wizytę jakiegoś młodego chłopca, którego albo całkiem nieznam albo tak mało że sobie tego przypomnieć nie mogę. – Wiesz jak wielką mam liczbę znajomych a z drugiej strony jak złą mam pamięć pod względem fizjonomii – a mianowicie takich codziennych fizjonomii jaką miał mój gość. Sądziłem zrazu że go może wczemej razy kiedy widziałem i pobieżnie poznałem – szczególnie że nazwisko dość zwykłe – Bieńkowski. Myślałem że mnie odwiedza mając do mnie jakie polecenie od kogo z krewnych lub przyjaciół, – ale nie – nieumiał mi nawet nikogo z moich bliższych znajomych wymienić. – Odwiedziny więc wcale niepożądane – tembardziej iż jeśli tacy niepożądani goście będą zbyt często trudzić c.k. Komendę prośbami o pozwolenie widzenia więźniów, nakoniec kto z rzeczywistych przyjaciół lub dobrych znajomych – kto w interesie ważniejszym do mnie przybyły lub ktoś z krewnych mógłby dostać odprawę. – Czy Pan Gerhard Bieńkowski w przejeździe z Galicji do Wiednia – chciał zbyt gorliwie dopełnić chrześcijańskiego obowiązku odwiedzania więźniów, czy też próżna tylko ciekawość skłoniła go do tych odwiedzin? czy pochwalenie się z tą wizytą zamierza może w jaki sposób wyzyskać u rodziny lub przyjaciół którego z nas dwóch – bo zapomniałem Ci powiedzieć że oprócz mnie odwiedził także mego kolegę Czarneckiego – który znajduje się w podobnem do mnie położeniu, a który również niemoże sobie przypomnieć aby tego Pana gdzie znał poprzednio. – Powiedziałem Ci to szczegółowie całą tę rzecz, abyś się nie stała przedmiotem jakiejś mistyfikacji. Pisałem o tem także i Mamie Lwowskiej, prosząc aby Krakowskiej o tem doniosła.

Od Mamy Lwowskiej miałem 19go Października list pisany 14go prz. miesiąca. Mama jest zdrową – ale znowu zawiedziona w swoich nadziejach co do mego uwolnienia. Donosi mi że miała od Ciebie serdeczny i miły list z 14go Września który ją bardzo ucieszył zaszczyt i rozczulił dla Ciebie, tembardziej że ś jej przysłała w nim twoją fotografię i Jasiową. – A szczęście niedobra, nieprzysłała

./. Mamie

692

Mamie fotografji Tadzia? - Domyślam się że nie z innej przyczyny, ale jedynie przez próżność matczyną - bo Ci się wydało że na tej fotografji Tadzik zachmurzony i niedość ładny aby się mógł tak zaprezentować Babciom i ich serca sobie zjednać. Wiem bowiem że i Twojej Mamie Tadzia nie posłałaś; - pokazałem go jej w czasie jej odwiedzin - i była widocznie zazdrośną że go dotychczas niema, - powiadam Ci że nasza Mameczka była zazdrośną: wyczytałem jej to z twarzy. - Darmo, moja Najdroższa - nie spodziewaj się aby Tadzik na innej fotografji lepiej się miał wydać: ładniejszy już nie będzie, bo podobny do swego Taty, jak to tu wszyscy znajdują; - mnie się on takim podoba jakim jest -- i we wszystkie nieparzyste dnie bardziej go kocham od Jasia; - oczywiście Jasia za to bardziej w parzyste. — Przyślij że mi obiecaną twoją fotografię skoro będzie gotową! - Mamuś Twoja obiecuje i obiecuje solennie za każdą swoją bytnością że mi przywiezie swoją fotografię - ale kończy się zawsze na obietnicy. Przekonałem się że pod żadnym na świecie względem nie jest tak trudną do uproszenia jak właśnie pod tym jednym. Wiem jak i Tobie na tem zależy aby mieć jej portret. Proponuję Ci więc taki podstęp. Napisz jej że Ci się śniło iż ja póty z więzienia nie wyjdę póki nie będę mieć jej fotografji - a za najbliższą jej bytnością ja jej tożsamo o moim śnie opowiem. - Mamcia Kochana która trochę wierzy i przeczuciu wierzy, może da się w ten sposób skłonić do rychlejszego uiszczenia się z danego nam przyrzeczenia. — Niewiem czy masz fotografię nową Krakowską mojej Mamy w biletowym formacie - jeśli jej niemasz, to pisząc do Mamy proś ją o nią. Nadmieniając żem Ci o tej fotografji w którymś liście wspominał; moja Mameczka, która jak ze wszystkiego widzę kocha Cię teraz bardzo - będzie z tego kontenta i ujmiesz ją i tą drobnostką dla siebie, - a ja się czuję szczęśliwym gdy widzę że ona Cię kocha.

Skarżysz się moja Jedyna że masz szczupłe z kraju wiadomości: „nic więcej nie wiem, nikt do mnie nie pisze, nikt mi nie donosi." Tożsamo i ja o sobie powiedzieć mogę a prócz mej Matki i Twoich listów, żadnych innych nie odbieram - ci którzyby pisali albo sądzą że do mnie pisywać nie wolno albo też niemając nic pomyślnego do doniesienia sądzą iż lepiej wcale milczeć. Czasem dowiem się o jakiej nowinie z listów do moich kolegów nadchodzących. - Niewiem czy już wiesz o tem że niedawno temu oboje starzy Romanowscy w Żukowie pomarli. Bliższe szczegóły mi niewiadome. - Mama musiała Ci powiedzieć że po zamknięciu pensjonatu Panny Felicji, oddała Pannę Helenkę Zab. na inny pensjonat (: niemogę sobie przypomnieć na który:) i zapłaciła za nią. Helenka ma być bardzo kontenta ze zmiany. Mama jak mi się zdawało, ma to Pannie Felicji za złe że po zamknięciu jej

/. pensjonatu

pensjonatu, mimo zdziesionej z góry zapłaty nie czuła się w obowiązku zajęcia się dalszem wychowaniem powierzonej sobie uczennicy. - Niewiem czy to jej tak bardzo za złe poczytać można przy stratach które poniosła - t.j. po utracie jedynego sposobu utrzymania. O ile mi wiadomo, dziś ona wraz z matką [illegible] nie zszyt pozazdroszczenia godnem położeniu - bawiły wprzód u drugiego z rzędu brata panny Felicji, który jest dzierżawcą w Sanockiem czy Sandeckiem, a teraz bawią u Tadeusza; trzeci - Antoś ma się żenić z bogatą Rusynką z Wołynia. Panna Klementyna a dziś Pani Starklowa ma córeczkę Jadwisię. - Starkel objął redakcję dziennika literackiego zerwawszy z „Hasłem" w którem był przez czas jakiś współpracownikiem. - ~~Panna~~ Felicja wydaje „historię literatury" zapewne dla dziewcząt. - Schmitt wskutek prasowej amnestji powrócił do Lwowa. - Z familijnych wiadomości wiem tyle: Wuj Tytus miał być kandydatem na posła w Stanisławowie, tymczasem piszą gazety że odstąpił od kandydatury z powodu iż na przejażdżce konnej złamał nogę i wskutek tego parę miesięcy niebędzie mógł wstawać z łóżka. Wiadomość ta z powodu ostatniego szczegółu wydaje mi się bardzo wątpliwą. O ile pamiętam - Wuj nigdy konno nie jeździł, miałżeby na starość tak dalece gusta odmienić? czy może i pod innemi względami zmian takich w nim się spodziewać należy? - Dorko był teraz we Lwowie, niewiem czy z żoną czy sam; ma on mówić że niechce samej żonie tylko zawdzięczać środki i wygody życia - jak ona przyniosła dostatki majątek - tak on przyniesie pracę. W tym celu chce się starać o posadę professora przy uniwersytecie w Kijowie. Czego on professorem chce być? czy eksaltacji? czy projektomanji? - Jego niegdyś ideał, Władzio poeta, znowu jak z rękawa wysypał z rękawa kilka tomów studenckich poezyj - co przy tak starannem druku i wydaniu niemało musi kosztować. A łożył on na podanie publiczności tej garstki pereł rozsypanej w furze sieczki - łożył te koszta właśnie w tej samej chwili gdy professor Małecki wydając we Lwowie pośmiertne pisma Słowackiego, niemoże znaleźć dostatecznej ilości prenumerantów aby pokryć koszta druku. - Co się dzieje z Parkowskiemi nic teraz niewiem. Wiem tylko tyle od Mamy że ~~ze~~ staranie się o rozwód ma być - przynajmniej z jej strony rzeczą stanowczo zdecydowaną. - Nie wiem czy Ci wiadomo że Pani Hania ma córkę. Może wiesz o tem więcej, to mi doniesz. Podobno ktoś jej miał okazać własnoręczne jego listy w czasie ich pobytu w Krakowie i jego manji pietystycznej pisane do jakiejś mężatki czy wdowy - listy romansowo=brudne czy brudno=romansowe bo niewiem jak lepiej. Było to więc mniej więcej w tym czasie kiedy Władzio przyszedł nawrót... - Wiesz zapewne że Panna Celina Czyli jak ją był nazwał ów pamflet „Karlina" %) poszła zamąż za syna Dra Franc. Wodzickiego i że mąż ma wszelkie najświetniejsze nadzieje pantofla - oby tylko tyle. - Niewiem czy, i jakie prenumerujesz dzienniki teraz, bo my we wszystkich które trzymamy urzędowych dziennikach, nawet w węgierskim znaleźliśmy powtórzoną anekdotkę o jej

%) znalezionu się

598

znalezieniu się w czasie ślubu w kościele N. P. Marji. Było w tem wreszcy samej coś tak oryginalnego że nawet meksykańskie dzienniki powtórzyć tę frazkę musiały, – a przytem było to odezwanie się takie, jakiego chyba tylko stara panna (albo taka która miała już po kilku narzeczonych i kilkunastu pół=narzeczonych) może być zdolną. – Nie powinno się już mówić: „Odezwał się jak Filip z Konopi” ale „jak Karlina przy ślubie.” –

Oto cały zapas moich wiadomości. – Z powodu zbliżającego się sejmu a ztąd zjazdu we Lwowie gdzie zapewne i z rodziny niemało osób będzie, spodziewam się od Mamy Lwowskiej listu z większym zasobem nowin, gdyż oto ja, piszę obecnie, proszę. Może ją chęć zbierania nowin dla mnie skłoni do wyjechania tu i owdzie – co dla niej samej bardzo pożyteczne, bo się trochę rozruszа moja Matula i rozerwie swoje nudy. – Nowinę jedną, którą bym najgoręcej mieć pragnął nikt mi nie przysyła: nic nie wiem o biednym Bogusiu, – nie wiem czy go odszukano – nie wiem nawet czy robią dość energiczne w tej mierze kroki. Wszak tylu innych wróciło już z tybiru. Bardzo mi jego sprawa leży na sercu – i wielkie by dla mnie było szczęście gdybym się choć cośkolwiek mógł o nim dowiedzieć. — Na Twoim ostatnim liście znajduję niezaprzeczalne ~~[illegible]~~ ślady że piszesz przy lampie. – Otóż i my tu teraz wieczóry spędzamy przy jednym stole we czterech przy lampie, od czyszczenia jej jednak i nalewania i t. d. jestem wolny – inna, zato kolegom pełnię służbę, bo mi lampiarska służba bardzo wstrętna. – Czytać, niewiele czytać teraz mogę, mianowicie w dzień bo mnie zwykle mocniej oczy bolą. Haft zarzuciłem i nie wiem czy nawet jedną i jedyną zaczętą skończę poduszkę. – Próżnuję się tedy wiele – a próżniaczka jeśli gdzie to niezawodnie w więzieniu najszkodliwiej wpływa na umysł, – na humor i na całe moralne usposobienie. – Zdrów jednak jestem dosyć – a skromne życie i dwarazy na dzień półgodzinny spacer utrzymuje mnie przy siłach. – Ostatnie większe dzieło które przeczytałem i z którego sobie i teraz jeszcze porządkuję notatki – było to historja cywilizacji w Anglji przez Buckle, która choć wcale nie dla ~~[illegible]~~ kobiet pisana – Ciebie jednak sądzę żeby zajęła. – Jeśli niemasz co innego, radziłbym Ci wypożyczyć gdzie w czytelni – i przeczytać w oryginale – oczywiście opuszczając ustępy zbyt trudne. – Jest to najznakomitsze nowsze dzieło historyczne może w tym wieku, a jedno z najbardziej pouczających jakie znam. – Tłumaczenie polskie Zawadzkiego które we Lwowie wychodzi – jest bardzo słabe. – Cieszę się żeś poznała Lenartowiczów. Szkoda żeś dłużej z nimi zabawić nie mogła. Napisz mi czy jego żona Szymanowska z domu? — I oto kończy się ~~ostatnia~~ stronnica mego listu – a mały pajączek niewiedzieć zkąd zjawił się nagle na papierze: – mamże ztąd wierzyć francuzkiemu przysłowiu wedle którego wieczorny pająk nadzieję wróży? Człowiek w więzieniu mimowolnie staje się przesądnym – a ja jakżebym tej wróżbie niemiał wierzyć? Wszak nam świta nadzieja – a za nią nierozłącznie obacz Ciebie Ty nadziejo moja i Tak ucałuję przyciskając z całej siły do serca mego – jak Cię ściskam i całuję teraz w myśli i w marzeniu we śnie i na jawie co dzień i co godzina Ty Nadziejo moja Ty moje szczęście, Ty moje życie! Błogosławię Ciebie i dzieci nasze. Pobłogosław je i ucałuj odemnie Ty dziecko moje. – Jeszcze raz Cię całuję pomyśleniu i jeszcze tysiąc razy Halusiu moja! –

Twój Miecz Halin

Ołomuniec, dnia 4/6go Listopada 1865.

* A odpisz mi spiesznie Najdroższa. Spiesz się bo wiesz że i tak nim na ten list mój odpowiedź Twoją otrzymam minie około czterech tygodni. – Niedyś pomyślę, pisząc list do Ciebie że za dni sześć odpowiedź nań mnie dojdzie! – Pannie Anieli powiedz żeby niechorowała bo ją tu przed kolegami ogadam. – Życzliwych znajomych pozdrów. – Micio i Władzio mogliby więźniowi fotografie swoje przysłać.

603 62

Kraków. - 23º Listopada
(:Czwartek:) 1865.

(155)

Moje życie - moja Kochanko - moja żono droga -
moja Halusiu - moja jedyna! -

Łzy mi płyną z oczu pisząc ci list pierwszy
do Ciebie po uwolnieniu - a nie wstrzymuję ich, bo
łzy radości to nie łzy niemęskie których bym się
wstydził potrzebował. - Przycisnąłem Cię w myśli
do serca mego i płaczę jak dziecko. - Wkrótce
sam Cię tak ucałuję do serca przycisnę. - Niemogłem
dotąd pisać do Ciebie - niemogłem - niemogłem -
i dziś zaledwie mogę - niemam jeszcze słów
- niemówiłam pisać jeszcze jako człowiek wolny
do Ciebie - myśli moje jeszcze skrępowane - jeszcze pod
wrażeniem 21 miesięcy ~~więzienia~~. - I nieumiem
pisać mówić kochającemi wyrazy do Ciebie - niepotrafię
póki niebędę z Tobą. -

Wolny jestem i Ty będziesz mogła
wrócić - w tych kilku wyrazach wszystko ci
mówię.

604

Ty jedna wiesz co te wyrazy mieszczą w sobie. Czytając je będziesz płakać jak ja. — Moje szczęście całe — moje życie — mój raj ziemski — moje niebo. —

Staram się o paszport — staram się przez pośrednictwo naczelnika powiatu w Mościskach, który mi zrobił nadzieję że w przeciągu niewielu dni może się sprawa ta pomyślnie rozstrzygnie. —

Co do Ciebie niepodlega wątpliwości że bez najmniejszej obawy będziesz mogła wrócić — byle tylko o tej porze powrót z dziećmi był możliwym.

We ~~Czwartek~~ Wtorek rano przyjechaliśmy do Krakowa. Na dworcu kolei witała mnie Mama nasza (twoja), Paulina z Adasiem, Marceli, Ciocia Kumicia i mnóstwo znajomych i nieznajomych. — Nasza Mama (moja) przyjechała tegoż dnia popołudniu.

popołudniu. Mieszkam w domu Karwickich w najętym pokoiku na dole – po lewej ręce w bramie, tak mi serdecznie ofiarowano to mieszkanie, żem niemógł odmówić. — —— ~~[illegible]~~ dobrze zrobiłem żem wprost do Ciebie telegrafował. może Cię telegram przeraził zanim go otworzyłaś — może potem zaszkodziła Ci tak niespodziana radosna wiadomość. — Daruj mi droga, pisz, do mi napisz lub zatelegrafuj przynajmniej. —

Gdybym ja nieotrzymał paszportu — mogłoby być że Mama przyjedzie po Ciebie — mama nasza (Twoja). — Mieczysława nie ma tu — jest w Stanisławowie. —

Malusiu jedyna — moje życie — moja Halin — moje wszystko! — Twoją główkę całuję i błogosławię sercem całem — duszą całą. Twoje oczęta całuję i usteczka Twoje — jednym całusem bez końca ...... Kochaj Twego życiem całem, szczęściem, Twego całem sercem,

Twego na wieki

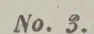
Mietek Halin

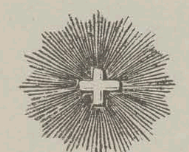
Dobrodziejów i ucałuj [illegible]

606

List ten – tych kilka słów bez sensu – ~~pi~~
pisałem do Ciebie trzy całe godziny. – Jeszcze
tak myślę, tak czuję jako myśli i czuje więcej.
~~[illegible]~~ Wrześniowe powietrze – ~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ wieje z każdego słowa mego. – Bądź
mi zdrowa – kończę list ten – bo i teraz
ludzie nie dają mi spokoju – a i dwom
Mamom trudno się wyrywać. – bo mnie obie
bardzo kochają – bardzo. – Dziękuję że Ty
mnie kochać Halusiu? podstarzałego, tak
wychudłego, wyłysiałego, zdziwaczałego? –
Serce tylko może młode i miłości moja Ty
Narzeczono moja. – Może jutro potrafię
więcej Ci napisać – może rozsądniej trochę.
Z innemi ludźmi mogę mówić – z Tobą
nie mogę jeszcze –

~~607~~
64


No. 3.



Confédération suisse.

Bureau des Télégraphes de Nyon

Télégramme N° 370

de Krakau (voie)

N° 238 Consigné le 27/ 18 65 à 2 heures 55 min. du soir

(29 mots) Arrivé le 27/11 18 65 à 8 heures 13 min. du –

Augustina Vollmar
Nyon Poste payé
Céligny

Mon télégramme de Olmutz sans réponse envoyez par télégraphe immédiatement nouvelles de santé nous sommes très inquiets je pars decembre pour Céligny

Pawlikowsky

Signature du télégraphiste expéditeur: Frey

Réexpédié à la station de le à h. m. du

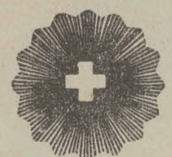
(156)

~~6/08~~

27/11 65

609
65

No. 3.



Confédération suisse.

Bureau des Télégraphes de Coppet

Télégramme N° 68

de Krakau (voie)

№ 266 Consigné le 30/11 1869 à 11 heures 10 min. du m

(18 mots) Arrivé le 18 à 5 heures 55 min. du soir

L'Administration des télégraphes n'accepte aucune responsabilité à raison du service de la correspondance par la voie télégraphique. Elle prendra toutes les mesures nécessaires pour assurer l'exactitude de ce service ainsi que le secret des correspondances télégraphiques.

Die Telegraphen-Verwaltung übernimmt keinerlei Verantwortlichkeit in Betreff der telegraphischen Correspondenz. Dagegen wird sie alle zur Sicherung des Dienstes und zur Wahrung des Depeschengeheimnisses nöthigen Massregeln ergreifen.

Sco à No 67.

Augustine Volmar Coppet.

Tous bien portants je pars aujourd'hui Vienne et m'y arrête plusieurs jours.

Pawlikowski.

Signature du télégraphiste expéditeur: m

Réexpédié à la station de le à h. m. du

610

20/11 65

157

Wiedeń 30o Listop. 1865.

(158) 66

Moja Najdroższa Halusiu, moja Żoniu droga, moja Ty moja Moja, moja Kochanko – moja Jedyna! –

Jestem tedy w Wiedniu, już bliżej Ciebie – już o wiele bliżej! – Przed godziną tu stanąłem w Matschakerhof – i niewychodząc wcale do miasta – zasiadam aby skreślić parę słóweczek do mojej drogiej. – Dziś rano o 7mej wyjechałem z Krakowa. Odprowadziła mnie na kolej poczciwa Mama Lwowska która mnie bardzo kocha i Ciebie bardzo kocha. Ty wiesz jak dla niej trudno wstać tak rano – niespała więc całą noc aby mnie jeszcze widzieć przed odjazdem i pobłogosławić na drogę. – Mamcia Krakowska odjechała była wczoraj wieczorem do Radziszewa na dwa dni najdłużej, o ile się domyślam, dla ukończenia porządków w domu i przygotowań na nasze przybycie. – Mama Krakowska o niczem niemyśli tylko o nas, o naszem szczęściu, o naszem zdrowiu, o naszym majątku, o wygodach życia itd. –

Obie Mamy chciały koniecznie namówić mnie abym sam niejechał po moją Halunię a to dlatego że jestem teraz osłabiony, że odwykłem od świeżego powietrza i od trudów podróży, że mnie droga bardzo

./. zmęczy,

6/12

zmęczy, że mi może zaszkodzić, że mogę gdzie na drodze
się rozchorować i t.d. i t.d. & & & — i z tych i
stu kilkunastu innych przyczyn Mama Krakowska
chciała sama po Talusię jechać i w przeciągu tygodnia
ją przywieźć. — Dopiero takiemu Talusieńka że się temu
sprzeciwiłem i przeciwko wszelkim tego rodzaju projektom
stanowczo zaprotestowałem. — Wtedy Mama Lwowska
proponuje że ona pojedzie ze mną aż do Celigny
aby mnie pielęgnować wciągu drogi. I znowu inny
projekt że obie pojadą ze mną. I znów inny i
znów jeszcze inny, którym się wszystkim oparłem
oświadczając że miłym by nam był ich przyjazd,
lecz najmilej nam będzie być jakiś czas sam
na sam ze sobą. Co zaś do trudów podróży —
nic są one tak wielkie w wagonie kolei, a
zresztą przyrzekłem że całej drogi jednym ciągiem
robić nie będę ale że dwa dni w Wiedniu
zabawię a potem jeszcze kilka razy w drodze
spocznę i odpocznę. — I w samej rzeczy
Halusiu droga, chciałbym wszakże mimo tak uczynić,
a chciałbym nie lotem ptaka [illegible] szybkością

dopiero

[illegible] telegramu doczekać się uderzenia drogowy. Uczepiłem że to [illegible] — [illegible] [illegible] — Za późno
do Ciebie telegrafowałem. — Wielka radość jest zawsze nieostrożną — tem bardziej gdy tak niespodzianie przychodzi. —
mi na myśl przyszło żem postąpił nieostrożnie.

depeszy telegraficznej chciał polecić do Ciebie – czuję to po moich dzisiejszych siłach że by to było nierozsądnie tak jechać bez odpoczynku. – Przejście przez krótką ulicę miasta męczy mnie jak kilkomilowa przechadzka, – a dłużej jednym ciągiem jechać nad dzień cały – dziś jeszcze przechodzi siły moje siły. – Krzepię się one, krzepią zwolna – ale ich nieodzyskam aż przy Tobie Jedyna. Gdym przyjechał do Krakowa czułem się zrazu jak odurzony świeżem powietrzem swobody mojej. Z moich uczuć, z mego usposobienia, ze stanu zdrowia mego i sił moich zrazu sam sobie sprawy zdać niemogłem. Zdawało mi się że mi z dniem każdym – nieledwie z godziną każdą sił przybywa w dwójnasób. Czułem się silnym – bom był pijany uczuciem mojej wolności. – Pisałem Ci – a jeden tylko list pisałem do Ciebie i więcej niezdołałem napisać – pisałem Ci: że zebrać myśli niemogę, że niemogę z uczuć moich zdać sobie sprawy – że potrzeba aby mi się uspokoiło serce żebym zdołał napisać do Ciebie. – Otóż parę dni upłynęło było od owego listu mego – i czuć począłem że mi wśród owego świata i owych ludzi sił wcale nieprzybywa: – rozmowy ich, gadania, – rozrywki towarzyskie się z powodu codziennych drobnostek życia – dla białych rzeczy olbrzymie żądze i troski – egoizm, zawiść, złość,

./.

P.S. Czytałem list Twój do Mamy Krak.[?] pisany, w którym donosisz że w skutek niespodzianego mego telegramu doznałaś uderzenia do głowy. Szczęściem że to minęło. – Wstydzę się mojej nieostrożności że wprost do Ciebie telegrafowałem. – Wielka radość jest zawsze nieostrożną – tembardziej gdy tak niespodzianie przychodzi. – Za późno mi na myśl przyszło żem postąpił nieostrożnie.

64

obłuda, – brak serca, brak wszelkiej dyscypliny wobec siebie – brak spokoju i ciszy.... nie, chora, zbolała dusza nie wyzdrowieje pośród nich – wśród ich gwaru i krzyków i szeptów złośliwych pokątnych na niebo. Rozdrażniona do chorobliwości uczucia niepokoju się w tym świecie – siły nie pokrzepię się nigdy. – Dociuwe nasze Mamy nierozumieją tego i chciały mnie zatrzymać w tym świecie od którego jakbym był uciekał co prędzej. – I w samej rzeczy – dzień dzisiejszy dopiero spędziłem sam z sobą – samotnie – bez towarzystwa prawie, jadąc wagonem, – a już się czuję mimo fizycznego zmęczenia – moralnie pokrzepionym, – jeszcze tak dni kilka samotnej podróży – a potem czas jakiś z Tobą Jedyna – a uspokoją się moje potargane nerwy i siły przybędą same przez się. –

Ale teraz pytanie: jak będzie z powrotem? – Zima na karku i prawdopodobnie coraz będzie zimniej. Czy z dziećmi będzie można wracać w tę porę? – czy wogóle zdołalibyśmy nawet przy chęci jaknajrychlejszego powrotu, tak rychło się zebrać aby uniknąć dni zimniejsze – a więc jeszcze przed Świętami stanąć w Radziszowie? – Mama widocznie pragnęłaby tego bardzo, – ale mówiła mi – nagliła oraz już na Ciebie w tej mierze w dwóch swoich listach abyś czyniła przed moim przyjazdem przygotowania do wyjazdu – ale mówiąc mi o tem wszystkiem patrzyła mi w oczy z wielkiem niedowierzaniem – i zadawała takie pytania po których wnosić mogę że zupełnie powątpiewa o tak spiesznym powrocie naszym.

/. Nalkowice

P.S. Wiozę Ci listy od wszystkich naszych Mam, kartkę od Dziadziej. – Twoich listów o których telegrafujesz (twoich to chyba pierwszych) nie otrzymałem. – Wandzia przysłała mi codziennych kilka napisanie – na które zaraz odpowiedziałem. –

rozwiązują się usta moje. – Wygłodniałego moralnie, tak mnie tuczono w Krakowie wiadomościami i zdaniami jak chudego indyka włoskiemi orzechami – i tak było moim uczuciem jak gardłu gwałtem napychanego jedora. – Od dwudziestu i jednego miesiąca dziś pierwszy dzionek samotnie spędziłem. Bardzo mi dobrze. –

Halusiu, droga, jedyna, złota! jeszcze jedno. Pragnąłbym aby jaknajmniej osób o moim zamierzonym przyjeździe wiedziało. – Ty pojmiesz powody – które same się wytłumaczą. Ale niewiele innych. Nie wiem jak daleko czuję się jeszcze moralnie zmęczonym i nieusposobionym do gadania – a nawet do mówienia z kim innym, prócz z Tobą Halusiu. A wszak tyle będziem mieć do mówienia z sobą sam na sam. – Zdziwaczałem – zdziwaczałem Halusiu moja, stałem się nudnym, nieznośnym drażliwym. Wychudłem, zmizerniałem, twarz mi się bardziej jeszcze pociągła i pomarszczyła. W rysopisie spisanym za przyjazdem moim do Ołomuńca stało: „twarz owalna", od siedmiu miesięcy zaś napisano „twarz podługowata"; – nos był niegdyś „zwykły" lub „regularny" – dziś napisano: „spiczasty." – Wyłysiałem do reszty – nawet dość często wyrastają siwe włosy na skroni i w brodzie, które mi koledzy skwapliwie wyrywali. – Przez te siedem kwartałów przybyło mi siedem lat conajmniej. – Będzież że Ty kochać takiego postarzałego męża? – Serce jego młode zawsze – i miłość młodzieńcza – choć taki stary! –

Bądź zdrowa Halusiu! Do widzenia! do widzenia! Ściskam Twoje całuję i główkę i błogosławię ją sercem całym, Ściska całą Ucałuj Twe śliczne rączki i przyciskam Cię do serca mego uściskiem gorącym, namiętnym, niezerwalnym – bez końca – bez końca. – Twój Miecz[ysław]

P.S. Władzi i pobłogosław dzieci nasze.

2) 76/6

Nakoniec zachodzi jeszcze jedna okoliczność: Mama niejedną rzecz w lepszym sobie wyobraża świetle niż należy – i zdaje się jej że wszystko już całkiem załatwione, gdy tymczasem w tego rodzaju sprawach lepiej zawsze za mało niż za wiele zaufania. Zabezpieczyć się od możliwych nieprzyjemności nigdy nie zawadzi. – a bezpieczniejszą zawsze rzeczą będzie wystarać się o paszport dla Ciebie przed twoim powrotem niż bez paszportu wracać do kraju. Mówiłem o tem Miszewskiemu i sądzę że rzecz ta nie będzie wymagać wiele czasu i zachodów. – Ale o tem wszystkiem ustnie. –

Depeszę telegraficzną twoją z Coppet z dnia 27go b.m. otrzymałem w pół godziny po odesłaniu mojej. Korzystając z tego żeś Ty i za odpowiedź zapłaciła – zleciłem dziś rano wyjeżdżając na kolej Bernardowi aby odniósł moją odpowiedź na telegraf. Wiesz więc już zapewne w tej chwili gdy to piszę że wyjechałem z Krakowa.

Jutro rano chciałbym zrobić kilka sprawunków w mieście, – złożyć Państwu Szpanowskim moje podziękowanie za odwiedzenie mnie w Nowemmieście, – odwiedzić Rafała, – a jeśli się nie będę czuł zmęczonym może puszczę się w dalszą drogę wieczorem. – Z najbliższego mego noclegu – który pierwszy jeszcze gdzie wypadnie – chciałbym znowu do Ciebie napisać słów kilka. Czuję że w miarę jak się zbliżam do Ciebie rośnie mi serce [?]

/. rozwianja

P.S. Wysiadając z wagonu spotkałem się z X. Stan. Jabłonowskim, który tu przyjechał na ślub córki Xcia Karola Jabł. – Usłyszałem kazanie, które dawniej w Bł. myślom się spodziewał usłyszeć – ale którego słuchania oszczędzono mi tam przez delikatność.

Kraków 7go Wrz 1866.
5ta popołud.

~~617~~ 69

159

Moja Halusiu!

W drodze do Ludwinowa bardzo byłem cierpiący, w Ludwinowie dała mi Ciocia-Kamcia rosołu i czarnej kawy – i oto zdrów już jestem. W Ludwinowie zabawiłem o wiele dłużej nad zamiar, niewiem jak mi czasu starczy na załatwienie wszystkich interesów przed odjazdem. – Zajechawszy do Pollera – w bramie hotelu obaczyłem Micia Reja – który mówi że słaby ale wygląda jak nigdy go jeszcze niewidziałem – tak doskonale. – Jedzie w tej chwili do Ludwinowa – a jutro ma razem z Władziem być u Ciebie

/.

618

Roziebrodzka podobno aż pojutrze do Radziszowa pojedzie, gdzie dziś ma przyjechać do niej „Domcia" Dzieduszycka (: córka Maurycego :) która jest w Krakowie – a pojutrze zapewne obie do Radziszowa przyjadą. –

Niezapomnij dać Rejowi widoki spadu Renu któreśmy dla niego kupili – jak i fotografię lub litografię Nyon'u którą dla niego przywiozłem. – Znajdzie się to w szafie mej (pierwszej) – gdzie książki (t. j. nie w tej (drugiej) gdzie książki stare i rachunki gospodarcze :); klucz od tej szafy jest w tej szafie gdzie rachunki gospodarcze, na najwyższej półce. – ~~Fotografie~~ owe i

widoki – na najwyższej górce, – szyow widziany w Album które nam Mimi dał. –

Bądź zdrowa Talusiu moja – Ściskam Cię mocno i buzię Twą całuję i ściskam Cię po mojemu. – Dzieci ściskam i błogosławię was troje i czworo. – A pisz do mnie i kochaj

Mieczo.

Janowi dałem 6 fl. na cukier osobno – bo w Landinowie jeść mu nie dano – Maryi dałem 20 Guldenów

020

Pani Helena Pawlikowska

w Radziszowie

Lwów, 9° Września 1866.

71

Jedyna moja Halusiu!

W tej chwili przyjechałem do hotelu Dreschera z kolei o godzinie 10tej z rana. – Posłuchaj czemu dziś dopiero. – W Krakowie po wyekspedyowaniu listu do Ciebie przez Jana, obaczyłem się z Marcelim – do którego pisała Wanda, wzywając go aby starał się mnie pochwycić w czasie przejazdu mego przez Kraków i aby mnie zmusił do zatelegrafowania do niej o której z Krakowa wyjeżdżam, – gdyż chce się ze mną koniecznie rozmówić przed mojim przyjazdem do Lwowa. – Posłałem tedy telegram że biorę bilet do Przemyśla i jadę wieczornym pociągiem – a tam niech mi da znać czy mam jechać dalej do Lwowa czy do Medyki się. Stało się to ostatnie. W Przemyślu na dworcu kolei obaczyłem ponieważ Wandę samą która ([illegible]) koło 5tej wstać musiała. Kiedy była uprzedzona że 10 minut wypoczynku w Przemyślu nie starczy na rozmowę – zdecydowałem się tedy wsiąść

./. dalej

Dopisek 10° Września rano (: Poniedziałek :) Wczoraj byłem cały dzień u mojej Matki. Była nadzwyczaj łaskawą i kochającą. Ciągle mnie ~~pytała~~ o Ciebie i dzieci wypytywała, żądając abym o wszystkiem szczegółowo opowiadał. – Interes wiadomy mam nadzieję że pójdzie nieźle, nienajgorzej przynajmniej.

dalej bilet do Medyki i tam do wieczora zabawił.
Mamę, Wandę i wszystkich znalazłem zdrowych.
Wandzie szło o to aby uradzić - jaki będzie
najlepszy sposób postępowania tak z mej strony
jak ze strony Mamy Krak. wobec Mamy Lwowskiej
w swym interesie dzierżawy. - Mówiła Wanda
że Mama wziąć tę całą bardzo wzięła do serca
jako zagrażającą pewnemu jej punktowi honoru i
godności. - Mamę zostawiłem jednak spokojną, wesołą
i w dobrym humorze. Starałem się więc także
przybrać ile możności maskę dobrego humoru - i
udawać że z zupełną ufnością wyczekuję
obrót tej nowej gmatwaniny familijnej [illegible].
— Byliśmy rano z Mamą w kościele na
mszy (: nar. N. P.) i u księdza Michny. - Potem
byliśmy w ogrodzie - który rzeczywiście do niepoznania
odmieniony: cieplarnie, porządny jak bawidełko
a pełen kwiatów z wielkim gustem dobranych i
podzielonych. — Ogrodnik od Kupców widocznie
uczony

człowiek bardzo porządny i znający się na rzeczy a przytem
nadzwyczaj czynny i pracowity. - ~~[illegible]~~ W pierwszej
chwili przypomniał mi Kühn'a. - Nie stać mi czasu
na opowiadanie Ci wszelkich szczegółów o ogrodzie - o nowym
moście - o dobrej drodze - o nowej "karczmie" - i różnych
odmianach które Mama porobiła. - Na obiedzie był
Mitowski i Dąbrowski, który mi bardzo dobre zrobił
wrażenie. - Po obiedzie przyszedł ks. Wojciech
z gromadą Medyki z powitaniem. - Gromadę
częstowałem wódką - i gadałem długo i szeroko.
Wszyscy koniecznie prosili abyśmy mieszkali znowu
w Medyce - i gadali że wszystkie baby we wsi
płaczą za Tobą - i teraz płaczą dowiedziawszy się
iż niespodziewanie, - że chciałyby Cię przynajmniej
zobaczyć, [illegible] i dzieci. - Po obiedzie
byliśmy w sadzie - wypięknionym, poszerzonym,
i obsadzonym najpiękniej. - W sadzie szczepnica
pasieczka mała. - Wróciwszy stamtąd oglądałem
pracę różnych drewnianych sług, który został
/ wykonki

Kasperskiego i Rzyjewskiego widziałem już rano – obaj mieli być w wozach. – Wreszcie nad wieczorem zjawił się X. Radawski z Tora. – Dąbrowski ~~[illegible]~~ o zmierzchu zastrzelił w ogrodzie przy nas ogromną czaplę – którą przywiozłem Matce Włodzimierzowej.

Teraz przebieram się i idę do Mamy Lwowskiej – może Dolnius Droga. Komisarz policyi Frankenstein, nadworny kolei mimo mego doktorskiego zapytania czy mu paszportu nie odpowiedział tylko mi się przypatrywał jakoby przypominając sobie kto jestem – wreszcie rozśmiał się jak rozdrażniona figa i powiedział mi z naciskiem – zapytując czy mam paszport? – Mam – odrzekłem i poszedłem dalej! –

Oto mogłem [illegible] dziadzieć w Krakowie – mało bo zaznajomiłem tu ze znajomych bliższych i przyjaciół – a zwrotnych też mało kogo – bo cały wszystko na ślub Stasia Kaźmierowego pojechało, a zresztą wszystko na wsi. –

Daj Boże Talunia żyć może – sto, tysiąc razy! – Zdrowia Ciebie i dzieci Kochaj Miecia

161 ~~625~~

Lwów 12 Września 1866.

73

Moja Jedynanko!

Całuję buzię i oczęta Twoje i rączki i nóżki i wszystko Twoje moja Ty Kochanko, moje Dziecko! Odgadłaś Was troje i Was czworo i całuję wszystkich. – Wiedziałem jestem zajęty – piszę więc tylko dwa słowa dzisiaj. – Przedwczoraj długi list wysłałem.

Interes z Mamą – wdaje się – wdaje się dotąd – że pójdzie wcale nieźle. – Natomiast zastałem inny interes niespodziany który mi drugie tyle kłopotów i przykrości przysporzył – ale i to już jako tako odsunięte czy odwrócone. – Mało się skim widziałem dotąd. – Przedwczoraj był ślub Stasia Kaźmierowego. – Jest tu Staś Edmundowicz, Alexander, Kaźmierz, Juliusz z żoną, Staś Matkowski Włodzimierzowie (: ona zachorowała ubiegłej niedzieli od Wandy i obawa była aby nie

/.

626

porosiła. – Kornela Ujejskiego teść umarł i zostawił mu duży majątek. – Julek Starkel do Krakowa pojechał. – Schmitt mocno cierpiący na zapalenie oczu – i w przykrem położeniu z powodu owego bankructwa Smolki. – Wasilewski Ci ukłony ślę, wzdychając z Tadeusza. – Do Aleksandra Dz. a do Warszawy teraz tylko 2½ godziny jazdy koleją a 1½ powozem. – Syn Hr. Russockiego ożenił się z Wendlówną aktorką – ojciec nie mu dać niechce – a więc on pozostaje w urzędzie a ona w tych dniach jako Hr. Russocka wystąpi w teatrze. Russoccy w rozpaczy. Mnóstwo plotek w mieście. – Wilskiej nie widziałem jeszcze. – Lwów mocno zmieniony – ludzie i miasto nawet. Miasto nakoniec mimo biedy jaka tu panuje. O ludziach nie mówię bo wiesz. –

Gdybyś zboża sprzedała – to ani dnia jednego pieniędzy nie trzymaj w pieniądzu ale płać podatki, – asekuracje i t. p. bo pieniądze

spać mogę nagle w wartości...

Dziś przyjechał tu Mieczysław Dz. w interesach – ale zapewne dziś lub jutro wyjedzie z powrotem z

Ja będę musiał jeszcze zachować dziś tu zabawić. – Piszę do mnie.

Do serca Cię przyciskam moja Najdroższa, moja Jedyna!

Kochaj Miecia

P.S. Pisałem dziś do Micia Pank. nastręczając mu korespondencję do Gaz. Nar. –

Lwów 11go Lutego 1867.

Moja Halusiu – moja Halusiu – moja Jedyna!

List Twój z dn. 8go b.m. dziś w południe otrzymałem. – Smaczny to był kąsek ale już mi się zachciewa drugiego. Pisz, pisz często Talusiu moja do Twojego. – Twój zdrów – choć tu strasznie brzydki czas i niepogoda: odwilż, wilgoć, błoto, deszcz pada, śnieg topniejący w powietrzu, – to znów mróz i gołoledź pod wieczór. – Niewielu zjechało się na posiedzenia Towarzystwa gospodarczego – jednak bywa na sessjach do stu kilkudziesięciu. – Rozprawy ogólne dość ospałe – zato w zgromadzeniach specjalnych sekcyj więcej życia – mianowicie w sekcji administracyjnej do której i ja się wpisałem. Mowa tam o policyi polowej, strażach ogniowych i t.p. kwestjach stojących w bliższym lub dalszym związku z nową gminną organizacyą – na której braki i wady wszyscy utyskują. Występuje często a wiele z opozycyą przeciw śpiącemu komitetowi Towarzystwa – pewien Przemyślanin... wyobraź sobie: Przemyślanin! z opozycyą przeciw Jego Excellencyi

63~~0~~6

Hr. Kaźm. Krasickiemu, prezesowi i całemu komitetowi gospodarczemu. – Jeszcze nowa akwizycja obrad Przemyskiego – baron Gostkowski z Królestwa – Przemyślaki zyzem już patrzą na niego. – Tak zwany „król Jan" t. j. Dobrzański niegdyś najsilniejszy oponent – dziś najzajadlejszy sojusznik czy zausznik komitetu. Tok obrad odbywa się powiększej części w ten sposób, że nad pytaniem jakiemś postawionem przez komitet do decyzji zgromadzenia – debatujemy długo aż do umęczenia a ostatecznie zapada uchwała aby rzecz tę zalecić uwadze komitetu i ~~zalecić~~ oddać mu ją do rozstrzygnięcia. Dziś rano było na stole kwestja wydawania dziennika rolniczego. – Ktoś zaproponował aby zaprojektowany tygodnik zlać z istniejącym już pismem krakowskiego Towarzystwa (redagowanym przez Marcelego); przeciw temu powstało kilka głosów wyklepujące wszelkie ~~niedostatki~~ strony ujemne „Tygodnika" Krakowskiego – i nazywające go „lichem pisemkiem" – „niższem od wszelkiej krytyki" i t. p. – Biedny Marceli – musiał go

strasznie kołacze bolec wtedy! – Trudno było bronić...

Oprócz tych sesyj gospodarczych – cały dzień mam zajęty gadaniem i słuchaniem o przedmiotach dotyczących zbliżającego się sejmu. Wyjechać się może przyjemna nam z woli – przygotuje się niejeden wniosek, – byle się znalazł poseł który by go poparł w sejmie. Sam sobie już „wystrzępił" język i bez sejmu.

Znajomi bliżsi i dalsi, dawniejsi sprzymierzeńcy i przeciwnicy – wyrażają mi swoje ubolewanie że nie będę w sejmie – szczerze mało kto – nieszczerze najczęściej. „Chcieliście? trzeba było wybrać!" – odpowiedziałem jednemu z tych panów – który sądził że za komplement odpłacę się komplementem. Na tę odpowiedź moją tak bezczelną – zgłupiał. –

W dużej sali Biblioteki Ossolińskich jest wystawa gospodarcza – dość ciekawa, złożona powiększej części ze zbóż, nasion, buraków, kartofli, mąki, wełny, kokonów i materyj z galicyjskiego jedwabiu wyrobionych,

./.

632

P.S. $\frac{12}{2}$ 867 o 9tej popołudniu. — W tej chwili dowiaduję się że Wandzia przyjechała do Lwowa — ale niebędę miał dziś czasu zmizę się widzieć. Paaa Talusiu. Buzi! *

soli Wielickiej, liści tytoniowych, wódek (: przeważnie wódki z fabryki Kazia Drohojowskiego w Bolanowicach — ale cóż kiedy jak mówię tylko na wystawę wyrabia dobre a rozpredaż liche:), piwa, serów, owoców, konfitur, wyrobów z drewna i t.p. . . .

Wczoraj i dziś, tylko wieczorem mogłem być u Mamy. Siedziałem tam zato do późna — a rano mnie budzą już w hotelu — bo o ½ do 8mej aj! aj! A potem schodzą się do mnie moi — i wstać muszę — aj! Już północ prawie moja Halusieńko — dobranoc Ci — paaa — papai Talusiu moja — ściskam Twoję całusię i serduszko i wycałowuję Ciebie i dzieci. Uściskaj ich odemnie. Całuję całusię wbużę sto razy jednym ciągiem moja Ty moja Moja! — A pisz do mnie pisz moja kochanko — a często pisz do Twego

Wiecznie Halin

P.S. Wczoraj to straszliwie Ksiegi na Ligroinę — że ulatnia się przy zwykłej pokojowej temperaturze i że gaz ten o kilka kroków od świecy czasem się zapala a zapas Ligroiny explodyje. — Z powodu częstych a strasznych wypadków — dalsza rozpredaż ma być podobno wzbroniona. —
Krakowu pozdrawiam serdecznie. —

P.S. Nemuszę wyjść z zadziwienia na ofertę Pana Trzetrzewińskiego. Jakżeż to on ciągle naprawia i ulepsza — aby dać 3.000 ?. —
P.S. Skąd Ci się wzięło Dobrusiu żeś tak słonemi — dobrutkiemi literkami list Twój cały spisała ?. —

Lwów 14° Lutego 1867.

Moja, moja, moja Halusiu!

dwa dni niepisałem już do Ciebie – dwa dni niebyłem już u Mamy – dwa dni jest tu Wandzia i niewidziałem jej jeszcze. – Z tego wstępu do mego dzisiejszego pisania zrozumiałaś już jakiem życie żyjem – że znalazłem tu dużo czynności dla siebie, że się ruszam – że się rozruszałem – żem zdrowy – jak zawsze zdrowy jestem kiedy się ruszam, kiedy znajdę się w położeniu które mnie do ciągłej zmusza czynności. – Wprawdzie powiedział ktoś – podobno Napoleon – że być czynnym a działać – to dwie odrębne rzeczy, – „s'agiter ce n'est pas agir" – a prawda ta tem niewątpliwsza gdzie cała czynność polega na „strzępieniu sobie języka" – ale czasem i taka czynność nie jest bez rezultatu. A że tym razem na coś przydać się może – wierzę w to – i dla tego strzępię sobie język. Postarałem się – i już straciłem ową młodzieńczą pasyjkę gadania tam nawet gdzie się to na nic przydać niemoże, – Lwów w tej chwili przedsejmowej i dość

dań ożywiony – i gdzie tylko przyjdzie trafiam na zażartą dysputę o kierunku w jakim sejm i wogóle kraj cały iść teraz powinien i o poszczególnych zadaniach sejmu. Wogólności wskutek bieżącego miesiąca znaczny nastąpił zwrot w opinji – a dużo tu mniej „zacofańców" (: wyraz nowoukuty we Lwowie :) niż w Krakowie. – Obrady Towarzystwa gospodarczego dziś się skończyły. Wczoraj ciekawa była rozprawa z powodu wniosku Russockiego który chciał aby członkom Towarzystwa zalegającym z ratami od lat kilku (: zaległości te wynoszą ogółem przeszło 26.000 Guldenów :) Zgromadzenie Ogólne te zaległości puściło w niepamięć – i groził że i tak nikt ich prawie nie zapłaci a jak będziemy się o to upominać to i nadal płacić nie zechcą bieżących rat i z Towarzystwa wystąpią. Rozprawę która się z tego wywiązała znajdziesz w Gazecie Narodowej dzisiejszej (: N. 37 :); – brałem i ja w niej udział i jak mi się zdaje uratowałem te zaległości od darowania wnioskiem pośrednim – gdyż Wolański który pierwszy przeciw Russockiemu wystąpił – gwałtownością swoją tylko mu więcej zjednał stronników. – „Gazeta Narodowa" jednak zupełnie

Jednogłośnie stwierdziło mój wniosek. ~~Do~~brzański z którym się kilka razy spotkałem strasznie z podełba na mnie spoglądał. –

Masz dwa obrazki galicyjskiego serwilizmu – dwa świeże fakta o których tu wiele mówią. – 1.) W czasie posiedzenia Towarzystwa wszedł do sali Książe Leon Sapieha. – Prezes (: kasyn. krakow. :) zrywa się w prędzej z swego krzesła i leci na jego powitanie. Książe który ma zanadto wiele taktu aby nie czuł niestosowności i śmieszności takiej owacji mocno był skonfundowany tem służalstwem prawdziwie mongolskiem. – 2.) Ziemiałkowscy oboje z uderzającą ~~bo~~ dotąd niepraktykowaną uprzejmością i grzecznością bywają przyjmowani przez Gubernatorstwo. Otóż tukiedyś byli tam z wizytą ~~[illegible]~~ – W przedpokoju Pan Florjan poprawiał pasa – i wyloty kontusza zarzucał a tymczasem położył był rogatywkę na krześle. Tymczasem kamerdyner otworzył drzwi do salonu. Wchodzi Pani Ziemiałkowska, Pan Florjan za nię – ale w pośpiechu zamiast rogatywki pochwycił w rękę cylinder z lokajską kokardą na drugiem krześle ~~stojący~~. Po kilku dopiero minutach – wśród ~~[illegible]~~ rozmowy ożywionej z Gubernatorem spostrzegł swoją omyłkę. Mocno zmieszany – miał nadać temu zwrot który go wjenne

6~~8~~6

śmieszniejszym portawił świetle. (Ale to rozmaicie opowiadają. Bądź wbądź:) ~~Coka~~jskiego kapelusza liberyjnego nikt zaiste nie weźmie zamiast swej czapki - kto się nie czuje lokajem. ———

(:Wieczór. godz. 11 3/4:) List popołudniu zaczęty - teraz kończę. - Od dwóch dni bawi tu Micio D. - jutro wieczorem odjeżdża do Krakowa. - Wieczorem byliśmy obaj u Włodzimierzów. - Był tam także „odmłodniały" Kazimierz, Staś Edmundowicz który dziś przyjechał, i Państwo Miączyńscy z Królestwa. - Wandzia wcale nieźle wygląda - lepiej niż w Kadzinowie, mówi jednak że nie czuje się o wiele zdrowszą niż była ~~[illegible]~~ i że tylko we Lwowie jest bardziej ożywioną i stąd lepiej wygląda. Wraca do Medyki za kilka dni. Do Kadzinowa jeszcze nie rychło przyjedzie - bo jej interesa wymagają będą zapewne aby jeszcze kilka razy była we Lwowie - mianowicie sprzedaż Podkajczyka. Jest tu także Pani Julianowa - Julian za dni kilka przyjedzie. Maurycego który czegoś strasznie zbrzydł na twarzy i jego syna Augusta (:charmant garçon!:) widziałem. ~~Był~~ Są tu także Antosiowie Jabłonowscy - jego widziałem — bardzo mizerny. Aleksander na wsi - słaby i leży w łóżku od dni kilku. - Włodzimierzowa zbrzydła - i jakoś zmalała - podobno że przyjedzie/i. Włodzimierz bardzo czegoś zasępiony. — We Lwowie krążą wieści o zaręczynach Wandzi ze Stasiem Edmundowiczem. — Ale, ale - Modinia już po zaręczynach z Gorzowskim. - Oto ostatnia moja wiadomość. - Panna Mania Włodzimierzówna bardzo pyzata na twarzy i nieładna. - Tytusowstwa jeszcze niema. - No już kończę pisanie. Całuję Cię wszystko drzecho moje i błogosławię Was wszystko Troje. Ucałuj dzieci. - Mieciowi daj buzi ale pięknie. - Tak! - Oczęta Twe całuję i uszka i szyjkę. - Daaa Talusiu moja. - Kochaj Miecza Twego

P.S. Krakowa pozdrów najpiękniej - jej dziś właśnie nieje. - A pisz prędzej do mnie. Już trzy dni nie mam listu! —

Od wszystkich tu najliczniejsze pozdrowienia wszystkim, władnie S. D. Krakowowi powiedz że Tadeusza Wasilewskiego tu niema - nie przyjechał, bo matka jego która jest na wsi, śmiertelnie chora. —

Starklowie po kilka kroć mi przypominali abym od nich przesłał tobie ukłony. Ale żebyś widziała jak się na zabój kochają! .. Ona przyjedzie znowu. Ciągle jego wszystkie całuje. - Żadna mała córeczka. ———

Lwów dnia 19go Lutego 1867.

Halusiu moja, moje serce!

Kilka tylko słówek posyłam – bo na więcej nie starcza mi czasu. – Oczęta twe całuję i czółko całuję i błogosławię – i paluszek z pierścionkiem i nóżki twoje pod kołderką. – Całuję buzię Twoją złotą tysiączny razy. – Kochaj Miecia Halusiu. – Pisz do Miecia. – Dopiero mam dwa listy od Ciebie dziecko moje. – Czytałem list twój do Mamy pisany – i dziękuję Ci zań miła ty droga. –

Zabawię tu jeszcze dni kilka – bo tak muszę. Tęskno mi za Tobą – za dziećmi – za ciszą domową. – Bardzo mi jej potrzeba. Między mnie tu gwar ciągły – mnóstwo ludzi. –

Byłem na pierwszej t.j. wczorajszej sessji sejmowej. Otwarcie zwykłe – mianowanie Gołuchowskiego – odczytanie reskryptu cesarskiego – oto wszystko. – Wszystko macie w Gazetach. – Dodam – czego tam niema t.j. że Gołuchowski był przywitany wszędzie

dość

638

dni ciemno – bardzo nawet ciemno w porównaniu
z dawniejszem przyjęciem. – Zaledwie kilku
ustępom jego przemowy i reskryptu kilkunastu
przyklasnęło posłów. – Posłowie z Galicji Zachodniej
wogóle za niewysłaniem delegatów do Wiednia, –
tutejsi za wysłaniem się i wraz z Czechami
i Rusinami przeważą szalę. Ziemiałkowski zatem
najbardziej agituje a z nim wielka część tych
posłów którzy już raz byli w Wiedniu i zakosztowawszy
tamtejszego życia – stęsknili się za niem. –
Przyjechał tu Dąbrowski z Medyki nadni
kilku. W Medyce źle bo wciąż nowe pokazują
się zaległości i długi z czasów administracji...
Z Wandą widziałem się kilka razy. Dobrze
wygląda – Pani Włodzimierzowa czegoś dla mnie
bardzo grzeczna i uprzejma, – t.j. serdeczniejsza
niż była dawniej. –
Mama wydzierżawiła Milno jakiemuś
żydowi Dr Sternklar o wiele drożej niż uprzednio.
Mówią że to bardzo uczciwy człowiek. –

Wszyscy Cię tu pamiętają i bardzo kochają – jesteś nadzwyczaj „popularną osobą." – Pytają mnie między mieszczanami o Ciebie nawet całkiem nieznajome osoby. — Ukłonów i pozdrowień tysiąc. —

A moje dzieciaki co robią? czy zdrowe? czy Tatka kochają i uczą się pilnie? – Całuj ich i błogosław po ojcowsku. —

Już kończę aby dziś list mój mógł odejść. – Krakowa pozdrawiam serdecznie. Pani K. może najpiękniej się ukłony. –

Ściskam Cię najserdeczniej moja Ty Moja – Całuję Twe oczęta raz jeszcze i bardzo i czule. – Kochaj Twego

Mieczka Halinego

P.S. Przeciwko wydaleniu kucharza niech on sam protestuje na mocy Ustawy z dn. 5go Marca 1862. wedle prawa polskiego wymienionej. – Z Krakowa przeciw protestuje opowieść. W ostatnim razie daj mu tymczasowe umieszczenie we dworze. – Gutkowi powiedz aby miał rozum. –

Pani Helena Pawlikowska

w Radziszowie

przez Kraków

poczta Skawina

LEMBERG 12

SKAWINA 21 2

20 FEB.

165 81

Lwów dn. 22go Lutego 1867.

Moja Halusiu, moja kochanko, moje Życie!

Godzina 2a popołudniu. Przed chwilą otrzymałem list Twój z 19go–21go Lutego. – Rzadko pisujesz do mnie Talusiu moja – ale dzięki Ci że choć tyle pisujesz. A jednak mogłabyś pisywać częściej. Mogłabyś mogła! – Pomyśl: jeśli Ty ze wsi – z cichego Radziszowa – wśród wszystkich zajęć niemożesz znaleźć częściej chwilki aby do Twego Mietcia napisać – jakże chcesz aby on ją znalazł we Lwowie. Owszę jednak znajdzie – bo on Cię bardziej kocha niż Ty jego. – A już się stęsknił – i bardzo stęsknił za Tobą! – Pytasz czy dlugo tu jeszcze zabawię? – W każdym razie dni jeszcze kilka – choć prawdę szczerą niemam ja tu co robić jeśli czas tak krótki. Możnaby tu znaleźć pożyteczne zajęcie ale bawiąc dłużej. Przekonałem się że dawne stosunki moje zbudźmie nie zerwały się jeszcze na tyle aby ich już utrzymywać nie warto. Powiem Ci nawet iż niespodziewałem się znaleźć tu tyle przyjaźnych mi osób ile w samej rzeczy znalazłem. – Zapomocą tych stosunków dałaby się niejedna pożyteczna rzecz zrobić, niejednej dać pierwszy impuls, na niejedną skorzystać wpływać – ale

na to

nato trzeba by tu jeśli już nie mieszkać - to przynajmniej często bywać - jak bywałem mieszkając w Medyce. - We Lwowie tu mogę coś - bo się liczą między swoimi - bo mnie znają i przyjaciele i przeciwnicy za swojego - bo tu sobie zdobyłem pracą długich lat moralne pewne stanowisko którego mnie nawet tak długa nieobecność i przesiedlenie się w inne strony wyrugować całkiem nie zdołały - jednym słowem że tak powiem: bo mam tu głos. Ale niema o tem już co mówić. ——

Otóż za dni parę wyjadę do Medyki - tam najdłużej do tygodnia zabawiwszy wracam do Liché - i znowu zapewne przez długi czas nie wyruszę z Radikowa. -

Tu we Lwowie słota nieustanna, deszcz, błoto, wilgoć niezmierna. Wszystko zakatarzone, zakaszlane, panuje grypa i koklusz. - Czas niesłychanie niezdrowy. I ja przez dni kilka miałem katar i kaszel niezmierny - i nie czuję się zdrowym, będąc zmuszonym ~~przez~~ cały dzień maczać nogi w kałużach ulicznych. -

Dąbrowski już wrócił do Medyki. Był tu także Ksiądz Michna przez jakąś porę - i niedał mi spać - gadając

v. o

~~643~~ 82

o Medyków księdzu rzekłem Ardan że którego nadaremnie muszą się z Medyki wyrzucić. – Byłoby to rzeczą przyjemną – ale całe to usiłowanie będzie bezowocne jak z góry przewidzieć łatwo. Dlatego też nie myślę mieszać się do tej sprawy. –

Wanda jeszcze tu bawi. – Ma kłopotów co niemiara a Włodzimierz mimo danego jej przyrzeczenia – nie skory do pomocy. W sposób szorstki i niegrzeczny chce się wypsuć ze wszystkiego. –

Był tu także Staś Pawęż: – Bardzo był poczciwy i serdeczny a o rzeczach które by mogły być dla nas obu drażliwe t. j. o familji swej żony nie mówił wcale. – On już wyjechał, Ona jest jeszcze. Pojadę dziś jutro do niej aby obaczyć jego córki. –

Przedwczoraj przyszedłszy do Starbka na szczególną natrafiłem chwilę. – Właśnie co urodziła mu się ~~[illegible]~~ córka (: już druga :). –

Spotkałem tu kiedyś Panią Mniszkowę z Panną Dysią. Bardzo rozżalona na ciebie że jej nie odwiedzałeś. Wanda również rozżalona że nie posłałeś jej listu zapowiedzianego w liście do Mamy.

U Włodzimierzów spotkałem Panią Jabłonowską z Panną Wandą Borkowską. – Strasznie zbrzydła. –

J. [illegible]

Szydłów u Antosiów Jabłonowskich. On bardzo mizerny i ciągle zapada na zdrowiu. – Oboje bardzo poczciwi. —

Wiesz zapewne że Pani Wasilewska (matka Tadeusza) w tych dniach umarła. – On tu ma przyjechać. – Będę się z nim zatem widział i będę się starał przyciągnąć go do Kaziorowa wedle obietnicy danej Krakowowi. –

Dziś przyjechał tu z zagranicy Władzio Wróblewski. —

Kończę już pisanie. – O nauczyciela do szkółki starajcie się. Wam łatwiej z Kaziorowa niż mnie z Warszawy (Niewiem nawet jaką ma brać pensyę. &... Donieś mi.) starać się i szukać w Krakowie. – Kraków przez swoich znajomych mógłby zasięgnąć informacyj – a Ty mógłbyś napisać do Marcelego. Marceli jest w bliższej zażyłości z Seredyńskim a ten zaś który tylu najlepszych nauczycieli ludowych wykształcił w swej szkole wzorowej – niechęć potrafiłby wyszukać odpowiednie indywiduum – i polecić nam. – Był już za mojej bytności w Kaziorowie kandydat jeden – rekomendowany przez Dzierżkowskiego – i <u>wcale mi się podobał</u>. Nie odwoływał się na innych świadectw tylko na księdza Olearyka. Wreszcie Skawińscy i ks. Stojasny mają znać dobrze a najlepiej strony. Trzeba by się o tem wszystkiem dowiedzieć – a mianowicie wypytać księdza Olearyka. – Pana Dobrsiu mój Błogosław was Boże moje dzieci i do serca przyciskam. Całuję oczęta Twe i rączko i buzię i gardełko i karczek Twój i wszystko Twoje całuję – kochaj Twego Mieczka H.

<u>P.S.</u> Krakowa pozdrawiam najserdeczniej. Pani Kr. może najpiękniejsze ukłony. – Co do gimnastyki chłopców – tej nie biorę na <u>moją</u> odpowiedzialność, wiedząc o wielu wypadkach szkodliwych wielce zdrowiu jakie za sobą pociągnęła nieumiejętnie udzielana nauka gimnastyki. – Gimnastyka to wyraz tak szeroki że tysiąc rzeczy można pod nim rozumieć, – ćwiczenia zupełnie niewinne i ćwiczenia mogące wpłynąć niekorzystnie na normalny rozwój wszystkich organów <u>u dziecka</u> – a wreszcie ćwiczenia same przez się niebezpieczne. – Nie wiem o co wam idzie. –

Medyka 12go Marca 1867.

Moja Halusiu – moja droga Żonciu!

Przez dłuższy czas niepisałem do Ciebie. A tęskno mi było za Tobą, za Wami – i nieraz zbierała mnie ochota napisać i nieraz zabierałem się już do pisania. Nie pisałem jednakże – a niepisałem dlatego żeś Ty niepisała do mnie.

Wyrwałem się przecież ze Lwowa – gdzie znacznie dłużej nad zamiar zabawić byłem zmuszony. – Wczoraj wieczór razem z Wandą przybyłem do Medyki. – Ile dni tu jeszcze zabawię – dziś jeszcze niewiem. Chciałbym jak najkrócej bawić – chciałbym jaknajprędzej powrócić do mojej Halusi – do moich dzieci. A pragnę tego tembardziej że interesa któremi tu się będę musiał zająć, w żaden sposób niewpłyną korzystnie na moje usposobienie, jak i czemu – łatwo się domyślisz. – Czy jednakże i tu dłużej niż zamierzam nie będę musiał zostać – niepodobna mi dziś przewidzieć – a to tem mniej iż Mamę zastałem słabą i nawet chorą. Przez dni kilka leżała w łóżku a przedwczoraj dopiero pierwszy raz wstała. Zdaje się że to coś kataralnego. Czuła się nadzwyczaj osłabiona a przytem miała i ma dotąd uderzenia humorów do głowy. – Lekarz zaradził się

./.

nie chudła i niechce – tylko zażywała żelazo – dlatego iż jej to
kiedyś był zalecił w innym całkiem wypadku nieboszczyk Fazzi.
Przytem nie szanuje zdrowia jak zawsze – a w małych pokoikach
Medyckich napalono i gorąco jak w łaźni. – Jeśli nie będzie
się czuła zdrowszą w tych dniach – to nie wiem jak z nią potrafię
porozumieć się stanowczo w interesach, – a bez tego porozumienia
się między mną i Mamą stanowisko Dąbrowskiego byłoby też
nie powiem nadzwyczajnie trudne – ale całkiem niepodobne. A wtedy
co dalej? – – – Bardzo mnie to wszystko dręczy i nęka. Czuję że
o ile mnie czas przebyty we Lwowie i zajęcia może tam ożywiły
i pokrzepiły – tyle mnie pobyt w Medyce znuży i rozstroi. –
A T Uściskaj mi Chłopców moich i powiedz im że się
bardzo i bardzo cieszę że się dobrze uczą i że ich bardzo
za to kocham. – Chciałbym przyjechać na 18go bm. do Radzinowa
i przywieźć Jasiowi wiersze – a i dla Tadzia coś wiozę. –
Jasia list serdecznie mnie ucieszył – i chciałem zaraz
uczynić zadość jego prośbie i Tadziowej – ale tych książeczek
już w księgarni nie ma – rozkupione. Jeśli nie teraz to
może później je dostanę – bo mają być bardzo dobre. Jasiowi
na list jego odpowiem jeśli znajdę chwilkę czasu. –
Czy nie widziałaś się przez ten czas z Jaworskim?

-/-

czy nie masz jakiej wiadomości o Dziewiarskim? – A co się
dzieje z nominacyą nauczyciela szkółki w Radzinowie?. Napisz
mi o tem wszystkiem. A dalej także jak stoją interesa
w Radzinowie – mianowicie czy układ o młyn już zawarty?

Mama Lwowska przez cały czas mego pobytu
we Lwowie bez wyjątku była ciągle bardzo łaskawą dla mnie,
dobrą i kochającą. Nie widziałem jej jeszcze nigdy tak długo
w takiem usposobieniu – I tak jak przypuszczałem że fizyczna
przyczyna zdrowia była dawniej nieraz powodem jej złych
humorów – tak tem bardziej teraz w to wierzę że z wiekiem
całkiem jej usposobienie w tej mierze się zmieniło. Powiadam
Ci że ją jeszcze nigdy taką nie widziałaś – jaką jest teraz.
Wiesz że niełatwo się poddaję wzruszeniu – a powiem Ci że
mi się płakać chciało kiedym się z nią żegnał.

Powiedz mi droga moja, co znaczą te wyrazy w liście
twym z d. 28go Lutego przez Mamę odsyłającą wyekspedyowanym:
„płakałam przez Twój list...” Czemu? co ja w nim takiego
napisałem?

Napisz mi także dziecko moje czy niechcesz abym Ci stąd
co przywiózł? może co z Twoich książek? a co napisz
dokładnie – bo nie będę miał czasu sam wybierać. –

/.

648

Piszesz że Mama będąc w Kadinowie zapraszała Cię na święta do Medyki – i mnie Mama jeszcze o tem mówiła. Jeśli Ty z tym projektem się zgadzasz to i jakim dziatkiem się zgodził – niewiem jednak czy on się da urzeczywistnić. Zależyć to będzie po większej części od biegu jaki wezmą teraz interesa. – W każdym razie potrzeba by się obliczyć z kosztem – bo wiesz że jeździć z dziećmi – to koszt niemały a będąc w Medyce musielibyśmy pojechać także i do Lwowa – gdzie i tak w lipcu będziemy musieli drugi raz pojechać. –

W tej chwili prosza mnie na obiad – Wanda kazała Ci podziękować za wszystkie listy które zapowiadasz a z których dotąd żadnego nie odebrała. –

Ojciec Twoje całuje i czołko błogosławi i całuje buzię Twoją i Twoje rączki – i przyciskam Ci do serca mego moja Pocieszna Niedobra. – Daj buzi raz jeszcze! – Codziennie błogosławię i ściskam. –
Pani Kr. składam wyraz uszanowania, Ludwika serdecznie pozdrawiam. –

Kochaj Halusiu – kochaj choć trochę

Twego Mietcia

P.S. W szafie gdzie papiery gospodarcze jest książka rachunków z czasu administracji w Medyce – książka owiązana sznurkiem na krzyż. W niej są kontrakta dzierżawne Medyki, Kniażyc, Buniowa i propinacyjne. – Te kontrakta mi przyślij bezzwłocznie przesyłką za recepisem. –

Piątek 7 czerwca 1867
7ma wieczór.

Moja Haluniu, moja Jedyna!

Czekałem dziś na konie od obiadu, który jak codzień jadłem u Mieczysławów – Dziś o 3ciej Mieciowie odjechali do Cieplic. – Przed chwilą wróciłem do hotelu. „Są konie?" Są. Zaprzęgaj! Jan zabiera się do zaprzęgania i oddaje mi Twój list. Ty piszesz żeby konie przysłać! Czytam i czytam i nie rozumiem! Wreszcie Jan mi wytłumaczył zagadkę.

Przyślij Haluniu konie jutro raniutko abym przynajmniej o 9tej mógł wyjechać! Przyjadę z Alfredem Szczepańskim, – wykąpawszy się jeszcze wprzód w „Kronau. – Ach jaki twór!.........
.... (Te punkta to nie dla Ciebie ale dla Dudzika:) – Jest dziś zdrów krzepki i swobodny.

Paa Haluniu – kochaj Miecia –

650

Pani Helena Pawlikowska

w Radzinowie

Tak dziś Bobusie piszę do siebie jak kiedy Miecza
we Lwowie uwięziono. – Pa Bobusiu! A trzymaj się
dobrze i nie poddawaj osłabieniu i nudzie. – a z drugiej strony
nie dokazuj bardzo – nie męcz się – nie troszcz – nie trap –
nie roztentowuj. –

Wczoraj dziś miałem mocną gorączkę a bardziej
jeszcze czułem się nerwowo rozdrażnionym – dlatego nie wstałem
i wstać dziś nie myślę – a może i jutro. Dlatego też
nic do tej chwili nie jadłem. Ale zapewne będę jeść.
Humory bywają mi dziwny – i nic nie czytam. Teraz
mi lepiej niż rano było. – Ale obawiam się aby mi
znów wieczorem nie było gorzej, ~~tak~~ bo już przez kilka
dni wieczorem mam gorączkę jakąś – zapewne kataralną.
Kataru dotąd nie mam – piję wodę sodową. –

Pa Bobusiu! – Kochaj Miecza. Bądź zdr
i kochaj Twojego Miecza Malczewskiego!

7/10 1867.

654

Tálnoi.

169

Moja Talusiu moja! – Jak się dziś masz? Czyś
mniej osłabiona i podupadła niż wczoraj? – Czyś
jeszcze taka senna? – A apetyt czy dziś masz?
Napisże mi o tem dokładnie. – A niewstawaj
lepiej, niewstawaj póki Stępiński nieprzyjedzie, –
a nie męcz się, nie roztentowuj niczem, póki
Bobusia karmisz. – Ja się mam jednakowo.
Znowu wnocy miałem gorączkę. Chciałem się
spocić a nie mogę. Ciało mam suche jak szczotkę.
Jeść mi się nie chce, ale jem co pożywniej. –
Donieś mi Talusiu osobno – bo zdaje mi się
że i dziś jeszcze nie wstaniesz. – Gdyby nie
lekka gorączka i wielkie roztentowanie i [illegible]
miałbym się lepiej. – Wolę jednak nie wstawać.
Jaś mi mówił wczoraj że go po obiedzie zaczął
brzuch boleć – i dziś mówi że go boli. – Proszę Ciebie
każ tam Anieli uważać aby się nie okarmiał? Zdaje
mi się że nie [illegible]. – Kochaj Miecia

8/10 1867

~~686~~

Tobin

30.11.1867

(170) ~~651~~ 89

Moja Halusiu, moja Jedyna!

Korzystam z bytności w Myślenicach naszego Wójta aby parę słówek Ci przesłać i donieść o sobie. –

Jestem zdrów i rozruchany a rozgadany wielce. – Posiedzenia Rady dziś niema, tylko wczoraj było przez calutki dzień posiedzenie Wydziału. – Posiedzenie Rady odwołane z tego powodu że Prezes dostał od Namiestnika wezwanie „aby po potwierdzeniu jego wyboru przez Najjaśn. Pana, złożył na jego ręce przepisane ustawą przyrzeczenie", poczem urzędowanie będzie mógł rozpocząć." – Wprawdzie ustawa nie wymaga aby „przyrzeczenie" to koniecznie przed rozpoczęciem urzędowania było złożone, ale w tej mierze trzeba uledz Namiestnikowi – pojedzie zatem Prezes do Lwowa. –

Mieszkam w hotelu razem z P. Kadurkiem, który mnie namówił aby z nim dziś pojechać do Osieczan

/. do

658

do P. Sobolewskiego, któremu widocznie przykro że będąc tyle razy w drodze do niego nie wstąpiłem. – Będę dziś w Osieczanach a jutro rano wrócę do mojej Haluni.

Całuję buzię i oczęta Twoje i rączki Twoje po sto razy i tysiąc razy i błogosławię Cię Dziecko moje i moich dzidziaczków. Daa Talusiu moja

Kochaj Twego Mieczę

30/11 1867 z Myślenic.

660

2.)

4/2 1868. 661 (171)

91

⁄. intrygantów, warchołów, bałamutów -- &c -- wszelką stracą doniosłość wobec jawnej agitacji klubu. -

Wczoraj wieczór wracając do domu około 11ᵗᵉʲ spotkałem blisko hotelu, Ujejskiego, - poszedł ze mną na kolację do restauracji - tam zastaliśmy Władzia Wróblewskiego, Tadeusza Wasilewskiego i jeszcze kilku znajomych - gawędka - wreszcie poszli z wizytą do Władzia, do Tadeusza, wreszcie do mnie - i skończyło się zatem że Kornel u mnie nocował na kanapie. -

Poznałem dziś świeżo tu przybyłego (warszawianina) Apollona Korzeniowskiego, którego poezje zapewne czytałaś. - Wrócił on niedawno z Sybiru z małym 11ᵗᵒ letnim synkiem - Konradkiem. Żona jego (: siostra Stefana Bobrowskiego :) umarła na Sybirze. - Korzeniowski pragnie się we Lwowie osiedlić. -

W Bibliotece Ossolińskich jest teraz otwarta Wystawa geologiczna - minerałów i skamieniałości prawie wyłącznie krajowych. - Wystawa urządzona bardzo pięknie a okazy znakomite. - Prześliczne kryształy skalne z Tatrów, ametysty i granaty. Między innemi granat wielkości orzecha włoskiego. - Odciski przedpotopowych paproci i rzęsów, grube pniaki przedpotopowych zaginionych już drzew, wiele zębów i kości mamutowych, jelenich i bawolich rogów, ryby i stonogi przedpotopowe. - Marmury krajowe, bursztyny tatrzańskie -

⁄. rudy

662

%

rudy żelazne, miedziane, cynowe, odwiane krajowo, sole i t. d. wreszcie aerolit który przed tygodniem miał upaść w Przemyślu.—

Wystawa sztuk pięknych dość uboga. Z lwowskich malarzy celuje Peuther swoją techniką malarską. Portrety jego znakomite - szczególnie starców i dzieci - ale i portrety kobiet jakich się u nas nie spotyka często. - Portret księcia Adama Sapiehy - (jeszcze nieskończony, widziałem w jego pracowni) śliczny. - Roboty jego efektowe - pół twarzy silnem oświetlone światłem - pół w cieniu głębokim. — Grabowskiego kilka dobrych portretów - szczególnie piękny portret Wąsowskiego - (:M. Mały Grabowski żeni się:). - Szegla: król Jan III. pod Jaworowem tańczący poloneza z Kowalską: ogromne płótno jak ściana - pełno drobnych figur i figurek - scen głównych i pobocznych, - kompozycja i ugrupowanie niezłe, - wykonanie fatalne, - mętne wadliwe w rysunku jak w kolorycie który robi wrażenie chromolitografji lub haftu. Szegiel cenę obrazu oznaczył na 3.000 złr. w.a! - Szymalewskiego z Krakowa dużej obraz w olbrzymich przepysznych ramach: męczennik chrześcijański młodzieniaszek - wyniesiony, leżący na ziemi przed klatką zgłodniałych tygrysów — głowa jego spoczywa na kolanach anioła. Obraz wielkich zalet - na który bez wrażenia patrzeć niemożna. Twarz młodzieniaszka wyraża walkę wewnętrzną trwogi fizycznej z nadziemską wiarą:- pojęte i wykonane po mistrzowsku. Anioł - raczej anielica - mniej

%- udana

Udane. – Mireckiego z Krakowa: dziewczynka na podwórzu modląca się przed obrazem Matki Boskiej: – małe cacko pełne życia i prawdy. – Maszewicza kilka akwarel – sceny z powstania – dość udane. – Eliasza z Krakowa: – klucznik z Pana Tadeusza: techniczna strona ma wielką wartość. Żupan, konfederatka jedwabne – i patrząc się zdaje się że to z samej rzeczy jedwab a nie farba na płótnie. Szkoda że i nos klucznika świeci się jedwabiastym połyskiem – a nawet twarz jego cała, – cały ~~[illegible]~~ klucznik jedwabny. Gryglewskiego widok katedry na Wawelu, Grabińskiego kilka małych widoczków, Marszewskiego wschód słońca ~~nadmorskiem~~ na wybrzeżu morskiem we Włoszech – i oto może już wszystko co ma jakąś wartość. Reszta albo lichota albo rzeczy stare, znane które przed kilkoma laty już były na wystawie krakowskiej. – Matejki obrazy jeszcze nie nadeszły – Warszawskie jeszcze nie rozpakowane. –

Ale czas już skończyć to moje dzisiejsze pisanie. Przedwczoraj pisałem do Jasia naszego – wprost do niego list adresuję. Ciekawym jakie na nim wrażenie zrobił ten zaszczyt. Opisz mi moja droga tę scenę. –

Zapowiedziałaś mi list Ludwika – ale go do tej chwili nie otrzymałem – a chciałbym otrzymać wcześnie przed odjazdem wraz z notatką o którą prosiłem, ażebym mógł

./. dowiedzieć

664

dowiedzieć się jak jego sprawa stoi. - Dotąd wiem tylko tyle że jest pełno podań o obywatelstwo - i coraz ich więcej przybywa.
Edmund Łoziński którego znasz - wziął dzierżawę pod Przemyślanami. Jest teraz we Lwowie - widziałem go dziś. Poszedł do niego Dorko Dz. że się sprowadza do Lwowa. — Aurelo Baliński miał w Wandzi gospodarować - tymczasem namówiła go Włodzimierzowa - i zostanie przy Kaziu Mączyńskim - który po odbytej w Paryżu kuracji niby teraz rozumniejszy. —

No - już więcej nie nie wiem. Paaa Bobusieczku... [illegible]łem się tak długo rozpisać bom już nie pisał tak dawno i nie nagadał się z Tobą. - Całuję buzię Twoją a Ty wiesz jak - i noski Twój i garełko i oczęta i czółko Twoje i [illegible] Cię i [illegible] moich. - Jeszcze rączki Twoje całuję i pierścionek na palcu Twoim i twoje nóżki i kolanka Twoje. Do serca Cię mojego przyciskam moja Ty duszo, moje Ty serce, moje Ty kochanie, moja żoncia droga, moja kochaneczko, moja jedynaczko luba - moje szczęście prawdziwe - moje życie. Kochaj Ty Mieczka kochaj - bo bez Twego kochania nie Mieczowi miło, nie go nic cieszy, do niczego nie ma ochoty na tym świecie. - Paaa Bobusieczku - paaaaa - a pisuj do mnie, pisuj. Dziś jak mi przyniesiono depeszę telegraficzną (od Micia) - bardzo się przestraszyłem. - Buzi daj raz jeszcze! - Pewnie rano list Cię też dojdzie - a wiesz: dzieńdobry Bobusieczce - paaai - totaj

Mieczka

Kraków 14 Lutego 1868.
w ½ do 8mej wieczór.

Moja Jedyna!

Sądziłaś że ze Lwowa pierwszy list otrzymasz? Nie, z Krakowa piszę do Ciebie. – Śnieg zawiał drogę żelazną pod Rzeszowem i pod Gródkiem. Niemogłem zatem jechać. Niemógłbym być i tak, bo mi zawód uczyniono z drukiem Regulaminu Rady powiatowej i Instrukcji dla Wydziału – a druki te przed wyjazdem musiałem wysłać do Myślenic. – Wysłałem je dziś rano – będą więc na czas – bo jutro posiedzenie Wydziału. – Przed godziną byłem na dworcu kolei – jest depesza ze Lwowa że pociągi już iść mogą – a śnieg zmieciony. – Czy do jutra znowu śnieg nie zawieje drogi – pytanie, bo sypie jak pierze z betów żydowskich. –

Jadę razem z Mieciem. – Byłem u nich dziś na objedzie. Była tam Panna Bajer, która

/.

Która wiele się pytała o tobie.-

Tu nic wiele nowego.- Był bal feldweblów który zaprosili na gospodynię Panią Arturową Potocką - dodając że spodziewają się iż tego zaszczytu nas nieodmówi bo to stare jej prawo, i cały regiment to werbowany „polskiego wojska." Nieodmówiła. Na honorowem miejscu pośród chorągwi i herbów krajów austryjackich jaśniał jako herb niby Galicyi czy Krakowa - orzeł biały. - Gospodarze mieli jako odznakę trójkolorowe polskie kokardy. - Dziwne czasy.

No, bądź zdrów Dobrodzieńku - bo już czas kufer zamykać. - Do serca Cię przyciskam - już Ty wiesz jak. - Ciotka Twe śliczne i mądre, czółko wysokie i ładne i miłościwe usteczka całuje.

Błogosławię Cię moja Kochanko - moja żono - moja

przyjaciółko – moja siostro – moje życie – moja pociecho – szczęście moje – moja Najmilejsza!

Dzieci pobłogosław. – Miecia kochaj, bo nad życie kocha Cię

Miecz

P.S. Ludwika ściskam. Pani Ludwikowej ręce całuję. Som. pozdrowienia

668

Lwów. 15go Lutego 1868.

Moja Halusiu!

Przyjechałem tedy dziś rano z Miciem do Lwowa. Noc przespaliśmy w wagonie jakotako, - sami jadąc w całem coupé. - Rano zaspani przyjechawszy siedliśmy na odkryte sanki - bo tu śniegu po ulicach pełno, - i dobrze zmarznięci - bo mróz dziś potężny - zajechaliśmy przed hotel Dreschera - i nie znaleźli próżnej stancji. - Zjazd dawno niewidziany. Zaledwie dotąd nam się pobiło w hotelu Langa na trzeciem piętrze N. 50. - Stoimy razem ale mamy się rozwieść jak się znajdzie drugi pokój - gdyż rano dziś - oświadczył się z tem życzeniem Micio bojąc się że przez cały dzień będzie u mnie pełno gości aż do późnej nocy - a ja także się tego się obawiam z jego strony. - Zjadłszy śniadanie poszliśmy na posiedzenie towarzystwa gospodarczego. - Z powodu utworzenia się oddziałów powiatowych towarzystwa gospodarczego, następnie

670

wielką reorganizacją całego towarzystwa. Komitet podał się do dymisji. Agitacja wielka – a między najgorętszemi agitatorami reformy Dziedziczący: Staś, Aleksander, Antoś Jabłonowski itd. – Na prezesa chcą Kazimierza Grocholskiego. Wszyscy członkowie komitetu mają być zmienieni. itp. Na pierwszem posiedzeniu zabierałem raz głos – a Antoś miał prawdziwą gorączkę mówienia i zabierał głos coś sześć czy siedem razy. – Zebranie liczniejsze niż zwykle – blisko 300 osób. – Po posiedzeniu poszedłem do Mamy – której bardzo przykro że tak rzadko do niej piszemy – a szczególnie żeśmy nic nie napisali w odpowiedzi na jej list ostatni i przysłaną nam kolendę. – Napisz Dobrusieńku do niej, napisz serce moje! – Proszę prosi Cię o to. – Mama była w usposobieniu smutnem, zdenerwowana a przez tego cierpiąca na żołądek. Ale wszystko się rozruszała, rozgadała i w zupełnie dobrym [illegible]

7.

671
96

humor. - Dywan jutro mi dopiero przyniosę. -

Po obiedzie nie poszedłem na posiedzenie sekcyi towarzystwa gospodarczego, - ale na prelekcję Schmitta w sali ratuszowej, - prelekcja to już XVIII-ta a obejmowała lata 1773.-5. - Szczegóły dotyczące konszachtów króla z Moskwą - intryg i prywaty magnackiej - szelmostwa Stackelberga - bardzo były ciekawe - ale wykład nie tyle ciekawy ile monotonny. - Słuchaczów pełno - między innemi wiele kobiet. - Po prelekcyi poszedłem znów do Mamy i bawiłem tam do późna. Wróciwszy do domu zgniewałem się bo mi powiedziano że Mieció klucz zabrał od pokoju i niewróciał jeszcze. - Ledwie mi jakimś innym kluczem otworzono. - Wrócił Mieció wciągu pisania tego listu i wystawił z wyrzutami że ja klucz zabrałem a on przyszedłszy wpołudnie do hotelu nie mógł się dostać do stancyi aż mu jakimś innym kluczem pokój nam otworzono. - Pokazuje się

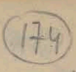
i.

67/21

że Portier klucz zgubił, - Ale dziś, Misio chce już spać. — Bądź mi zdrowa i kochająca moja Ty kochana! Błogosławię Ciebie i Chłopaczków moich. Całuję Cię wszystko Twoje i w nóżkę Twoją i w dołek pod sercem. Do serca mego Cię przyciskam i główkę Twą przytulam i pieszczę. Oczęta Twoje i Twoją buzię całuję długo - długo - długo w myśli mej i będę tak w myśli całować zasypiając - póki nie zasnę z myślą o Tobie - moja Ty Myśli!... Paaa

Kochaj Mieczа

[Ludwika ściskam serdecznie. - Tadeusz Wasilewski przywitał mnie wyrzutem: „Czemu nie przywiozłeś Ludwika?!"



Lwów. 22° Lutego 1868.
(: 3cia popołudniu :)



Moja Jedynaczko, moja Najmilejsza!

Pochwaliłaś Miecza a Miecz się popsuł i kilka już dni ani słówka do Talusi nie napisał. – Cały ranek nachodzą go ludzie i ludziska kiedy jeszcze w łóżku leży. Później od 10½ posiedzenia Towarzystwa gospodarczego, agitacje wyborcze i antikomitetowe, – samo posiedzenie zwykle do 2½ a o 5tej posiedzenie wieczorne, lub sessje sekcyjne, poufne i t.p. Wczoraj rano ostatnie było posiedzenie – i był już koniec ~~tej~~ nieustannej zakrzątaniny która kto wie czy się na co przyda – ale dość że cały komitet zmieniony, reforma we wszystkiem kompletna i Towarzystwo na zupełnie inne wchodzi tory. Nie sądź jednak aby mnie samo Towarzystwo gospodarcze tak czas zrabowało żem nie miał czasu przez dni kilka być u Mamy i słówko do Talusi napisać. – Robiła się i prawie już zrobiła rzecz druga – mem zdaniem ważniejsza. – Wiesz że Miecio Dz. nosił się od dawna z myślą „Stowarzyszenia Oświaty Ludu." – Miał on spisany w tym przedmiocie projekt – dla którego postanowił tym razem szukać we Lwowie zwolenników i sprzymierzyć się z niektórymi dla doprowadzenia rzeczy do skutku. Uznając że główna myśl tego projektu jest

wielce

wolne przyjemną a naczesie w chwili obecnej, postanowiłem ile sił dopomódz do rzeczy. I oto tak się stało: pierwszego dnia zaprowadziłem go do Starkla który sprosił trochę młodzieży na herbatę – wydrukano projekt Miecia i zobowiązującą się do popierania postawiono mu warunek aby opuścił z projektu wszystko to co nieznalazło jednogodnego poparcia i co cały pomysł zanadto komplikowało. Po niejakim oporze skłonił się do tego i postanowił odrzucić te odrzucone punkta na później. W ten sposób projekt stał się blisko o 4/5 krótszym, niesłychanie prostym ale też wykonalnym. – Zapewniwszy sobie poparcie młodzieży – sprosił Miecio obecnych aby sprosili na drugi wieczór do ~~[illegible]~~ nas liczniejsze grono „przyjaciół oświaty ludu" – co też się stało. – Zebrało się nawet więcej osób niżeśmy się spodziewali – a między innymi przybył całkiem niespodziewany książę Adam Sapieha. – Zgodzono się na projekt, wybrano komisję z pięciu (: Sapieha, Starkel, Schmitt, ja i Miecio:) która zobowiązała się zejść nazajutrz po posiedzeniu gospodarnem o 3ciej i wygotować na 8mą wieczór projekt statutu ujęty w paragrafy! – Pracowaliśmy od 3ciej do 8mej a o 8mej zeszło się całe grono wczorajsze i prócz tego parę

./. kilka

kilka osób. – Debatowano nad naszym Statutem do 3^ciej w nocy – i ostatecznie przyjęto i podpisano. – ~~[illegible]~~ Pracowaliśmy nad nim jednym ciągiem przez godzin dwanaście – a ja jako trzymający pióro ~~[illegible]~~ a następnie jako referent komissji najwięcej. – Nie dość na tem ale rozchodząc się o 3^ciej w nocy polecono mi jednozgodnie abym do południa nazajutrz ułożył uchwalone paragrafy w należyty szyk, styl poprawił, nadał wszystkiemu należytą formę prawną i wygotował odpis. – Pojmiesz więc Dobrusiecku że niestało mi czasu pisać do Ciebie. – Ledwiem dokonał tej pracy – nastała odwilż po silnych mrozach – a wiesz co się teraz ze mną dzieje przy tak ~~po~~ gwałtownych zmianach temperatury. – Przez dwa dni znój leżałem a raczej chodziłem jak pijany. Dziś zatem przeleżałem w łóżku aż do godziny 2^giej; katar który mnie rozbierał zdemaskował się i zaraz objawił bezzzasadność – zaczem jednakże mocno jestem osłabiony. – Przez dwa dni bolały mnie kości i kość nad brwiami jak Ciebie a przytem tego głowa nad karkiem ile razy na świeże powietrze wyszedłem i zawadzało mnie. – Dziś jeszcze z domu niewychodziłem ale czuję że już będę zdrów. Pogoda nadworze śliczna. – Micio Dz. wczoraj wieczorem pojechał do Kołomyjskie; – wraca 25^go tm.

/.

676

Mieszkam w Dresdnera (ul. 38. na pierwszem piętrze)

Wczoraj wieczór byłem u Włodzimierzowstwa. Ona dziś rano wyjeżdża na wieś. – Po skończeniu listu idę do Mamy na obiad i cały wieczór zapewne tam spędzę. – Mama nagle bardzo dobra i w dobrym humorze. — Chłopom z Woli jeśli jeszcze przyjdą do Ciebie możesz poradzić aby podali skargę do Wydziału powiatowego bo on od tego właśnie aby nie dawał wójtom krzywdzić ludzi. – Wydział ma prawo ukarać Wójta, może się nawet postarać o oddalenie go z urzędu – to więc skuteczniejsza opieka niż nasza. – – Co do Kwiecińskiego i potrzeby zbliżenia się z nim – zgadzam się z Tobą zupełnie – ale nie widzę w tem ani złego ani dobrego znaku że Skrzyńscy go pytali ile brał za propinację, - bo oni procesując się o zwrot dochodów jakieśmy niby to nieprawnie pobierali chcą się dowiedzieć jakie one były – a nie wierzą aby fassja podana przez naszego adwokata była prawdziwą. – Jak wrócę – będę się widział z Kwiecińskim – tylko mi przypomnij Dobrusiu. — Daaaaj Dobrusieńku. Już kończę moje pisanie. Od dziś znowu się poprawię i często pisać będę. Oczęta Twe całuję i Osobko – a buzi nie – bo mam straszny katar – paluszki u rąk Twoich każdy z osobna całuję i główkę twoją do serca mego przyciskam. – Błogosławię Ciebie i chłopców moich – a niech się pięknie uczą. –

Kochaj Talusiu

Mietza

Ludwika ściskam serdecznie. – Pani Emmie ukłony piękne zasyłam. – Niech mi Ludwik przyśle Numer ~~[illegible]~~ referatu w Namiestnictwie dotyczący jego obywatelstwa – który mu niegdyś udzieliłem. – Bubasa całuję także.

6711 (175)

Lwów d. 24° Lutego 1868. (11ta w nocy)

99



Moja, moja Halusiu, kochaneczko moja!

Dobra, poczciwa, bardzo „grzeczna" Bobusia! Wczoraj list twój czwarty otrzymałem. - I ja dziś czwarty od wyjazdu piszę. - Jutro spodziewam się znowu Bobusinego pisania. Jeśli mnie dojdzie przed oddaniem niniejszego listu na pocztę - to jeszcze słów kilka dopiszę jutro. -

Przed chwilą wróciłem od Mamy - t. j. odwiózł mnie Kubar. - Mama ciągle dobra i kochająca - co tem więcej muszę szacować iż jest dobrą częstokroć wbrew swemu wrodzonemu usposobieniu i humorowi - a więc z pewnem przezwyciężeniem siebie samej, - i tak dziś n. p. cierpiącą jest na ból żołądka na co często teraz zapada - a jednak była dobrą i łagodną. - Przyniosłem jej dziś twój dywanik. Zapytasz czemu dziś dopiero? - Oto dlatego że ~~~~ dotąd przychodziłem do niej dopiero na obiad - zwykle aż po czwartej, a chciałem dywanik przynieść wcześnie za dnia kiedy słońce świeci - aby się dobrze wydał.

/. Żer

678



Że zaś dziś wybrałem się do Mamy wcześniej niż w inne dnie — przyniosłem z sobą dywanik. — Słońce wprawdzie i dziś nie świeciło — bo śnieg zaczął padać — ale Twój dywanik niespodzianie rozwinięty u nóg Mamy, zrobił wielki efekt żywością swoich barw — i bardzo się podobał. Nie piszę tego aby Cię ucieszyć ale piszę prawdę że widocznie podobał się Mamie. Swoim zwyczajem studiowała jak robiony i liczyła pasy i kratki wszerz i wzdłuż. — Namyślała się gdzie go położyć czy przed kanapę czy przed łóżkiem — w końcu położyła przed łóżkiem za moją długą perswazją żeś go na to zrobiła. Argument Mamy był zaś ten iż jej przykro będzie gdy sobie pomyśli że po Twojej robocie... depcze! „Gdyby mi była poduszkę zrobiła — tobym się na niej położyła — no, to nic. Ale po dywaniku — hm, to deptać muszę po jej robocie. Ona się napracowała nad tem a ja deptać po tem będę." I chciała już do szafy schować dywanik i pokazywać tylko jak kto do niej przyjdzie — lub na wielkie święto kłaść przed łóżko. — Ledwie wyperswadowałem. — Potem nastąpiło przywołanie Jaśka i instrukcje i admonicje jak ma dywanik trzepać z prochu

/ aby

aby się nie popsuł. – Kilka razy potem chodziła do Twego dywanika aby mu się przypatrzyć a zaledwie świecę przyniesiono poszła do niego ze świecą aby obaczyć jak się przy świecy wydaje. Wiele mówiła dziś o Tobie i Twoim śpiewaniu. Chciała mnie nauczyć piosnki francuzkiej którą sama niegdyś śpiewała przy gitarze za panieńskich czasów – abym ja ją tobie zaśpiewał jak kiedy bez przyczyny smutną będziesz. – Potem mi powiedziała wiersz Göthego do którego muzykę dorobił Twój Ojciec i jej dedykował – i nutę sobie przypomniała wkońcu. – A mnie na myśl przyszła zaklęta nuta „Ai Chiquitta!" i słyszę cały wieczór głos Talusi śpiewającej tę piosnkę. – Kiedyż mi ją zaśpiewasz Robusieczko! – Tęskno mi, bardzo mi tęskno.

Wczoraj z powodu niesłychanie gwałtownego kataru cały dzień przeleżałem w łóżku – i prócz kawy rannej nic nie jadłem. Wieczorem dopiero wygłodziwszy się dobrze, kazałem sobie przynieść herbaty dwie porcje i porcję ozora. Dziś niby to mam mniejszy katarzysko – ale na jutro źle sobie wróżę bo znowu zaczyna tajać po kilkunasto stopniowym dwudniowym mrozie. –

Przedwczorajszym wieczorem zaciągnął mnie Starkel do Wildów. Był tam księgarz Warszawski Gebethner, był jak się rozumie sam przez się Ujejski, i zresztą kilka osób. – Ujejski zdziczał, zdziwaczał. Obecny mrówczy ruch, mrówcze prace organiczne i administracyjne w całym kraju, rady powiatowe, rady gospodarcze, stowarzyszenia jawne i legalne – to dla niego świat niepojęty, niezrozumiały, wstrętny, pogardy godny. Wziąć udział w tem mrówczem działaniu, on nieumie – a więc niemoże. A gdyby i mógł – możeby nie chciał. – „Może" powiadam, gdyż widzę z każdego jego słowa wielki żal do świata, do tego ruchu – że go to wszystko zostawia na boku – przemija koło niego jak koło statuy z dawnych czasów – jak koło martwego spektatora. Darmo – przyłóż ręki do dzieła sam – a minąć się przestaniem. Przyłóż ręki a nie plwaj na te zdziobełka i ziarneczka które my mrówki do wspólnych śpichlerzy ściągamy z mozołą. Nie krzycz na nas że nam w tej pracy duch karleje – bo my szczęśliwi że możem tą mrówczą pracą zająć się duszą całą, że minął czas w którym nie było możności do tej pracy i jedno

/. tylko

2. ~~681~~ 24/2 1868. (H5b)

101

1/ tylko pozostawało: skrzyżować ramiona na piersi i krzyczeć... tak (nie przymierzając) jak Wpan Dobrodziej dzisiaj to czynisz. Wykrzykniki jego, exacerbacje – gorzkie żale, klątwy i pseudo-proroctwa przy tej sposobności wypowiedziane tak były śmieszne – że nawet wiele starszych zarzutów które czynił naszej Galilei – śmiesznemi się wydać musiały całemu Towarzystwu które niebyło jakoś w usposobieniu nastrojenia ducha do jeremiaszowego kamertonu – i gryzło wargi aby nie parsknąć śmiechem zbyt często ... a przychodziło to z trudnością wszystkim – nawet samej gospodyni... Wilde jeździł po Kornelu niemiłosiernie i takim go gromił sarkazmem że mi aż żal było. — Apropos poetów i poezji: Otrzymałem w tych dniach pocztą „z Wiedzia" bezimienny list zawierający ustęp z jakiegoś poematu z niewielkim sensem – i do tego przypisku kilka słów dedykacji wcale bez sensu. Dowiedziałem się tylko że autor znał Mieczysława Romanowskiego, że ~~mnie~~ mi życzy abym pisał poezje w guście „Körnera" i stał się w ten sposób „nieśmiertelnym" – a wkońcu że autor jest jak się sam wyraża „miękimierem z domu Pijarów." — Jeszcze o poetach: W tych dniach przyszedł do mnie zrana jeden z młodych Ormian z Kołomyjskiego – P. Dawid Abrahamowicz – wcale

/. świątły

6821

./.

świetły i obiecujący młodzieniec, i oświadczając że ma do mej osoby i do mego sądu wielkie zaufanie – prosił abym wysłuchał dramatu który napisał – i abym najostrzejszą obdarował go krytyką którą on z wdzięcznością przyjmie, chce się czegoś nauczyć – a nie czemś pochwalić lub swej próżności autorskiej tylko dogodzić, – coby mógł być uczynić gdyby tego był pragnął gdyż Milanowski odczytanony dramat chciał go przedstawiać. – Uraczyłem go więc krytyką jakiej sobie życzył – niemogłem jednak mu nieprzyznać wiele talentu dramatycznego – bo go posiada w samej rzeczy. – Przebija to się mimo braku oczytania ze strony Pana Dawida, mimo braku wszelkiej znajomości reguł dramatopisarstwa, mimo niedokładnej nawet znajomości gramatyki i ortografii. Moja droga słuchaj-no jak mnie uszy bolały!: Bohaterką dramatu jest „Helena”... ale autor pisze i wymawia Helenę przez dwa <u>n</u>. ! – Słyszysz Ty! Jak będę Ci chciał kiedy dokuczyć będę ~~się~~ na Ciebie wołał: „Helenno!” ... A co? Nigdy-nigdy Ci tak nie mówić? ... „Helenna” to tak ładnie!

Nie uwierzysz jaki to ruch teraz we Lwowie – jakie życie! – karnawał – bawią się ludzie – szaleją – wszyscy bez wyjątku bo nawet Jan (: lokaj Mamy:) dziś wraz z swoją siostrą i kilkoma panami z domu poszedł na redutę – ale nie ogranicza się ruch i życie to na samym karnawałowym

./. szale

szale.. Co dzień jakieś posiedzenie – albo publiczny wykład naukowy – albo inne zgromadzenie w poważnej jakiejś zebrane myśli. – Posiedzenia Tow. gospodarczego, potem ogrodniczego, teraz publiczne posiedzenia zjazdu nauczycieli z całej Galicyi (: mnóstwo kobiet słuchaczek :), pojutrze zgromadzenie Tow. Sztuk pięknych. – Dalej znów prelekcyje najróżniejsze (: na prelekcyjach pełno kobiet :) prelekcyje Schmitta, prelekcyje o kwestyach ekonomicznych, o różnych zagadnieniach nauk przyrodniczych i t. d. — Otwarta wystawa Sztuk Pięknych, w bibliotece Ossolińskich zaś Wystawa Geologiczna Krajowa. – Niemiec znów jakiś przyjechał ze zbiorem etnograficznym). – Codziennie możnaby stale gdzieś pójść, codziennie coś obaczyć – samemu nie chce się. — Na post zapowiadają znowu koncerta, wykłady, teatra i t. p. —

Dzień mi duszo moja: „Do Mamy jutro pisać będę „ale przypomnij sobie że po mej ostatniej chorobie pisałam do Mamy „dziękując za kolendy"... i t. d. – Pisałaś Dobusiu – ale było to przed Nowym Rokiem i dziękowałaś za kolendę jakąś przysłaną jak mi się zdaje na Boże Narodzenie. – A na Nowy Rok (: a raczej po Nowym Roku bo z powodu złej drogi trzeba było do Mogilan posłać :) otrzymaliśmy znowu kolendy – i za te o ile sobie przypominam nie podziękowaliśmy Mamie. –

/.

684

Wildowa wspomina się koniecznie o Twoję fotografię którą pewno obiecała Jej przysłać i zapominam. — Przedwczoraj był ślub subiekta Wilda, P. Gubrynowicza, którego może zapamiętałaś z r. 1863. Ożenił się z jakąś młodą i ciepłą wdówką.

Wzruszyło mnie to wszystko bardzo coś mi doniosła o Dr Krawczyku. Wypadek z dziewką o którym piszesz mocno mnie przeraził choć niebyłem jego świadkiem. W nocy śnił mi się ten strzał — i zdaje się wrzeszczeć musiałem tak głośno przez sen że aż mój sąsiad do mnie pukał. Donieś mi co się dalej stało: czy dziewka żyje? czy fornal został pociągnięty do odpowiedzialności? i t. d.

Malców moich i Bubasa Ludwikowego uściskaj i ucałuj. — A powiedz moim chłopcom żem z nich kontent bo mi pisała że grzeczne i że dobrze się uczą. Całuję ich wszystkich i błogosławię po Ojcowsku. — Do serca mego tulę przyciskam Halusieńko moja, Dziecko moje najdroższe — moja kochanko! Oczęta Twoe całuję i usta Twoje i błogosławię Tobie teraz i zawsze i przez życie całe.

Twój Mieczś

P.S. Ludwika serdecznie pozdrawiam. Pani Emmie ręce całuję. —

25/2 1868 rano. Paa Talusiu, paaaa! Nie zawiodłem się w mem oczekiwaniu i otrzymałem dziś rano o 10tej list Talusin (5ty) z d. 22° bm. — Teraz dłużej pisać niemogę — tylko całuję Twoje garstki z podziękowaniem za to poczciwe pisanie. — Już teraz Talusieńko regularnie w drugi dzień odbierać będziesz moje pisanie. — Paaa! — Kochaj, kochaj Twego

Lwów 28/29 Lutego 1868.
(w nocy.)



Talusiu moja najdroższa!

We Lwowie wiosna. Od dwóch dni ciepło prawdziwie wiosenne, góry śniegu stojące na podwórzach kamienic tają ogrzane słońcem – woda cieknie nieustannie z dachów – po wszystkich ulicach płyną strumienie – Pełtew szumi jak Łuczyna pod Grindelwaldem. – Mieci zdrów, – kataru i kaszlu już prawie nie mam, chodzić przez dzień cały mocząc nogi w błocie, – ale jak zwykle przy zmianie temperatury a szczególnie na wiosnę spadłem z sił – a do tego odwykły od sposobu życia jakie tu się pędzi, zmęczony jestem – znękany – nieledwie znudzony już – a nieponadto przyczynia się do tego Talusia... Wszystkiemu Talusia winna – tak, zawsze winna Talusia. A czemu? Oto dla tego że Talusia jest taka jaka jest – taka poczciwa – taka kochana – taka kochająca – taka dla Miecia niezbędna do życia, do szczęścia, do zdrowia. Niedługo już tu wytrzymam bez Talusi. Niedługo już.

Mama zbiera się pisać do Ciebie – chce Ci za dywanik podziękować i za list którym jej chwyciłaś za

(serce.

serce. – Minio D. jak Ci pisałem wrócił przedwczoraj ale wczoraj wyjechał już z powrotem do Krakowa. Dowiózł dla Pauliny czepek Łapinowskiej za 6. 2 R.na (który mi dała w Krakowie pieniądze – nie wiózł ale mnie polecając załatwienie tego sprawunku. – Przed odjazdem Minia byłem z nim (: w interesie tworzącego się Stowarzyszenia Przyjaciół Oświaty Ludu :) u Wodzickiego u Schmitta i u Miejskiego. – Chcieliśmy razem być u Kettenburgów ale nie stało nam czasu. I ja sam jeszcze nie byłem u nich, – on mnie zawstydził – był u mnie pierwszy. Wczoraj czy wiesz Julie mieli zmartwienie wkrótce po ślubie – Ojciec jego umarł. Żona ma być zdrowa. – On jakiś smutny, – a gdy mu mówiłem o szczęściu ich, – smutną jakąś miał minę. – Apropos smutnych ludzi: Widziałem Minia Reja (: jest to także przyjaciel Matki i Staś z żoną – którego spotkałem :) – a raczej spotkałem się z nim u Wodzinowskiej. i przechadzałem z nim potem razem do Wodzickiego do którego miałem interes – i tyle było naszego widzenia się – on żyje tu wśród zabaw i nie ma czasu na nic – ale jakoś mu to nie służy – ~~wygląda~~ jest jakiś smutno = zgryzmaniono = roznerwowano = rzewno = rozstrzepano = rozgadany.

/. sam

Spodziewam się że Gazetę Narodową teraz pilnie czytywałaś, – i zatem nie donoszę Ci i nie donosiłem przez czas mej bytności o tem wszystkiem cokolwiek z niej wyczytać mogłaś. –

Jasia i Tadzia serdecznie w główki całuję. – Ciebie i chłopców błogosławię sercem całem. – A teraz buzi daj Talusiu – i buzi i oczęt twoich i czołka. – Do serca Cię mego przyciskam i całuję Cię pomyśleniem tysiącem całusów i całuję od stóp do głowy – wszystko i wszędzie. – A nakoniec pierścioneczek na palcu twoim. –

Kochaj Mieczka

Ludwika serdecznie pozdrów. Pani Emmie składam wyraz uszanowania. Bubasa całuj

Sam niewiem czembym poparł to ~~twardość~~ przypuszczenie - ale zrobił on na mnie takie wrażenie jakby młody człowiek którego gwałtem zmuszają aby się ożenił starał i żenił - a któremu żądać się chce...- A propos smutnych: byłem tak kiedyś wieczór u Panny Felicji - która ma tylko małe dwa pokoiki - a w drugiem z nich kilka przedstawiających ławek i stół - bo tylko dochodzącym panienkom daje lekcje, - u niej żadna teraz nie mieszka. Przytem o ile się domyślam zakład ~~[illegible]~~ Pani Dellingerowej (o którym czytałaś w Gazecie Warszawskiej) zabiera wszelkie uczennice. - Mówił mi Tadeusz Was. że Panna Felicja od śmierci Matki niemoże przyjść do siebie. Z Tadeuszem codzień się widuję: mieszka nad moją głową w hotelu. - Dziś rano kiedy jeszcze w łóżku leżałem i miałem ~~[illegible]~~ pić kawę - przyszedł do mnie i niedał mi tej kawy pić - a przyniósł natomiast swoją: - gdyż jak stary kawaler jeździ do Lwowa z maszynką do kawy i sam ją sobie gotuje. - O Ludwiku codzień z sobą gawędzimy - a któż wie czy Tadeusz nie da się skusić i nie przyjedzie na wiosnę do Radziszowa. -

Byłem dziś u Antosiów Jabłonowskich, - o godzinie 12 3/4 byli już po obiedzie. On zdrów jak już dawno ~~[illegible]~~ niebył; - zdrów był przez

/. cały

Ludwika serdecznie pozdrów. Pani Emmie z Tadeuszem wyrazy uszanowania. Bubasa całuję.

cały prawie czas. Jednakże wkrótce jadę do kąpiel, – dokąd? niewiadomo jeszcze sama, ona pragnie bardzo aby tam gdzie my pojechali. – Ona bardzo mi się dziś podobała. Była rozgadańszą niż zwykle i nie latającą ale chodzącą po ziemi istotą – ale chodzącą z wyższym i szlachetniejszym celem. Jego treściwy praktyczny umysł bardzo na nią wpływ wywarł korzystny, a szlachetny jej umysł jemu praktyczny nadał kierunek. – Mówili mi że Sarneccy tu są obecnie: mają już stanowczo kupić jakiś majątek. – Jest tu także Pani Eligja z Panną Teodozją (: Mniszek :). Przechodząc koło hotelu Żorża ujrzałem w oknie na dole szczególniejszą scenę która zwróciła moją uwagę: Jakaś Pani w rannym pudermantlu ściskała się z jakąś drugą w kapeluszu i całowała tak głośno że aż na ulicy słychać było. Spojrzałem bliżej i poznałem że ta Pani w pudermantlu – to Pani Eligja, – kto ta druga niewiem. Pani Eligja spostrzegła mnie i skłoniła się w sposób jakoby zapraszający do siebie. – Złożyłem jej na drugi dzień mój bilet. —— Włodzimierzowie już podobno przyjechali do Poturzycy. – Są tu Julianowie. – Pani Janowa mocno chora. – Byłem u Notarjusza Wolskiego. Opowiadał mi o ostatnich chwilach Bogusia Pawła. który wśród [illegible] skończył. Boguś do ostatniej prawie chwili był przytomny i nie tracił nadziei wyzdrowienia. Wrzód który się w płucach uformował pękł i zalał mu płuca.

Czas mi już skończyć to pisanie, a miałbym jeszcze dużo do gawędzenia z Bobusią. Ale i niedługo może będę mógł już wrócić. – Mój Wydział powiatowy

mi niegdyś zachęć i [illegible] mi obecnie [illegible] referowanie

– wybrał mnie jako delegata Wydziału do Komisji z którą 15go Marca mam zdać sprawę. – Stąd wypadło że powróciwszy ze Lwowa, będę musiał bezzwłocznie po powrocie zająć się tą sprawą, i z Tahomy [illegible] kilka parę dni zabawię!

689 (177)

105

Lwów. dn. 3° Marca 1868.



Moja Halusiu, moja kochanko, mój przyjacielu drogi!

Tęskno mi już bardzo za Tobą moja Jedyna! - Wyrwę się w tych dniach ze Lwowa - nie pożegnawszy się z nikim (: prócz Mamą :), nie załatwiwszy, nie pokończywszy wiele rzeczy. - Stosunki z ludźmi i dawne i nowe, i serdeczne i odgrzewane i chłodne a niemniej konieczne zabierają mi wiele czasu a częstokroć niepospolicie mnie nużą. - Dzień cały którego większa połowa na próżniaczych schodzi mi teraz pogawędkach - tak mnie czasem utrudzi jak dzień przy natężającej spędzony pracy. - Prócz tego ciągła zmiana temperatury także jak wiesz niezbyt korzystnie oddziaływa na stan mego zdrowia, na moje usposobienie moralne i humor - ubezwładnia mnie i nęka. - Wrócę już do mej pieczoty, do mej pracy, do mej siły, do mego zdrowia.

Dziś otrzymałem telegram od Micia donoszący mi że „Paulinka powiła 2° Marca wieczorem szczęśliwie Zosię. Stan „zdrowia matki i córki zadowalniający." -

Starkel w tych dniach spodziewa się także córki lub syna. -

./.

690



Wiesz że zawiązuje się tu „Towarzystwo Naukowo-literackie" którego statut przeszłego roku układałem wraz ze Starklem, Widmanem, Wildem i Schmittem. – Otóż wkrótce ma się odbyć pierwsze walne zgromadzenie towarzystwa, – ale się go już w Lwowie nie doczekam. – Komisya założycieli nie postąpiła podług mej rady i nie wyzyskała licznego zjazdu w czasie posiedzeń towarzystwa gospodarczego, na zjednanie sobie znaczniejszej liczby przystępujących. Uważała komisya postępowanie takie doradzałem, za proste „łapanie" członków nieodpowiedne godności [przekreślone] i powadze przyszłego towarzystwa. Ztąd też rzeczy idą powolniej i liczba przystępujących w samym Lwowie niedochodzi jeszcze stu. Zato udało nam się wciągnąć „grube ryby" – w czem i ja byłem cokolwiek pomocnym – a wstępujeż ludzie wszelkich stronnictw i odcieni, wszelkich stanowisk społecznych i kierunków politycznych. Ludzie który się żrą z sobą całe życie – zejdą się na tem polu ściśle neutralnem. – Nie będzie to stowarzyszenie tak „ciężko=naukowe" jak Tow. naukowe krakowskie którego prace i badania po za murami domu towarzystwa całkiem

prawie

prawie nieznane, którego działanie ogranicza się na odbywaniu posiedzeń i na rozprawach głęboko-naukowych a w kraju żadnego nie znajduje oddźwięku. Owszem nasze Towarzystwo obejmie zarówno „miłośników nauk i literatury ojczystej" jak uczonych i literatów. Cel nasz szerzenie zamiłowania do nauk i literatury, urządzanie wykładów publicznych, wydawanie i rozszerzanie dzieł pożytecznych, popieranie prac naukowych i ułatwianie autorom tak samej pracy jak wydania dzieła. Prócz tego literaci będą mieli prawo do zaliczek i zapomóg z funduszów towarzystwa – jeśli fundusze te (: jak się przypuszczalnie da obliczyć :) na to wystarczą. –

24go lutego obchodzono tu stuletnią rocznicę zawiązania konfederacji barskiej. ~~[illegible]~~ Obchodzono iż wszędzie w mieście bo oprócz uroczystego nabożeństwa (: kazania okolicznościowego podobno rzecz [illegible] :) były w kilkunastu domach bardzo liczne zgromadzenia, toasty, przemowy, deklamacje i t.p. Rzecz zaiste dziwna a nader charakterystyczna! Rocznicę <u>szlacheckiej</u> konfederacji obchodzili <u>tylko</u> mieszczanie sami. Zgromadzenia te odbyły się w domach mieszczańskich a składały się głównie z młodzieży akademickiej, kupieckiej i rzemieślniczej. – Na jednem z tych zgromadzeń miał Kornel Ujejski mówkę. Wyrazy [illegible] mówiącego

./. publicznie

68/21

publicznie. Nie przypuszczałem aby był tak znakomitym mówcą. Pomimo wszystkich nieznośnych słowami – acz(k)olwiek moim zdaniem podał nam ~~[illegible]~~ kielich nie pokrzepiający ale narkotyk – truciznę... Ale dość już... wypiję wszystko i nie będę ci miał co opowiadać! –

Inna tu się jeszcze przygotowuje rzecz – która mem zdaniem znakomite zarazem będzie mogła wydać owoce – a mianowicie wpłynie na wyrobienie się opinji publicznej w mieście... A może i w kraju – poruszając w właściwej ~~[illegible]~~ porze, i wyjaśniając bieżące kwestje polityczne, społeczne i t.d. – Porzucyłem tu w pewnem kółku myśl utworzenia „Klubu politycznego” – czemu obecnie obowiązujące ustawy zupełnie na przeszkodzie nie stoją. – Otóż moja droga – rzecz przyjdzie do skutku jak się spodziewam. Klub taki przygotowawszy się wpierw przedmiot do publicznej dyskusji, zwoływać będzie publiczne zgromadzenia na które każdy kto zechce będzie mógł przyjść i głos zabierać. – Rezolucja, oświadczenie, ~~zasada~~, adres itp. przyjęte ~~przez~~ na wniosek klubu przez takie zgromadzenie ludzi – z kilkuset i więcej głów złożone – zawsze wartość jakąś mieć będzie – a co najważniejsza: oświeca i wyrobi politycznie tych którzy wezmą w tem udział – przychodzący po raz pierwszy tylko z ciekawości. – Polityczne pokątne agitacyjki pewnych koteryjek

/. intrygantów

~~693~~ (178)

Lwów. 5go Marca 1868.

107



Moja Halusiu droga, moja jedyna!

Parę słówek dziś tylko piszę – aby Cię nie zostawić bez wiadomości o Twoim Mieczu. Więcej pisać niemogę bo już i tak późna godzina a mam jeszcze do czytania jedną rzecz którą jutro muszę oddać. – Poczciwa, poczciwa, bardzo poczciwa jesteś Talusiu moja że tak często piszesz do Miecza. Dwa ostatnie Twoje listy cokolwiek mnie zaniepokoiły o Tadzia. Obawiam się czy nie dostał odry, która teraz podobno między dziećmi panuje. – Pilnuj go Talusieczko aby się nie przeziębił – ale sama się nie męcz bardzo, tembardziej gdy teraz jesteś słabą – moja, moja Talusiu!

Cały ranek dziś mi upłynął na rozprawie z Chłopami Buczowskiemi, którzy tu przybyli na termin w procesie z Włodzimierzem o pastwisko. – Nagadałem się aż mi w gardle wyschło – wyjaśniłem im znaczne ustępstwo

/. a

604



a rezultat tego wszystkiego - żaden. -

Do Mamy Lwowskiej przyjechała teraz Pani Wiesiołowska - która jako wdowa wyzuta z swojej dzierżawy w wielkiej jest nędzy. Przyjechała ona do Lwowa z zamiarem udania się do całej familji swej a szczególnie do Mierów o jakąś pomoc i wydobycie jej z tej toni.

Może Dziecko drogie - mam nadzieję że w tym tygodniu wyjadę ze Lwowa - ale Ty niezważaj na tę moją obietnicę i pisuj do mnie ciągle jakeś dotąd pisała. -

Do serca Cię mego przyciskam i całuję i błogosławię Dziecko Twoje. Przytulam biedną strapioną główkę Twoją do mej piersi. - Buzię Twoją śliczną i śmieszne oczęta całuję i Twój całunek z pierścieniem.

Chłopców moich błogosławię i ściskam. -

Kochaj Mietka

~~696~~

[illegible]

Lwów dnia 7go Marca 1868.
wtorek

Najdroższa moja!

Poczciwa, najpoczciwsza jesteś Halusiu moja że tak często do mnie piszesz! Wczoraj nie otrzymałem jednak przyobiecanego przez Ciebie listu i byłem otądiu mocno niespokojny – list Twój dzisiejszy wrócił mi spokój – lecz nie powiem aby mi go wrócił całkowicie. – Pisz do mnie Halusiu – pisz choć parę słów ale pisz często.

I ja dziś tylko słów tylko piszę – a piszę aby Ci powiedzieć żem zdrów i że dziś–jutro jadę z powrotem.

Błogosławię Ciebie i Ukochanych moich. Oczy Twoje i buzię i nóżki twoje całuję po stokroć sercem całem, duszą całą – boś Ty dobra, poczciwa, kochająca. Nieprawdaż Halusiu? nieprawdaż moja Jedyna?

Kochaj Miecia – bo Ciebie nad życie kocha

Twój Miecio

698

Wpani Helena Pawlikowska
w Radziszowie
poczta: Skawina

SKAWIN
10

706

180 ~~701~~ 111

Lwów d. 23go Czerwca 1868.



Moja najdroższa Halusiu!

Przyjechałem do Krakowa trzy kwadranse przed odejściem pociągu. Rogatki zapłaciłem tam i napowrót. Janowi dałem pięć Złr. na cukier. —

Wszystkie wagony przepełnione były delegatami jadącemi na posiedzenie Towarzystwa Kredytowego. Zamówiliśmy sobie z P. Franc. Trzecieskim i z Alfredem Szczepańskim (który także jechał do Lwowa:) osobne coupé — ale przed odejściem pociągu wlazł do nas „Turnips" czyli „Ulica" (: Erazm Niedzielski:), — Mieciu — sądziliśmy że się spóźnił — ale ~~przed~~ w tej chwili gdy pociąg miał ruszyć — nadszedł i usiadł z nami. — W Bieżanowie Turnips wylazł — a wlazł natomiast, jego braciszek — i tak jechaliśmy w piecu w rozpalonym wagonie jak w piekle. Dobrze zaraz dostał strasznego kataru z gorąca i

70

prochu i węgli – i bardzo był zmęczony. – Doszedłszy Misio widząc że zasnąć nie mogę – przypominał w stacji Niedzielskiemu że obiecał wziąć do innego wagonu gdy się będziemy zabierali do spania – ale ten odwlekał i odwlekał aż do Lwowa. Wreszcie Misio przesiadł się sam gdzie indziej – i mogłem trochę się przespać. Przyjechałem bardzo znużony i zaraz poszedłem do Turzy aby się trochę orzeźwić. Wyborna to rzecz Tusz. A Ty Dobusiu czy byłaś dzisiaj w łazience?

Wypiwszy kawę poszedłem na posiedzenie które przeciągnęło się do 3ciej prawie – i wcale nie poszło po mojej myśli. –

Po posiedzeniu poszedłem do Mamy, którą zastałem zdrową ale w usposobieniu nerwowo-płaczącem. – Mówiła mi że dziś list do nas wyprawiła. – Zjadłem rosół i mięso – i nic więcej bo mnie znowu coś ścisnęło w dołku – i

poszedłem na „nieszpory" – jak tu nazywają popołudniowe posiedzenie dlatego że zaczyna się nabożeństwem.

Wróciwszy z posiedzenia – a raczej wyszedłszy wśród posiedzenia w czasie rozwlekłych wyborów do komisyj – obaczyłem się z kilkoma znajomymi – a znajomych ze wszystkich stron bez liku – byłem potem w kasynie mieszczańskim w takimże celu i u Starlla – i wróciłem do domu aby kilka słówek napisać do Talusi, – a potem pójść do Mamy. –

Buzi daj Talusieczku mój! Oczęta Twe całuję i czółko i błogosławię Cię po stokroć! Rączki Twoje i nóżki Twoje całuję i buzię Twoją i do serca mego Cię przyciskam. – Pobłogosław Dzieci. – Pozdrów Krakowian, –

kochający Miecza

(187) ~~705~~ 113

Lwów. 26° Czerwca 1868.



Moja Halusiu, moja Jedyna!

Drugi już list piszę do Ciebie ze Lwowa. Wczoraj pierwszy list Twój otrzymałem — jutro drugi spodziewam się otrzymać — i już się cieszę myślą o radości jaką mi sprawi jego widok. — Kilka dziś tylko słów piszę do Ciebie — późna już godzina — Micio z którym stoję w jednym pokoju (: Hotel Dresdnera. II. piętro, N. 11. :) chce już spać — a i ja pragnę jaknajprędzej się położyć bo już drugi dzień czuję się mocno znużonym i niesilnym, — i nie dziw. Gorąca tu niesłychane — upały i duszne a parne powietrze — przytem moje ciśnienie w dołku pod piersiami znowu wróciło i mocno mi dokucza. Zażywam już drugi dzień Sejdlickie proszki — ale niewiele mi to pomogło, choć prawie nic nie jem. — Posiedzenia towarzystwa kredytowego przeciągają się — i potrwają najmniej do

(: pierwszego

796



pierwszego Lipca. Od 30go b.m. zaczną się posiedzenia Tow. gospodarczego, - których końca oczywiście nie będę wyczekiwać. - Dzisiejsze posiedzenie kredytowe było dość interesujące bo przemawiał Leszek Borkowski i Adam Sapieha. — Wczoraj było w naszem pomieszkaniu posiedzenie założycieli Towarzystwa Oświaty Ludu - i wybraliśmy zarząd i prezesa. - Prezesem Adam Sapieha - do zarządu weszli: Młocki, Schmitt, Starkel, Romanowicz, Prof. Sobieski i Xiądz Stojałowski. Mam nadzieję że rzecz ta pójdzie pomyślnie. -

Widziałem Stasia Dzieduszyckiego - który już po deklaracji i przyjęty. Zakochany bardzo jak się zdaje. - Pojechał do kąpiel. - Jest tu także Aleksander.

Kończę już Talusiu moja - Całuję oczęta Twoje i czółko Twoje i buzię i paluszek z pierścionkiem. Pozdrawiam Cię sercem całem, Ciebie i Adasia mocno. - Pisz często i kochaj

Miecza

~~709~~

Lwów 1 Lipca 1868.

(182)

115



Moja Halusiu, moja Jedyna, moje dziecko!

Już pierwszy Lipca – a ja jeszcze we Lwowie – cóż kiedy inaczej być niemoże! – Sprawy towarzystwa kredytowego są nader ważne, – od zamierzonej jego reorganizacji zależy w znacznej części cały byt i mienie znacznej części naszej szlachty – a tu na 180. delegatów zjechało się tylko stu kilkunastu a do kompletu najmniej stu potrzeba. – Pojmiesz tedy że w tym stanie rzeczy od jednego głosu wiele zależy – choćby to był „głos" zupełnie niemy – a raczej żyjąca maszyna – automat podnoszący tylko rękę przy głosowaniu. Wyjechać w takiej chwili gdy brak jednego delegata może zerwać komplet do uchwał potrzebny – byłoby ... – Ty wiesz już jak. Toż nawet tych kilku którzy wyjechali – trzeba ich szybko ściągać! – Posiedzenia potrwają prawdopodobnie do Piątku albo Soboty –

/. tak

110

tak tedy długo tu zabawię. Gdyby się miały dłużej przeciągnąć – to chyba wybory dyrektorów – a więc mógłbym wyjechać – bo do wyborów niepotrzeba kompletu tak licznego. – Urządź tak wszystko w domu moja Dobrusieńko abyśmy mogli wyjechać zaraz po moim powrocie. – Na skrzydłach ptaka poleciałbym aby Cię ucałować, uściskać, upieścić – bo mi dziś dobrze – i zdrów już jestem a przez cały czas mej bytności byłem ciągle cierpiącym – a nawet przez kilka dni słońce bardzo mi mocno dokuczało tak że przez cztery dni żyłem tylko rosołem – niejadałem i nie piłem nic przez dzień cały prócz filiżanki rosołu – i szklanki Seidlitskich proszków. Ale wczoraj i dziś już całkiem zdrów jestem – a dziś już nawet cały zjadłem obiad. –

Cały dzień jestem zajęty – równocześnie odbywają się bowiem zgromadzenia kredytowe i gospodarcze – a prócz tego zwyczajnych tu jest mnóstwo a każdy czego ode mnie chce

7. lub

lub ja chcę czegoś od niego. – Odwiedziny, schadzki, posiedzenia zebrania i t.p. zabiera to i tych kilka godzin wolnych jakie mi pozostaje. – Odetchnąć mogę chyba u Mamy – kiedy nie jest w smutnem usposobieniu. – A propos: pytasz mnie czy możesz list Mamy do mnie otworzyć: – czytaj go – a dobrzebyś zrobiła gdybyś znalazła chwilkę czasu aby parę słów do Mamy napisać. –

Kończę już moje Jedynaczko – moja Halusiu – moja żabciu – moja Kochaneczko – moje dziecko drogie. – Już około 1szej w nocy. A prawdziwie nie mam czasu pisać o innej godzinie, – a spać mi się chce jak ~~[illegible]~~ i wyspać się trzeba aby jutro nie drzemać na posiedzeniach. –

Ojciec Twe całuje i ściska – i błogosławi Cię moje dziecko drogie – moja córko – moja Ty przyjaciółko droga, kochaneczko moja, żonciu moja! Usteczka Twe i nóżki całuję i Ciebie całą do serca mego przyciskam z całej duszy. – Dzień nadszedł. ———

Kochający Ojciec

Kudrasiów pozdrawiam serdecznie. – Paca zabił twój z 28/6

719

Myślenice 20o Sierp. 1868.



Moja Halusiu, moja!

Godzina 9ta wieczór. W tej chwili przyniesiono mi herbatę – i przyszedł Jan popatrzy koni. Pyta mnie czy niebędzie listu. „Będzie" odpowiedziałem i oto piszę. Kazałem mu jutro rano dopiero wracać do Radziszowa o 5tej najpóźniej – bo dziś bardzo już ciemno. – Zborowski u którego chciałem być, już pojechał na sejm. Niewiem kto go zastępuje – niewiem czy nie Werner? – Dowiedz się – a jeśli on to powiedz że chcemy prosić o paszport i spytaj czy on może nam wydać w zastępstwie czy też gdzie indziej lub do kogo innego udać się należy. –

Ściska i buzię i rączki i nóżki i paluszki i całą Cię całuje od a do z. Pana Bobusia!

A tobą Miecza Twego

714

Kraków 8° Sierpnia 1869
9½ wieczór

247

(184)

119

Droga moja!

Piszę do Ciebie na dworcu kolei przed odjazdem do Lwowa. – Dusi daj! – a pisz do mnie do Lwowa. – Spotkałem się z Szujskimi. – Ona będzie u Ciebie w Niedzielę. – Widziałem się z Panią M. Oborską. – W tych dniach ma przyjechać do Ciebie. – Widziałem się z Zacharjasiewiczem. Obiecuje się na Listopad do nas. –

– Widziałem Stępińskiego. – Osoby lepiej znające kandydata o którym wspominał – t.j. Dąbrowskiego (recte Dobrzańskiego) nie najlepiej mi później mówiły o nim. – Natomiast zalecił mi innego, byłego guwernera u Tad. Morstynów, u Holelów i w Wiesiołowskich w Królestwie. – Widziałem go. – Nie arcy.

Kraków 8/[illegible]
9½ wiecz.

Drogi mój!

Lat około 30. – Przystojny i dość strojny. Miernie mówi. – Miernie uczony i po franc. niemiecku. Ma wyborną mowę – trochę ma być gwałtowny i widać to po nim. –

Kandydata Jaworskiego – po bliższych wyjaśnieniach ze strony Marcelego – jako zwykły korepetytor – nie zdaje mi się odpowiedni na nauczyciela domowego.

Dosyć mam już słuchać – [illegible] czas pospieszyć się z Tobą listownie i więc pisać! —

Twój
Mistrz

P.S. Ukłony wzajemne

~~119~~

120



Lwów dnia 10° Września 1869.

Moja najdroższa Halusiu, moja Żabeczko!

Paaaa! – Przez wracającego Bartłomieja niemając czasu pisać J°b.m., posłałem Ci tylko jako paaai – powieść „Panna Emilia" i kilka numerów „Szczutka" i „Djabła" abyś Talusiu Bobusię miała czem zabawić i w dobrym „tonorze" utrzymać. – Pannie Irenie zaś posłałem oddrukowaną z N° 118 „Kraju" historyję Imci panny Barbary Ubrykówny czy Ubryczanki, której WB. we Lwowie portret sprzedają. Nakoniec poczmistrzowi w kopercie do Panny Ireny zaadresowanej posłałem recepisse pocztowe do odesłania do Skawiny Panu Ludwikowi Hakorkiewiczowi. – Nazajutrz wsiadając do wagonu napisałem list do Talusi, zdając jej sprawę z poszukiwań moich za nauczycielem i donosząc o zapowiedzianych do Radziszowa wizytach Pani Oborskiej i Pani Szujskiej. – Jechałem całą noc we dwójkę z jakimś świątkiem i jak się zdaje zacnym księdzem ruskim z Tarnopolskiego z nad Zbrucza – z Kokoszyniec (: powiat Skałacki :) gdzie nową paradną cerkiew budują. – Wanda zapewne wie cośkolwiek o nim. – Przyjechałem o 10½ do Lwowa a przebrawszy się i umywszy wyszedłem na miasto i pierwszego … ale nie …. otóż na dworcu kolei spotkałem księgarza lwowskiego Gubrynowicza

który

który mnie zapoznał tam z przybyłym księgarzem Warszawskim Wolfem. - Fiakry tak się darły o mój kufer - żem żadnego z krzyczących nie wziął, tylko wsiadłem do dorożki starej na której koźle siedział obdarty żydek. Dorożka ta miała z prawej strony jak mi się zdaje niższe koła a z lewej wyższe - całą drogę polecałem duszę moję i kości moje i kufer mój bogu furmanów t. j. „wozowodzącemu" Apollonowi. - Na skręcie Sykstuskiej ulicy - mój furman któremu kazałem jechać do Dreschera - skręca na lewo a więc w odwrotną stronę - pokazało się że niewiedział gdzie Drescher. - Podczas gdy mu dawałem instrukcyę - zbliża się ktoś i wita mnie. Zrazu nie poznałem. Był to Pan Rieger, który u Dąbrowskiego mnie wypytywał i o wszystkich w Radziszowie, a w końcu wszystkim przesłał ukłony. - Otóż... wracam do rzeczy... ubrawszy się i wyszedłszy na miasto - spotkałem Ludwika Wolskiego - i usłyszałem srogą burę - - za Ciebie - a raczej za Twoje długie chorowanie. - Wypytywałem się o Łasiewicza (: nie: „Hasiewicza" jakeśmy mylnie czytali:) i mam go obaczyć - ale Wolski zgubił jego adres i dotąd go jeszcze niewidziałem. Nie będę jednak niewybrednym, tembardziej że Dr Stępiński zaręcza że na rok jeden łatwo będzie znaleźć między preparandystami (: t. j. ukwalifikowanymi i examinowanymi

nauczycielami szkół normalnych, który (znowu porady nie mają:).-

Mamę zastałem zdrową ale dość mizernie wyglądającą i postarzałą znacznie - tak że mi się płakać zachciało.- Wesoła była i w dobrym humorze mimo licznych nieprzyjemności i kłopotów - a moim przyjazdem wielce ucieszona. Dopytywała się najszczegółowiej o Ciebie i bardzo - bardzo Cię kocha. O moim liście (w którym Cię jak wiesz prosiłem aby odroczyła swój przyjazd do Radzinowa) powiedziała że Cię odprosiłem - ale że chce koniecznie przyjechać aby Ciebie widzieć - bo Bóg wie kiedy Ty do Lwowa przyjedziesz, a Mama już w takim wieku że Cię może już nie zobaczy.- „Już ja wiem - powiedziała - czemu Ty mnie odprosiłeś,- to dlatego żeby Halcia się nie męczyła po chorobie, troszczysz się o moją wygodę."

W domu Mamy niewesoły stan rzeczy.- Jan jest Panem samowładnym a wielkie do niego - wszystkich zaś starych się boi aby go przed Mamą nie ogadali - sam obmawia i stara się wyforować. Wypędził Franciszka - tak jak dawniej Onufrego - wypędził Franka chłopca Uradziszewego, którego Mama dość polubiła była,- wypędził kilka panien służących które się dość nadawały, wypędził i wybił swoją siostrę która coś raz na niego powiedziała była; czekać tylko trzeba rychło wypędzi furmana Kubę i jego żonę. Pije, nie słucha, często cały dzień go niema w domu, grubianin itd. - utrzymuje sobie metresy, oszukuje i kradnie - a Mama

~~72~~4

Mama wie o tem wszystkiem – jednak o zastąpieniu go kim innym jak się przekonałem – niemoże być nawet mowy. Nastraszyć go nawet niechce że go oddali jak się nie poprawi, bo się boi aby nie odszedł – i nie zostawił Mamę bez usługi pośród nowych służących, nieobeznanych z Jej przyzwyczajeniami. – Bardzo Mamę przeraziła w tych dniach nagła śmierć Pani Turkułłowej. – Kupiła Mama sobie nowy powóz – podobno bardzo ładny, którego jeszcze niewidziałem i – stary fortepian Bösendorfera za 400. złr od Państwa Freyów – zdaje mi się grubo przepłacony – bo klawiszki ciężko chodzą w zawiasach – trzebaby oliwą chyba posmarować, – a jak mocno walić w nie – to struny brzęczą nieharmonijnie. Jednak grając pomału i z mierną siłą – to głos przyjemny. Co więcej – dla przypomnienia sobie gry na fortepianie, którą od lat 35. zarzuciła – płaci mama jakiegoś Metra niemca starego który dwa razy na tydzień przychodzi. – Co do mnie kontent jestem z tego: moja staruszka bowiem ma czemś się zająć przyjemniej czem. —— Wieczorem byłem w teatrze Grano tak chwaloną komedję Bałuckiego: „Radcy Pana Radcy." Farsa do śmiechu – przy lepszej grze byłaby nawet arcykomiczna – ale raz tylko na niej być można. – Komiczności więcej daleko niż w Kozłowskiego komedjach – ale artystycznego układu niema. pełno nieprawdopodobieństw – a monologów więcej niż

/.

Lwów. – 11º Września 1869.

dyalogów – tak iż gdyby zamiast 3. aktów było 5. – nakoniec wszyscy słuchacze takżeby każdy sam do siebie gadać zaczął. – Monologi te jednak w „Radcach pana Radcy" najkomiczniejsze. – Panienki na tę sztukę prowadzić by niemożna. – Jedno wyrażeń takich jak: „niech cię gęś kopnie" – „niech cię dunder świśnie" itp. ale to mniejsza. Mąż n.p. mówi do żony wyrzucającej mu że jest niedołęgą: „no, czegoż chcesz, dałem ci córkę". – Stara panna opowiadająca mężowi że go żona zdradza – obwija tę denuncyacyę w taką bawełnę o „skrytych tajemnicach serc" itp. – że mąż sądzi iż stara panna mu się oświadcza z miłością swoją. „Czy mnie pan rozumiesz?" pyta go sentymentalnie – „Rozumiem!" odpowiada – „ach! rozumiem panią – odpowiada z zapałem – czule robiąc oczy. – „No, – to czemuż pan nic nie robisz?" – „Jakto? cóż ja mam robić?" – „no – czyż pan nie wiesz?..." – „A więc Pani pozwala?" – „Jakżebym mogła bronić" i to...

Ale apropos. Na ślubie Mierównej z Tynkiewiczem, (którzy pojechali nazajutrz po ślubie zagranicę) który to ślub odbył się w kaplicy Arcybiskupiej – ksiądz Arcybiskup miał mowę zaczynającą się od słów: „Dopięliście! – dopięliście wreszcie celu najsekretniejszych pragnień waszych." A później tłumaczył im dlaczego P. Bóg stworzył Ewę z żebra adamowego a nie z głowy, ani z ręki, ani z nogi, ani z pięty — Ale

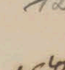
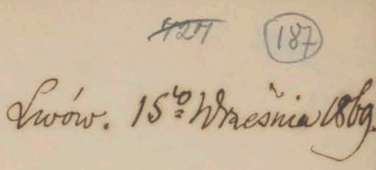
/.

79/6

apropos pięty – czy apropos stworzenia: czy nie zdołano odszukać żółtoła? czy kobajki mają co jeść? Czy numera Kraju bywają porządnie składane?* – Tu we Lwowie zaczęło wychodzić tygodniowe pismo polityczne ultraczerwone pod tytułem „Kuryer lwowski.” – (Ruch tu nadzwyczajny – z powodu iż się pokazało że przy podziale wyborców na koła wyborcze wedle zasad przez ostatni sejm uchwalonych – od wyborów odpadłoby 6000 głosów – tak iż tylko przeszło 300 wyborców niezawisłych głosować by mogło na posłów którzy w miejsce Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego w tych dniach wybierani będą. Gdy głosujących urzędników i pensjonowanych oficerów jest tysiąc paręset – a zatem posłowie lwowscy i w ogóle z wszystkich miast byliby tak jak przez rząd nominowani. – Takie głupstwo palnął Sejm – sam nie wiedział nawet o tem – jak w praktyce zasady uchwalone wyglądać będą. – Oburzenie bez granic. –

List Twój pocieszny z 9° b.m. pisany ten list otrzymałem. Serdecznie Cię przyciskam do siebie i całuję w czoło – Ty dziecko moje. Oczęta Twoje śliczne całuję i słodziutką buzię i paluszki Twoje wszystkie. – A sprawuj się dobrze córuś moja! – Tęskno mi bez Ciebie – jak mi już dawno nie było. – Kochaj Twego Miecia i pisz mu o sobie i dzieciach. – A chłopcy niech będą grzeczne – a Jaś niech nie próżnuje. – Tadzio niech przepisuje cokolwiek ale bez mydek. Jaś niech pilnie się uczy a tabliczkę Pitagorasa powtarza 10. razy na dzień, – bo jak przyjedzie nauczyciel to wstyd byłby wielki gdyby jej nawet nie umiał. –

Wandzię ściskam serdecznie i obie ręce całuję. Pani Emie ukłony najpiękniejsze. Ludwika dziś lub jutro się spodziewam – i nie wątpię że już wyjechał z Radziszowa. – Dąbrowskiego serdecznie pozdrawiam. Raz jeszcze buzię Twoją i oczęta i nóżki Twoje całuję. Miecz.



Lwów. 15go Września 1869.

124

Moja najdroższa, - jedyna moja!

Dwa listy Twoje otrzymałem już we Lwowie - dziś oczekujesz z upragnieniem trzeciego - a ja drugi dopiero piszę. - Nie dziw się temu. - Rada powiatowa i tu mnie prześladuje. - Odbywa się tu obecnie konferencja wysłanników rad powiatowych - a Wydział Myślenicki wiedząc że jestem we Lwowie - przysłał mi tu wezwanie abym w tej konferencji wziął udział - i starał się przeprowadzić jego wnioski. - Przez trzy dni obradowaliśmy od 9tej z rana do 1½ w południe a od 4tej popołudniu do 8½ wieczorem, - a wszystkie prawie wnioski naszej Rady powiatowej udało mi się przeprowadzić. - Ale gdybyż ta tylko praca spadła na mnie! - Prócz tego miałem to szczęście czy nieszczęście być wybranym przez zgromadzenie do komisji z trzech, której polecono

~~708~~

wypracować memorjał do sejmu – a raczej projekt zasadniczej reformy dzisiejszych ustaw autonomicznych. – W komisyi tej znalazłem się w mniejszości t. j. moi dwaj koledzy zgodzili się nad projekt przeciw któremu ja przeczyłem zastrzeżenia. – Gdy projekt ten wyszedł pod obrady zgromadzenia – niełatwą miałem grę – bo przeciwników licznych a pomiędzy niemi kilku ludzi znakomitego wykształcenia i wymowy jak np. Smarzewski, wreszcie kilku krzykaczów którzy mnie zagłuszyć pragnęli dowcipkowaniem i frazesami. – Udało mi się jednak przeforsować znaczne zmiany w projekcie i z walki tej wyszedłem obronną ręką. – Nakoniec gdy szło o to czy memoriał ma być sejmowi przedłożony – przeciwnicy zwyciężyli większością jednego głosu tylko – uchwała zapadła straciła zatem wszelką doniosłość, – a połowa delegowanych od podpisania Memorjału się usunęła, składając oraz oświadczenie ogólnikowe dla jakich powodów to czyni. –

Dziś popołudniu, pomimo rozpoczęcia wdniu dzisiejszym obrad sejmowych – mamy przystąpić do dalnej roboty, która pewno zapewne przez dzień jutrzejszy trwać będzie. +

Widziałem Hlasiewicza – i rozpytywałem o niego wszystkich. Kto go tylko zna nie nie zarzuci mu podług. Co do mnie – niesłe zrazu na mnie zrobił wrażenie – młody człowiek – blondyn – dość przystojny i przyzwoitego ubiorenia – twarz otwarta i szczera – a obudzona. Niema na nim ani cienia marzycielstwa i melancholji – ale jest pewna powaga i spokój w twarzy. – Zrobił on na mnie wrażenie człowieka na serjo pojmującego obowiązki swoje – niedostrzegłem żadnej blagi i fanfaronady – co najwięcej może trochę próżności. – Zdania wypowiedziane przez niego o wychowaniu, o naszej dzieci były rostropne i zdaje mi się że on uczyć umie. – Cały dzień obiecał być z dziećmi i czuwać nad całem ich postępowaniem. – Wymówił sobie jednak aby miał kilka

7/30

godzin wolnych dla siebie, i aby w czasie wakacyi mógł przejechać na parę tygodni do Lwowa. – Żądał o 100. złr. więcej od Krasuskiego. – Przystałem – dociąż po francusku nie umie, – bo jak widzę niepodobna znaleźć indywiduum któreby wszelkim odpowiadał warunkom. – Przyjedziemy zapewne razem do Radzinowa, – za dni parę, może 20go b.m. –

Kończę już moje dziecko drogie – bo mi czas wyjść z domu – a chociaż wstałem o 7½mej to mi do tej chwili czas zabrali goście schodzący się do mnie. List piszę w południe. – Całuję oczka Twoje w sam środeczek – i główkę Twoją w samo ciemieniu i karczek Twój i szyjkę – i brewki Twoje i oczęta – i buzię Twoją sto razy – i raz jeszcze długo – długo – długo.... a nakoniec sam koniuszek spuchniętego nosia. – Przyciskam Cię do serca mego Talusiu moja, moja kochanko! – Bądź mi zdrowa i grzeczna a kochaj Mieczia

i pisz do mego choć słówek parę.

PS. Wszystkim ukłony. – Wandzi ręce całuję. – Pani Emanueli uszanowanie składam. – Ludwisia i Stda Antoniego pozdrawiam serdecznie. – Ludwisiowi powiedz, że wczoraj przyjechał tu Tadeusz W. z Franzensbadu – a potem prawdopodobnie jedzie do Sieńkowa. –



Lwów. 19o Września 1869.

Moja Bobusiu, moja Talusiu, moja Talciu!

Przed chwilą znalazłem na stoliku między gazetami list Twój z 16o i przypadkowo z kelnera dowiedziałem się że mi ten list wczoraj przyniósł listonosz a do pokoju zaniósł kelner i tam położył. – Moja Bobusiu droga – widzę z Twego listu żeś Ty mego drugiego ze Lwowa pisanego nie otrzymała jeszcze, – t. j. listu w którym Ci pisałem o moich czynnościach jako delegat rady powiatowej do konferencji która tu się odbywała – i o ważniejszej dla nas sprawie bo o ugodzeniu się stanowczym z Masiewiczem.

Nie dziw się Bobusieńko że [illegible] do liczby [illegible]. – Pomyśl jak dawno tu nie byłem; – jeśli liczne stosunki jakie tu miałem we Lwowie – ~~[illegible]~~ skutkiem naszego przeniesienia się do Radziszowa zerwały się – po większej części przynajmniej, – to (nie godziłoby się abym resztę przynajmniej jaka mi jeszcze pozostała ściślejszych stosunków z ludźmi – że tak powiem „w trąbę puścił”.. Jeśli nie znajdowa-

./.

772

stanowiskiem – ale osobistą pracą i charakterem zdołałem zdobyć sobie za lat młodych pewne stanowisko – wpływ – i poszanowanie we Lwowie u ludzi – to nie dziw że choć resztę tego uratować pragnę nad czem lata strawiłem... Od rana „ledwo oczy przetrzeć zdołam" zabierają mi czas ludziska i ludzie. Ile mi wolnego czasu zostaje – przepędzam go u Mamy. – I oto masz powód dlaczego nie codzień odbierasz pisanie moje. –

Dziś krótko piszę do Ciebie moja jedyna. – A przecież Twoje pisanie zasługuje abym pisał i dwa razy na dzień. A więc piszę tylko aby Cię serdecznie przycisnąć do piersi – i ucałować oczko Twoje i oczęta i buzię, – i powiedzieć Ci że mi bardzo – bardzo tęskno za Bobusią moją – że mi to wszystko Ciebie przypomina – że codzień o Tobie myślę i śnię o Tobie w nocy. –

We Wtorek Bobusiu, we Środę

najdalej wyjadę ze Lwowa. Każ Janowi pojechać pewnie we czwartek rano do Krakowa. - Przyjadę zapewne razem z Hlasiewiczem. -

Sejm jak wiesz - zaczął się. - Zjazd z tego powodu bardzo liczny. - Ale co ja Ci mam o takich bzdurstwach pisać - czytaj gazetę. -

Złóż odemnie każdemu w Rackinowie co się komu należy. Wandzi uściskaj łapy poczciwe. Pozdrów Dra Antoniego - a napisz mi jak się ma? - Rieger pojechał do Krakowa na zjazd przyrodników. Byłem u niej. - Napisz mi dokąd Ludwik pojechał w interesach Banku. Nie wiem czy się go nam to spodziewać? -

Ochopiów uściskaj. - A Jasiowi przypomnij aby dobrze powtarzał 10 razy najmniej tabliczkę Pitagorową. -

Oczęta Twoje nachyl ku mnie Babuniu do pocałowania. Główkę twoją składam w myśli na sercu mem i gładzę włoski Twoje. Buzi daj raz jeszcze kochanko - i bądź zdrowa! -

- a kochaj Miecza

734

785 (189)

Lwów 10go Czerwca 1870.

128



Najdroższe moje Dziecko!

Miałem nadzieję wyjeżdżając z Krakowa że Ci będę mógł zrobić niespodziankę, że przyjadę 11go z rana z powrotem. – Przyjechawszy (tu 8go rano) i pogadawszy z ludźmi – byłem tego prawie pewny – wczoraj jeszcze miałem nadzieję że będę mógł dziś wyjechać. Nadaremno. Zjazd uchwaliwszy kilka punktów dość ważnych – wczoraj rozbił się. Dziś szło o spisanie aktu orzekającego że wszystkie stronnictwa zgodziły się na te a te punkta uchwalone – co do innych zaś niema porozumienia. – Otóż zacietrzewienie i rozdrażnienie w niektórych skrajnych stronnictwach tak wielkie iż dziś cały dzień zeszedł na pertraktacjach aby zniewolić do podpisu przewodników stronnictw. – Małe są rezultaty ale

dobrze dziś i tyle że wszystkie stronnictwa nie wyłączając najbielszych i najumiarkowańszych porozumiały się co do niektórych punktów a raczej orzekły że w tej mierze cały kraj idzie zgodnie – a mianowicie: że stoi w opozycji z dzisiejszym rządem i że domagać się należy doraźnego ustępstwa we wszystkich punktach żądań zawartych w ostatniej rezolucji a nie wyżebrywać pojedyncze koncesyjki. – Ale dość o tem.

List Twój otrzymałem. Dzięki Dobrusieńku! Dziś telegrafuję w sprawie Czaplickiej dzielnie – trzeba abyś się porozumiała z Adw. Rydzowskim ~~co~~ Ci czynić należy na wypadek nowego bezprawia ze strony policji – w moim zdaniem należałoby przecież i biednej kobiecie poradzić, – Ale i o tem dość. –

Moja Talusiu! (Jutro 11^ty^ czerwca. Czy potrzeba abym Ci pisał co na to wspomnienie czuję - i jak mi tęskno. Jeszcze nigdy niebyliśmy w tym dniu rozłączeni - bo lat Obornickich nie liczę w moim życiu. - Moja Najdroższa - Ty mnie kochasz - Ty mnie musisz zawsze kochać - i będziesz mnie kochać zawsze - chybabyś sobą być przestała. - Kocham Cię dziecko moje drogie - i będę takim jakim chcesz abym był do grobu - będę sobą. - Bądź taką jaką Ty chcesz być - jaką ja Cię chcę mieć. Stwórzmy tacy oboje abyśmy godni byli kochać się i być szczęśliwi.) Całuję Twe oczęta. Odgarniam i całuję czoło Twoje. Całuję słodziutkie usteczka Twoje i szyjkę i karczek - i Twoje piersi i kolanka Twoje. Przyciskam Cię do serca mego. A Ty mnie nie porzucisz Talusiu?

/.

~~738~~

Widzisz jakaś niedobra! jeszcze mnie dziś ani razu nie pocałowała w myśli!....

Mamę zastałem zdrową. – Na wspomnienie o Stryjku Tytusie ciągle płacze. Opowiada szczegóły ostatnich dni jego. Bardzo smutno. –

Ucałuj chłopców moich moja Ty dziewczyno! A trzymaj ich krótko i niedozwalaj na zbytnie wymagalności chorego. Nie psuj go – bo potem trudniej będzie naprawić. Jak Ty będziesz zanadto dobrą i tolerującą – ja będę musiał być tem ostrzejszym a to nie przystoi. – Kochaj ich bardziej dla ich przyszłości niż dla uprzyjemnienia teraźniejszości. Moja jedyna – proszę cię: dogadzaj im jak najmniej, w tem nawet w czem by dogodzić można; – niech nie przywykają do tego czego im nieraz zabraknie – bo później brak będzie tem dotkliwszym. – Kochaj nas – kochaj dzieci Twoje. A teraz daj buzi! – dłuższej buzi! – jeszcze dłuższej!

Miecz

Lwów d. 1 Maja 1872.
(H. Europejski N. 15. II piętro)



Halusiu, moja Kochaneczko!

Bobuś przyjechał „do Lwowa" zdrów i cały. Zacny konduktor nikogo do wagonu więcej nie puścił oprócz onego krakowskiego jegomościa, który przez całą drogę spał. To też i Bobuś spał nieźle - zasnął gdzieś koło Bochni a spał aż do Radymna a potem od Mościsk do Lwowa. Niebardzo się tedy Bobuś zmęczył. Na dworcu kolei wyszukałem się na rzeczy sporo i fiakrem pojechałem do Dresdnera. - Ale Dresdner to już nie dawny Dresdner. Czysto, porządnie, nowe tapety, nowe wygodne a nawet eleganckie meble, telegraficzne dzwonki, stubenmädla przynosi wodę do umywadła z szykanami, oberkelner jak jakiś baron niemiecki wystrojony prowadzi cię na górę, kelner przynosi kawę, londyner zgłasza się o czyszczenie rzeczy ... a londyner stary poczciwy Jan, nam znajomy. Przebrałem się tedy - ale było to, było kłopotu z tym

/.

7/10

kołnierzem i mankietami – jeszcze w moim życiu tak długo
się nie stroiłem – a i tak przez cały dzień coś musiałem
poprawiać koło kołnierzyka i zniszczyłem go teraz zatłuszczonego
od ciągłego poprawiania jak smoła. Widzę że guziczki
o których mówiłaś trzeba będzie poprzyszywać z obu boków, a
teraz tymczasem radzę sobie szpilkami, ale wiem że tego
nie lubię; a zresztą nie umiem tego robić i nie mam na to
cierpliwości, kołnierz przytem szpilkowaniu mnę i drę a
sam się kłuję niemiłosiernie. Niema jak polski strój.
Tu we Lwowie można by chodzić jeszcze po polsku bez zwracania
uwagi przechodzących, bo bardzo wielu jeszcze nosi się po polsku.
Natomiast nigdy jeszcze nie słyszałem tak często niemieckiego
języka po ulicach lwowskich jak tym razem. — Lwów
od czasu jak to widziałem ogromnie się podniósł. Widać
to wszędzie i we wszystkiem. Ruch ogromny. Turkot
ciągły po ulicach. Sklepów nowych, kawiarni, cukierni
mnóstwo. Kawał Pełtwi wzdłuż wałów zasklepiają.
Nowych domów budują wiele. Po rogach ulic afisze

różnokolorowe w wielkiej ilości – niektóre olbrzymich rozmiarów.
Wystawy sklepowe paradne – okna wszystkie kryształowe duże.
Drożyzna ma być wielka. Banków pełno. Wszystko się tu
porusza jak twierdzą, tylko w literaturze niesłychana stagnacya.
Wstępowałem do dwóch księgarni i około te same starzyzny.
Ale o tem potem, — Mama bardzo dobrze wygląda.
W dobrym humorze – mym niespodzianym przyjazdem
ogromnie się ucieszyła. Ciebie bardzo kocha i powtarza
rozmaite Twe słowa i historyjki – i śmieje się z owego
opowiadania o Rumunie wołającym „Lampyst!" W rozmowie
jednak jak zwykle a może więcej niż wprzódy przechodzi
z przedmiotu na przedmiot a nic nie kończy, – Cieszy się
bardzo że jej czereśnia kleparowska przeniesiona w ogródku
posadzona zakwitła. – Z panią Tytusową teraz w znacznie
przyjaźniejszych stosunkach niż wprzódy, bywając częściej
u siebie, ale nigdy wieczorem bez około 12tej w południe,
1szej, 2giej lub 3ciej, czyli jak Mama się wyraża „rano."
Byłem oczywiście na obiedzie. Sztukamięsa była z konfiturą

74/2

z marchwią i ze szparagami. Na desert kupił Jan zgniłe pomarańcze. Jan już zdrów. Przedpokój jego umeblowany w kilkanaście zegarów ~~[illegible]~~ (niektóre antyki) które zakupuje, odczyszcza, restauruje i odprzedaje. – Ma obecnie do pomocy małego ale zgrabnego lokajczyka – za 5. złr miesięcznie i liberię. — Byłem u Antosiów Jabłonowskich. On wcale wygląda (: jak na niego:) tylko wzrok mu osłabł – zapewne wskutek 8-miesięcznej choroby i krwotoków – i czytać mu niewolno. – Jej niewidziałem bo jak on mówił: od kilku dni osłabiona i leży, dziś dopiero może wstanie wieczorem. — Pojadą zapewne do Delatyna. — Jest tu Aleksandrowa – sama – ale jeszcze jej dotąd niewidziałem. – U Tytusowej niebyłem jeszcze. Chciałem wprzódy wysondować teren. – Juliuszowa już zdrowa, ale tam niepojadę gdy się boisz o dzieci. – No, – paaać! Czas mi iść spać, bo jutro rano trzeba wstać. Daj buzi Bobusieńku! Oczęta Twoje! Twoje czoło — i Twoje nosie. Patatataiiii! A kochaj Bobusia Bobusieńka. Dzieci ściskam i całuję. – A niemęcz się bardzo moja Bobusiu, nie kręć się jak fryszka i niesiedź u Barana jak kotek. Paaać, paaać, paaać, pać! Już jest jutro. —

Miecz

2/5 1872.

Nº 2.

Lwów 2º Maja 1872.



Mój – mój Bobusiu!

Skończywszy mój list wczorajszy który dziś rano zaniosłem do <u>boatki</u>, położyłem się spać... a nie, wprzódy przymierzyłem sobie ubranie czarne całe i świeżą koszulę do której przypiąłem świeży kołnierz i przymocowałem szelkami. – Co to znaczy wprawa i doświadczenie! jakoś to lepiej poszło i dziś rano ubrałem się prędko a cały dzień nie miałem z tem kłopotu.. – Ale, ale! Zapomniałem zabrać do kuferka płócienne moje trzewiki (: to elegancko wyrażenie!:). Gdy mi tedy dziś rano o 8mej przyniesiono kawę, posłałem do Sopucka o uszyciane trzewiki i przyniesiono mi do wyboru – wziąłem ½ tuzina za 4 Złr. – Ale, ale! przez o spaniu zapomniałem powiedzieć że materace tu teraz u Dreszera na sprężynach – królewskie! Widzisz babo jak się Lwów cywilizuje! – Chciałbym Ci opisać jak dzień spędziłem cały ale stoły oteraz trzeba pisać

/–

74/4

na wodowej stronie, bo co krok spotykam kogoś znajomego a dawno niewidzianego a z każdym wdaję się w długie gadania, bo nie byłem tu tak długo chcę się dowiedzieć co też teraz za duchy mieszkają w tych ciałach które ~~[illegible]~~ podobne do tych jakie były, chociaż starsze – bo duchy zamieszkujące je często wcale do tych niepodobne co je dawniej zamieszkiwały. Nazwisko to samo i fizjonomia ta sama i pamięć przeszłości – zresztą często inny całkiem człowiek. – Ale Ty nie lubisz filozofowania tylko fakta – a gdybym chciał moją filozoficzną doktrynę faktami popierać, musiałbym się wdać w szczegóły i szczegóły bez końca i całe rozmowy wraz z mimiką i wyrazem twarzy opisywać na całych arkuszach. A więc dam pokój. Natomiast opiszę co ciekawe a co mi w tej chwili „ślina przyniesie na pióro”... nie, na język, – jeszcze nie, a więc na myśl co mi ślina przyniesie. Przepraszam Bobi za moje żarciki i paaaaaaaaaaaż za drogi, długi i baaaaaaairdzo poczciwy liścik roztrajdowanej Tulusi.

Tunio Dzied. ma być wielki oryginał ale wszyscy podziwiają jego uczoność i zdolności. Wydał powieść filozoficzną pod tyt. „Władysław" i że mu z błędami licznemi wydrukowano, wykupił napowrót całą edycję i nową kazał wydrukować. – Pani Alexandrowa którą spotkałem z jakąś panią wysoką brunetką ale nie wiem kto to był, może Jabłonowska? – otóż Pani Alex. na pytanie moje kiedy ślub, odpowiedziała: i Oho, jeszcze nie tak prędko! A Tunio pojechał do Wiednia zdawać jakiś examin, podobno doktorat z prawa. – U Mamy w salonie widziałem nowe meble – paradne. Ale i stare tam stoją – salon zapchany niemi jakby magazyn mebli. – A kanapy i fotele w sypialnym pokoju całkiem mole zgryzły, kłaki lecą z nich a mole ~~ich~~ chmarami latają po pokoju. Piotro znowu zgryzły na nie. Nowy lokajczyk o którym Ci wczoraj pisałem głównie na to przyjęty aby niedał nowych mebli zgryźć molom. Nazywa się „Zacharjasz" ale to się Mamie bardzo niepodobało a więc przezwany został Piotrem. Niemoże ~~Mama~~ się zdecydować ~~jakiego~~ koloru kupić mu

746

liberję. Ja radzę amarantową z seledynowemi szarawarami albo kamaszami. – Uczy się Mama pilnie na fortepianie, bo ma grać duet z p. Frei'em – on na skrzypcach a Mama na fortepianie a ja i nauczyciel fortepianu będziemy słuchać koncertu. – Państwo Prokopowiczowie już Lwów opuścili i wyjechali podobno do Teleśnicy. Mama opowiada że Pani Dozia mówiła jej mówić że ma w Teleśnicy 2000 morgów gruntu. – Jest tu Mieczysław Pankowski (dziś w „Gazecie Narodowej" długi artykuł z jego podpisem) mieszka w hotelu Europejskim na jednym ze mną korytarzu – idąc do swego pokoju przechodzi koło mnie. Dowiedziawszy się że tu jest – poszedłem zaraz do niego i nie zastawszy go zostawiłem mu bilet – lecz dotąd nie raczył mnie rewizytować chociaż kilka razy przechodził koło mego pokoju i widział że klucz we drzwiach. Narzucać mu się nie myślę. – Jutro rano obiecało mi się kilka gości o 9tej i przed 9tą a więc czas iść spać. A tu chciałoby się najciekawsze na końcu napisać. Byłem u Pani Tytusowej. Otóż jest dobrych ciekawości a ja dziś nic już nie napiszę tylko Ci powiem paaaa, patatatatatatai. Buzi daj. Czółko Twoje całuję . . . a nie wydłubuj włosów paznokciami! Oczęta Twoje z długiemi rzęsami całuję a usta do pocałowania nadstawiam – a teraz buzi, buzi, i jeszcze buzi! Do serca Cię mego przyciskam – i długo, długo bardzo.

Miecz

3/5 1872.

Ostrożnie w szkole całuję po ojcowsku.

~~717~~ (192)

N. 3.

Lwów d. 3º Maja 1872.

134



Talusin!

Grzeczna Talusia, bardzo grzeczna. Otrzymałem list drugi Talusin z 2º bm. a sam trzeci piszę. Ale list Talusin jakiś nie bardzo wesoły, jakiś zmęczony – to jest czytać w nim można między linjami że Talusia zmęczona. A i sama Talusia przyznaje że „Taluśka się zmachała – rzekli jej drzy – niemożna." Niechże Taluśka się nie męczy – moja – moja Talusiu! Niech Taluśka troche wytchnie i nie krząta się i nie wierci zanadto po pokoju i nie przesadza w gorliwości muzealnej! I niech nie wybiera się na ekspedycję orzeźwienia innych wtedy kiedy sama orzeźwienia potrzebuje! Moja Talusiu! Takaś już stara, taka bardzo stara a taki jeszcze fiufiu w głowie!

Dziś rano przyszedł do mnie Wolski – który jest teraz w fazie zwątpienia, zniechęcenia, zrozpaczenia.

zatknie się że rzuci całkiem zawód publiczny, że niema co robić u nas – wszystko na nic i na nic. Bardzo miły człowiek. Wśród rozmowy z Wolskim wszedł do mego pokoju Mieczysław Pankowski. Uściskaliśmy się serdecznie i wszystko już dobrze między nami. Chce on koniecznie dostać jakąś posadę przy Banku, przy kolei, przy czem bądź – byle mógł pozostać w kraju i dzieci mieć przy sobie. Chciałby się starać o posadę przy Banku hipotecznym gdzie właśnie wakująca posada do której objęcia potrzeba znajomości i biegłości w języku francuskim. Zrobiono mu niejaką nadzieję otrzymania takowej ale powiedziano że zależy wiele od Alfreda Potockiego. Sądził że można do Potockiego dostać się przez Grossa. Wyprawił mnie tedy do Grossa – z którym się widziałem ale jakoś nie mam nadziei aby się co dało zrobić. – Micio P. wybornie wygląda – tak jak nigdy przedtem. Utył, rumiany, cera zdrowa, zmężniał, brunet nu się trochę

wyklepił – ale trochę źle. Bardzo przystojny chłopiec – a zresztą całkiem a całkiem taki jakim był dawniej, to jest taki jakim był za naszej bytności w Paryżu. Mnóstwo w głowie projektów – chce się starać o obywatelstwo a ze wszystkiem mu się strasznie śpieszy, — Potem widziałem się z Tadeuszem Wasilewskim, który zawsze wyglądał jak suchotnik, blady, mizerny, zmęczony, bez życia. A teraz – zdrów, czerstwy, silny, pełen życia. – Jedzie z bratową swoją Antosiową Was. do Gleichenbergu w Styrji około 15 b.m. i obaczysz go w Krakowie. Czyby go niemożna wyswatać ze Stechą? Mnie się zdaje że przystałby do siebie. — Potem widziałem się z Napoleonem Sarneckim którego spotkałem na ulicy. Przywitał się ze mną serdecznie a potem zaczął płakać – na ulicy. Wczoraj umarła mu najmłodsza córeczka na angielską chorobę. Jutro powiozą ją na wieś. Jego żona mężnie zniosła ten cios jak mi mówił. – Potem widziałem się z młodym jakimś Platonem Koreckim który

79

sto razy – nie, nie trzeba przesadzać! – dwa razy, ale dwa razy szczyrzyście wrócił się iąka mi wspomnij – a głowę ma iako kolano łysą. Obiecał mi dać przed odjazdem dwa wiersze polski i ruski do Albumu Stalmacha. – Potem widziałem się i spędziłem żeby godzinę z Leonkiem Borkowskim. – Potem spotkałem się z przybyłym tu z Warszawy artystą dramatycznym Rapackim. Zabawi tu 2 miesiące i będzie występował a potem zabawi jakiś czas w Krakowie. – Potem byłem u Węgierskiego, który mieszkał w Dubrzy a tu zajmuje pomieszkanie – ale nie zastałem go. – Potem spotkałem się ze Strzeleckim i znowu znalazł się interes do pomówienia. – Potem byłem u Pani Tytusowej. Wszystko wczoraj opiszę, nie mogłem Ci opisać we wczorajszym liście, bo trzeba wszystkie Ci przytoczyć szczegóły a na tak długie pisanie nie miałem już czasu bo było bardzo późno. Dziś gdy to piszę jest jeszcze później – a więc i dziś nie Ci nie napiszę. Pataï! Potem byłem u Mamy a wieczór spędziłem u Starklów którzy po stracie dziecka bardzo smutni i okrutnie się kochają.

Pataiiiiiii Dobusieńku! Całuję oczęta Twoje i czółko Twoje i usta do ust Twoich przyciskam i Ciebie całą ściskam do myśli mojej bez gorsów w żupana – Dobranoc Dobusi! Dzieci ucałuj – a ten który dziś gorzej niż wczoraj miał cię całuje a Ty myśl że cię ściska i całuje Miecz

4/5 1872.

N. 4.

~~451~~ (193)

Lwów dn. 5. Maja 1872
Niedziela rano.

136



Moja Talusiu, moja Talusiu jedyna, moja Kochaneczko!

Dziś Niedziela – ale wczoraj był Piątek ... Piątek dla mego serca. Talusia kazała mi pościć przez cały dzień; – o różnych godzinach dnia wracałem do hotelu i pytałem portiera o list do mnie – którego mi wczoraj jakaś nadzwyczajna czuć się dawała potrzeba – i niebyło listu. Smutny położyłem się spać wczoraj i już niezasiadłem do pisania do mojej Talusi. Ale dziś, dziś z rana zaraz, przyniósł mi listonosz wasz list zbiorowy na śniadanie. Daj buzi Talusiu! Talusia bardzo, bardzo poczciwa i kochana. Coraz poczciwsza i coraz kochańsza. Ale i Miecio poczciwy – prawda? Codzień pisuje. A kocha – okrutnie Talusieńkę kocha. Niechże więc Talusia nie pisze że „pewnym listem odebranym w południe – mógł/był ktoś swoje dziecko lepiej na dobranoc popieścić"... bo ten ktoś pieści swoje dziecko w swem sercu i w myślach swoich cały – cały dzień i przyciska Talusieńkę do piersi tak – że mu się od Niej oderwać

trudno – bo Taluśka to jego największe w życiu szczęście i radość jego i pociecha w każdym smutku, to spokój jego, to jego sił ~~źródło~~ i zdrój życia i ochoty do życia. – Za kilka, kilka dni znowu popieszczę dziecko moje a lepiej popieszczę – bo sam osobiście a nie przez papierowych posłów. Niemam tu właściwie teraz co robić – chyba gadać z ludźmi i często się złościć. W interesie w którym tu przyjechałem niemam teraz co robić – bo te panie wczoraj wyjechały do Jezupola na kilka dni – niewiem tedy sam czy mam czekać na ich powrót czy też lepiej nogi wziąść za pas i czmychać do Talusi. Sam niewiem co robić. Radbym nie odjeżdżać ztąd bez jakiegoś uwagi godnego rezultatu – a o ile dotąd miałem sposobność przypatrzeć się sytuacji; to muszę wątpić czy w krótkim czasie więcej się da zrobić niż zrobiłem – to jest więcej co zrobić prócz wysondowania bez zapytania – a takie sondowanie przyniosło mi wszystko domysły i przypuszczenia

P.S. Co Talunia przysłała ze [illegible] Lwowa? – Co przywieźć Dzieciom? Niech Talunia poradzi; Książek dla dzieci niema – tylko te co w Krakowie – a zabawki, które widziałem [illegible] jakoś nie bardzo ładne. – Poradź Talusiu, a co mądrego. –

[illegible] Dobrzańskiego. [illegible] elektryczne podwoje, [illegible] Dobrzańskiego.

mniej lub więcej prawdopodobne – ale czy prawdziwe – tego ja nieznaję. – Otóż zapytasz mnie o rezultat moich spostrzeżeń. Zdziwisz się. – Niewiem czy to wtem przyczyna że byłem bardzo na niekorzyść uprzedzony o pannie Tyśki – o porcelanowej figurce – ale dość, że zupełnie innego i niespodziewanego doznałem wrażenia. – Spodziewałem się qu'elle cause très bien i więcej nic – a zamiast zimnej porcelanowej figurki obaczyłem dziewczę młode, prawie przezroczyste, tak iż łatwo odgadnąć każde przemykające się przez duszę uczucie. Spodziewałem się salonowego chłodu i causerie pustej jak bańka mydlana a znalazłem niewymuszoną serdeczność wiejską i chętne zatrzymywanie toku rozmowy przy poważniejszych przedmiotach. Spodziewałem się kokieterji a zobaczyłem pannę która mimo śmiałego obejścia się ze mną od pierwszej chwili – jak z bliskim krewnym, dla najmniejszego rumieniła się powodu. – Zapytasz czy ładna. Ach, tego niestety przyznać niemogę. Młoda – a twarz jej, postać i całe zachowanie jest obecnie

P.S. Mama ściska Ciebie i dzieci. – Dzieci ucałuj odemnie serdecznie. Będę do nich pisał jutro – ale im tego niemów. Niech to będzie niespodzianka. – Paaatacii!

Najnowsza wiadomość: Lam (Redaktor „Dziennika Polskiego") okrutnie wygadywał i wypisywał na teatr, szczególnie drwił z młodego Dobrzańskiego. Wczoraj zagrali nam Król Jan Soo ztk. i w Dzienniku były okrutne podwały, szczególnie znakomitego artysty młodego Dobrzańskiego.

w pełni wroku jaką nadaje młodość. Świeżość – świeżość taka – aż pachnie. Jabłuszko rumiane, zdrowiuteńkie, bez plamki na delikatnej białej skórce przez którą przegląda czerwony ... No, jeszcze niesłyszałaś o jabłuszku czerwonym słońcem. Jeśli co w niej proś młodości każdego to oczy. – Nie przypatrzyłem im się dość dokładnie i niemogę w nich czytać – ale to wiem że mają przeróżne blaski – coś niby jak Talusine – choć nie takie. Znać w nich wielkiego figla którego jeszcze dobrze nierozumiem – ale jakiś tam siedzi figiel i czasem oczy tak się żarzą jakby czarne – to znowu przy nadzwyczaj subtelnej fizjonomijce prawie dziecinnej, otworzy tak szeroko źrenice jak Dorka dzisiaj – tak że białka widać wyżej źrenicy. – Ale zapytasz teraz jak stoję rzeczy? – A – a – cóż ja mogłem wyrozumieć po dwukrotnem widzeniu się z temi paniami – conajwięcej po godzinie? Mam jednak niejedną już dość ważną wskazówkę – pomyślną. Wszystkie te przypuszczenia i domysły oparte na wielu a wielu drobniutkich szczegółkach których spisać niepodobna – a przynajmniej nie na jednej ćwiartce. A więc za widzeniem się! Gdybym tu został dłużej powrotu – kto wie, możebym jeszcze zmienił opinię? Kto wie, możebym przestał życzyć mu spełnienia jego pragnień? Kto wie, możebym przekonał się że niemoże sobie robić nadziei? Kto wie, możebym mógł doprowadzić rzeczy bardzo daleko? Sam niewiem co robić. – Wczoraj widziałem jego Matkę, siostrę, brata i bratową. Wszyscy okrutnie sobie życzą aby tu sprawa przyszła do skutku – prócz Matki która jednak niedocenia pogodziła się z tą myślą że jej dawniejsze projekta nie są możliwe bo on ma wstręt do nich. Boi się więc tylko aby to miłość nie była niemożliwą i nie zaumadził go. Panna jej się podoba – ale zdaje się że niewiele aby się powiodło. Szczególnie zaś zaklinała mnie o pomoc w tej sprawie – pani Stasiowa... Prawdziwie że już niewiem co mam robić. Poradź mi Talusiu – napisz, ale napisz zaraz. – Mój Bobusiu, już godzina 11ta. Muszę iść do miasta,

Przerwali mi pisanie tego listu ludzie – a więc kończę naprędce. – Był u mnie przed chwilą Dr Stella, którego odwiedziłem.

Wczoraj wieczór byłem zaproszony przez Wildową na jakiś wieczór zbiorowy tak zwany tradycyjnie „klub kobiecy” gdzie była jak mówił mi Stella około 60. osób – loteryjka, teatr amatorski, deklamacje na cel dobroczynny. – Ale nie poszedłem bo – bo mi się „niechciało”. I w teatrze ani razu nie byłem, bo bez Taluni nie bawi mnie Sobinia. Ściska twoje całuję i główkę do serca przyciskam i za uszka cię targam i całuję buzię, – ty wiesz jak. Otóż tak!

Twój

(194)

755
138

Kraków { am dnia } 6° Maja 1872
godz. 8. wiecz.

M. B! m. d. ż! – List Twój z 5° b.m. i telegram otrzymałem. List mnie pocieszył i ucieszył – bo mocniejszy. – Dziś już listu pisać niemogę, piszę więc kartkę. Za radą telegramu nie pójdę z to dlatego że dziś Poniedziałek a one już w Piątek wracają i potem tylko dwa lub trzy dni mają tu zabawić – a więc niema czasu uciekać tymczasem do Was. Wątpliwość moja dotyczyła tylko tego czy widzieć się jeszcze z niemi a więc zostać, czy poprzestać na dotychczasowym rezultacie. Namysł własny i list jego -- warjacikowaty zdecydował i będę czekać a obaczywszy je jeszcze raz lub dwa – wyjadę. – Dziś pisałem do Tadzia. Sc. C. z ca… s.. m. T., m. J!

T. M.

P.S. Pa……i……i……

7/56 92

KRAKÓW KRAKAU 9 5 1 E.

~~Correspondenz-Karte~~

Karta korespondencyjna.

LEMBERG

~~Adresse~~
Adres

Pani Helena Pawlikowska

~~in~~
w

Podwale na Wesołej N. 27. lit B.

Kraków

Kraków 10° Maja 1872.



Moja najdroższa, najdroższa, najdroższa!

Nie dziwuj się Bobusieńko moja że Bobuś nie pisał przez dwa dni. – Bobuś umęczony już i ma już dość tego Lwowa. Wszyscy Bobusia tu męczą a każdy po swojemu – cały dzień i od rana do nocy dzień za dniem. Wszyscy tu nieznośni – jacyś zgrymaszeni, pokwaszeni, zniechęceni, zwątpiali, zdrętwiali, zobojętniali, gorzcy, ~~mdli~~, nudni – a inni brudni. Więcej tu niby życia niż w Krakowie – ale jakieś to niezdrowe życie u jednych a sztuczne u drugich... Mówię o znajomych moich – ruchliwości więcej niż w Krakowie, ale jakaś to ruchliwość w której rezultat niebardzo się wierzy. Wiele się niby robi – ale to co robią to robią ... ziewając, dla zasady, czy z przyzwyczajenia czy już nie wiem tam dla czego. Nie mówię o wyjątkach – jest ich i między memi znajomymi kilku. –

Mama moja zdrowa – i doskonale wygląda

i/s w dobrym

758

w dobrym humorze i bardzo nas wszystkich kocha –
ale tak roztargniona jak rzadko i ciągle z przedmiotu
przechodzi na przedmiot, że kilka minut o jednym
przedmiocie mówić z nią niemożna ani coś opowiedzieć
bo ciągle przerywa. To mnie męczy. – Mieczysław Pask.
który na jednym ze mną mieszka korytarzu (: ciągle
w hotelu! – mimo kilkakrotnie przeze mnie i innych życzliwych
mu zrobionej uwagi !:) – zwykle pierwszy przychodzi
do mnie rano i udręcza mnie 7/4 codzień nowemi
projektami. – Inni znajomi każdy na swój sposób
mnie męczy. N.p. Schmitt! ach niezwykły jaki pan
radca osobliwy teraz nieznośny! – Co krok spotykam
znajomych a każdy ma pretensję abym go odwiedził –
Dziś n.p. byłem u Maurycego, u Riegerów, u Młodzkiego
itd. – Ale ja Ci mówię w dziś pobiłem a
wyspowiadam że od kilku dni już niedomagałem
na zdrowiu a przedwczoraj wieczorem dla rozerwania
się poszedłem do teatru gdzie po raz pierwszy miał
występować Rapacki w komedji Kraszewskiego „Panie
Kochanku,” którą znasz. Wybornie grał – ale sam

nie wiem czemu się zbudziłem (i tak ostatnie spać mi się zachciało) że po drugiej w nocy poszedłem do mej Matki a wypiwszy tam kawę – wróciłem do domu spać. Położyłem się spać ale nudności jakieś spać mi nie dawały i humory biły mi do głowy. Wczoraj późno się obudziłem – nikt do mnie rano nie przyszedł aż gdy miałem już z domu wychodzić około południa. Gdy goście poszli, znowu mi się spać zachciało i spałem do 4tej. A gdy czas było iść do Mamy na obiad, czułem że mi wciąż niedobrze (ciągle miałem nudności i zawrót głowy i wietrzałem!) że jeśli wyjdę, to będę chorować. Zamiast do Mamy, która byłaby mnie zmusiła jeść i objeść się, poszedłem tedy na spacer – wróciłem do domu nieco zdrowszy – o 9tej wypiłem dwie szklanki lemoniady (: nic nie zjadłszy przez cały dzień prócz rannej kawy :) i poszedłem spać. Dziś rano obudziłem się o 9tej zupełnie zdrów i rześki. Pilnowałem się jednak jeszcze i mniej jadłem niż zwykle. – Teraz – przed północą (nie, po północy) kiedy list piszę jestem już zdrowiuteńki. Byłem dziś wieczór w teatrze i tym razem byłem do końca sztuki – do godziny 11¼. Grano sztukę Sardou „Safanduły" (: Rapacki w roli Jakobina Lekarza :), której dotąd nie znałem. – Grano wcale dobrze!

766

Hubertowa w roli dewotki była wyborna. Eckerowa krakowska nawet nie umywała się do niej. - Linkowski był wcale komicznym w roli, którą by grał Eker, ale wpadał kilka razy w niższą komikę i błaznowanie. - Panna Deryng - to niby lwowska Urbanowiczówna - wiele ma talentu, bez porównania przyjemniejsza od Urbanowiczówny - mniej ma od niej rutyny. - W panu Woleńskim ma Lwów wcale materiał na kochanka. - W sztuce Sardou nie wzrósł on wprawdzie do roli salonowego amanta, ale w komedji Kraszewskiego w roli Syrucia, zawadjaki szlachcica był na swem miejscu. - Paaai, paaai Bobusieńku za Twą recenzję „Pozytywnych" - mógłby z Ciebie być dobry recenzent - i przyznaję że jakimś umiał opowiedzieć treść tak dziwacznie zawikłanej sztuki jak ta komedja. - Spodziewają się tu jutro - pojutrze Gorczyńskiego. - W Poniedziałek, Wtorek - zapewne wyjadę z tąd - ale ty pisz, pisz Bobusin - pisz tak poczciwie jak dotąd pisałeś - mój, mój, mój! - Oczęta Twe i usta Twe i buzię Twą i gardziołko Twe i - - - biust Twój i kolanka Twoje i nosie Twoje po sto razy całuję i Ciebie całą do serca mego przyciskam i tulę - i jeszcze raz główkę Twoją obejmuję w moje dłonie i głaszczę i pieszczę i za uszka Cię targam - i lewe uszko odgryzam... A teraz daj buzi - - o - taaak - - - Paaaaaaai - patatataii

Kochaj Twego Bobinę

Dzieci ucałuj

jak najgoręcej.

PS. Wildowa, u której spędziłem tutejszy wieczór do 12-tej (rozumie się że z Urzędnikiem) znowu wyskubała i wymizerniała w czasem pokaźnie - ale mówi że czuje się teraz zupełnie zdrową. - Riegerowa postarzała ogromnie - zdaje się że muszą mieć jakieś kłopoty finansowe, bo „z wielkim żalem" sprzedali ów dom z ogrodem.

Kołomyja d. 15o Maja 1872.
godz. 9ta rano.

Moja Jedyna!

Wczoraj o trzeciej otrzymałem Twój list z 13o b.m. w którym mi donosisz o przestraszającym telegramie Pauliny. Czekałem do wieczora na telegraficzne zawiadomienie od Ciebie o odpowiedzi Pauliny na wysłane przez Ciebie zapytanie: co orzekło konsylium. – Nie otrzymawszy do wieczora żadnej wiadomości i przypuszczając że Paulina może Ci wcale nie odpowie, zdecydowałem się przebyć najbliższym pociągiem o 11ej wieczór do Kornicza – a do Ciebie o tem wysłałem telegram, – a również i do Wandzi która przedwczoraj przyjechała do Medyki.

Bilet kolei wziąłem do Kołomyi – dlatego aby tu rozmówić się z Drem

76/

Karpińskim (bratem nieboszczyka Romualda), z którym widziałem się przed kilkoma dniami we Lwowie i który rzeczy w zupełnie prawdziwym widzi świetle. – Karpiński wrócił wczoraj z Koniowa gdzie odbyło się konsylium. – Wiadomości które od niego mam, posyłam Ci równocześnie z niniejszym listem drogą telegraficzną. – A tu bliższe szczegóły:

W Piątek nagle nastąpiło osłabienie – to jest nagle nadzwyczajne powiększenie się osłabienia które już przez dłuższy czas wraz z rozwolnieniem spostrzegać się dawało. Osłabienie było tak wielkie że już ani wstać ani siedzieć niemógł ani zgiąć się lub ruszać wedle woli. – Atakowi uległa obecnie i Dr. Karpiński przypuszcza że atakiż nawet na dłuższy czas ustać by mogły lub całkiem

sama jaką przybrać formę. - Osłabienie stosowne ustąpiło po większej części. Micio leży wprawdzie większą część dnia, ale wstać i chodzi wedle woli i zrywa się nawet sam aby chodzić, bo mu się zdaje że już złe przeminęło. Gorączka ustała - choć niebyła ona tak bardzo wielką i przytomności nie ustępowała ani na chwilę. Rozwolnienie także już tylko małe. - Stan ten zatem nie jest ~~obecnie~~ groźnym i niema chwilowego ~~większego~~ niebezpieczeństwa wcale zupełnie, a tego zupełnego niebezpieczeństwa które choroba jego przynosi z sobą a które teraz równie większe nie było - żadna jak się zdaje kuracja usunąć nie może. Stan taki trwać może szereg i długie lata. - Przepisano mu kuracją obliczoną na dłuższy przeciąg czasu. - Tyle wiem od Dr. Karpińskiego, który na chorobę Pauliny - dość niebezpieczną - uważa za

koniecznie aby pojechała do Iwonicza – a
potem tego wdamia czy Mieczysława nie ruszać
z Korniowa, czy aby Wanda tu przyjechała,
lub kto inny był przy nim.

Z Korniowa, gdzie zapewne tylko
dzień lub dwa dni ~~przy~~ zabawię, ~~albo~~ zapewne
bliżej przyszlę Ci szczegóły. –

Mnie jazda koleją podburzyła i
czuję się zupełnie zdrowym w tej chwili
chociaż wyjechałem bardzo cierpiący
skutkiem ponownego ściśnienia w dołku.

Daj Bobusiu buzi i oczęta Twoje
do pocałowania! Przyciskam główkę Twoję
do mego serca i kocham Cię – kocham!
Do Jana pisałem. Dzieci uściskaj.

Twój Mieć

P.S. Do Wandy nie mam już
czasu pisać. – Napisz Ty do niej
o zawartych tu szczegółach.

Otrzymawszy ten list
sądzę że nie pojedziesz
teraz do Korniowa. Zawsze
jednak zatelegrafuj mi
bezzwłocznie czy mam tu
Cię oczekiwać?


11150